



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 434

**GAZETA ZWIĄZKOWA SĄDOWYCH OFICYANTÓW
I POMOCNIKÓW KANCELARYJNYCH**

Miesięcznik

1910 nr 1-12

LWÓW



126281

г.и. 434/1910
№ 1-12

Gazeta
Związkowa

1910

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku lub wprost na ręce redaktora odpowiedzialnego kol. **Władysława Hostyńskiego.**

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Wszystkim P. T. Kolegom, oraz osobom nam życzliwym zasylamy najszersze życzenia,

Dosiego Roku 1910

Związek i Redakcja.

Sprawozdanie

delegata Związku naszego z przebiegu audyencji u Jego Ekscelencyi Pana ministra sprawiedliwości Dra Wiktora Hohenburgera we Wiedniu.

W dniach 16., 17. i 18. grudnia 1909 odbył się we Wiedniu z inicjatywy i staraniem Związku naszego, zjazd delegatów odrębnych organizacji sądowców, w którym wzięli udział kol. Mauthner i Brauner i kilkunastu innych z Wiednia: Hostyński ze Lwowa, Putik i Szule z Pragi, Rothenstreich i Kubitz z Cieszyna, Roubal z Berna, celem wręczenia opracowanego przez nasz Związek memoriału Jego Ekscelencyi Panu Ministrowi sprawiedliwości.

Memoriał rzeczony podpisali zgodnie bez żadnych zmian, następujące krajowe organizacje sądowych oficyantów i pom. kanc. 1) Związek sądowych oficyantów i pom. kanc. dla Galicyi z Wielkim Księstwem Krakowskiem we Lwowie, 2) Klub sądowych oficyantów i pom. kanc. obwodu c. k. wyższego sądu krajowego w Królestwie czeskim z siedzibą w Pradze, 3) Stowarzyszenie sądowych oficyantów i pom. kanc. Austrii górnej w Linzu, 4) Krajowy Związek sądowych oficyantów i pom. kanc. dla Śląska w Cieszynie, 5) Krajowy Związek sądowych oficyantów i pom. kanc. dla Morawii w Bernie, 6) Komitet przygotowawczy Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. Austrii dolnej we Wiedniu, oraz 7) Krajowy Związek państwowych urzędników kontraktowych dla Pobrzaża w Tryjeście.

Stowarzyszenie Tryjesteńskie w przeciwnieństwie do innych ogólnych krajowych organizacji pismem z dnia 2. grudnia 1909 l. 159 oświadczyło, że z memoriałem naszym solidaryzuje się w zupełności, — że jest gotowe każdą akcyę zdążającą do polepszenia bytu sądowych oficyantów i pom. kanc. najenergiczniej popierać. Stowarzyszenie to nie popiera w żadnym wypadku jednostronnych zapatrywań Wiedeńskiego Reichsverbandu, który w ustawowej regulacji stosunku służbowego ogółu oficyantów widzi jedyne wyjście, — stowarzyszenie to bowiem ma pozytywne wiadomości, że ustawowa regulacja jest na razie absolutnie wykluczona.

Wobec kompletnej nieudolności Wiedeńskiego Reichsverbandu Tryjesteńskie stowarzyszenie, które zastępuje interesa ogółu oficyantów i pom. kanc., wystąpiło z dniem 4. lipca br. z jego składu, niechcąc o nim nie wiedzieć i wyraża zapatrywanie, że samo pracuje i pracować może intensywniej dla dobra swoich członków. Jeżeli koledzy sądowi uzyskają ulepszenie swego stosunku służbowego, to będzie

to tylko niejako furtką dla innych kategorii, gdyż samą siłą faktu muszą i inni pewne ulepszenia uzyskać. Głównym punktem jest uzyskanie definitywnego stosunku służbowego przez kolegów sądowych a przez to samo dla innych walka musi być lżejszą. Stowarzyszenie to nie widzi bynajmniej w odłączeniu się sądowców specjalnych aspiracyi, ale owszem wita to postępowanie jako zdrową myśl i przyrzeka popierać takowe jak energicznie.

Tłumaczenie naszego memoriału na język włoski, słowiański i kroacki, jakoteż wręczenie go posłom oraz sferom miarodajnym stowarzyszenie to natychmiast samo zarządziło. W końcu prosi stowarzyszenie o stałe informowanie go o każdej akcyi przez nas przedsięwziętą się mającej. Za stowarzyszenie podpisali: Prezes J. Trifich, Sekretarz A. Micol.

Dnia 16. grudnia br. trwała konferencya delegatów od godziny 4. po poł. do późnego wieczora, przyczem wiedeńscy koledzy Mauthner i Brauner, znający dokładnie stosunki Reichsverbandu jako członkowie Wydziału, podali do wiadomości bardzo wiele nieznanych nam szczegółów dotyczących jego działalności, które podane zostaną kolegom do wiadomości w następnym numerze Gazety Związkowej, a to po nadejściu oryginalnego protokołu z Wiednia spisane go z powodu odbytej konferencyi.

Ważne momenty, jakie wyszły na jaw, są: Ostatnia konferencya delegatów ogólnych stowarzyszeń uchwaliła domagać się w przyszłości regulacyi stosunku służbowego urzędników kontraktowych w drodze rozporządzenia, jednakże uchwała ta nie podobała się prezydentowi Wolframowi, przewlekał więc dyskusyę do późnej godziny w nocy, — posiedzenie odbywało się jak zwykle w lokalu restauracyjnym, a kiedy delegaci byli już dość podnieceni a przy tem wyczerpani przeciągającymi się obradami, nagle pojawił się wniosek inspirowany przez prezydenta Wolframa na anulowanie poprzedniej uchwały i trwanie nadal przy żądaniu ustawowej regulacyi, który mimo to, że nie przeszedł większością głosów, został przez Wolframa podtrzymany i mimo, że delegaci byli przekonani o uchwaleniu wniosku pierwszego, w najbliższym numerze Reichsverbandulatu wyczytali ku największemu swemu zdziwieniu znowu projekt ustawy, który też Reichsverband w Izbie Posłów wniósł i nadal popiera. Charakterystycznym bardzo faktem jest, że członków Wydziału Reichsverbandu sądowców w Mauthnera i Braunera mimo, że przez pełne 3 godziny domagali się głosu, — do głosu nie dopuszczano. Komentarze chyba zbyt cenne!

Na wniosek kol. z Pragi uchwalono, że delegacya uda się w komplecie dnia następnego na audyencyę do Ministra sprawiedliwości, oraz że we wszystkich dalszych krokach weźmie gremialny udział.

Jako mowcę generalnego podczas audyencyi wybrano kol. Mauthnera, jako zastępcę kol. Rothenstreicha.

Również uchwalono odbyć audyencyę bez współudziału i interwencyi posłów.

Dnia 17. grudnia już od godziny 9. rano pracowała delegacya w parlamencie konferując z posłami.

Ekscelencya Fiedler były minister handlu, uznał w zupełności słuszne dążenia sądowców i po długo trwającej konferencyi wyraził się zupełnie szczerze i otwarcie, że gdyby był ministrem sprawiedliwości, wydalby bez wahania sądowcom takie same rozporządzenie, jak to swójego czasu uczynił oficyantom pocztowym. Przyrzekł w końcu interweniować osobiście u Ministra sprawiedliwości na naszą rzecz.

Posel, Radca wskr. z Berna Dr. Slama, który jest członkiem komisji tz. „Justizauschuss“, pochwalił również dążenia nasze a omawiając z nami kwestyę reformy kancelaryi sądowej wskazał na to, że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni będą mieli bardzo wiele ważnych czynności do spełnienia, ale też i odpowiednio do tego będą płaćceni i utrwaleni. O ustawowej regulacyi obecnie mowy niema.

Posel prof. Dr. Roszkowski przyjął delegacyę bardzo sympatycznie, przyrzekł zaznajomić się dokładnie z treścią memoriału i życzenia w nim zawarte poprzeć tak osobiście, jakoteż w Kole Polskiem.

Posel Dr. Demel z Cieszyna, osobisty przyjaciel Pana Ministra sprawiedliwości, przyjął również bardzo sympatycznie delegacyę i wyraził się, że żądanie nasze jest jedynem wyjściem z ciasnego koła, w jakie się dostaliśmy, gdyż o ustawowej regulacyi obecnie nawet marzyć nie można. Obiecał także Posel Demel osobiście mówić w tej sprawie z p. Ministrem sprawiedliwości i jako Jego osobisty przyjaciel sprawę naszą najusilniej poprzeć.

Wobec okoliczności, że audyencyi dnia tego bezwarunkowo uzyskać nie było można, ze względu na trwające bez przerwy posiedzenie Izby Posłów oraz ciągłych obrad gabinetu, przyobiecał posel Demel wystarać się o audyencyę na sobotę dnia 18. grudnia, co też w rzeczywistości uczynił.

W sobotę konferowali delegaci znowu od samego rana w parlamencie z posłami a mianowicie Vojta, Baxa, Dr. Slama, Burivalem, Soukupem, Dr. Loewensteinem, Dr. Białym, Daszyńskim, Diamandem Breiterem, ponownie Dr. Demmlem, rezultatem zaś tej konferencyi było, zgodne zapatrywanie posłów, że w drodze ustawy urzędnicy kontraktowi niczego spodziewać się nie mogą.

Posel Demmel oświadczył nam, że p. Minister sprawiedliwości przyjmie bardzo chętnie deputacyę w gmachu parlamentu.

O godzinie 1½ popoł. zdołaliśmy nareszcie uzyskać audyencyę.

Imieniem deputacyi przemówił w zastępstwie nieobecnego kol. Mauthnera, — kol. Rothenstreich, przedstawiając w zwięzłych słowach postulaty nasze, prosił o ojcowskie traktowanie tej ważnej dla ogółu sądowców sprawy, podając do wiadomości Jego Ekscelencyi,



126281

Львівська Бібліотека
АН УРСР

że delegacja niniejsza przychodzi nie tylko z własnej inicjatywy, ale także z polecenia swoich najbliższych przełożonych t. j. p. sędziów.

JE. Pan Minister sprawiedliwości odpowiedział mniej więcej w te słowa:

„W każdym razie jest bardzo dobrze, że panowie przychodzą do mnie bez posłów, oraz że macie panowie do mnie zaufanie i do swojego najwyższego szefa wprost przychodzą.”

Sprawą panów zajmowałem się już dawniej i stoję dziś na tem stanowisku, że w tej sprawie coś uczynić należy, a jeśli się tej sprawie dotychczas nie poświęciłem, to jedynie dlatego, że dotychczas jak i przedtem nikt w tej sprawie do mnie się nie zwracał.”

Na przedstawienie deputacji sprawy pomocników kancelaryjnych, którzy ponad trzy lata służą i nie mogą uzyskać posady oficjanta, dalej oplakanych stosunków awansowych w apelowości Lwowskiej, w końcu ostatniego rozporządzenia, odpowiedział Pan Minister:

„Mając wejść w życie pragmatyka służbowa, zapobiega także i w tym kierunku.”

Jest zresztą bardzo wiele anormalności, które usunięte być muszą i usunięte będą.”

Na prośbę deputacji, ażeby Pan Minister zechciał dać jakąś więcej stanowczą odpowiedź, której oczekują niecierpliwie tysiące oficjantów i pomocników kanc. oraz ich rodziny, odpowiedział Pan Minister:

„Natychmiast po przestudyowaniu memoriału, jako dobry znawca waszych stosunków, przedsięwzię pracę w kierunku wydania proszonego rozporządzenia.”

Na tem zakończyła się audyencya trwająca przeszło pół godziny.

Po audyencji u JE. P. Ministra sprawiedliwości udała się deputacja do JE. P. Ministra kolei w sprawie legitymacyj kolejowych.

Po przedstawieniu sprawy oraz okazaniu jednego egzemplarza legitymacji, Pan Minister koleji Wrba odpowiedział:

„Do dziś dnia nie miałem żadnej wiadomości, że panowie coś podobnego dostajecie, oraz, że za to jeszcze tak drogie stemple corocznie opłacać musicie, mam nadzieję, że Pan Minister skarbu nie będzie miał przeciw temu, jeżeli te stemple odpadną. Proszę wnieść zaraz na moje ręce odpowiednią petycję, ażebym się o sprawie dostatecznie poinformował i żądanie panów uwzględnił.”

Na prośbę deputacji, ażeby Pan Minister coś stanowczego nam odpowiedział, — odrzekł tenże:

„Całkiem stanowczo, proszę tylko o petycję.”

Po audyencyach oczekiwał na deputację Poseł Demmel, a dowiedziawszy się o wyniku audyencji u JE. Pana Ministra sprawiedliwości zapewnił nas, że jeżeli Dr. Hochenburger obiecał, to i dotrzyma sam zaś przyrzekł sprawę przypilnować.

Przy sposobności audyencji u Ministrów, oraz konferencji z Posłami zapytywaliśmy, czy prawdą jest, że Rząd zamierza coś z Nowym Rokiem dla oficjantów i pom. kanc. dać, na co odpowiedziano nam, że ani Rząd ani też Posłowie nie o tem nie wiedzą.

Wobec tego okazuje się, że obietniczki Reichsverbandu i tą razą były z palca wysane.

Tego samego dnia wieczorem odbyliśmy posiedzenie, na którym delegaci wyrazili uznanie naszemu Związkowi za energiczną aczkolwiek bardzo kosztowną pracę, koledzy wiedzący zaś uchwalili natychmiast przystąpić do założenia własnego Związku sędziów i odłączyć się od Reichsverbandu.

Kończąc sprawozdanie, wyrażam nadzieję, że koledzy przyjmą je do wiadomości zatwierdzającej a zwracam się tylko z gorącą prośbą o datki na pokrycie kosztów z tą delegacją

połączonych, gdyż kasa Związkowa takich wydatków bez uszczerbku na inne wydatki ponieść nie może.

Władysław Hostyński.



Sądownictwo w Izbie panów.

Na posiedzeniu Izby Panów w dniu 28-go grudnia przyjęto w III czytaniu ustawę o skróceniu sędziowskiej służby przygotowawczej.

W dyskusji nad tem przedłożeniem oświadczył minister Hochenburger, że przedłożenie ma znamiona ustawy przypadkowej, można powiedzieć ustawy, wywołanej kłopotami. Chodzi o usunięcie braków lub przynajmniej zmniejszenie ich w czterech okręgach wyższych sądów krajowych: lwowskiego, krakowskiego, tryjesteńskiego i zadarskiego, gdzie wiele posad sędziów jest nieobsadzonych. W formie dopuszczenia skróconej z 3 na 2 lata służby przygotowawczej sędziowskiej widzi rząd jedyny sposób zapobieżenia brakowi sił w wymienionych okręgach.

Dr. Tehórnicki oświadczył, że w okręgu wyższego sądu krajowego we Lwowie dla Galicji wschodniej i Bukowiny obsadzenie i pomnożenie miejsc systemizowanych jest niewykonalne z powodu niedostatecznej liczby sił kwalifikowanych.

Mowca wskazuje na to, że wprost cierpimy na nadmiar prawników, a niedostatecznego dopływu prawników do stanu sędziowskiego nie należy przypisywać brakowi prawników, lecz brakowi widoków w zawodzie sędziowskim i przeciążeniu sędziów pracą kancelaryjną. Chodziłoby o ulżenie przede wszystkim sędziom w taki sposób, ażeby wielką część agend sędziowskich przekazać odpowiednio wyszkolonej kancelarii sądowej. Z drugiej strony mogliby być sędziowie lepiej dotowani i mieliby lepsze widoki kariery.

Stosunki w galicyjskich okręgach sądowych, a szczególnie w Galicji wschodniej i na Bukowinie są takie, że pomoc jest nagląca i konieczna i nie można jej dłużej odkładać. Mowca przytacza szereg dat z ostatniego roku. W pewnym okręgu sądowym na Bukowinie, w jednym oddziale było w ostatnim roku do załatwienia 10.702 spraw egzekucyjnych, w innym sądzie powiatowym 13.068. W jednym z sądów powiatowych na Bukowinie miał jeden sędzia w ciągu roku do załatwienia 774 procesów cywilnych i 6489 spraw bagatelnych. Jeden sędzia w innym oddziale tego samego sądu miał do załatwienia 656 procesów cywilnych i 7455 spraw bagatelnych. W jednym oddziale lwowskiego sądu powiatowego s. kcy I było w ostatnim roku do załatwienia 1053 procesów cywilnych i przeszło 2000 bagatelek. Nie trzeba fachowca, aby zrozumiął monstrualność wymagania, aby jeden sędzia, choćby niewiedzący jak zdolny, mógł w podobnych warunkach należycie sprawy załatwiać. (Potakiwania).

A jest to tem gorsze, że wskutek niedostatecznej liczby sił kancelaryjnych, także załagłości ekspedytu w wielu wypadkach idą w tyśnię, co wywołuje skargi stron, zwłaszcza tych osób, które na zachodzie przyzwyczaiły się do szybszego traktowania spraw, a które nieraz z takiego powodu osobiście atakują sędziego.

Brak ukwalifikowanych kandydatów nie jest stałym objawem w Galicji. Po wprowadzeniu nowej procedury cywilnej w Galicji nastąpiło znaczne pomnożenie posad sędziowskich, co skończyło się w r. 1903. Wówczas mówiono, słusznie czy niesłusznie, że odtąd stosunki awansowe w służbie sędziowskiej będą gorsze i to miało ten skutek, że chwilowo dopływ z uniwersytetów zmalał, tem bardziej, że w innych gałęziach administracji państwowej można było natychmiast otrzymać adjutum, na które w sądownictwie trzeba było czekać. Skoro więc młode siły dopiero po 3 latach mogły przystępować do egzaminu sędziowskiego, więc mniej-szy ich napływ, który nastąpił od r. 1903, daje się dopiero teraz odczuć. Dopiero od r. 1907 Galicja wykazuje niewystarczającą liczbę egzaminowanych kandydatów sędziowskich.

Do tego przylacza się fakt, że w r. 1907 weszła w życie nowa ustawa pensyjna, która

czas służby obniżyła na lat 35, co znowu miało w następstwie ustąpienie wielu starszych sędziów i nagłe zawokanie wielu posad. Wreszcie z okazji wejścia w życie w r. 1907 ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych, kreowano 30 nowych posad sędziowskich. Te trzy przyczyny razem sprawiły, że liczba egzaminowanych kandydatów nie pokrywa obecnego zapotrzebowania.

Byłoby błędem, gdyby obawiano się pogorszenia kwalifikacji sędziów w razie skrócenia służby przygotowawczej. Poziom egzaminów sędziowskich pozostanie ten sam, a komisje egzaminacyjne nie będą, jak dziś, stały pod naciskiem konieczności, żeby może przez zbytnią względność przepuszczały niektórych mniej odpowiadających kandydatów.

Bądź co bądź jest pożądane, aby w tej mierze minister sprawiedliwości udzielił pewnych wskazówek komisjom egzaminacyjnym. Przytem mowca wyczerpująco uzasadniał potrzebę zniesienia pracy domowej przy egzaminie sędziowskim i oświadczył, że raczej zaleca się, by kandydaci byli obowiązani na temat przez się wybrany wypowiadać wykład i przeprowadzić nad nim ustną dyskusję z komisarzami egzaminacyjnymi.

Mowca jest przede wszystkim za zniesieniem pracy domowej, a ewentualnie za skróceniem § 2, bo jeżeli praca domowa ma być zatrzymana, to powinno to być równomierne dla wszystkich kandydatów. Mowca ma nadzieję, że niebawem stworzone będą warunki takie, iżby można stawiać jak najwyższe wymagania co do wykształcenia młodych sędziów, odpowiednio do wyjątkowych przywilejów stanu sędziowskiego.

Aby zaradzić nagłym potrzebom sądów galicyjskich, mowca będzie głosował za wnioskiem, w brzmieniu komisijnym.



Jak się centralizm naszym sądownictwem opiekuje.

Sami sędziowie przyznali w memoriale, wniesionym w ostatnich czasach do rządu przez krajowy związek sędziów, że sędziowie z powodu przeciążenia pracą zmuszeni są załatwiać sprawy ilościowo a nie jakościowo. Okazuje się z tego, że potarżające się coraz częściej wśród społeczeństwa utyskiwania na nasze sądownictwo są zupełnie uzasadnione i że w sądach naszych rzeczywiście sprawy się „młóci”, zamiast sprawiedliwość wymierza.

Przyczyny zła, które całemu społeczeństwu, a szczególnie sferom handlowym i przemysłowym dotkliwie odczuwać się daje, szukać należy nie tylko w tem, że w kraju naszym stosunkowo za małą ilość posad sędziowskich systemizowano, ale głównie w tem, że organ pomocniczy sądu — kancelarya sądowa — która wedle tendencji teraźniejszych ustaw sądowych powinna wykonywać wszystkie sądowe czynności urzędowe, niewchodzące w zakres judykatury, nie stoi na wysokości swego zadania. W następstwie tego spadają na barki sędziów, oprócz nadmiaru czynności ściśle sędziowskich, jeszcze prace, do wykonywania których nie potrzeba wiedzy prawniczej, tylko pewnego stopnia inteligencji i praktycznego wykształcenia w służbie sądowej. — Powodem znowu tego, że kancelarya sądowa nie stoi na wysokości swego zadania, jest niedostateczne uposażenie tejże w siły urzędnicze, nie tyle może pod względem ilości, ile pod względem jakości tych sił.

Tak organizację sędziów, jak i sfery parlamentarne, domagając się reformy kancelarii sądowej, wyraziły niedwuznacznie zdanie, że interes sądownictwa wymaga, aby kancelarya sądowa zasilana została inteligentniejszym elementem i że krajowi szefowie sądownictwa powinni ten interes sądownictwa mieć na oku przy sposobności obsadzania posad w kancelaryjnej służbie sądowej.

Tymczasem centralny zarząd sprawiedliwości, którego obowiązkiem jest stać na straży interesu sądownictwa, ulegając wpływom ministrów militarnych, stawia wyżej interes wysłużonych podoficerów aniżeli dobro sądownictwa!

Najlepszym dowodem tego jest fakt, że w ostatnich dniach ministerstwo sprawiedliwości unieważniło uchwałę senatu personalnego wyższego sądu krajowego we Lwowie, zapadłą pod przewodnictwem szefa naszego sądownictwa, jedynie dlatego, że uchwałą tą zamianowano kancelistami sądowymi kilku inteligentnych, zdolnych i praktycznie wyszkolonych, lub po 15 do 20 lat służby mających, oficyantów sądowych.

Nad tym niesłychanym w państwie konstytucyjnym faktem podeptania przez centralizm woli senatu personalnego, do którego wybór sił urzędniczych dla kancelaryi sądowej należy, nie może społeczeństwo przejść spokojnie do porządku dziennego.

Sprawa w szczegółach przedstawia się następująco:

Wedle przestarzałej i z duchem czasu niezgodnej ustawy z 19 kwietnia 1872 Nr. 60 Dz. u. p. przysługuje wysłużonym podoficerom pierwszeństwo do posad kancelistów sądowych. To postanowienie ustawowe należy tak rozumieć, że tylko z pomiędzy kompetentów o równych kwalifikacjach przyznać należy pierwszeństwo wysłużonym podoficerom. Pod naciskiem jednak z Wiednia zgodził się w ostatnich latach szef naszego sądownictwa na taką interpretację powyższego przepisu, że wysłużonym podoficerom przysługiwać ma to pierwszeństwo nawet przed wyżej ukwalifikowanymi kompetentami cywilnymi.

Wskutek tej mylnej interpretacji obsadza się u nas od szeregu lat posady kancelistów sądowych podoficerami, którzy zaledwie czytać i pisać umieją i tylko słabe pojęcie o manipulacji sądowej mają, a ze zdolnych i praktycznie w służbie sądowej wyszkolonych oficyantów tylko w tym wypadku tego lub owego szczegółu to spotyka, jeżeli jest więcej wolnych posad aniżeli wojskowych kompetentów. I właśnie ta mylna interpretacja ustawy o certyfikatach spowodowała to, że kancelarya sądowa nie stoi na wysokości swego zadania i że sędziowie, obciążeni pracami niesędziowskimi, i chcąc mieć roczny wykaz w porządku i nie narazić się na dyscyplinarki z powodu zaległości, młóca sprawy, zamiast je załatwiać.

Ale widocznie kogoś w Wiedniu kłóje w oko nawet to, że u nas od czasu do czasu, gdy zabraknie kompetentów wojskowych, bodaj kilku oficyantów dostanie się w szeregi urzędników kancelaryjnych, gdyż obecnie centralny zarząd sprawiedliwości już nie chce zadowolić się tą mylną interpretacją ustawy o certyfikatach na korzyść wysłużonych podoficerów, a ze szkodą dla sądownictwa i chciałby, aby szef naszego sądownictwa podzielał w zupełności zdanie ministra obrony krajowej, że kancelarya sądowa jest na to, aby w niej mogli otrzymać zaopatrzenie i wypoczynek po znojach wojennych wysłużeni podoficerowie. Inaczej nie można sobie wytłumaczyć dziwacznych „erlassów“, jakimi ministerstwo sprawiedliwości zasypuje szefa naszego sądownictwa. I tak przed rokiem pouczyło go ministerstwo sprawiedliwości, że w braku kompetentów wojskowych można oficyantom nadawać tylko te posady kancelistów, które w ogłoszonym konkursie były wyraźnie wyszczególnione a posady, które się w międzyczasie opróżniły, można obsadzać bez osobnego konkursu tylko kompetentami wojskowymi. Gdy znowu senat personalny wyższego sądu krajowego we Lwowie, stosując się do powyższego pouczenia, obsadził przed kilku tygodniami posady kancelistów, opróżnione po konkursie, wyłącznie wysłużonymi podoficerami, a oficyantom nadał tylko te posady, które w konkursie były wyraźnie wyszczególnione, wydało ministerstwo sprawiedliwości, znosząc odnośną uchwałę wprost przeciwny „erlass“, a mianowicie, że posady w konkursie wyszczególnione należy nadawać wysłużonym podoficerom, a na posady opróżnione po konkursie, o ile niema na nie kompetentów wojskowych, należy rozpisać nowy konkurs czyli innymi słowy, należy szukać za „nieużytkami“ dla kancelaryi sądowej, pozostawiając sądy, w których odnośne posady zaważowały, na całe miesiące a nawet i lata zdekompletowane co do sił kancelaryjnych, w które i tak są skąpo uposażone.

Wprost wierzyć się nie chce, aby centralny zarząd sprawiedliwości z własnego popędu dep-

tał tak interes sądownictwa naszego, pomiatał tak wolą stojących na straży tego interesu czynników krajowych, byle tylko którego feldwebela nie spłtkala za późno nagroda za znoje wojenne w postaci złotej gwiazdki na kołnierzu i dlatego musimy chyba dać wiarę krążącym pogłoskom, że to minister obrony krajowej zmusił terorem ministra sprawiedliwości sprawiedliwości do zajęcia takiego stanowiska, grożąc mu, że w razie przeciwnym pójdzie ze skargą do najwyższego wodza armii.

Ale mamy nadzieję, że szef naszego sądownictwa nie da się steroryzować i że pomimo dziwacznych „erlassów“ będzie miał przy obsadzaniu posad służby kancelaryjnej zawsze interes naszego sądownictwa na oku. Reprezentacja naszego kraju w parlamencie jest na tyle silną, że w razie potrzeby zechce wkroczyć w tę ważną dla ogółu obywateli sprawę.



O ważności funkcyi protokolanta.

Notoryjnie jest znanem, że urzędnicy kancelaryjni starają się o ile możności uchylać się od spełniania funkcyi protokolanta przy rozprawach, uważając tę czynność urzędową za uciążliwą ich godności urzędniczej. Tymczasem ta spychana wyłącznie na oficyantów i pomocników kancelaryjnych czynność urzędowa jest o wiele ważniejszą, aniżeli prowadzenie rejestrów, samoistne prowadzenie kancelaryi sądowej, a nawet śmiało twierdzić można, że jest najważniejszą ze wszystkich czynności, jakie kancelaryi sądowej dotąd w udziale przypadły.

W zeszycie 11 „Przeglądu prawa i administracji“ na rok 1909 czytamy rozprawę Dra M. Allerhanda „o nieważności wyroku z powodu nienależytego obsadzenia sądu.“ W rozprawie tej zastanawia się także autor nad kwestyą, czy brak protokolanta pociąga za sobą nienależyte obsadzenie sądu i opierając się na rozmaitych przepisach ustaw naszych i analogicznych ustaw w innych państwach wykazuje, że protokolant ma poruczone czynności samoistne, bo spisuje protokół, jakkolwiek pod nadzorem sędziego, że protokolant odpowiada za treść protokołu, że może on odmówić spisania protokołu, który nie odpowiada rzeczywistości i że z tego właśnie powodu należy protokolanta uważać za członka sądu, jakkolwiek nie senatu orzekającego. Wobec tego brak protokolanta czyni sąd nienależyte obsadzonym, a więc rozprawę i wyrok nieważnymi.

O ileby zaś brak protokolanta zaszedł w części postępowania procesowego, to ta część jest nieważną i musiałaby być uchyloną. W dalszym ciągu wykazał Dr. Allerhand, że gdyby przy rozprawie brał udział protokolant niezaprzysiężony, zachodziłoby również nienależyte obsadzenie sądu, a więc i rozprawa byłaby nieważna.

Podobne zdanie w tej kwestyi wypowiedzieli rozmaici znakomici prawnicy. I tak Wetzel w dziele swem (System des ordentl. Civilprozesses) wyraził zdanie, że należyte obsadzenie sądu zachodzi tylko wtedy, gdy protokolant współdziałał, bo sędzia nie sam nie może potwierdzić swoich czynności. To samo zdanie wypowiedział Hellmann.

Projekt węgierskiej procedury cywilnej z r. 1902 stanowi w § 509 wyraźnie, że wyrok jest nieważny, jeżeli protokolant nie brał udziału w rozprawie.

Widzimy więc z tego, że funkcyja protokolanta jest bardzo ważną sądową czynnością urzędową, bo protokolant jest członkiem sądu, gdy tymczasem kancelarya sądowa jest tylko organem pomocniczym sądu.

Spełniając więc koledzy chętnie spychane wyłącznie na was „uciążliwe“ godności urzędniczej funkcyje protokolantów, ale z zupełnem przeświadczeniem, że pełniąc te funkcyje odgrywacie ważniejszą rolę, niż prowadzenie rejestrów i zapisków ewidencyjnych.



Listy z prowincyi.

(Stała rubryka dla mężów zaufania).

Związek nasz otrzymywał od swego męża zaufania w Dobromilu kol. Komorowskiego list następującej treści:

Jak w innych większych miastach austriackich tak i w Przemyślu odbył się w dniu 10. października b. r. wiec urzędników państwowych wszystkich dykasteryi, na którym omawiano wypracowany przez centralny Związek stowarzyszeń urzędniczych projekt pragmatyki służbowej i awansu czasowego urzędników państwowych. W ustępie 4. projektu awansu czasowego jest postanowienie, że po zniesieniu rang, ma wewnątrz tego samego statusu decydować łączna cywilna służba urzędnicza, do której klasy płacy ma być odnośny urzędnik zaliczony. Gdy ten punkt na wiecu w Przemyślu omawiano, zabrał głos pewien urzędnik ekscertyfikaty sta i domagał się, by wiec uchwalił uzupełnienie tego punktu w tym kierunku, że także 12 letnia służba wojskowa ma być uwzględniona, a przynajmniej 8 lat tejsze służby tak, by mianowany na podstawie certyfikatu otrzymał od razu pobory teraźniejszej X. rangi.

Wów. zas to zapisał się do głosu obecny na tym wiecu kancelista sądowy z Dobromila p. Wojciech Tucholski i w dłuższej, rzeczowej, z zapalem wygłoszonej przemowie podnosił ważność i wydatność służby, pełnionej przez sądowych oficyantów i pomocników kanc., ubolewał nad krzywdą, jaka się oficyantom sądowym dzieje i zażądał, by na wypadek, gdyby służba wojskowa miała być uwzględniona, uwzględniono także służbę, spędzoną w charakterze oficyantów i pom. kanc. Pomimo że uczestnikami wiecu byli przeważnie ekscertyfikatyści, potrafił ich p. Tucholski swem przemówieniem tak porwać, że nagrodzili jego przemowę burzą oklasków i odprawili owego ekscertyfikata z kwitkiem.

P. Tucholski, jako człowiek nadzwyczaj inteligentny i wykształcony, jest szczerem przyjacielem oficyantów i pomocników kanc., służy im zawsze dobrą radą, wskutek czego ciż kochają go jak ojca.

Cieszy nas bardzo, że przecież między urzędnikami kanc. są ludzie, którzy ubolewają nad krzywdą oficyantów i są ich przyjaciółmi, którzy odważają się nawet „wśród swoich“ protestować przeciw powiększaniu tej krzywdy.

Zgodnie z wolą kolegów z Dobromila, wyrażamy ek. kanceliście sądowemu w Dobromilu p. Tucholskiemu serdeczne podziękowanie za jego przychylną dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Związek.



Prowincya czuwa.

Rezolucye, zapadłe na wiecach ogólnych we Lwowie i Krakowie, a urządzonych przez „Unię“ i „Łączność“, dały sądowcom pracującym na prowincyi powód do zwolywania poufnych zebrań, celem narady nad tem, kto zaśluszył na „votum ufności“ lub „nieufności“.

Poniżej podajemy rezolucyę uchwaloną przez sądowców w odpowiedzi „Unii“ i „Łączności“.

Ł o p a t y n: Uchwalono solidaryzować się ze wszystkimi czynnościami przedsięwziętymi przez Związek sądowców we Lwowie, — wyrazić „votum nieufności“ wiedeńskiemu „Reichsverbandowi“, — wyrazić Związkowi sądowców we Lwowie swoje zadowolenie za podjęcie walki z Reichsverbandem jako szkodliwą dla sądowców organizacyą.

K o ł o m y j a:

I. Poufne zebranie sądowych oficyantów i pomocników kancel. postanawia solidarnie popierać odrębną organizacyę sądowców, wyrażając wdzięczność za wytrwałość w postanowieniu i intensywną pracę Związkowi sądowców we Lwowie.

II. Poufne zebranie sąd. ofic. i pom. kanc. wyraża swe oburzenie i protestuje przeciwko temu, aby oficyanci i pomocy innych dykaste-

ry mieszał się w sprawy sądowych ofic. i pom. kancelaryjnych, albowiem sądowcy mają zupełną świadomość swoich postępów i sami potrafią zastanawiać się nad tem co ich interesom odpowiada.

III. Poufne zebranie sąd. ofic. i pom. kanc. przechodzi nad rezolucjami powziętymi na wiecach Unii i Łączności, wyrażającymi votum nieufności Związkowi sądowców do porządku dziennego.

IV. Poufne zebranie sąd. ofic. i pom. kancel. wzywa wszystkich kolegów sądowych, aby bezzwłocznie przystąpili do Związku sądowców we Lwowie, potępiając surowo tych sądowych ofic. i pom., którzy należą do wrogich naszym interesom stowarzyszeń.

Kęty:

Tutejsi sądowi oficjanci:

1) protestują przeciwko temu, aby oficjanci i pomocnicy kancelaryjni innych dykasterii mieszały się w sprawy oficjantów i pomocników kancelaryjnych sądowych — albowiem sądowcy sami umieją radzić nad tem, co dla nich jest dobrem;

2) nad rezolucjami wyrażającymi nieufność Związkowi sądowców przechodzą do porządku dziennego. C. d. n.

Komunikaty Związku.

W sprawie ponownego anulowania nominacji kancelistów w okręgu wyższego Sądu krajowego we Lwowie udzielił poseł do Rady państwa Dr. Loewenstein delegacji naszego Związku następującej informacji:

Dr. Loewenstein interweniował w Ministerstwie sprawiedliwości w tej sprawie na prośbę Prezydium apelacji, jednakże mimo najusilniejszych starań nie mógł sprawy pchnąć na pomyślny tor.

Minister sprawiedliwości, któremu poseł Loewenstein przedstawił dokładnie stosunki panujące w dziale manipulacji sądowej oraz wyszczególnił przywody sądowych oficjantów i pom. kanc. odrzekł zupełnie wyraźnie, że sprawy te wszystkie są mu dokładnie znane, że prawdą jest wszystko od A aż do Z, co mu poseł mówi, jednakże on wobec stanowczego oporu Ministra obrony krajowej nie w tej sprawie uczynić nie może.

Chcąc przecież coś dla oficjantów uczynić Ministerstwo sprawiedliwości odstępując elaborat nonr. Ministerstwu obrony krajowej do oświadczenia zastrzegło sobie 24 godzinny czas do oświadczenia się. Pięciu ludzi tłumaczyło całą noc akta nominacyjne na język niemiecki a z upływem dwudziestu czterech godzin nadszedł stanowczy sprzeciw z powodu rzekomego pokrzywdzenia certyfikatystów przy obsadzeniu posad kancelistów.

Ostatnie nominacje t. j. z początkiem roku 1909 przy których udało się paru oficjantom prześliznąć na posady kancelistów, miały się nawet oprzeć o koronę z powodu skargi wniesionej przez ministerstwo obrony krajowej.

Informację tą podajemy do wiadomości za wyraźnem zezwoleniem posła Dra Loewensteina.

Egzamin kancelaryjny złożyli w Krakowie w dniach 9. 10. i 11. grudnia br. kol. Maryan Krok z Mszany dolnej, Koldraś z Wiśnicza oraz Żurek z Kalwaryi.

Przypominamy P. T. Kolegom członkom Związku, że Walne Zgromadzenie odbędzie się w lokalu Związku we Lwowie, przy ul. Krasińskich 1. 7. dnia 16. stycznia 1910 o godzinie 4. wzgl. 5. po południu.

Na to zgromadzenie zapraszamy niniejszem P. T. Kolegów do jak najliczniejszego udziału, a ewentualnie proponujemy by koledzy zechcieli wysłać choćby wspólnym kosztem mężów zaufania, którzyby w zgromadzeniu tem w imieniu kolegów z prowincji udział wzięli.

Pełnomocnictwa niewypełnione imieniem i nazwiskiem prosimy nadesłać wcześniej do Związku pod adresem: fach pocztowy 91. W dniu Walnego Zgromadzenia pełnią członkowie Wydziału czynności w lokalu Związku już od go-

dziny 9. rano, gdzie zapisywać będą na listę, kolegów przybyłych z prowincji.

Listy składek złożonych na delegację Wydział na razie nie ogłasza, a to z tego powodu, że składki na ten cel wpłynęły tak nieznaczne, iż po prostu wstyd byłoby dla członków, gdybyśmy podali do wiadomości hojność i ofiarność naszych Kolegów na tak ważny cel, — natomiast ponawiamy niniejszem apel do Kolegów, by zechcieli przeciw zdobyć się na złożenie koniecznych datków na delegację i w ten sposób umożliwili Wydziałowi popieranie akcji podjętej w imię wspólnego dobra.

Jako argument niech posłużą Kolegom cyfry: drukowanie memoriałów polskich, oraz tłumaczenie i drukowanie memoriałów niemieckich kosztuje około 150 koron, — jazda delegata 130 koron, a więc razem niespełna 300 koron, — pytamy się więc skąd mamy nabrać tyle pieniędzy, jeżeli musimy wydawać każdego miesiąca gazetkę, płacić lokal oraz pokrywać wiele innych koniecznych wydatków?

Do Pp. mężów zaufania zwracamy się z usilną prośbą, by zechcieli energiczniej zająć się zbieraniem datków na delegację i to za konsygnacjami, odpis których należy nadesłać Związkowi celem ogłoszenia w „Gazecie Związkowej“.

Przyjęcie w poczet członków Związku następuje dopiero po uiszczeniu wpisowego 60 hal. oraz jednomiesięcznej wkładki 40 hal.

Skrypta do I. egz. kanc. wydania oficjała Gałana zamawiać należy w przyszłości wprost u wydawcy: Aleksander Gałan c. k. oficjał sądowy w Przemyślu.

Na wyrobienie zaległości w mundowaniu przyznało ministerstwo sprawiedliwości na okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie kwotę dwanaście tysięcy pięćset koron (12.500 K).

Wobec znacznych wydatków z końcem roku uprasza Wydział mężów zaufania o jak najenergiczniejsze ściąganie wkładek od członków i jak najrychlejsze odsyłanie takowych do kasy Związku.

W poczet członków Związku przystąpili.

Ze Szczereca: Franciszek Mendykowski;
z Borszczowa: Benedykt Duch, Stanisław Laszczyński;
ze Skolego: Tomasz Błahitka, Ksenofont Babij;
ze Sanoka: Jan Baranowicz;
ze Lwowa: Ignacy Harhala;
z Rohatyna: Stanisław Adamowski;
z Żydaczowa: Józef Ostrowski;
z Rawy: Władysław Czolowski;
z Kołomyi: Stanisław Koszowski;
z Kossowa: Maksymilian Rzechowski;
z Głogowa: Władysław Janku;
z Brzeżan: Leon Bryliński, Karol Rutowski;
z Kozowej: Mateusz Bławicki, Mieczysław Mądracki, Mikołaj Krywko;
z Tarnowa: Wiktor Tyborowicz, Jan Lewandowski, Tomasz Lewandowski, Władysław Augustyn, Józef Kowalski, Gustaw Głodt, Jan Ściborowski, Ludwik Biernacki, Wojciech Sarama, Ignacy Oleś, Marke de Lumen, Władysław Wajdowicz, Andrzej Wolnik, Władysław Tabkowski, Jan Świder, Antoni Szczurek, Antoni Nasal, Maryan Andrusikiewicz, Kazimierz Morawski, Burghardt, Julian Wyrzywański;
ze Stanisławowa: Józef Jurewicz, Rodziszaw Stawniczy, Romuald Sękowski, Karol Kurzman, Franciszek Trafikowski, Filip Jaworski, Stanisław Burzyna.
Niestety jeszcze nie wszyscy!
c. d. n.

Nominacje i przeniesienia oficjantów w okręgu c. k. wyższego Sądu krajowego we Lwowie.

Oficjantami zostali zamianowani:

Stefan Czepelowski,
Rudolf Em. Winter,
Izydor Epstein,
Szecepan Lucki,
Stanisław Ign. Zarudzki,
Bazyli Szawaluk,

Jan Kraus,
Karol Stan. Zieliński,
Michał Kowal,
Michał Biały,
Tomaz Błahitka,
Michał Horodyski,
Stanisław Lipanowicz,
Wilhelm Dreier,
Benjamin Teller,
Zygmunt Bartoszyński,
Wanda Kiszczakowski

Przeniesieni z oficjanci.

St. Nowotny z Buska do Sóbki, L. Bryliński z Brzeżan do Przemyśla, J. Sagan z Tarnopola do Złoczowa, L. Malko z Chodorowa do Tarnopola, St. Młot ze Lwowa do Stanisławowa, S. Dollinger z Kimpolung do Czerniowiec, S. Huk z Mościsk do Przemyśla, F. Wołoszczuk z Kut do Lwowa, J. Bartelt ze Szczawca do Lwowa, J. Ostrowski z Żydaczowa do Buska, P. Rzętycki z Bołszowiec do Chodorowa, J. Kuleczycki ze Lwowa do Sanoka, J. Bryś ze Sanoka do Lwowa.

Od Red. i.

Panu c. k. asystentowi Prezydium wyższego Sądu krajowego w Lwowie, który brzmi dosłownie:

Prez. 11421

17 Nr./9

Wzywam wszystkie Prezydya Sądów kolegialnych i Naczelnicstwa sądów powiatowych, aby na przyszłość — o ile to dotychczas się nie dzieje — podawały do wiadomości nie tylko urzędników kancelaryjnych, ale także oficjantów sądowych i pomocników kancelaryjnych wszystkie rozporządzenia i okólniki odnoszące się do prowadzenia kancelarii sądowej.

Szanownemu Związkowi sądowych oficjantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji w Wielkim Księstwie Krakowskim

we Lwowie

udzielam do wiadomości odnośnie do tamtejszego pisma z 18. marca 1909 l. 17/9.
Lwów, dnia 12. maja 1909.

Tchorznicki mp.

Przy tej sposobności zechce przyjąć także pan c. k. asystent do wiadomości, że do posług w kancelarii są przyznaczeni woźni. Także zechce pan asystent wstrzymać się od wszelkich wycieczek pod adresem oficjantów i pomocników kancelaryjnych, ażebyśmy czasem nie byli zmuszeni napisać coś z czasów, kiedy pan asystent był „mocnym“ oficjantem we Lwowie.

Niechętnie umieszczamy te skromne uwagi, gdyż unikamy skrzętnie zatargów z urzędnikami z rangą, prosimy więc nas nie prowokować.

Pierwsza uniwersalna

Ustawa hipoteczna

włącznie z ustawą górnictwą, kolejową i naftową a zarazem

PODREČNIK

do egzaminu hipotecznego zebrał i zestawił w formie pytań i odpowiedzi przy uwzględnieniu najnowszych ustaw i rozporządzeń z licznymi możliwymi w języku polskim, ruskim i niemieckim kombinacyjnie zestawionymi wzorami co do wpisów hipotecznych,

Aleksander Gałan

c. k. Oficjał sądowy w Przemyślu

Cena egzemplarza oprawnego 8 K 55 h, broszurowanego 7 K 55 h.

Zamawiać należy w Związku.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4.20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcji przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku lub wprost na ręce redaktora odpowiedzialnego kol. **Władysława Hostyńskiego.**

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem.

Wpisowe do Związku wynosi jednorazowo 60 h.
Wkład miesięczna 50 h.

Koledzy! Przy zabawach, uroczystościach i pogadankach pamiętajcie o funduszu delegacyjnym!

Prosimy donosić nam o wolnych posadach pomocników kancelaryjnych ażebyśmy mogli umieszczać na nie zdolnych i rutynowanych kandydatów, którzy się do nas zgłaszają.

Obecna sytuacja.

Jak zapowiadają, w drugiej połowie lutego zjadą się znowu wybrańcy ludu do Wiednia, aby pracować dla dobra swych wyborców. Dotychczas „życzliwi“ nam posłowie, interpelowani tu i ówdzie, dlaczego dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych nie zrobiono, tłumaczyli się zawsze tem, że mimo najlepszych chęci nie dla nas zrobiło nie było można, gdyż parlament, z powodu ciągłej obstrukcji, jest do pracy niezdolny i kazali nam czekać, aż się stosunki w tym względzie zmienią. Długo czekaliśmy na tę zmianę stosunków w parlamencie i nareszcie doczekaliśmy się, że parlament stał się zdolnym do pracy, gdy zapomocą odpowiedniej zmiany regulaminu obrad, została uniemożliwiona obstrukcja ze strony małych grup poselskich. Teraz już chętni do pracy, a dla postulatów ogółu urzędników kontraktowych nader „przychylnie“ usposobieni posłowie mogą bez przeszkód w kierunku zrealizowania naszych postulatów pracować. Ale czy zechcą? A jeżeli nie zechcą, to czem teraz tłumaczyć się będą, gdy ich zainterpelujemy, dlaczego nie postarali się o zrealizowanie naszych postulatów?

Wedle dotychczasowego regulaminu musiał prezydent Izby posłów stawiać na pierwszym miejscu porządku dziennego wszystkie wnioski nagłe, następnie przedłożenia rządowe, a dopiero po zupełnem wyczerpaniu tych dwu kategorii spraw, mogły pojawić się na porządku dziennym zwykłe wnioski poselskie. Ponieważ posłowie opozycyjni, szczególnie w ostatnich czasach, zgłaszali tak wielką ilość wniosków nagłych przeważnie obstrukcyjnych, że nawet rząd zmuszony był niejednokrotnie zgłaszać swoje przedłożenia w formie wniosków nagłych, aby mogły wejść na porządek dzienny, nie dziwnego więc, że zwykłe wnioski poselskie, do jakich należą wszystkie uczynione dotąd wnioski posłów w sprawie naszych postulatów, nie mogły się doczekać wejścia na porządek dzienny Izby posłów.

Nowy regulamin obrad postanawia natomiast, że pewne dni w tygodniu przeznaczone być mają wyłącznie na załatwienie przedłożeń

rzadowych, a reszta dni na załatwienie wniosków poselskich. Nadto przysługuje prezydentowi Izby prawo odkładać rozprawę nad zgłoszonymi przez posłów wnioskami nagłymi na sam koniec posiedzenia.

Ze ta zmiana regulaminu spowoduje sanację stosunków parlamentarnych, nie ulega żadnej wątpliwości, ale czy przyniesie nam ona korzyści, to kwestya czasu.

Jak wiadomo, rząd chcąc przy starym regulaminie przeforsować swe przedłożenia, szczególnie t. zw. konieczności państwowe, zmuszony był, wobec zgłaszanych przez małe grupy poselskie licznych wniosków nagłych, którym się na porządku dziennym pierwszeństwo należało, mieć zawsze za sobą większość dwóch trzecich z ogólnej liczby posłów, a ponieważ wierny zawsze i każdemu rządowi t. zw. blok rządowy, do którego nasze Koło polskie należy, taką ilością głosów nie rozporządzał, zmuszony był rząd od czasu do czasu kupować sobie brakujące mu głosy z poza bloku rządowego rozmaitego rodzaju ustępstwami. W ten sposób mogły od czasu do czasu także słabe grupy poselskie wymusić coś na rządzie i gdyby która z tych słabych grup postawiła była w stosownej chwili sprawę ogółu urzędników kontraktowych na ostrzu miecza, byłby rząd z pewnością, dla pozyskania dla siebie głosów tej grupy, postulaty nasze uwzględnił. Obecnie sytuacja pod tym względem zupełnie się zmieniła. Gdy dawniej wystarczyć dla nas mogło pozyskanie wśród „przychylnych“ posłów małej garstki takich posłów, którzyby nie dla demagogii ale na serio postulatami naszymi zająć się chcieli, to obecnie zdani jesteśmy całkiem na łaskę lub niełaskę wyłącznie wielkich stronnictw parlamentarnych, a szczególnie bloku rządowego.

Gdy się zważy, że rząd jest zasadniczo przeciwny ustawowemu uregulowaniu stosunków służbowych urzędników kontraktowych, o czem chyba już wszyscy nie zachwianiem jesteśmy przekonani i że po parlamentarnym bloku rządowym nie można się spodziewać, by zechciał rządowi w tym względzie po nagniotkach deptać, gdyż blok ten, wysługując się rządowi za usługi przy wyborach, uważa z reguły wolę rządu za świętą, musimy dojść do przekonania, że w obecnych warunkach o ustawowym uregulowaniu stosunków służbowych urzędników kontraktowych nawet marzyć nie można. Czego mimo tyloletniej walki nie uzyskaliśmy wówczas, kiedy ceną kilkunastu głosów dla tego lub owego przedłożenia rządowego lub nieobstruowania pewnej konieczności państwowej, można było przełamać odporne stanowisko rządu w sprawie takiego postulatów urzędników kontraktowych, tego nie uzyskamy teraz, kiedy decyzyja w tej sprawie spoczywa wyłącznie w ręku nieprzychylnego dla niej rządu i powolnego dla rządu parlamentarnego bloku rządowego.

Mimo to jednak nie ulega wątpliwości, że w r. 1910, w którym przeprowadzone być mają tak wielkie reformy, jak ubezpieczenie społeczne, postępową pragmatyka służbowa urzędni-

ków państwowych i t. d., także urzędnicy kontraktowi uzyskają polepszenie bytu, zapewnienie jutra, możność awansu i t. d., ale nie w drodze ustawy i nie na jedno kopyto, lecz wedle jakości i ważności służby, spełnianej przez urzędników kontraktowych w tej lub owej dykasterii.

Odrębnie zorganizowani sądowcy zorientowali się pierwsi w sytuacji i poczynili starania, które pomyślnym rezultatem uwieńczone być muszą.

Projekt pragmatyki służbowej i awansu czasowego urzędników państwowych.

Ze posłowie mogą wydusić wiele od rządu, jeżeli się tylko szczerze do rzeczy zabiorą, świadczy wymownie fakt, iż rząd pod naciskiem posłów zdecydował się wystąpić z projektem pragmatyki służbowej i awansu czasowego dla urzędników i sług państwowych. Jaka będzie ta nowa pragmatyka służbowa i na jakich normach oprze się awans czasowy na razie niewiadomo. Wprawdzie dzienniki rozbrajały już główne zarysy projektu rządowego, a to jedne w barwach dla urzędników kancelaryjnych zbyt czarnych, a drugie w barwach więcej różowych, ale w ostatnich dniach zostały te wiadomości półurzędowońie zdementowane. W swoim dementi rząd wyraźnie zaznaczył, że projekt rządowy pod wielu względami zawiera odmienne postanowienia od rozgłaszanych przez prasę i zapowiedział, że dopiero po zwołaniu parlamentu, projekt rządowy przestanie być tajemnicą.

A więc i nadal nie wiemy, ażali w projekcie rządowym znajdują się jakie postanowienia, któreby urzędnikom kontraktowym na korzyść wyjść mogły.

Wprawdzie mamy pewne podstawy do przypuszczenia, że tak, ale jesteśmy pod tym względem pesymistami. Bo dlaogoby miał rząd, układając ten projekt, myśleć o nas (choć tego nie wykluczamy), skoro „życzliwi“ nam posłowie nie wyrazili wobec rządu takiego życzenia i skoro nawet centralna organizacja urzędników kontraktowych o to go nie prosiła?

Zdaje się jednak, że pomimo zaprzeczenia ze strony rządu, ogłoszony w „Postbeamten-Zeitung“ tekst projektu rządowego jest autentyczny i że zaprzeczenie rządu ma na celu jedynie salwowanie świętości tajemnicy urzędowej, która przez kogoś została sprofanowana.

Jeżeli tak jest, to niczego spodziewać się nie możemy. Bo przypatrzmy się projektowi pragmatyki służbowej i awansu czasowego, ogłoszonemu w „Postbeamten-Zeitung“. Zaraz w artykule I. czytamy co następuje: „Pierwszy główny rozdział tej ustawy dotyczący urzędników państwowych pobierających płacę umieszczonych w którejś klasie rangi, a nadto elewów, aspirantów w praktykantów i auskultantów, którym ze względu na ich zamiar przysposobienia się zawodowo do służby państwowej przyznany jest

charakter urzędników państwowych bez zaliczenia ich do klasy rangi“. W artykule II. czytamy: „Drugi główny rozdział tej ustawy dotyczy funkcyjaryuszów państwowych, należących do kategorii i sług. Już z tych wstępnych postanowień widać, że o nas zupełnie zapomnieli. Ale idźmy dalej! Postanowienia §§ 1 do 8 omawiają ogólne wymogi do uzyskania posady urzędniczej, §§ 9 i 10 normują, kiedy rozpoczyna się policzalna służba rządowa i znajduje się w nich następujące, wiele mówiące postanowienie: „Jeżeli urzędnik wstępuje w unormowany tą ustawą stosunek służbowy bezpośrednio ze służby, inaczej unormowanej, to należy uważać dzień, w którym od dawnej służby uwolniony został, jako dzień rozpoczęcia służby i dopiero od tego dnia liczy mu się czas służby, policzalny przy wymiarze emerytury“. Postanowienia § 11—13 omawiają składanie przysięgi służbowej. § 14 brzmi: „Stosunek służbowy urzędnika, który z zastrzeżeniem odwołania zamianowany został, może być w każdej chwili rozwiązany“. Czyżby ten dziwolak był dla nas przeznaczony? Ale i to bardzo wątpliwe. Postanowienie § 15 normuje służbę przygotowawczą, § 16 uroczyste przyrzeczenie, składane się mających przez urzędników prowizorycznych i praktykantów § 17 zarządza prowadzenie wykazu osobowego, §§ 18—27 normują prowadzenie tabeli kwalifikacyjnej, §§ 28—46 normują obowiązki służbowe urzędników, §§ 47—80 zawierają przepisy o rangach służbowych, tytułach urzędów, urlopach, poborach, posuwanie się do wyższych stopni płac, posuwanie się do wyższej rangi, o poborach pobocznych i należnościach, zaliczkach i emeryturach. Z tych najważniejszych są postanowienia o posuwanie się do wyższej rangi. Posuwanie to odbywa się albo przez nadanie posady wyższej klasy rangi, albo też w drodze awansu czasowego. Nadawać się będzie posady wyższej rangi tylko tym, którzy się na tę posadę najlepiej nadają, zaś w drodze awansu czasowego posuwać się będą do wyższej klasy rangi wszyscy wysłużeni przepisanej ilości lat w pewnej randze z wyjątkiem tych, którzy zakwalifikowani zostali „mniej zadowalniająco“ i którzy w drodze dyscyplinarnej od awansu wykluczeni zostali. W trzeciej kategorii urzędników, do której należą ci, którzy ukończyli szkoły średnie, kończy się awans czasowy na randze IX, zaś w czwartej kategorii, do której należą ci, którzy mają wykształcenie wyższe aniżeli szkoła ludowa, kończy się awans czasowy już na randze X. Po skończeniu się awansu czasowego pozostaje jeszcze otwarty dla urzędników zdolniejszych (mających szersze plecy przy zecerze) awans zwykły do rangi wyższej. Postanowienie, że urzędnikom czwartej kategorii może zostać tylko ten, kto ma wyższe wykształcenie, niż daje szkoła ludowa, może mieć dla wielu z nas pewne znaczenie, bo może wstrzymać nieco napływ certyfikatystów do służby sądowej.

Przepisy §§ 81—107 normują postanowienia o przeniesieniach, zamianach, przeniesieniu w czasowy stan spoczynku, przeniesieniu w stan pozasłużbowy, przeniesieniu w stały stan spoczynku i rozwiązaniu stosunku służbowego. W końcu §§ 108 do 197 zawierają postanowienia o postępowaniu i karach dyscyplinarnych. Także w drugiej części projektu, omawiającej stosunki służbowe, służby, niema żadnych postanowień, któreby dla nas coś lepszego wróżyły.

Taka już nasza dola! i nie nam innego nie pozostaje, jak łączyć się w silne i świadome kadry, celem dalszej walki o lepsze jutro.



Sprawozdanie.

Walne Zgromadzenie członków Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z Wielk. Ks. Krakowskim we Lwowie.

odbyło się we Lwowie dnia 16. stycznia 1910 w lokalu własnym przy ul. Krasieckich przy licznym udziale członków miejscowych jakoteż z prowincji.

Walnemu Zgromadzeniu przewodniczył prezes Związku kol. Stanisław Drewniak, sekreta-

rzował zastępca sekretarza kol. Leon Dutkiewicz.

Sprawozdanie z czynności Wydziału oraz zamknięcie rachunkowe zdawał sekretarz Związku kol. Wł. Hostyński.

Zestawienie rachunkowe

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1909.

Przychód:

1 Pozostało z roku 1908	265 K 41 h.
2 Fundusz delegacyjny	103 „ 45 „
3 Penumerata „Gaz. Związkowej“	14 „ 68 „
4 Dochód z wieczorku	43 „ 67 „
5 Zwroty zaliczek	23 „ 58 „
6 Pożyczka	10 „ 21 „
7 Zwrot długów	36 „ 94 „
8 Ze sprzedaży starych gazet	7 „ — „
9 Na skrypta	22 „ — „
10 Wpisowe i wkładki członków	1928 „ 10 „
Razem	2455 K 04 h.

Rozchód:

1 Wydawnictwo „Gaz. Związk.“	495 K 50 h.
2 Marki do ekspedycji gazet	142 „ — „
3 Czynnosc za mieszkanie	528 „ — „
4 Remuneracja sekr. redaktora i buchaltera	530 „ — „
5 Delegacje	248 „ 50 „
6 Zakupno mebli	80 „ — „
7 Druki	23 „ — „
8 Telegramy	8 „ 66 „
9 Administracja	36 „ — „
10 Światło i opał	33 „ 06 „
11 Fach pocztowy	36 „ — „
12 Remuneracja byłego skarb. (uchw. Wal. Zgromadz.)	50 „ — „
13 Drobne wydatki	67 „ 85 „
14 Prenumerata czasopism	26 „ — „
15 Wydatki wiecowe	44 „ 60 „
16 Zwrot niedoboru skarbnikowi	10 „ 21 „
17 Tłumacz. memoriały, odezw, listów itd.	42 „ 10 „
18 Zwrot za skrypta	2 „ — „
Razem	2403 K 57 h.

Zestawienie:

Przychód	2455 K 04 h.
Rozchód	2403 „ 57 „

Pozostaje w gotówce 51 K 47 h.

Długi Związku:

1 Drukarni	354 K 94 h.
2 Za meble	132 „ 40 „
3 Druk. za memoriały	80 „ — „
4 Niewypłacone remuneracje	90 „ — „
5 Koszta procesu	300 „ — „
Razem	957 K 34 h.

Majątek Związku:

1 Zaległości we wkładkach	1210 K 80 h.
2 Wartość mebli	212 „ 40 „
3 „ innych ruchomości	70 „ — „
4 Wierzytelności do adw. Bromberga	300 „ — „
5 Wierzytelności do oficyanta Kamińskiego	28 „ 20 „
6 Zwrot za delegację do Berna	30 „ — „
7 „ „ do Cieszyńska	35 „ — „
Razem	1886 K 40 h.

Po krótkiej dyskusji oraz wyjaśnieniach niektórych pozycji rachunkowych na wniosek członka ze Lwowa kol. Jana Mrozowskiego uchwalono ustępującemu Zarządowi oraz Wydziałowi absolutorium, jak również wyrażono zupełną zaufanie.

Wybory na rok 1910 dały następujący wynik: Prezes: Stanisław Drewniak, I. Wicepr. St. Szuber, II. Wicepr. Michał Kroszel. Sekretarz: Wł. Hostyński, zast. rekr. Wł. Najsarek, Skarbnik: E. Worckiewicz, Zast. skarb. A. Hyska. Wydział: A. Winnicki, B. Kunze, H. Rauchwerger, J. Głabiński, J. Dutkiewicz, F. Wołoszczuk, L. Śliżuk, A. Schöthaler. Zastępcy Wydziałowych: J. Mrozowski, S. Bryś, F. Friedmann, J. Reichert. Komisja skontrol.: E. Mozer, R. Dębiec, R. Uliczko.

Na wniosek Wydziału uchwalono W. Zgromadzenie podwyższyć wkładki miesięczne z kwoty 40 hal. na 50 hal. na przeciąg jednego roku.

Wystąpienie z tym wnioskiem spowodowało Wydział ta okoliczność, że członkowie zalegają masowo z wkładkami a w tym roku, który śmiało nazwać można przejściowym w całej akcji, Związek będzie musiałłożyć wiele wydatków na popieranie akcji, musi więc mieć gotówkę w kasie na opędzenie koniecznych wydatków, a wogóle byłoby niekorzystnym, gdyby Związek w braku funduszy był zmuszony zanieść przedsięwzięcia często nagłych i koniecznych wydatków.

Na wniosek Wydziału uchwalono byłemu skarbnikowi remunerację jednorazową w kwocie 50 kor.

W końcu na wniosek Wydziału uchwalono odpisać kol. z Jasła wpisowe ze względu na to, że po rozwiązaniu stow. „Jutrzenka“ w Jasle przypadnie Związkowi pewna kwota należąca się sądownic.

Dalsze żądania kol. jasielskich przekazano Wydziałowi do statutowego traktowania.

Na tem o godz. 7:15 Walne Zgromadzenie zakończono.

Po Walnem Zgromadzeniu odbył się w lokalu Związku wspólny oplatek a skromna ale serdeczna i pełna humoru pogadanka przeciągnęła się do godz. 1-szej po północy.



Timeo Danaos...

Gdy z końcem roku 1907 Związek nasz, łącznie z odrębnymi organizacjami sądownic w Pradze i Gracu, wystąpił z separatystycznym, postulatem uregulowania stosunków służbowych sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych na sposób regulacji stosunków służbowych pokrewnej organizacji oficyantów pocztowych, powstał wielki huk między kolegami z innych dykasteryi, a „Reichsverband“ rozpoczął zaciętą kampanię przeciw tym postulatam. Hołdując zasadzie „dla wszystkich albo dla nikogo“, zwoływano za inicjatywą „Reichsverbandu“ na przedce zgromadzenia i uchwalano rezolucje, wedle których sądowcy rzekomo nie chcą regulacji zażądanej wówczas przez odrębne organizacje sądowców i domagają się ustawowej regulacji swych stosunków wedle wypracowanego przez Reichsverband projektu. Prezydent Wolfram udał się następnie z całym plikiem rezolucji takiej treści do ministra sprawiedliwości i powołując się na nie, oświadczył bombastycznie, że jedynie Reichsverband zastępuje interesy wszystkich urzędników kontraktowych, a więc i sądowców, że sądowcy nie życzą sobie takiej regulacji, jakiej deputacya samowolnych organizacyj sądowców, wbrew woli ogółu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla tychże od ministra sprawiedliwości zażądała.

Nie dziwnego więc, że pan minister sprawiedliwości, który miał zamiar sprawiedliwe, a tak skromne i niekosztowne postulaty sądowców uwzględnić, złożył na takie dictum nasz memoriał i swoje dobre chęci ad acta.

Choć jednak kierownicy „Reichsverbandu“, wraz ze swymi satelitami „Unią“ i „Łącznością“ wyteżyli wszystkie siły, aby zdusić separatyzm organizacyjny sądowców tak dalece, że przy bombardowaniu naszego Związku posługiwali się nawet nieetycznymi pociskami w rodzaju „bum bum“, to jednak mimo to zdrowa i jedynie rozsądna myśl zwyciężyła i nareszcie doczekaliśmy, że już prawie we wszystkich krajach sądowcy odrębnie się zorganizowali lub się organizują.

Z jednej strony ten fakt, a z drugiej strony bankructwo na całej linii Reichsverbandu i jego satelitów złożyły się na to, że genialny prezydent Reichsverbandu Wolfram „zachorował“ i podał się do dymisji, która została przyjęta.

Jak wiadomo, wystąpił z końcem r. 1909 nasz Związek wraz z wszystkimi odrębnymi organizacjami sądowców znowu przed ministrem sprawiedliwości i sferami parlamentarnymi z separatystycznymi postulatami dla sądowców. Ponieważ postulaty te są nadzwyczaj skromne

i wielkich kosztów za sobą nie pociągają, spotkały się one wszędzie z przychylnym przyjęciem, a że są nad wyraz słuszne, można być pewnym że wkrótce zostaną zrealizowane jeżeli tylko oburzony znacznym zmniejszeniem się swych dochodów Reichsverband wraz ze swymi sate- litami nie urządzi tym postulatów „w interesie sędziów“ takiego pogrzebu, jaki urządził smutnej pamięci Wolfram naszym separatystycznym postulatami w r. 1907. Ze obawy że nie są płonne. świadczy ten fakt, że na kilku zgromadzeniach oficyantów zagrozili delegaci Reichsverbandu całkiem otwarcie, że gdyby sędziowie z separa- tystycznymi postulatami wystąpili, to Reichs- verband zmuszony będzie postu- laty te zwalczać.

Wprawdzie dotąd nie słyszeliśmy, by gdzie- kolwiek uchwalali nasi „najserdeczniejsi“ jakie rezolucje przeciw wysuniętemu przez nas postu- latom, to jednak ten fakt, że „Unia“ w jednym z ostatnich numerów „Gazety urzędników po- mocniczych“ zapowiedziała, że za zgodą Reichs- verbandu (?) wnieść wkrótce do ministerstwa sprawiedliwości memoriał w sprawie separaty- stycznych postulatów sędziów, daje bardzo wiele do myślenia...

Gdyby Unia w zapowiedzianym memo- ryale wystąpiła z tymi samymi postulatami, z jakimi odrębne organizacje sędziów wystą- piły, to byłoby to oznaką, że merytoryczni Uni- zyczynają trzeźwo myśleć i że w akcji ich na- stępuje pożądana zmiana kursu. Taka akcja Unii przedstawiałaby się jako poparcie postu- latów sędziów przez zorganizowanych kolegów z innych dykasterii i akcją taką przyjąłoby sądowcy od „Unii“ z wdzięcznością. Ale... timeo Danaos et dona ferentes...

Zdaje się bowiem, że Unia chce wysunąć imieniem sędziów zupełnie inne postulaty i to jedynie w tym celu, aby minister sprawiedliwości mając rozbieżne żądania sędziów i nie wiedząc, które właściwie żądanie odpowia- da życzeniom ogółu sądowych ofi- cyantów i pomocników kancelaryj- nych, rzucił oba memoriały do kosza.

Gdyby Reichsverband wykonał za pośred- nictwem swych satelitów w ten sposób swoje pogroźki, to byłaby to robota o wiele wstręt- niejsza, aniżeli zainicjowana przezeń w roku 1907 protesty przeciw separatystycznym postu- latom sędziów.

Vederemo!



Uwagi na czasie.

Otrzymałmy następujące listy:

Szanowna Redakcyo!

Od niedawnego czasu, gdyż od pół roku dopiero, zacząłem brać żywszy udział w akcji naszego Związku i w tym czasie poczyniłem pewne spostrzeżenia, z którymi pragnę podzielić się z kolegami, o ile Szanowna Redakcyo nie odmówi mi gościnę w łamach „Gazety Zwią- zkowej“.

Mianowicie pragnę wypowiedzieć garść uwag na temat organizacji, — której potrzeby niestety jeszcze dosyć pokazuje liczba Kolegów nie odczuwających i nie uznających.

A jak konieczną i celową jest organizacja dowodzi choćby fakt, że wszystkie socjalne re- formy w ostatnich 8-miu latach jej przypisać należy.

Jakkolwiek szczupły i niedostateczny jest bilans naszych zysków to jednak musimy przy- znać, że bez mozolnej pracy organizacji, które szeregi nasze ścięły i wszystkie siły do wspólnego celu skoncentrowały, byłibyśmy i tego nie uzyskali.

Zasada organizacji polega na wyłączeniu wszelkich dzielących a skupieniu wszelkich łą- czących momentów.

Dlatego Związek nasz od samego początku istnienia swego dąży wytrwale, by wszyscy są- dowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni złą- czyli się pod jednym sztandarem, widząc w tem jedyną ręką do wywalczenia słusznych i na- leżnych nam praw.

Wielu kolegów jednak nie uznaje wysokiej wartości organizacji i pozostaje zdala od niej, ci zaś co myślą lepiej, pozostawiają wiele do życzenia pod względem wytrwałości i stałości.

Wielu z kolegów przystępuje do Związku, by znowu z niego rychło się usunąć, skoro ich oczekiwania nie spełniają się z pożądaną szyb- kością.

Niezapłacone zaległości wkładek, docho- dzące do kilkuset koron, powodują finansowe trudności i tamują siłę akcji Związku.

Przykro mi skonstatować, że dawny za- pał i ofiarność dla organizacji, jaką jest nasz Związek, znacznie się w szeregach naszych zmniejszają, a obojętność i ospałość, ze szkoda własna i ogółu, biorą górę.

Fakt ten jest tembardziej niewyjaśniony, że w wyżej postawionych kołach niekorzystny sąd o naszych dążeniach, na który dawniej się skarżyliśmy, ustąpił lepszej opinii i udział nasz w życiu organizacyjnym nie napotyka na tej drodze na żadne trudności.

Wszak nikt nam tego za złe nie weźmie, iż w ramach prawa, solidarnie interesów swych bronimy.

Zresztą czasy się zmieniają i my z nimi. W podobnym jak my celu organizują się wszyst- kie klasy i stany społeczeństwa, między nimi i takie, które daleko mniej tego potrzebują niż my. Naszą to wyłącznie winą, gdy w walce o byt nie bierzemy udziału i że życie nas przy- gniata.

Czasy są poważne, drożyzna cięży niezmier- nie, a parlament z woli ludu, od którego spo- dziewamy się pomocy, — odmawia jej.

Posłowie — po większej części — marnują czas na jałowych klótniach, albo ubiegają się o portfele ministerialne, podczas gdy szerokie masy ludu giną w nędzy i niedostatku. Nasz parlament kosztuje cztery miliony rocznie. Ileżby nędzy można było za te pieniądze usunąć! By małeńkie, nie nie znaczące i nie kompletne uzyskać koncesye, potrzeba niesłychanych ofiar i trudów, prawie nadludzkiej cierpliwości i wy- trwałości. Musimy zadowalać się okruciami.

W takich czasach potrzeba tembardziej silnie i wiernie stać razem, ramię przy ramie- niu, i opierać się burzom i troskom terażniej- szych, niebezpieczeństwom przyszłości.

Związek nasz więc być, jest i musi być dla nas wszystkich tarczą i ostoją.

Sądzę, że moich uwag nie zakończę ni- czym lepiej, jak gorącą odezwą do wszyst- kich kolegów by wspólnymi siłami opierali się zastojowi lub nawet cofaniu się wstecz w rozwoju Zwią- zku, pobudzali nieczułych do przy- stąpienia, a chwiejących się ignu- śnych wstrzymywali w Związku.

Tylko wytrwałość prowadzi do celu i tyl- ko ta organizacja wytrzyma próbę ognia w swej żywotności, która przetrwa kresy nieurodzajów, zawodów i częściowych niepowodzeń.

de Prebenda Szubert.



JE. Dr. Tchorznicki o reformie kancelaryi sądowej.

W mowie swej, wygłoszonej niedawno w Izbie panów, wspominał wprawdzie JE. Dr. Tchorznicki, że należałoby ulżyć sędziom przez przekazanie znacznej części dotychczasowych agend sędziowskich odpowiednio wyszko- lonej kancelaryi sądowej, gdyż w tak- kim razie wystarczałoby mniej sędziów i nie potrzebaby powiększać ich liczby, jednak ró- wnocześnie wyraził zdanie, że takie zarządzenie organizacyjne nie da się w krótkim czasie prze- prowadzić i dlatego na razie koniecznym jest powiększenie posad sędziowskich.

Z oświadczenia tego wynika, że szef są- downictwa wschodnio-galicyskiego uznaje wprawdzie potrzebę reformy kan- celaryi sądowej, jednak uważa materiał terażniejszej kancelaryi za niedorodły do zadań przyszłej kancelaryi sądowej. Inaczej bo- wiem słów jego, że „zarządzenie takie nie da się w krótkim czasie przeprowadzić“, nie moż- na rozumieć, jak tylko w ten sposób, że wobec braku odpowiednio wyszkolonych

sil kancelaryjnych, potrzeba dopiero stopniowo szukać za odpowiednim materiałem dla zrefo- mowanej kancelaryi. Czyżby rzeczywiście aż tak źle było? Nie! Gdyby JE. Dr. Tchorznicki był wziął pod rozwagę, że w skład dzisiejszej kan- celaryi wchodzi nie tylko byli podoficerowie, którzy w ostatnich czasach, uzbrojeni w niety- kalny przywilej certyfikatu, wobec którego na- wet on jest bezbronny, formalny najazd na zo- stające pod jego rządami sądy urządzili, ale także inteligentni i wszechstronnie w służbie sądowej wyszkoleni oficyanci i pomocnicy kan- celaryjni, że i pomiędzy terażniejszymi urzędnikami kancelaryjnymi są ludzie zdolni i prakty- cznie w służbie rządowej wyszkoleni, do któ- rych należą w pierwszym rzędzie ci, którzy rangę swoją nie przywilejom militaryzmu, ale swym zdolnościom i swej pracy zawdzięczają, że we wielu sądach już i teraz, jak to sami sędziowie przyznać muszą, wykonują oficyanci i zdolniejsi urzędnicy czynności, które ustawa- wo kancelaryi sądowej przekazane być mają, — byłoby z pewnością wypadło inaczej zdanie jego o inteligencji, przydatności do spełniania ważniejszych obowiązków służbowych, intensy- wności i wydajności pracy materiału w tera- żniejszej kancelaryi sądowej i byłby z pewnością mógł u trybuny publicznej zawołać: Zreformuj- cie służbę w kancelaryi sądowej, przekazcie tejże do samoistnego załatwiania sprawy, w któ- rych nie wchodzi w grę kwestye jurydyczne i jeżeli tylko sądowym oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym przy- znane zostaną odpowiednie prawa i wynagrodzenie za pracę, to kan- celaryja sądowa podoła swemu zadaniu i sądowni- ctwo na właściwe tory zostanie popchnięte.

A głos JE. Dra Tchorznickiego mógł za- decydować o naszych postulatach. Ale niestety! W walce o byt cieszymy się poparciem ze strony sfer adwokackich, a od czasu do czasu i sfer sędziowskich; tylko ze strony swego naj- wyższego przełożonego nie możemy się docze- kać poparcia.



Pożegnanie starego żołnierza.

Z dniem 1. lutego br. opuszcza nasze sze- regi, z powodu przejścia w stan spoczynku, kolega Aleksander Seneński, oficyant sądowy w Trembo- wli. I znowu powiększa się zastępy tych, którzy nie mogą doczekać się jutrzejszej lepszej doli, opu- ściłi z resztkami sił niewdzięczne jarzmo, aby spo- żywając nędzny ochłap, jaki rząd rzuca oficyan- tom — emerytom, rozmyślać w zaciszu domowym nad zmarnowanym życiem, płakać za straconem w niewdzięcznej służbie zdrowiem.

Opuszczający nasze szeregi kol. Seneński na- leżał do tych oficyantów, którzy bez szemrania ciągną plug, do którego się ich zaprzęgnie, a po- czucie obowiązku było u niego tak rozwinięte, że przez cały czas swej 25-letniej służby był zawsze w biurze pierwszy, a opuszczał je zawsze ostatni. Pracował z nadludzkim wysiłkiem, bez wytchnie- nia, nie dziwnego że i jego żelazny organizm uległ przedwczesnej ruinie. Gdy kol. Seneński w roku 1909 podupadł zanadto na zdrowiu, zdecydował się poraz pierwszy za czas swej 25-letniej służby prosić władze przełożone o udzielenie mu dłuż- szego urlopu dla poratowania zdrowia. Urlopu proszonego udzielono mu wspaniałomyślnie, ale... pod warunkiem zrzeczenia się pobo- rów. Naturalnie, że on z takiego dobrodziejstwa niekorzystał, pracował dalej w zabójczej dla zdro- wia norze, jaką jest budynek sądu trembowel- skiego i wskutek tego stał się stale do służby niezdolnym. Gdy wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku, naczelnik sądu, który przaz długie lata wprost podziwiał mrówczą pracowitość i pilność Seneńskiego i za- chwycał się wydajnością jego pracy, postawił wniosek na wyjednanie Seneńskiemu u Monarchy, któremu tenże służył przez trzy lata pod bronią a przez 25 lat przy zarządzie sprawiedliwości, od- znaczenia srebrnym krzyżem zastugi z koroną, je- dnak wyżsi przełożeni wniosku tego poprzec...nie mogli. Dlaczego? Przecież nie mieli nic do zarzucenia Seneńskiemu, prócz chyba tego, że był tylko oficyantem. Ale czy to powód wystarczający? Czyżby ci, którzy w naj-

twardszych warunkach służą państwu, nie zasługiwali nawet na moralną nagrodę wówczas, gdy jako inwalidzi pole pracy dla państwa opuszczają?

Ale mniejsza o bombelans!

Miejsce bombelansa, Kolego Seneńki, niech Ci zastąpi cześć, jaką Ci ogół kolegów, zszeregowanych w naszym Związku, wyraża, i żal, z jakim Cię wszyscy koledzy żegnają w chwili, kiedy opuszczasz nasze szeregi, stary żołnierzu! A chociaż organizm Twój nadwreżony, to duch Twój jeszcze zdrowy. Pracuj więc jeszcze długo dla społeczeństwa wśród którego żyjesz, a które ma do Ciebie takie zaufanie, że Ci mandat radziecki powierzyło, a społeczeństwo to z pewnością nie wstąpi w ślady dotychczasowych Twoich wyższych przełożonych i nie odmówi Ci za pracę uznania, jak to oni uczynili.



Komunikaty Związku.

Legitymacje kolejowe: W sprawie zmiany postanowień odnośnie do legitymacyj kolejowych opracował nasz Związek memoriał do JE. Pana Ministra kolei stosownie do Jego życzenia, wyrażonego przy sposobności audyencji grudniowej we Wiedniu.

Memoriał ten zostanie przesłany JE. Panu Ministrowi natychmiast po podpisaniu go przez stowarzyszone z nami organizacje.

Dotychczas obowiązują sądowych oficyantów kanc. przepisy ogłoszone rozporządzeniem Ministerstwa sprawiedliwości z 8. sierpnia 1908 Nr. 27 strona 230. Zauważyć należy, że dotychczas zmieniono tylko zewnętrzny wygląd legitymacji w ten sposób, iż w miejsce okładki papierowej dano także ze sztywnego kartonu.

Zaległości we wkładkach: Walne Zgromadzenie poleciło Wydziałowi wezwać wszystkich PP. Kolegów do natychmiastowego wyrównania zaległości we wkładkach. Po bezskutecznym upływie wyznaczyć się mającego czasokresu, poleciło walne zgromadzenie ogłosić imiennie w „Gazecie Związkowej“ tych PP. Kolegów, którzy z wkładkami po nad trzy miesiące zalegają.

Wydział Związku ustanawia jednocześnie czasokres do wyrównania zaległości, a równocześnie wstrzymuje wysyłkę gazet tym Kolegom, którzy zalegają z wkładkami za ostatni kwartał r. 1909.

Kalendarzykieszonkowy: zawierający wszelkie ustawy, rozporządzenia, przepisy i tp. dotyczące sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, opracowali Kol. B. Kabat i K. Nowotny z Pragi w języku niemieckim. Cena egzemplarza 2 kor. przy dołączeniu 40 hal. na porto.

Ze względu na to, że zapas jest już prawie na wyczerpaniu, należy się spieszyć z zamówieniami, które odsyłać należy wprost od wydawcy pod adresem: K. Novotny, k. k. Offiziant. Prag II. — 1733.

Aviso! Związek nasz zamierza zwołać jeszcze w ciągu lutego, ewentualnie w pierwszych dniach marca br. wiec sądowców w sprawie pragmatyki służbowej oraz zamierzonej reformy kancelarii sądowej, — rozumie się — o ile zajdzie potrzeba!

Zwołanie nastąpiłoby osobnym pismem wyśtosowanym na ręce mężów zaufania.

Wszelkich informacji oraz odpowiedzi na listy udziela natychmiast (o ile możności) sekretarz Związku, kol. Władysław Hostyński oficyant w ck. Prokuratury Państwa we Lwowie, Batorego 3.

Miejscowym członkom oraz kolegom przybyłym z prowincji udziela informacji oraz wyjaśnień tylko w lokalu Związku przy ul. Krasieckich l. 7, I p. codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

Koledzy z prowincji, przyjeżdżający do Lwowa w niedzielę lub święta, zechcą dzień przed przyjazdem uwiadomić sekretarza o swoim przyjeździe przy równoczesnym podaniu godziny w której do lokalu Związku przyjdą.

Sekretarz Związku prosi także o zaniechanie (o ile tego nagła potrzeba nie wymaga) zgłaszania się doń w godzinach urzędowych do biura, gdyż przeszkadza to w spełnianiu codziennych obowiązków.

Nadesłany przez kol. K. ze S. S. projekt „Ukazu“ do Monarchy, uznał Wydział Związku za nieodpowiedni do wysłania, w samej zaś sprawie najbliższych nominacji kancelistów nie pozytywnego zapadać nie może, wobec opo- nego stanowiska Ministerium sprawiedliwości wzgl. obrony krajowej.

Kol. Albert Mautner, nasz tymczasowy mąż zaufania we Wiedniu donosi nam listem z daty 13. stycznia 1910, że wydanie rozporządzenia, którego domagaliśmy się w memoriale wręczonym w grudniu zr. JE. Panu Ministrowi sprawiedliwości jest w pełnym toku, i że należy spodziewać się wydania takowego w najbliższym czasie.

Kol. Mautner zwołuje na dzień 5. wzgl. 12. lutego br. konstytuujące zebrania sądowców, celem utworzenia krajowego Związku sądowców dla Dolnej Austrii poczem natychmiast przystąpi do utworzenia naszej zawodowej centrali we Wiedniu.

Prowincja czuwa.

Kuty:

I. Wydziałowi Związku sądowców składamy za dotychczasową gorliwą i żmudną pracę najserdeczniejsze podziękowanie, wyrażając Mu swe zupełne zadowolenie z dotychczasowego Jego postępowania, a zarazem prosimy, aby nie zważając na żadne przeciwności i nierozsądek niektórych osób, nie ustawał dalej w pracy około zrealizowania naszych słuszych postulatów.

II. Wzywamy wszystkich sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, którzy należą do Stowarzyszenia czy to „Łączność“ czy też wreszcie do „Unii“, aby natychmiast bezwarunkowo z tych stowarzyszeń wystąpili i wstąpili jako członkowie do jedynego w kraju zawodowego stowarzyszenia „Związek sądowców“ we Lwowie.

III. Stowarzyszenie „Unia“ wzywamy, aby przestało mieszać się do spraw sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, gdyż jeóymnie Związek sądowców uznajemy jako jedynę zawodowe stowarzyszenie, które ma prawo reprezentować sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

IV. W końcu upraszamy Szanowny Wydział o dolożenie ze swej strony wszelkich możliwych starań co do założenia t. zw. „Reichsverbandu“ sądowców we Wiedniu.

Tarnopol:

Zgromadzeni na poufnym zebraniu w dniu 22 listopada 1909 oficyanci i pomocnicy kancelaryjni c. k. Sądu obwodowego i powiatowego w Tarnopolu, uchwalają:

I. Wyrazić protest przeciw mieszaniu się oficyantów i pomocników kancelaryjnych ni- nych dykasteryi w sprawy sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

II. Wyrażają uznanie Związkowi sądowców oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie za Jego dotychczasową działalność ku obronie ich interesów, — a zarazem zaznaczają z naciskiem, że jedynie i wyłącznie powyższy Związek uważają za Organizację zawodową do zastępowania i obrony praw sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych — powołaną.

III. Solidaryzują się z przedsięwziętymi i przedsięwziąć się mającymi przez tenże Związek krokami, zmierzającymi do odrębnego uregulowania stosunków służbowych sądowców oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

IV. Wyrażają nadzieję, że wszyscy bez wyjątku sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni ze względu na własne dobro i pomni na dewizę: „Jednością zawodową silni“ — oprą się na tej zawodowej organizacji i tym sposobem dopomogą jej do dopięcia wytkniętego przez nią celu.

Sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni w Brzozowie na poufnym zebraniu postanowili:

1) przystąpić gremialnie do Związku sądowców oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie;

2) wyrazić Związkowi temu votum ufności a za dotychczasową jego żmudną i wytrwałą pracę nie tylko uznanie ale i podziękowanie.

3) przejść do porządku dziennego nad uchwałami powziętymi na wiecach „Unii“ i „Łączność“ a wyrażającymi votum nieufności Związkowi sądowców we Lwowie.

Na fundusz delegacyjny złożono:

Halicz	3 K 40 hal.
Sambor	9 „ 20 „
Turka	— „ 40 „
Łańcut	7 „ — „
Buczacz	3 „ 20 „
Gródek	3 „ — „
Bohorodeczany	5 „ 94 „
Baligród	4 „ — „
Sokal	3 „ — „
Dynów	1 „ — „
Kołomyja	5 „ 50 „
Dolina	2 „ 21 „
Kęty	2 „ 10 „
Mikołajów	3 „ — „
Załoźce	2 „ — „
Zborów	2 „ 60 „
Trembowla	2 „ 50 „
Nadwórna	3 „ — „
Niżankowice	2 „ — „
Winniki	3 „ — „
Nowy Targ	2 „ 60 „
Bolechów	2 „ — „
Lwów	31 „ 78 „

W poczet członków Związku przystąpili.

Z Tarnowa: Wiktor Tyborowicz, Jan Lewandowski, Władysław Augustyn, Józef Kowalski, Gustaw Glodt, Jan Seiborowski, Ludwik Biernacki, Wojciech Sarama, Ignacy Oleś Marke de Lumen, Władysław Wajdowicz, Andrzej Wolnik, Władysław Tabkowski, Jan Swider, Antoni Szczurek, Antoni Nasal, Maryan Andrusikiewicz, Kazimierz Morawski, Burghardt, Julian Wygrzywalski.

Z Podbuża: Józef Wawrzykowski.

Z Brzozowa: Tadeusz Buczek, Ignacy Tercha, Jan Królicki, Stanisław Hejnar, Zygmunt Bielawski.

Z Jasła: Henryk Blecharczyk, Mikołaj Rewak, Jakób Sarama, Franciszek Schmidt, Tomasz Chorażykiewicz, Antoni Zarebski, Stanisław Irauth, Zygmunt Wilezyński, Michał Szewczuk, Michał Krajewski, Jan Stadler, Jan Sawliński, Kamil Sroczyński, Piotr Sobol, Jan Maskuła, Witold Gromadzki Piotr Fedirko, Stanisław Hausman, Władysław Gajewski.

Z Nowego Targu: Jan Stanek, Mieczysław Kotulecki.

Ze Sokala: Władysław Tomanek.

Z Gorlic: Wojciech Bober.

Z Biecz: Józef Wasacz, Józef Pasternski

Z Kołomyji: Stanisław Koszowski.

(C. d. n.).

Odpowiedzi od Redakcji.

Kolegom w Z. Na poruszone przez Was kwestie opracował Związek obszerny kwestyonaryusz, który w najbliższych dniach przedłożony zostanie Prezydium wyższego sądu krajowego celem wyrażenia swego zdania.

Ważne dla P. T. żon i córek kolegów.

Pani Paulina Berlińska żona c. k. kanc. sądowego właśc. koncesjonowanego przez wysokie c. k. Namiestnictwo Zakładu naukowego dla kroju i szycia sukien damskich systemem „Schacka“ z Wiednia we Lwowie, ul. Akademicka 7 II p. zawiadomiła naszą Redakcję, iż dla żon i córek P. T. Kolegów obniża wynagrodzenie za naukę kroju i szycia o 25 procent od cen w programie zapodanych.

Ci P. T. Koledzy którzyby z tego korzystać chcieli zechcą się zwrócić do sekretaryatu Związku celem wydania odnośnego potwierdzenia.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4:20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcji przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku oficyantów i pom. kanc. sądowych „Ster“ w Krakowie należy nadsyłać pod adresem: ul. św. Jana 2 (lokal „Gwiazdy“). Zaś przesyłki pieniężne pod adresem skarbnika Jana Brzezińskiego, oficyanta Prokuratury Państwa w Krakowie ul. Kanonicza.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacji stosunku procentowego w nominacji do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tą otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Od Redakcji.

Z powodów od Redakcji niezawistych, a mianowicie z powodu nawału pracy w drukarni, wychodzi niniejszy numer „Gazety Związkowej“ z kilkudniowym opóźnieniem, za co Redakcja niniejszem przeprosza.

Redakcja.

O podoficerach wojskowych i nowej ustawie wojskowej.

Jak już w poprzednim numerze „Gazety Związkowej“ podano, parlament, który w niedługim czasie zbierze się na obrady, ma do załatwienia wiele przedłożeń rządowych, które głęboko sięgają w sprawę regulacji stosunku służbowego nie tylko sądowych oficyantów i pomocników kancel., ale całego wogóle korpusu urzędników kontraktowych.

Pierwsze posiedzenie parlamentu naznaczono na dzień 5 marca br. i jakkolwiek porządku dziennego obrad dotychczas jeszcze nie ogłoszono, — to jednakże pewnym jest, iż na jednym z pierwszych miejsc znajdować się będzie, przede wszystkim reforma ustawy wojskowej, a z nią w parze idąca nowa ustawa regulująca obowiązki i prawa podoficerów dłużej służących, tzw. „certyfikalistów“.

Przedsięwzięte w ostatnich czasach gorące rokowania premiera ministrów węgierskich z austriackim rządem, każą nam się spodziewać, że uchwalenie ustawy reformy służby wojskowej jest rzeczą postanowioną i do przeprowadzenia w drodze parlamentarnej dostatecznie przygotowaną, — tembardziej, że przeprowadzenie jej ułatwi niewątpliwie w wysokim stopniu nowo mianowany wspólny minister skarbu Dr. Biliński.

Nad reformą tej ustawy należy się nieco dłużej zastanowić i wyjaśnić cel, dla którego rząd pragnie tej reformy.

Przedewszystkiem rozechodzi się tu o zmniejszenie czasu służby z lat trzech na dwa — co pociągnąć za sobą musi powiększenie kontyngentu rekruta.

Ze względu na krótki czas służby prezentacyjnej wzmoczoną zostanie także czynność in-

struktorów wojskowych, tj. w pierwszym rzędzie podoficerów, którzy jedynie i wyłącznie stanowią najwydatniejszy materiał do służby instruktorskiej. Nauczysz się raz czegoś na pamięć — częstokroć bez najmniejszej inteligencji — potrafia oni we właściwy sobie sposób — wykształcać żołnierzy należycie.

Ale jak wspomniano, do tego nie potrzeba bynajmniej większego zasobu inteligencji — i właśnie dla tego podoficerowie tzw. „frontowi“ po wysłużeniu 12 lat w wojsku otrzymywali dotychczas certyfikaty na służbę państwową — tzw. „Dienerzertifikaty“.

Druga część podoficerów wojskowych — ale z reguły bardzo nieznaczna — może wedle obowiązujących rozporządzeń uzyskać posady tzw. „Proviantoficerów“ — oficerów prowiantowych.

Do uzyskania takiej posady, wymagana jest co najmniej ukończona IV klasa szkoły średniej, sześć lat służby przy froncie i odbycie odpowiedniego sześciomiesięcznego kursu przygotowawczego we Wiedniu, poczem — w razie wykazania zdolności, następuje nominacja na kadeta, zastępcą oficera prowiantowego tzw. „Proviantoffiziersstellvertreter“.

Ale nad tą kategorią można przejść do porządku — gdyż jest to grupa wcale nieznaczna, o której zresztą w roku zeszłym czytaliśmy ujemne wynurzenia zarządu wojskowego.

Jest jeszcze jedna kategoria podoficerów, zresztą również nie bardzo liczna — a są to aspiranci na oficerów rachunkowych. Tu już zazwyczaj nie wymaga się studiów, wystarczy tylko odbycie odpowiedniego kursu i złożenia egzaminu — poczem po paru latach z reguły następuje nominacja na zastępcę oficera rachunkowego „Rechnungsoffiziersstellvertreter“.

Nad tą kategorią również nie ma potrzeby dłużej się zastanawiać, gdyż pozostaje ona nadal w czynnej służbie wojskowej.

Najważniejszą do omówienia pozostaje kategoria podoficerów rachunkowych.

Stan ten składa się z kilku gatunków rozmaitych ludzi, a więc: bardzo nieznaczny procent ludzi o pewnym wykształceniu, następnie ogromny procent ludzi, którzy przez cały czas służby wojskowej a także i przedtem nie mieli nic wspólnego z kancelaryą, a na posady te dostali się w 10 roku służby, powodowani nieuzasadnioną ambicją uzyskania certyfikatu urzędniczego, są to przeważnie rzemieślnicy wiejscy lub też małomiasteczkowi albo też włościanie, zarobnicy itp.

Możnaby śmiało twierdzić, że 90 proc. urzędników pochodzących z mocy wojskowego certyfikatu w rubryce „Lebensberuf“ — zatrudnienie — ma wypisane wyrazy: Landmann, Dorfschmied, Schuster, „Flickschuster“, Tagelöhner, Wagenmeister, itp. Na kategorię tą składają się także w znacznej mierze podoficerowie wyznania mojżeszowego, którzy ze względu na łatwość władania językiem niemieckim, przeważnie piastują urzędy podoficerów rachunkowych — już chociażby nawet i dlatego, że jest to służba znacznie lepsza od frontowej. Pod względem wykształcenia i inteligencji stoją oni

na równi z wyżej opisanymi kandydatami, a na ich „Lebensberuf“ składają następujące zawody: Friseur, Maler, Tagelöhner, Belfer, Handelsgehilfe — są także i rzemieślnicy innych zawodów. Ta ostatnia kategoria, z natury już przebieglejsza, radzi sobie w ten sposób, iż zgłoszony przy wstąpieniu do wojska zawód, prostą po kilku latach służby zazwyczaj na: Schreiber beim Advokat, Comptoirist, etc.

U wszystkich tych ludzi wykształcenie szkolne nie wychodzi poza II, III lub IV klasy szkoły ludowej wiejskiej, a były wypadki, że urzędnikami zostawali tacy podoficerowie, którzy wstępując do wojska zapodawali, iż do szkody wcale nie chodzili, zapisywano im zatem w rubryce „Schulbildung“ — wykształcenie szkolne — „Analfabet“.

Ci podoficerowie, którzy przed ukończeniem 12-letniej służby wojskowej byli najmniej 2 lata w kancelarii jako „podoficerowie rachunkowi“ zatrudnieni, uzyskują certyfikat urzędniczy bez najmniejszych trudności. Inna jest znowu rzecz z podoficerami „frontowymi“ którzy koniecznie pragną być urzędnikami państwowymi w służbie cywilnej.

Dla tych właśnie jest przepisany osobny egzamin, w rodzaju tzw. „Intelligenzprüfung“. Na egzamin ten składa się: samoistne wypracowanie krótkiego dowolnego tematu na 1/4 części arkusza oraz dyktat na 3 strony arkusza.

Egzamin taki odbywa się w obecności majora jako przewodniczącego — oraz jednego z oficerów frontowych i oficera rachunkowego jako członków komisji.

Najcięższy jednakże balast dla cywilnych urzędów stanowią podoficerowie żandarmeryi — wyposażeni certyfikatem urzędniczym.

Ludzie, którzy przez cały czas swej służby przy żandarmeryi nie zgola z kancelaryą nie mają wspólnego chyba tyle, że piszą doniesienia do sądów, które nawiasem powiedzawszy nadają się ze względu na styl i ortografię raczej do gazet humorystycznych — w wielkiej części otrzymują certyfikaty urzędnicze.

W jaki sposób zdobywa się takie certyfikaty przy linii — możnaby o tem tomy całe spisać — to jednakże jest wyłącznie pewnem, że np. zdawanie egzaminów przy wojsku odbiega daleko od wskazanej przy takich wypadkach cenzury. Zresztą wystarczy przytoczyć, że zadania wygotowuje się (czytaj odpisuje) (przyp. zecera), w języku niemieckim po to, ażeby wykazać, iż posiada się dostateczne wiadomości do urzędowania w języku polskim, który jest u nas urzędowym.

Jeżeli ktoś przy wstąpieniu do wojska nie posiada wykształcenia wychodzącego poza ramy elementarnych wiadomości — ten chyba w ciągu dwunastoletniej służby wojskowej nie tylko, że zapomni co umiał, ale też i nie nauczył się niemieckiego.

Nikt nie ma i nie miał tyle sposobności, przekonania się o wydatności pracy podoficerów wojskowych, ile sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni — którzy są najpierwszymi ich instruktorami, podczas odbywania praktyki, dlatego też sądowi oficyanci i pom. kanc. od

lat dawnych starają się otworzyć oczy sferom miarodajnym na ogromną szkodę, jaka wynika z powodu zbyt łatwego przepuszczania wojskowych przy egzaminach, które oni przy sędzie składają.

Zwalałoby się, że przy sądownictwie, gdzie wymagany jest egzamin kancelaryjny a nawet i tabularny trudniej jest uzyskać posadę urzędnika kancelaryjnego — jednakże w świetle prawdy sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Podczas gdy przy innych władzach patrzy się więcej na zewnętrzny, wygląd kandydata wojskowego, na jego inteligencję i sposób zachowania, a dopiero później wydaje się tzw. „Befähigungszeugnis” — świadectwo uzdolnienia, (rozumie się nie każdemu) — to przy sądownictwie bynajmniej na te konieczne wprost sprawy, nie zwraca się najmniejszej uwagi i do egzaminu przypuszcza się — bez względu — każdego kandydata.

Wprawdzie w tej mierze istnieją przepisy, zalecające zasięgnięcia informacji co do poszczególnych kandydatów o ich zdolnościach i kwalifikacjach od tych kierowników oddziałów, u których kandydaci praktykę odbywali — jednakże z zasady przepis ten zostaje ignorowany, i wniesione podania o przypuszczenie do złożenia egzaminu przedkłada się z opinią z góry już wydrukowaną, że kandydaci odbyli praktykę należyte i wykazali w zupełności dobre przygotowanie i kwalifikacje.

Przy egzaminie zaś — znowu idzie gładko — pisemne tematy wyrabiają z reguły nauczyciele — byle tylko nie sami kandydaci — przy ustnym zaś umia oni klepać odpowiedzi na stereotypowe pytania na pamięć, chociaż śmiało można twierdzić, że 99 proc. kandydatów nie rozumie ani pytania, ani tego co na pytanie odpowiada.

Gdyby kandydatowi wojskowemu kazano przy ustnym egzaminie pisać pod dyktatem, albo też dano mu wpływ biura podawczego do załatwienia — cała naga prawda wyszłaby zawczasu na jaw, a sądy nasze nie wyglądałyby tak strasznie mizernie — mimo pełnej obsady systemizowanych sił, Strony szukające sprawiedliwości nie byłyby narażone na częstokroć znaczne straty pochodzące z zawinienia takich właśnie nieuków, a skarb państwa nie potrzebowałby niepotrzebnie systemizować nowych posad.

Należałoby także zastanowić się nad zachowaniem się pozabiurowem takich urzędników, wylegniętych pod skrzydłami ustawy o certyfikatach.

Ludzie ci zazwyczaj o żadnej — albo też bardzo niskiej inteligencji, stanowią w danej miejscowości „gross” inteligencji. I dziwić się nawet nie można, jeżeli w miastach prowincjonalnych kwitnie albo hazard, albo wieczna pijatyka, albo też — (co jest znowu stałem) — lizuniństwo, plotkarstwo, anonimy etc. etc. Wielką rolę odgrywają tu także panie kanceliści — które odpowiednio do swojego domowego wychowania i obecnego stanowiska cierpią stale na „przeżalenie ambicji i honoru”.

Niema więc dziwoty, jeżeli życie małowartościowe zupełnie zamiera i dla ludzi inteligentnych staje się nieznośnym.

O tem wszystkim możnaby spisać całe tomy niezem nieodparty faktów.

Dla całości obrazu dodaje się, że nasze władze przypuszczają na praktykę takich podoficerów — którzy służyli stale przy linii, a certyfikatu wcale jeszcze nie uzyskali — i dopiero uzyskane świadectwo uzdolnienia, stanowiąc dla nich pretekst do uzyskania certyfikatu urzędniczego. Jest to również anomalia niezgodna w przepisami.

* * *

Projektu wnieść się mającej nowej ustawy wojskowej jeszcze nie znamy — to jednak jest więcej jak pewne, że zarząd wojskowy zechce zaanektować dalsze prawa w służbie państwowo-cywilnej dla wysłużonych podoficerów. — Jest więc świętym obowiązkiem posłów rozejrzeć się dokładnie w sytuacji, aby uchronić obywateli, których interesa są obowiązani reprezentować — przed tą dalszą — niewytrzymującą krytyki — zmorą.

Stanowisko członków komisji dla spraw funkcyjaryuszy państwowych, obradując nad

kwestią urzędników kontraktowych, zajęło niejednokrotnie męskie stanowisko wobec nowych zamachów wojskowości na posady cywilne — ostatnio podczas obrad 13 lutego br. odbytych padły nawet gorzkie słowa prawdy pod adresem rządu — że stara się konsekwentnie uszczuplać kompetencję Izby posłów — jest więc wszelka nadzieja, że stanowiska raz zajętego nie opuszczą, tembardziej, że idzie tu o „skórę” obywateli państwa więcej, aniżeli o poprawę nędznego bytu kilku tysięcy urzędników kontraktowych.

Zarząd wojskowy ma już i tak za wiele zbytu dla swoich emerytów —!

Zniesiono np. w Galicyi stan tzw. wojenny, a więc ograniczono liczbę żołnierzy, — ale ażeby polepszyć stosunki awansowe dla oficerów, mimo redukcji np. przy artylerii, ze zmniejszonych do połowy baterii, utworzono dywizye składające się z dwóch baterii i ustanowiono nad nimi komendantów, których dawniej nie było, mimo że dawna bateria liczyła 8 armat, a obecnie tylko 4 — dawniej np. zarząd wzięcia składał się z jednego urzędnika kancelaryjnego i przydzielonego mu do pomocy oficyanta lub pomocnika kanc. — dziś zarząd wzięcia stanowi kontrolor, zarządca, jeden urzędnik manipulacyjny i jeden albo też dwóch oficyantów, — pytamy się dlaczego? — jasne jak słońce... urzędnikami zarządu zostać mogą tylko oficerowie, którym służba wojskowa zbrzyda.

A czy podatnik jest w możności poddać obowiązkowi narzuconym i z całą bezwzględnością ściągającym — o to się nikt nie pyta.

Dla nich jest i znaleźć się musi — a dla nas „fundusze nie pozwalają”!

Dlatego też przed rozpoczęciem dyskusji nad nowym projektem ustawy wojskowej domagamy się od posłów, ażeby w interesie dobra obywateli, w interesie dobra służby, która dziś bardzo szwankuje, użyli całego swojego wpływu w tym kierunku, by urzędów państwowych nie zabagniano dalej nieużytkami koszarowymi — ale ażeby spełniano przedewszystkiem święty obowiązek wobec tych cichych i spokojnych, a wydatnych pracowników, którzy pracując latami w swoim zawodzie wyświadczyli i wyświadczyć mogą społeczeństwu lepszą przysługę.

Odporne stanowisko rządu wobec naszych skromnych postulatów, zapala nas tylko do tem zażartszej walki o pozyskanie lepszego jutra.

W walce tej winni nam dopomóc posłowie — a jeżeli padniemy jako zwyciężeni — wówczas zamiast przekonywać sfery decydujące i posłów, zwróćmy się w przeciwną stronę i zaczniemy otwierać oczy milionom obywateli na sposób obrony i ochrony ich praw i interesów.

Ani siły, ani chęci, ani też wytrwałości i argumentów nigdy nam nie zabraknie.

Za wiele znosimy chłodu, głodu i upokorzenia, ażebyśmy nie poprzestali dotrzymać danego przyrzeczenia.

Obrady parlamentarnej komisji dla spraw funkcyjaryuszy państwowych.

Dnia 13. lutego br. obradowała we Wiedniu komisja dla spraw funkcyjaryuszy państwowych pod przewodnictwem posła barona d'Elverta (radca wskr. z Berna).

Sprawy pomocników kancelaryjnych oraz oficyantów referował poseł Markhl (radca wskr.).

Wedle zdania referenta posuwanie się na posady oficyantów-pomocników kancelaryjnych, oraz mianowanie oficyantów kancelaryjnych urzędnikami XI. kl. rangi, nie stoi bynajmniej na przeszkodzie zamierzonym przez rząd centralny redukcjom stanu urzędniczego i osiągnąć się mającym przez to oszczędnościom; — tembardziej, że w tym wypadku pracownicy, którzy stale czynności urzędnicze od dawna spełniali, będą mieli zabezpieczoną rangę XI.

Koszta, jakieby narosły z powodu jednorazowego wymianowania ponad 12 lat służących oficyantów do XI. kl. rangi wynosiłyby 360.000 kor. — Taki projekt ustawowy szedłby także na rękę zarządowi wojskowemu, który zamierza polepszyć byt wysłużonych podoficerów.

Referent przedstawia komisji następujący projekt ustawy:

§ 1.

Nominacja pomocników kancelaryjnych na posady oficyantów przy państwowych władzach następuje, — po wykazaniu wychodzącego poza szkołę ludową wykształcenia, najmniej ukończenia trzy klasowej szkoły miejskiej — po trzechletniej zadowalniającej służbie jako stale zatrudnionego pomocnika kancelaryjnego, przy państwowych władzach, zakładach i urzędach, oraz po złożeniu w odpowiednich gałęziach służby, wymaganego egzaminu (pierwszy egzamin kancelaryjny przy sędzie lub tp.).

Co do tych oficyantów, którzy w chwili wejścia w życie niniejszego rozporządzenia nie wykazują wymaganych powyżej wymogów, — przepis ten, o ile wykazują odpowiednią kwalifikację nie ma zastosowania, — jednakże nie mają oni prawa do korzystania z § 7. niniejszej ustawy.

§ 2.

Oficyantów kancelaryjnych z wyjątkiem płacy (§ 3.) dotyczą także przepisy odnośne do urzędników kancelaryjnych.

§ 3.

Pobory oficyantów kancelaryjnych składają się ze stałej płacy, oraz dodatku aktywalnego.

Wysokość poborów ustanawia się, jak następuje:

SZEMAT.

Lata służby	Pobory	Dodatek aktywalny we Wiedniu
nad 3—6	1200	400
6—9	1300	500
10—12	1400	600
12—15	1500	600
15—18	1600	600
18—21	1700	700
21—24	1800	700
24—27	1900	700
27—30	2000	800
30	2200	800

Dodatek aktywalny wynosi w I. klasie miejscowości 80%, — w drugiej 70%, — w trzeciej 60%, — w czwartej 50% wiedeńskiego dodatku.

§ 4.

Zakład pensyjny oficyantów kancelaryjnych zostaje zniesiony. Przy wymiarze emerytury, poborów kwiescentów, oraz dodatku pensyjnego, mają zastosowanie przepisy analogicznie jak do urzędników państwowych. — 40% wiedeńskiego dodatku aktywalnego ma być wliczone do pensji.

§ 5.

Pensja wdowy po oficyancie kancelaryjnym o ile nie uzyskał on XI. kl. rangi urzędniczej, (§ 7) wynosi: w czasie służby od lat 10 do 20 — 700 koron, nad 20 lat 800 koron. Zresztą co do kwartału pośmiertnego, dodatku na wychowanie sierót, pensji sierocy i odprawy, mają analogiczne zastosowanie przepisy — jak do urzędników państwowych.

§ 6.

Prawo do urlopu dla wypoczynku, przysługuje oficyantom kancelaryjnym na równi z urzędnikami kancelaryjnymi XI. klasy rangi.

§ 7.

Oficyantom kancelaryjnym przysługuje prawo nominacji do XI. kl. rangi urzędnika państwowego, jednakże pod warunkiem dopełnienia wymogów wymaganych od urzędników poszczególnych gałęzi służby.

Nominacja ma nastąpić po ukończeniu 12 lat służby policzalnej.

§ 8.

Ci oficyanci kancelaryjni, którzy w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy nie posiadają wymaganego wykształcenia lub egzaminu (§ 1) stoją na równi z innymi oficyantami, — ażeby jednak uzyskać prawa określone w § 7., muszą złożyć wymagane egzamina fachowe.

Ewentualne nadwyżki w pensji, zostają nadal wypłacane jako dodatki uzupełniające aż do czasu posunięcia się do odpowiedniej klasy płacy.

Szef sekcji **Dr. Gałęcki** — zwraca przede wszystkim uwagę na wywody, jakie w r. 1901 złożył wobec parlamentu ówczesny minister skarbu Böhm-Bawerk, podczas pierwszych obrad w sprawie załatwienia kwestii dawnych diurnistów, — a na podstawie których i obecny rząd sprzeciwić się musi ustawowej regulacji oficyantów kancelaryjnych.

W wywodach swoich zaznacza zastępca rządu, że smiana stosunku służbowego z dotychczasowego kontraktowego na ustawowy, nie jest tak bardzo postępem czasu wskazaną tembardziej, że siły pomocnicze w państwowych urzędach musi się każdorazowo stosownie do obowiązków dobierać, — a z tem związanych oczekiwań ustawowej regulacji nie spełniać. — Albowiem raz w drodze ustawowej unormowane postanowienia mogą wytworzyć stan, — który przy ciągle szybko rozwijających się stosunkach nie mógłby się nazywać dobrodziejstwem.

Jednakże zostaje rządowi dana możliwość w razie potrzeby — wydać zarządzenia w drodze rozporządzenia — czego też rząd uczynić nie zaniedba — jak to miało już miejsce przy sposobności wydania poprzednich rozporządzeń, a czyni to rząd zawsze szybko i na czas o ile tego stosunki służbowe, czy też społeczne położenie i wymogi gospodarcze wymagają.

Wobec powyższego daje rozporządzenie możliwość — lepszą aniżeli ustawa — życzenia tych funkcyjaryjuszów zadowolnić, — z tą jednakże różnicą, że droga rozporządzenia jest krótsza, — a tem samem i szybsza. — Jeżeliby się twierdziło, że stabilizacja posady tylko w drodze ustawy nastąpić może, — prosi mowca o zwrócenie uwagi na to, iż obowiązujące obecnie przepisy o strukturze stosunku służbowego także w ustawie nie mogą być zmienione. Gdyby atoli na podstawie prywatno-prawnej obecny stosunek służbowy oficyantów kancelaryjnych został uregulowany na równi ze stosunkiem służbowym urzędników, — wynika stąd wniosek, że wówczas oficyantom kancelaryjnym nie wystarczyłaby ta zmiana stosunku służbowego, — co więcej — aspiracje ich poszłyby wyżej; zechcą oni zaraz zostać urzędnikami z rangą i uzyskają takie same pobyry. — (Dlaczego p. Gałęcki nie chce przyznać, że praca oficyantów kancelaryjnych jest częściej wydatniejszą od urzędnika? przyp. red.). Że z podobnej regulacji wynikłoby stałe obciążenie kasy państwowej, — leży jasno, jak na dłoni.

Wobec tego przy powszechnie znanym słabym stanie funduszy państwowych, powiększenie wydatków w zamierzonym kierunku, przez rząd zastąpione być nie może i okazuje się jego odmowne stanowisko; jako usprawiedliwione.

Z takichże samych powodów nie może rząd zgodzić się na spragmatyzowanie stosunku służbowego oficyantów kancelaryjnych po trzech latach służby w drodze ustawy, względnie mianowania ich po 12 latach do XI. kl. rangi, jak również na zawniostkowanie szemat płac itd.

Zwraca także zastępca rządu uwagę komisji na oświadczenie złożone przezeń 20. grudnia 1911, — jak również na tą z naciskiem podniesioną okoliczność, że ustawowa regulacja stosunku służbowego oficyantów kanc. nietylko z punktu oportunistycznego, ale także ze względu na dysceplinę ze strony rządu odmówiona być musi, — a łącząc apel do komisji prosi, ażeby też zechciała przyjąć zapewnienie, że rząd żywi wobec pomocniczego personelu kancelaryjnego daleko idącą życzliwość, że ma zamiar przeprowadzić niektóre udogodnienia, a w szczególności wystarać się o potrzebne środki, celem przeprowadzenia tego zamiaru, jak przez powiększenia ilości posad oficyantów i oficyantek kanc. podwyższenie poborów it. p.

W końcu zauważa szef sekcji, że uchwalenie wniosku posła Markhla na ustawową regulację, pociągnęłoby za sobą — wedle obliczeń ministerstwa skarbu, — 4½ miliona koron, a wobec tego może dojść komisja do przekonania, iż rząd nie może z tym wnioskiem się zgodzić.

Posel **Glöckel** polemizuje z wywodami szefa sekcji Gałęckiego. — Oficyanci kancelaryjni zrezygnują bardzo chętnie z „życzliwości“ jaką im rząd wyraża, jeżeli w zamian za to otrzymają ustawową regulację. — Z regulacją w drodze rozporządzenia poczyniono jaknajsmutniejsze doświadczenia.

Podstawa do odmówienia ustawowej regu-

lacji ze strony rządu leży w chęci robienia oszczędności kosztem najbiedniejszych pracowników. Mowca apeluje do plenum komisji, ażeby słuszne żądania urzędników kontraktowych w drodze ustawy ustaliła.

Posel **Dr. von Hoffmann** oświadcza, że sprawa omawiana, jest tak wszechstronnie znana, że z pewnością w komisji podzielonych zdań nie ma, iż ustawowa regulacja, objęcie pragmatyką, oraz materialne polepszenie bytu urzędników kontraktowych stało się koniecznością.

Podobne zapatrywanie wyraziła już nawet komisja, wybrana w poprzednim parlamencie. Wnioski posła Markhla popierają zapatrywanie rządu w sprawie ustawy o certyfikatystach i utrzymują się w najbardziej ograniczonych ramach możliwości finansowej. — Mowca wnosi na przyjęcie uchwał subkomitetu za podstawę do szczegółowej debaty i o przystąpienie do powzięcia uchwał.

Posel **Dr. Jerzabek** wywodzi, że pomocnicy kancelaryjni i oficyanci kancelaryjni spełniają prawie bez wyjątku czynności urzędnicze, nie mają być zatem traktowani gorzej od tych ostatnich.

W centralnej komisji statystycznej prowadzi oficyanci oddziały złożone z niekiedy nawet 100 osób, a w podobnych wysoce odpowiedzialnych stanowiskach znajdują się także oficyanci przy innych ministerstwach i urzędach. W drodze rozporządzenia nie zostaną nigdy te stosunki odpowiednio uregulowane. Urzędnicy kontraktowi byli dotychczas więcej, aniżeli po macoszemu traktowani, a obecnie li tylko przez przyjęcie wniosków referenta można złu zapobiedz.

Posel **Burziwal** oświadcza, iż oświadczenie rządu wcale go nie zaskoczyło.

Rząd zapomniał o odpowiedzialności oficyanta lub pomocnika kancelaryjnego za czynności, — oraz o wydatności jego pracy. — Rząd wymaga na przykład w myśl ustawy o organizacji sądów od urzędnika kontraktowego składania odpowiednich egzaminów, — jednakże odmawia mu prawa ustawowej regulacji oraz zmiany względnie polepszenia poborów.

Posłowie nowego parlamentu nie powinni dać wpłynąć na siebie przez rząd i powinni swój obowiązek spełnić! Odpowiedzialność za niewprowadzenie w życie ustawy nie spadnie na posłów tylko na rząd.

Posel **Dr. Kofler** oświadcza, że wyszukiwanie nowych argumentów nad te, które przez referenta nagromadzone zostały, byłoby zbyt bezcelne; — wystarczają one najzupełniej. — Radzić o nędzy diurnistów jest również zbyt bezcelne dlatego oświadczenie rządu wprost go zdziwiło, — jeżeli on na krzyk rozpacz tylko zapewnienie życzliwości dać może. W tym wypadku musi się całe siły wyteżyć, by przeprowadzić systematycznie poprawę bytu.

Mowca chce ze swej strony zapelować do pocucia wysokiego rządu i prosić, ażeby nie stawiał przeszkód jednomyślnemu zapatrywaniu tak plenum komisji jakoteż pełnej Izby posłów.

Posel **Rybarz** podkreśla, że oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym nie tylko mniej lub więcej łatwiejsze czynności przypadają do spełnienia, lecz, że oni bardzo często bardzo uciążliwe i umysłowe prace spełniać muszą.

Specjalnie zachodzi ten wypadek przy sądownictwie — a także i przy władzach politycznych, — gdzie postawieni oni są na czele ważnych oddziałów, a także prowadzić muszą samoistnie urzędy ksiąg gruntowych, że często bardzo spełniają nawet takie czynności konceptowe, które urzędnikom konceptowym trudności sprawiają.

Posel **Hillebrand**, występuje przeciw oświadczeniu szefa sekcji Dra Gałęckiego, które jeszcze raz dowodzi, jak rząd stale zdąża do tego, by prawa ustawodawstwa parlamentu możliwie ukrócić, — jeszcze jeden powód więcej, — tem bardziej do energiczniejszego odparcia stanowiska rządu potrzebny.

Zastępca rządu radca sekcyjny baron von **Lehne** oświadcza, że ministerstwo obrony kra-

jowej musi stać na tem samym stanowisku, jakie zajęło podczas pierwszej regulacji sprawy diurnistów w r. 1902, a to ze względu na zaopatrzenie wysłużonych podoficerów w służbie cywilnej. — Każda definitywna regulacja stosunku służbowego oficyantów kancelaryjnych byłaby połączoną ze stopniowym zastrzeżeniem tych posad dla wysłużonych podoficerów wojskowych.

Ministerstwo obrony krajowej jest jednakże z drugiej strony gotowe działać w interesie cywilnych, jakoteż w interesie obecnie w służbie pozostających oficyantów i pomocników kanc., jest ono gotowe zgodzić się na pewne ograniczenie zaopatrzenia podoficerów wojskowych, na rzecz pomocniczego personelu.

W myśl powyższej zasady, nastąpiło nawet pewne porozumienie z innymi ministerstwami, a rezultatem tego było, że w r. 1911 obsadzono poważną ilość posad oficyantów kancelaryjnych.

Projekt ustawy uchwalony przez subkomitet, a przedłożony obecnie komisji, gwarantuje, w § 1. przejście pomocników kancelaryjnych po trzechletniej zadowolającej służbie na posady oficyantów, zaś w § 7. zastrzega oficyantom kanc. po dwunastu latach ogólnej służby przejście do XI. klasy rangi urzędników państwowych.

Zastosowanie ustawy z 19. kwietnia 1872 dz. up. Nr. 60, na posady opróżnione po pomocnikach kanc., którzy zostali zamianowani oficyantami kanc. nie zostało w obecnym projekcie ściśle określone, mimo poprzednio stawianych w tej kwestii wniosków.

Wobec powyższego, — z pominięciem wyrażonych zasad przez innych reprezentantów rządu, — przedłożony przez komisję projekt, nie odpowiada specjalnym interesom Ministerstwa obrony krajowej.

Posel **Dr. Matakiewicz**, oświadcza się za uregulowaniem stosunku służbowego oficyantów i pomocników kanc. w drodze ustawy, a za zniesieniem stosunku kontraktowego. Zwraca przytem mowca uwagę rządu na tę okoliczność, że w niektórych okręgach wyższych sądowych nie wszyscy oficyanci pobierają dziesięcio-koronowy dodatek do płacy z przyczyny złożenia egzaminu i samoistnego prowadzenia oddziału kanc., prosi więc o zniesienie tej niesłuszności.

Posel **Dr. Waber**, zwraca uwagę na to, że urzędnicy kontraktowi spełniają faktycznie pełne, a nawet specjalnie ukwalifikowane czynności urzędnicze, jak np. przy władzach skarbowych używani oni bywają przy wymiarze i likwidacji podatków, która to czynność jest specjalnie konceptowa.

Rząd zwraca ciągle uwagę na bawarską pragmatykę służbową, nie powinien ale rząd także prawa koalicji na wzór Bawaryi regulować, tylko przykład ten w tym kierunku zużytkować, ażeby także i u nas — równie jak w Bawaryi — urzędnicy kontraktowi postawieni byli na równi z urzędnikami państwowymi i objęci byli pragmatyką służbową. — W myśl projektu pragmatyki służbowej, stanowią ci urzędnicy, których wykształcenie szkolne wychodzi poza ramy wykształcenia szkoły ludowej, — osobną grupę. Urzędnicy kontraktowi posiadają wszyscy najmniej takie wykształcenie, wielu z nich ukończyło nawet więcej aniżeli niższe gimnazjum, w szeregach oficyantów są także i byli rezerwowi oficerowie. Byłoby wobec tego jedynie wskazaniem, przydzielenie oficyantów kancelaryjnych do grupy „E“ pragmatyki służbowej. Jeżeli komisja dotychczas tego wniosku nie uchwaliła, ze względu na zachowanie się rządu, — powinien dziś rząd przyjąć rezolucję komisji jako minimum. Ze słów zastępcy ministerstwa obrony krajowej widoczne jest, że sprzeciw nie wychodzi ze strony ministerstwa wojny. Nikt nie występuje przeciwko temu, żeby w przyszłości posady oficyantów kanc. zastrzeżone zostały wysłużonym podoficerom. Ustawa o certyfikatystach nie stoi bynajmniej na przeszkodzie przemianie posad urzędników kontraktowych na definitywne.

W końcu zwraca się mowca z apelem do członków komisji, ażeby w swoich partiach politycznych starali się o rychłe załatwienie omawianego projektu ustawy.

Przewodniczący komisji baron de Elvert podziękował zastępcom rządu za obecność, —

poczem po opuszczeniu przez nich posiedzenia oraz po ostatecznym zabraniu głosu przez posła Marekha: proponowany projekt ustawy jednogłośnie uchwalono.

Wiadomości krakowskiego Związku „Ster“.

Pierwsza zabawa taneczna urządzona staraniem naszego Związku — mimo przeszkód czynionych ze strony bratniego stowarzyszenia „Łączność“ — udała się nadspodziewanie pięknie — a zgromadziła przeszło 400 uczestników, pragnących wznieść się w zawrotnym tańcu.

W gronie gości zauważono kilkunastu Pp. urzędników koncepcyjnych i manipulacyjnych różnych dykasteryi, kilku PP. adwokatów, oficerów i liczny zastęp zawsze z ochotą udzielającej się młodzieży akademickiej.

Prowincja reprezentowaną była przez kolegów z Krosna, Bochni, Niepołomic i Liszek.

Bawiono się też znakomicie, jak w ogóle wszędzie, gdzie tłumno. Wśród uczestników zabawy zauważano ton serdeczny i usposobiający ze każdy czuł się swobodnym, jak w gronie swoich dobrych znajomych.

Czysty dochód uzyskany na fundusz wdów i sierót po oficyantach i pom. kanc. sądowych, przedstawia się w wysokości około 250 K.

Wszystkim PT. jednostkom, które ofiarnością, jak również Kolegom, którzy pracą swoją i poświęceniem drogiego czasu przyczynili się do stworzenia funduszu dla wdów i sierót — Związek składa imieniem własnym i ogółu kolegów serdeczne „Bóg zapłać“.

Datki na fundusz wspomniany nadesłały następujące grupy:

Podgórze	46.60 K.
Krosno	27.93 „
Maków	22.50 „
Głogów	21.67 „
Liszki	12.24 „
Jasło	9.— „
Gorlice	6.77 „
Zmigród	6.— „
Nowy Targ	5.87 „
Ciechłowice	3.— „
Andrychów (Podworski)	2.— „
Tarnów	1.54 „
Razem	165.12 K.

Grupy które dotychczas nie nadesłały datków, ani też nie złożyły sprawozdań w powyższej sprawie — upraszamy aby możliwie, w jak najkrótszym czasie dały odpowiedź, albowiem od tejże zależy, ostateczne zestawienie dochodów.

Dochodzą nas coraz liczniej zapytania ze strony Kolegów — czy przy Związku „Ster“ istnieje spółka losowa. Otóż wyjaśniamy niniejszem, że dotychczas w łonie Związku podobna spółka nie powstała. Porozumiewamy się jednak z kolegą W. który wysyłał do PT. Kolegów odezwę w tej sprawie — zawiadamiamy interesowanych, że sprawą tą zajmie się Wydział Związku. Na razie aprobujemy odezwę p. W. aż do dalszego zarządzenia.

Ponieważ „Łączność“ ostatnimi czasy urządziła zgromadzenia na prowincyi w obrębie grup naszego Związku — li tylko w tym celu aby działalność naszą przedstawić w fałszywym świetle i wykorzystać zaufanie kolegów na własną stronę — upraszamy PP. Przewodniczących grup i mężów zaufania, żeby w wypadkach zwołania podobnych zgromadzeń — Związek bezwzględnie zawiadomiono, gdyż takowy zmuszony będzie celem strzeżenia własnych interesów wysłać delegata.

Związek sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie — zwołuje niniejszem

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

swoich członków

które odbędzie się w Krakowie, dnia 17. Marca 1912, o godz. 2. po połudn.

w lokalu Stowarzyszenia „Gwiazda“ ul. św. Jana l. 2. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie
- 2) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia
- 3) Sprawozdanie z czynności Związku i sprawozdanie kasowe
- 4) rozdział funduszu bieżącego
- 5) oznaczenie wpisowego
- 6) oznaczenie wysokości wkładki na rzecz funduszu pogrzebowego i wysokości zapomóg
- 7) Wybór nowego Zarządu, Wydziału i komisji skontrolującej
- 8) Wnioski i interpelacje.

Do wzięcia udziału w Walnem Zgromadzeniu tudzież w wyborze i wybieralności do Wydziału i Prezydium, mają prawo tylko członkowie zwyczajni Związku.

Członek Związku zalegający z 3 wkładkami miesięcznymi, traci prawo członka zwyczajnego.

Koleczy z prowincyi mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocników.

Ponieważ w myśl statutu jeden członek tylko trzech kolegów przez pełnomocnictwo zastąpić może, wskazanem jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to w celu uniknięcia kolizyi.

W razie, gdyby konieczna do ważności uchwał liczba członków o godzinie 2-giej po południu osiągnąć się nie dała — odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 3. popołudniu, bez względu na ilość członków obecnych, a uchwały na tem Zgromadzeniu zapadłe, obowiązują w myśl statutu Związku wszystkich członków.

Kolegów zamiejscowych upraszamy o jak najlichniesze jawienie się osobiste na Walnem Zgromadzeniu.

Za Wydział:

Adam Kalinowski sekretarz Jan Pałasz prezes.

W poczet członków Związku przystąpili:

Kol. Jan Królicki, oficyant sądowy z Krosna.
„ Wład. Tabkowski oficyant sąd. z Tarnowa.

Przeniesienia.

Kol. Antoni Zarębski, przeniesiony z Jasła do Rozwadowa.

Spensjonowania.

Spensjonowanym został kol. Zygmunt Wilczyński z Jasła.

Komunikaty lwowskiego Związku.

Wydział Związku na posiedzeniu odbytem dnia 31 stycznia br. uchwalił zaprzestać na przyszłość odpisywania wkładek, a natomiast powziął uchwałę, że ci członkowie, którzy nad trzy miesiące z wkładkami zalegają — a chcą mimo to do Związku należeć obowiązani są ponownie w charakterze członka przystąpić i uiścić wpisowe w kwocie 60 hal.

Instrukcja dla oddziałów pisarskich przy sądach.

„Unia“ w swoim Nrze z dnia 1. stycznia 1912 ogłasza, iż zamierza wydać w tłumaczeniu na język polski instrukcję dla oddziałów pisarskich przy sądach, która dotychczas wydana została przez Ministerstwo sprawiedliwości w języku polskim.

Ze względu na to, że „Unia“ chce spełnić ten swój moralny obowiązek „za osobnym wynagrodzeniem“ przestrzegamy kolegów przed zamawianiem tego tłumaczenia.

Jeżeli „Unia“ mieni się ciągle być opiekunką sądowców, mimo że żadnych kroków w sprawie tychże dotychczas nie przedsiębrała, a na umieszczenie instrukcyi nie ma w swoim

organie miejsca, gdyż instrukcja dla innych dykasteryi prócz sądowej jest zupełnie bezprzedmiotowa, to zdaje się nam, że takie zachowanie się „Unii“ daje już ostatecznie otwarcie sądowcom do poznania, że oni (o ile jeszcze należy ktoś ze sądowców) są jedynie po to członkami, ażeby płacili wkładki i inne daniny — bez żadnej zresztą dla nich korzyści. „Unia“ w swoim organie oprócz wiecznych kalumnij na Związek sądowców, nic innego w ich sprawie nie pisze i ma jeszcze chęć do wykorzystywania sądowców materialnie.

Czas najwyższy by sądowcy wyciągnęli z tego postępowania konsekwencję i za swoje pieniądze nie pozwalali wprost kpić ze siebie.

Instrukcję dla oddziałów pisarskich przedrukuję „Gazeta Związkowa“ feljetonie.

W sprawie „Gazety Związkowej“. Jak już w poprzednim numerze „Gazety Związkowej“ donieśliśmy z powodu założenia nowej księgi kontowej, przeniesieni zostali do niej tylko ci członkowie, którzy z wkładkami nie zalegają i wobec tego w przyszłości tylko ci koleczy będą otrzymywać gazetę, którzy wkładki do Związku regularnie płacą.

Ci P. T. koleczy, którzy w różnych powodach zaniedbali płacenia wkładek zechcą Związkowi donieść jak i kiedy kwestję płacenia uregulować zamierzają, — a to dlatego, iż nakład „Gazety Związkowej“ musi być ustalony.

W sprawie karnej, wytoczonej przez p. Koszla p. Hostyńskiego o obrazę czci, zapadł dnia 1 marca b. r. wyrok, uwalniający p. Hostyńskiego po myśli § 259, 3 pk. od winy i kary.

W sprawie karnej p. Hostyńskiego przeciw p. Kroszłowi o oszczerstwo, odmówiono wnioskowi p. Kroszla na wyłączenie sędziego i tymi dniami spodziewana jest rozprawa ostateczna, przy której p. Kroszel podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy.

Nr. 1. miesięcznika „Jarskie Życie“ (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera następującą treść:

Cześć Wam, jarosze! — Jarskie życie — lepszy byt! — Jak należy rozumieć wyraz „jarstwo“ — Historia ruchu „jarskiego“ w Polsce. — Jarstwo a rozwój siły mięśni. — Jarskie rady na porę obecną. — Jarstwo skutecznym środkiem przeciwko alkoholizmowi. — List byłego rzeźnika do Tołstoja. — Kronika. — Wiadomości ze świata. — Rady praktyczne.

Zamiany.

Oficyant sądowy ze Stanisławowa zamieni miejsce służbowe z kolegą z miejscowości, gdzie są szkoły średnie, najchętniej z Galicyi zachodniej.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Paweł Stanek oficyant sądowy w Stanisławowie.

Kolega z Krakowa zamieni miejsce służbowe z kolegą z prowincyi. — Korespondencje nadsyłać należy na ręce sekretarza Związku „Ster“ A. Kalinowskiego, aficyanta — Kraków — Sąd krajowy wyższy.

Z ostatniej chwili.

Prezydium centralnego Związku w Wiedniu „Reichsbund“ donosi nam telegraficznie, że Ministerstwo sprawiedliwości aprobowало propozycję Prezydium wyższego sądu krajowego we Lwowie co do zamianowania 15 oficyantów kancelaryjnych urzędnikami XI kl. rangi.

Dziś złożył na moje ręce WP. sędzia Langie, referent spraw personalnych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, gratulacje z tego powodu. Mam zaszczyt zatem złożyć W. Panu sędziemu Langiemu na tem miejscu, imieniem ogółu sądowych oficyantów i pomocników kanc. serdeczne podziękowanie za stale okazowaną życzliwość naszemu stanowi.

Osobna deputacja z ramienia Związku złoży podziękowanie P. Prezydentowi Czerwińskiemu, oraz P. Nadrady Zygałowiczowi.

Wł. Hostyński
sekretarz Związku.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcy i Administracji:

Lwów, ul. Krasińskich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.
Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królaka, Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tą otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Życzenia świąteczne.

Z nadchodzącymi Świątami Wielkiej nocy spieszymy z życzeniami „Wszystkiego najlepszego“ — „Spełnienia życzeń“ — wszystkim P. T. Kolegom i Koleżankom, osobom życzliwym i sympatyzującym z naszym ruchem i walką o lepszą przyszłość.

Wydział Związku i Redakcyi.

Fejleton świąteczny.

Alleluja!

Poranne słońce zastało ją jeszcze nad robotą. Kończyła właśnie szyć suknię, która o godzinie 10 musiała być gotową, gdyż pani naczelnikowa powiedziała jej wyraźnie, że jeżeli z robotą się spóźni, to jej nie zapłaci.

Senne powieki ciążyły jej bardzo, wychudłe palce odmawiały już posłuszeństwa, a oczy nabrzmiały i czerwone świadczyły o wielkiem umęczeniu fizycznym.

Od czasu do czasu okropny kaszel darł jej wprawdzie młode jeszcze, ale schorzone już piersi i wówczas musiała przerywać robotę, aby choć chwilę wypocząć. Ah, jakżeby ona pragnęła choćby godzinę wypocząć po tej całonocnej i tak męczącej pracy! Ale nie! nie! bo suknia o 10 godzinie musi być gotową, a groźba utraty zapłaty, przejmowała ją panicznym niepokojem. Niema więc czasu teraz odpocząć, lecz odpocznie swobodnie dopiero wtedy, gdy skończy i odniesie suknię, pani naczelnikowa zapłaci jej za robotę, a ona kupi wówczas drzewa, napali w zimnej izdebce, w której od dwu dni nie palono, kupi także chleba, cukru i herbaty i pożywi się z matką i braciśkiem. Potem dopiero odpocznie trochę: a wieczorem pójdzie na rezurekcyę.

I na tę myśl, która sił jej dodawała, uśmiechało się dziewczę bło. Wyteżała więc ostatnie siły, aby jak najrychlej suknię ukończyć, a potem zakosztować tego upragnionego jadła, którego już od poprzedniego rana w ustach nie miała.

Nie miała, bo nie było za co kupić, a pomocy nie miała z nikąd. Matka jej schorowana i wycieńczona pracą kobieta, zaledwie na nogach utrzymać się mogła, a braciśzek sześciolletni, dziecko jeszcze, w niczem pomódz jej nie mogli.

Ona zaś sama od kilku lat chorując na piersi, popadła ostatecznie w suchoty, które się już tak szeroko rozwinęły, że od kilku miesięcy krwią pluje. Zasięgała wprawdzie porady lekarskiej, ale lekarze oświadczyli jej, że chcąc być zdrową, musi koniecznie wyjechać w góry i przez kilka miesięcy wstrzymać się od pracy. Lecz skąd ona mogła marzyć o czemś podobnem! Skąd mogła opędzić kosztowne wydatki kuracyjne i z czego żyć miała, jeżeli by przez kilka miesięcy wstrzymała się od pracy. Ona byłaby szczęśliwa, gdyby choć raz na dzień mogła się posilić jakąś ciepłą strawą, ale i tego często nie było.

A jednak dawniej, gdy żył jeszcze ojciec, było inaczej. Był on pomocnikiem kancelaryjnym w c. k. służbie państwowej, i choć pensja jego była bardzo szczupłą, ale jako oszczędny i kochający swą rodzinę ojciec, dbał zawsze o to, aby w domu bodaj nędzy nie było.

Przed kilku jednak laty, śmierć nieubłagana zabrała im ojca i opiekuna. Matka starała się kilkakrotnie o pensję po nim, ale zawsze odpowiadano jej, że pensji nie otrzyma, ponieważ mąż jej nie był jeszcze „za dekretem“.

Od tego więc czasu porzuceni na pastwę głodu i nędzy, własnymi siłami pracowały na siebie.

Matka ze zgryzoty i nadmiernej pracy coraz bardziej zapadała na zdrowiu, a od dwu lat nie opuszcza prawie łóżka.

To samo działo się obecnie i z córką.

Kilkuletnia nadmierna praca, podkopała bardzo wątłe jej siły, tak, że to młode 18-letnie dziewczę, dopiero u progu życia stojące, z dnia na dzień wiedło co raz bardziej, tak, że teraz raczej do szkieletu, niżli do żyjącej istoty było podobne....

Oczy głęboko zapadłe i zamglone, zdawały się już za życia zamierać, na twarzy wychudłej i bladej, wystąpiły silne wypieki, a usta zwiedle i zapiekłe, poruszały się ustawicznie, chwytając cheiwie powietrze

„Mamo ja głodny i tak mi zimno“ — wyszeptał chłopczyzna, drzemiaczy w kacie.

— Cicho Józiu — odezwała się matka. „Anielcia zaraz skończy suknię, dostanie pieniądze i kupi nam jedzenie.“

Na te słowa błędne oczy chłopczyzny zajaśniały radością, usta cheiwie otworzył, uśmiechnął się słodko, a za chwilę znów powieki zapadły i zasnął.

Niedługo potem suknia była gotową; dziewczę rozpalilo żelazko i poczęło gorączkowo prasować.

Skończywszy, poprawiła swą ubogą sukienkę, wzięła chusteczkę na głowę i pobiegła co tchu do pani naczelnikowej.

Zastała ją właśnie wychodzącą do miasta.

Na widok dziewczęcia twarz pani naczelnikowej przybrała złowrogi wyraz i gniewnie zawołała: Cóż ty sobie myślisz, że masz do czynienia z taką jak ty sama! Suknia miała być jeszcze o godzinie dziesiątej, a teraz już w pół do jedenastej.

— Szyłam całą noc proszę pani i teraz dopiero skończyłam, odezwalo się dziewczę nieśmiało.

— Co mnie to obchodzi, u mnie przede wszystkim punktualność, do której wy nigdy nie umiecie się zastosować, ale za to w braniu pieniędzy, jesteście aż nadto punktualne. Nie mogąc się ciebie doczekać, wybrałam się już w innej sukni na adoracyę przy Bożym Grobie, a ty dopiero teraz przychodzisz?

Powiedziawszy jeszcze kilkanaście uszczypliwych słów, uspokoiła się wreszcie pani naczelnikowa.

Odebrała suknię i zaczęła się próba, przy której znów nasłuchiwało się dziewczę rozmaitych grymasów pani naczelnikowej.

Nareszcie skończyła się i próba i pani naczelnikowa raczyła się odezwać: Wprawdzie mogłabym ci wcale nie zapłacić za robotę, bo o całą półgodzinę się spóźniłaś, ale mając dla biednych czułe serce, nie chcę ciebie krzywdzić i zapłacę ci, ale nie dziś, tylko na pierwszego, bo teraz na święta mam inne ważniejsze wydatki.

Usłyszawszy to dziewczę zwiesiło smutno głowę; chciała powiedzieć o swej wielkiej nędzy i prosić choć o kilka koron, bo zginie z rodziną z głodu, nim jednak zdołała to wypowiedzieć, pani naczelnikowa zawołała z gniewem:

— No i czegoż tu jeszcze stoisz, jeżeli ci raz powiedziałam, że dziś pieniędzy ci nie dam, słowa zmieniać nie myślę; przyjdź na pierwszego.

Na te słowa na twarzy dziewczęcia odmalowała się wielka boleść, lzy gwałtownie cisnęły się do jej oczu, zrobiło się jej duszno i słabo, chciała coś powiedzieć, ale nie mogła, bo w tejże chwili okropny kaszel wstrząsnął jej piersi, w oczach zrobiło się jej ciemno, nogi zadrżały, a nie chcąc zachorować na miejscu, wyteżyła ostatnie swe siły i wybiegła z pokoju, by na świeżem powietrzu przyjść do siebie.

Biegając po schodach, potknęła się i upadła a upadając ciężko, uczuła naraz silne klucie w piersi, w oczach okazały się migocące gwiazdki i w tejże chwili gwałtowny strumień krwi wybuchnął jej ustami....

Zbiegli się ludzie ratować chora, wezwano także pogotowie ratunkowe, ale to było już zbyt późno, bo w kwadrans później twarz dziewczęcia wykrzywiła się boleśnie i życie w niej zamarło.

(D. n.)

Przemyśl, w marcu, 1912.

Trybun.

Przedłożenia wojskowe

a stanowisko zawodowych organizacyj sądowych
oficyantów i pom. kanc.
(Sprawozdanie z delegacji).

W czasie, kiedy krajowe ogólne organizacje oficyantów i pom. kancelaryjnych skoncentrowane w wiedeńskim „Reichsverbande“ pod kierownictwem Schremera, uchwalają swojej centralnej organizacji we Wiedniu „votum nieufności“ a nawet zgłaszają niektóre z nich swoje wystąpienie, wniósł rząd do parlamentu przedłożenia wojskowe, które były przedmiotem obrad w ciągu marca br.

Jedyna organizacja sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, skoncentrowana w „Reichsbandzie“ pod kierownictwem dzielnego swego prezydenta kol. Antoniego Fischera, zrozumiała, że nadarza się nierzadka sposobność, przypomnienia niezadowolonej dotychczas kwestyi sądowych oficyantów i pom. kancelaryjnych.

Zupełnie trafnie wypowiedział się w tej kwestyi poseł do Rady Państwa Dr. v. Baechle (chrz. społ.) w jednym z artykułów umieszczonych w poczytnym dzienniku wiedeńskim a za zezwoleniem autora przedrukowanym w wydawnictwie „Reichsundu“ „Die Gerichtskanzlei-Zeitung“, że „jeżeli ogółowi oficyantów kancelaryjnych i pomocników uda się uzyskać ustawową regulację i połączenie z nią niezawisłe od rządu, stanowisko, to będą oni to mieli do zawdzięczenia jedynie niezmiernie energicznemu staraniom organizacji sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, które jedynie słusznie swoje dążenia o polepszenie bytu prawniczym na tym punkcie skoncentrowały“.

Centralny Związek sędziów zwołał zatem z chwilą przystąpienia parlamentu do obrad na ustawę wojskową konkurencyjną reprezentantów organizacji krajowych, celem zajęcia stanowiska wobec tej ustawy i przypomnienia posłom, iż sprawa nasza dotychczas jeszcze załatwiona nie została.

Konferencję naznaczono na dzień 21., 22. i 23. marca br., z następującym porządkiem dziennym: 21. marca: Walne Zgromadzenie. 1) Sprawozdanie z czynności, 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Wybory do Zarządu i Wydziału Reichsbundu, 5) Zmiana statutu. — 22. marca: konferencja w parlamencie a o ile czas pozwoli także i w poszczególnych ministerstwach. — 23. marca: deputacja do Ministerstwa sprawiedliwości.

Porządku dziennego dotrzymano w zupełności, karne organizacje sędziów wzięły udział w zwołanej konferencji i pomnie ciężkich na nich obowiązków spełniły je należycie.

Ze względu na to, że walne zgromadzenie zwołano dopiero na godz. 4-tą po poł. delegaci przybyli do Wiednia rano, zaraz przed południem udali się do parlamentu, celem zasięgnięcia informacji o stanie naszej sprawy.

Po południu o godz. 4 zagał prezydent Reichsbundu kol. Fischer Walne zgromadzenie poczem po odczytaniu protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia i przyjęciu takowego do wiadomości, przystąpiono do porządku dziennego.

Po wyczerpującym sprawozdaniu z czynności, komisji rewizyjnej oraz kasowej gospodarki, uchwalono ustępującemu Zarządowi oraz Wydziałowi Reichsbundu absolutoryum, oraz podziękowanie za dotychczasową pracę, poczem przystąpiono do wyborów, które dały następujący wynik:

Prezydent	kol. Antoni Fischer
I. zast. prezyd.	„ Karol Buchmeisser
II. „	„ Rudolf Matzner
Sekretarz	„ Antoni Zawadil
Skarbnik	„ Rudolf Richter

W przedmiocie zmiany statutu wybrano osobną komisję celem opracowania zmian i przedłożenia krajowym Związkom do zatwierdzenia, poczem zmiany te zostaną przedłożone władzy politycznej do zatwierdzenia.

Dnia 22. marca. Delegaci przy udziale kol. wiedeńskich pod przewodnictwem prezyd. Fischera konferowali z wybitnymi posłami w gma-

chu parlamentu, od których po stosownym przedstawieniu sprawy i zwróceniu uwagi na wniesioną ustawę wojskową dowiedzieli się delegaci, że w parlamencie panuje ogólne zdanie, żeby nie tylko nie powiększono dotychczasowych praw wysłużonych podoficerów, ale przeciwnie dano im przy wojskowości w czynnej służbie takie pobory, któreby ich w służbie nadal zatrzymywały, ażeby podoficerowie służyli przy wojsku 20—25 lat, poczem z odpowiednią emeryturą przechodzili w stan pozasłużbowy bez jakichkolwiek zabezpieczeń w służbie cywilno-państwowej.

Dowiedzieli się również delegaci, że prace około pragmatyki służbowej na skutek poufnie przeprowadzonych rokowań z rządem, tak dalece się posunęły, iż wprowadzoną ona zostanie w życie z dniem 1. lipca br. Posłowie zapewnili również deputację, że sprawa oficyantów i pomocników kancelaryjnych zostanie przy tej sposobności w myśl wniosku subkomitetu załatwiona, jak również, że sprawę naszą mają wszystkie stronnictwa w parlamencie w dokładnej ewidencji i upaść jej nie dadzą.

Wobec utrudnionego obecnie dostępu do parlamentu, konferencja z posłami musiała się ograniczyć do wybitnych tylko przedstawicieli, przy szczególnym uwzględnieniu członków komisji dla spraw funkcyjaryuszów państwowych oraz komisji prawniczej. Przy tej sposobności wręczono również posłom odpowiednio opracowane memoriały.

Dnia 23. marca: została deputacja przyjęta najpierw u JE. Pana Ministra sprawiedliwości, Dra R. v. Hohenbuergera.

Prezydent centralnego Związku kol. Fischer przedstawiając JE. deputację prosił przede wszystkim o zajęcie przychylnego stanowiska wobec uchwalonego przez komisję projektu ustawy a to w uwzględnieniu motywów jakie co do sądowych oficyantów i pom. kanc. w komisji naprowadzone zostały.

JE. Pan Minister sprawiedliwości odpowiedział na to, iż było i jest Jego najgorętszym życzeniem żądania sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, które uznaje za zupełnie uzasadnione, pomyślnie załatwić.

WITOLD C. BARTEL.

Przedruk zastrzeżony.

IRYSY.

I.

— Czemu pan zawsze taki smutny? — zapytała mnie, podnosząc na mnie swe błękitne oczy.

— Jakież cierpienie, apatya — legły w pańskiej twarzy i tłumią wszystkie uśmiechy. Nie raz widzę, jak pan innego pragnie życia, wesela, wyswobodzenia z owej martwicy, ale to chwila mała, przelotna chwila, która niby słaby płomyk niezadługo gaśnie, pozostawiając za sobą spopieliałe porywy.

W gorzkim zagięciu ust przysła mi odpowiedź.

Ona czekała.

— Pan nie chce mówić?

— A pani przyjdzie co z tego jeśli będę mówił? I po co się mam zmuszać do kłamu? nakładać dla świata pstrą maskę, dla otoczenia słodki grymas, dowcip, może jeszcze układnym gestem dziękować za wegetację? ha! ha! — Z resztą z kąd panią naszły tak dziwne przypuszczenia — iż ja — miałbym cierpieć? — mnie nigdy nie boli...

— Więc w takiej formie dostaję odprawę? Poniekąd zasłużyłam na nią, choć nie myślałam rozbierać pańskiej życiowej tajemnicy, ani zwierzeń — ot! tak jakoś powiedziałam sobie a pan —

Umilkła, pochylając się nad rozpoczętą pracą, a w biurze znów słychać szelest biegających piór i chrzęst rozchryplęgo od liczenia godzin zegara.

— Pani jeszcze pracuje? — zapytałam po chwili, przerywając ciszę. — Już wszyscy poszli!

— Czy to przypomnienie bym więcej nie przeszkadzała?

— Dzieciak z pani, prawdziwy dzieciak!

— Który jednak odczuje w preludium słów cel ukrytych myśli.

— Nie sprawiedliwy jest sąd pani. Zbyt jestem otwarty i to co mówię jest zupełnie szczerze; lepiej przecie iść na przechadzkę niżli w murach siedzieć. Natura się budzi, wiosna

dzwoni w powietrzu, ponad zielone leci łaki i szerokie pole; mnie samemu rwie się do wolności dusza — niestety, pierwszy obowiązek — praca, a potem marzenia.

— Pani dopiero na praktyce, w zaczątku życia, siły trza szanować, rozłożyć je na długie trudów lata, zwłaszcza — że pani była słabą i jest nią jak się zdaje jeszcze.

— Ten chwilowy zamęt co legł we mnie — już przeszedł, teraz zostało tylko — postanowienie.

— Nigdy nie chorować?

— Nie dać marnieć duszy!

— Nie a nie nie rozumiem?

— Niech pan nie pyta. To potem, kiedy indziej — może czas wyjaśni, teraz idę za radą pana i zostawiam mu spokój.

Poczęła się zbierać.

Porządkowała wolno papiery, układała pióra, ołówki, to poprawiała włosy, ale z tem wszystkim było jej niesporo.

— Wiem! — podjęła po przerwie — że pan lubi naturę, wiosnę i świat cały pan kocha, a czegoś stroni od ludzi. Słyszałam, że szczególnie unika pan kobietę, czy to prawda?

— Jest! — czy pani się dziś uwzięła na mnie?

— Ja? ale cóż znowu! — odparła z rumieńcem — tylko mi dziwno, że pan tak mało do nas mówi, ot — tyle co obowiązek, potrzeba — a po zatem — nie.

— A cóż ja mam mówić?

— Alboż ja wiem? być jak inni, wesół, lgnąć do życia, a nie staczać się za młodu w smutek.

Gdybyś znała wiry i te burze moje? pomyślałam.

Splotła nad czołem dłonie, jakby go chciała chłodzić a z pod przejrzystych palców wyrzwały ku mnie modre oczy i zatrzymały się w duszy mojej.

— Pan musiał już dużo przetrwać — szepnęła — dużo — bo...

— Bo co? — prosię dokończyć!

— Bo tam gdzie patrzę, króluje niewiara i żal. Pustki wykosiły zawody.

— — — — —

— Wie pan! — czytałam —

— Co pani czytała?

— Tuberozy —

— Ah! ale cóż one mają za łączność z moimi zawodami?

— Bo w nich oddał pan siebie.

— Pani sądzi, że kreśląc jakąś nowelkę, musiałem koniecznie swoje ilustrować życie?

Potrząsała lnianą głową.

— Nie! nie! ja tak nie myślę. Biorąc ogółem, w innych pracach — być może, ale tu, tu — to tak łatwo poznać, tak się daje czytać z twarzy, ten ból, tą żalność co przyschły do niej, zwarły się z panem i wloką się jak widma przebytej goryczy. One się w pańskich odbijają oczach. Znam pana od niedawna a jednak — już dobrze poznałam.

— Przez „Tuberozy“?

— Tak! przez te kwiatki drobne — szepnęła z uśmiechem, przytaczając zdanie z mojej opowieści.

Milczałam.

Skończyła porządkowanie i siadła zadumana. Po szarych kątach rozwlokła się cisza, tylko zegar wciąż kroczył ospale i znaczył brzękiem przebytego czasu.

Po chwili podniosła się i podeszła ku mnie.

— Wie pan! — zagadnęła — że to nie zbyt grzecznie poruszać czyjeś bóle, odnawiać już może dawno zabliznione rany i zdobywać niemal podstępem przygasłe tajemnice. To nawet nieuczciwie; ja wiem o tem, dla tego proszę o przebaczenie — wyksztusiła nieśmiało.

— Ależ ja się wcale nie gniewam!

— Czuję jednak, że panu sprawiłam przykrość, taka ciekawa, egoistka ze mnie, ale chęć poznania prawdy — prawdy, czy podobna mogła istnieć kobieta, taki demon, szatan — zmusiły mnie do tego. Pan nie ma pojęcia, co mi się działo, gdy to czytałam, opanował mnie wstręt i taka pogarda dla tej istoty.

Ucieła, przygryzła wargi, a z pod jej rzęs rozbiegły się błyski.

— Pana wówczas jeszcze nie znałam i powątpiewałam w autentyczność podobnych charakterów, dziś jednak postanowiłam za każdą bądź cenę wszystkiego się dowiedzieć i dlatego dłużej niż zwykle pozostałam w biurze. Zresztą gdzież sama pójdę? nie mam nikogo, więc wolę czas zabić pracą.

Prezydent Fischer zwraca Panu Ministrowi uwagę na §. 51 org. sąd., na co Pan Minister zapewnia, że dążeniom naszym z całą sympatią sprzyja, że ażeby przeciw coś uzyskać dla nas, poczynił obecnie starania, ażeby posunąć 870 oficyantów do XI. kl. rangi ad personam, (na Galicję przypadłoby około 250 posad), że jednakże są pewne trudności do zwalczania, które ma JE. nadzieję ze skutkiem usunąć. Wspomina także Pan Minister, że chcąc przeciw dać pewną rekompensatę oficyantom i pom. kanc. za wydatne czynności przez nich spełniane, odstąpił od poprzedniego zamiaru mianowania na pomocników konceptowych urzędników i oficyantów kanc. a natomiast ograniczył się jedynie do oficyantów kanc., gdyż zresztą niema nawet innego odpowiedniego materiału.

Ze strony deputacji zwrócono następnie JE. uwagę na będącą obecnie przedmiotem obrad ustawę wojskową z którą połączy się również ustawa o certyfikatach wojskowych, na co Pan Minister oświadczył, że ma wszelką nadzieję, iż przy sposobności uchwalania noweli do ustawy o certyfikatach wojskowych nadaje się wszelka możność do zagwarantowania stanowić cywilnemu szerszych praw, czego też On niezawodnie uczynić nie zaniecha.

Zapewnieniem czszerego poparcia naszych postulatów pożegnał Pan Minister deputację, która trwała $\frac{3}{4}$ godziny.

Następnie udała się deputacja do JE. Pana I. szefa sekcji Dra Schauera, który tą razą pszyjął deputację bardzo życzliwie, a na przedstawione przez nią życzenia oświadczył, że niestety strona finansowa nie pozwala na objęcie pragmatyką służbową sądowych oficyantów i pom. kanc.

Pan szef sekcji uznaje czynności przez nas spełniane i ma wszelką nadzieję, iż wobec tego, że sądowi oficyanci i pomocnicy kanc. znajdują się w pewnym odrębnym stosunku do swoich kolegów z innych dykasteryi, ich życzenia odrębne w pewnej części będą zaspokojone. Prosi także Pan szef sekcji, ażeby

poszczególne delegaci wpłynęli na swoich kolegów w poszczególnych krajach uspokajająco, gdyż w ciągu najbliższej przyszłości życzenia nasze odpowiednio i w granicach wszelkiej możliwości załatwione zostaną.

Kol. Roubal z Berna poruszył również kwestję, że wielu oficyantów kanc. prowadzi samoistnie oddziały kanc., a mimo to nie dostają oni odpowiedniej dotacji. Eksc. Schauerowi sprawa ta wydała się niejasną a nawet wyraził z tego powodu zdziwienie, chciał nawet natychmiast mówić w tej sprawie z szefem sekcji Hoedlem, jednakże ten nie był obecnym w biurze, wobec czego P. Schauer zapewnił deputację, że w tej sprawie zasięgnie informacji i wyda odpowiednie zarządzenia.

W końcu poruszoną została kwestya uniformów dla sąd. oficyantów kanc., na co p. Schauer oświadczył, że tej sprawie nie stoi nie na przeszkodzie, polecił Reichsbundowi wniesienie odpowiedniego memoriału, który będzie traktowany łącznie z wydać się mającem rozporządzeniem.

JE. Pan Dr. Schauer wypyttywał się następnie poszczególnych członków deputacji o ich nazwiskach i pochodzeniu oraz o czynnościach przez nich spełnianych, a gdy pod koniec audyencji kol. Frank z Lublany zemdlął i kol. Hostyński wyprowadził go ze sali, JE. Dr. Schauer informował się o stosunkach kol. Franka, poczem zapewniając deputację o sympatiach Ministerstwa sprawiedliwości dla naszego stanu, pożegnał się z członkami deputacji. Audyencya trwała 80 minut.

Z ministerstwa sprawiedliwości udała się deputacja do ministerstwa skarbu.

Tu przyjętą została przez referenta naszych spraw, radcę sekcijnego Dra Gaube, który, po treściwym przedstawieniu Mu sprawy sądowców, uznał życzenia nasze za słuszne, co zresztą wynika już z samego zmodernizowania kancelaryi sądowej oraz dalszych jeszcze zamierzonych innowacyj. Dr. Gaube przyznaje, że jest obecnie zajęty nad pracą około wydania rozporządzenia, treści jego jednakże już dziś zdradzić nie może a tylko zapewnia, że nastąpi znaczne polepsze-

nie płacy szczególnie od 10. roku służby, oraz że §. 29. zostanie znacznie ograniczony.

Radca ministerstwa Munk (min. sk.) przyjął deputację również bardzo przychylnie i oświadczył, że jakkolwiek bliższych szczegółów wydać się mającego rozporządzenia dziś zdradzić nie może, to jednakże jest pewnem, że wypadnie ono ku zadowoleniu interesowanych.

Deputacja zabawiła w ministerstwie skarbu 45 minut.

Na tem czynności zjazdu zakończone zostały.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Władysław Hostyński
(Lwów)

Antoni Królik
(Kraków)

Wniosek

posła do Rady państwa Dra v. Baechle i tow. w sprawie rozszerzenia ustawy z 12. lipca 1872 dz. u. p. Nr. 112 (ustawa syndykacka) na urzędników kancelaryi sądowej (oficyantów kancelaryjnych), którzy w spełnianiu swoich obowiązków służbowych dopuszczają się prawnych wykroczeń. (Rechtsverletzung).

Najwyższy Trybunał sprawiedliwości orzekł w jednym z ostatnio powziętych orzeczeń, że ustawa z 12. lipca 1873 dzup. Nr. 112, — którą w wykonaniu Art. 9. pow. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867, dz. u. p. Nr. 144 w przedmiocie odpowiedzialności urzędników sędziowskich za czynności przez tychże spełniane w wykonywaniu sądownictwa, i ich odpowiedzialności wobec stron za prawne wykroczenia, niema zastosowania wobec urzędników kancelaryi sądowej, a mianowicie zajętych w kancel. sądowej oficyantów kancel.

Mimo, iż oznaczeniu tem Najwyższego Trybunału sądowego zachodzi sprzeczność ustawowa, — ponieważ osobom zatrudnionym w kancelaryi sądowej już to stawą o organizacji sądów (Gerichtsorganisationsgesetz) z 27. listopada 1896 dzup. Nr. 21J, jakoteż podziałem czynności (Geschäftsordnung) z 5. maja 1897 dzup. Nr. 112 czynności nrzędowe są przydzielone,

Tak! gdzie pójdę? — dodała rozgoryczona — gdzie? — do domu? i po co? Tam pustka, ojca trudno zastać, on zawsze w służbie, w drodze, więc co? — Ah! zapomniałam, tam jest ktoś — jest co tak się troszczy o mnie, co liczy moje wolne chwile i skrzętnie na wszystkim kładzie baczne oko — jest! — macocha.

Poczęła się śmiać, choć ją dusiły łzy.

Zrobiło mi się jej żal. Biła od niej szczerść, naiwna prostota, taka chęć zwierzenia się, zbliżenia ku mnie, a z tym konopnym włosom, rozwianym nad czołem i tlejącymi ogniskami we wilgotnych oczach — jakaś mi się dzisiaj wydawała inna. Zwykle mało na nią zwracałem uwagi, nie zajmowała mnie wcale. Przyszła na praktykę, przy następnym stoliku zajęła miejsce, czasem wyręczała mnie w drobnych czynnościach, w sprawach biurowych udzielałem jej chętnie wskazówek, wyjaśnień — po za tem nic. W pogadanki się nie wdawałem, gdyż mi na to ani czas, ani me usposobienie nie pozwalało, z resztą nie lubiałem dysput o urzędowym pokroju a rozstrząsanie fraszek i banalnych nowinek kancelaryjnych sprawiło mi nudę.

Od jakiegoś czasu zauważyłem jednak, że moja sąsiadka zbyt często spogląda ku mnie, pragnie podtrzymać rozmowę i przypatruje mi się badawczo.

Nie zdawałem się tego spostrzegać, a gdy przypadkowo zwracałem się w jej stronę, ona zwracała szybko wzrok w inną stronę.

Nieraz spotykały się nasze spojrzenia, z jej ócz szła tęsknota, słodycz; chciała mnie przyciągnąć, oswoić, wzniecić ową bezdźwięczną grę słów i w jeden akord połączyć nasze dusze.

Ja — byłem martwy.

Naraz poczęła jej dawna swoboda i tkliwość dla mnie topnieć. Stała się milczącą, wyniosłą, poważną; jakaś ją oplatała duchowa walka, wznosiła się, ona zaś z całą mocą przeciwstawiała jej czoło, broniła się przed nieznanym naporem; chciała gdzieś odbiedz, ukryć się, zgłuszyć wstające w niej odgłosy, jednak — coraz głębiej i głębiej zanurzała się w ich oteklane kolisko, co ją upajającami szepty wabiła ku sobie, ciągnęła, rwęła za serce, maciło myśli, czucie, aż się jej wpiło w mózg i zawarło w sobie.

Przez kilka dni nie przyszła do biura.

Mnie się zdawało, iż uczułem pustkę.

Krzeszło w którego ujęciu rysowała się zwykle jej postać i biurko ponad którym pochylała się wiodąc ścieżki liter, stały teraz próżne.

Nie było — jej...

I brakło miłych, życzliwych, błękitnych oczu, tego wdzięcznego uśmiechu, przy którym perliły się dwa rzędy drobnych zębów i w tej wciąż nieposłusznej czupryny. Dobrego mi brakło przyjaciela.

Czemuż byłem taki chłodny, obojętny, czemu nie szedłem za jej głosem, nie wyciągnąłem dłoni, gdy mnie wołała?

Czyż nie dosyć się nabołałem w życiu, w którym cierpienia stały się moim hasłem — przystanią zawodu? — przecież i mnie należałoby się iskierka człowieczego szczęścia!

A jednak nie było wemnie Wiary...

Tą mi już dawno wydarto —

Serce skamieniało —

Z przekleństwem zawarły się usta.

Dusza konała...

Bywały chwile w których wołałem: Miłości! Sztyderczy zgrzyt w mózgu bywał odpowiedzią.

Żarła mię grobów pleśń — — —

Hej! kiedyż cię zdobędę Miłości zwodnico? kiedyż mi otulisz pod barwne skrzydła swoje i dasz — Ja — tę, któraby mi wniosła bytu zapomnienie, tego twardego bytu co druzgocze zmysły i śmierć niesie duszy?...

Czy jesteś? czy żyjesz jeszcze?

Głucha noc wciąż się unosi ponad odętem życia; w szczelinach skał bieleją nagie kości. To szczątki tych co wiarę oddali za ciebie. I gdzież ich zawiodłaś? — Miłości!

W krainie cierpień, zawodów i oteklanną rozpacz z której wyjściem — śmierć...

Pamiętam jej pocałunek.

A jednak — bez ciebie nieznam żadnego istnienia i poraz wtóry wyciągam ku tobie ramiona i wołam:

Przybądź Miłości!

Przybądź, lecz nie w płomiennej szacie, nie zapalaj żarem mózgu ani serca, ale z siostrianą przyjdź duszą.

Nie na skrzydłach stepowych wichur, przy-

latuj; niech nie w burzliwej pamięci legną sie rozkosze, ale niech jak sny słodkie kolebią mi skronie!

Przyzywam Wyzwolenia!

Wyzwolenia z odwiecznej pomroki, jaśnią mię otocz prawdy, wywiedź z mglistej drogi, niechaj cię choć raz jeszcze ujrę i w twoje boskie się zagłębię oczy.

„Ja“ — mi daj poznać miłości..

„Tę“ — któraby drzenie bólu i pohymu rozkoszy, umiała sere tętnem w jedno skuć ogniwo, coby się splotła myślą, stopiła pragnieniem i w jeden twór wszechpotężny dwie złączyła dusze...

Pragnę odrodzenia! Z niemocy ciężkich chcę się wydobyć okowów, Pragnę jutrzeńki złotem haftowanej, malowanej purpurą, srebrem przetykanej, nowego pragnę istnienia.

Już mię łzy zmorzyły, zgębiły rozpaczę i ciągly smutek.

Ociekających krwią zawodów wołam zapomnienia.

Z mrocznych grobu wstają czeluści, przeżytej doli odwalam zmurzałą pokrywę, męczarne ku słońcu dźwigam ramiona.

Światła zarzewie smaga mi oczy, poprzez przestrzenne obłoków niwy, polata radosny mój głos:

Witaj Królowo, bogini!

I oto kłękam u stóp twoich o pani, w twój Przecud topię spojrzenia, w oblicza jaśń zachwyty ślę, nademną rozslaniasz tęczyowych skrzydeł strop a poszmer ich budzi mię z letargu, ze zmartwiałej cuci śpiączki.

Bądź pozdrowiona — Miłości!

— Przez czyścica przebyty żar są wypalone twoje męki.

— Dusze wam się rozspiewają, zaprzepaszczą twoje bóle —

— W ócz przeźroczu, w dusz poszeptcie — ocknie się zakrzepłe serce —

— Pij!

— Z mej pełnej przeczaru pij kroży! — we wyżynny podąż zamną — Lot — — —

(C. d. n.)

a które w ustawie z 12. lipca 1872 wyraźnie są oznaczone i za które państwo odpowiedzialność w drodze skargi syndykackiej przyjmuje, wobec tego okazuje się jako konieczne, ponieważ wspomniane wyżej orzeczenie Najwyższego Trybunału sądowego stanowić może prejudykat na przyszłość, wydanie noweli do ustawy syndykackiej, w którejby wyraźnie zaznaczano, że skarga syndykacka przysługuje stronom również wobec sądowych oficyantów kanc., wzgl., że ta kategoria urzędników kancelaryi sądowej ma być w myśl ustawy z 12. lipca 1872 uważana na równi z urzędnikami sędziowskimi, pod względem syndykackiej odpowiedzialności.

Wobec tego, iż w bardzo wielu wypadkach spowodowanie ukrócenia praw stronom, które następnie daje powód do wniesienia skargi syndykackiej, nie pochodzi z zawinienia sędziego, ale kancelaryi sądowej, uważają wnioskodawcy za konieczne, w interesie dochodzącej praw publiczności, ustalić zastosowanie ustawy z 12. lipca 1872 w przedmiocie odpowiedzialności syndykackiej na kancelaryę sądową przez autentyczną interpretację tejże ustawy.

Wobec powyższego, stawiają podpisani następujący wniosek:

Wysoki Parlament zechce uchwalić następującą

Ustawę,

mocą której ustawa z 12. lipca 1872 dzup. Nr. 112 również na zajętych w kancelaryi sądowej oficyantów kancelaryjnych rozciągnięta zostanie.

Za zgodą obu izb Rady Państwa zarządzam:

Art. I. §. 4. ust. 2. ustawy z 12. lipca 1872 dzup. Nr. 112 zostaje zmieniony, jak następuje:

„Tymże zostają zrównani w wykonaniu tej ustawy te osoby, które w wykonaniu zawodu sędziowskiego ustanowione są fachowymi wotantami sądów handlowych, morskich i górniczych, oficyanci kancelaryjni, w końcu służba sądowa zajęta wykonywaniem czynności urzędowych, urzędnicy państwowi i służby zajęci przy książęco-krajowych, (Landesfürstlich) urzędach podatkowych w wykonywaniu ich czynności urzędowych z urzędami deyozytowymi i kasami sierocymi,

Art. II. Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi sprawiedliwości.

Posel dr. von Baechle, członek najliczniejszego dziś stronnictwa w Izbie posłów (partya chrześcijańsko-społeczna) wnosząc powyższy projekt ustawy w Izbie posłów, zapewnił prezydenta „Reichsbundu“ kol. Fischera, iż sprawy tej z oka nie spuści i nastawać będzie na wprowadzenie jej w życie.

Indywidualność posła p. Baechlego, oraz zajmowane przezeń stanowisko społeczne, (o czym na innym miejscu mowa) każą nam się spodziewać, że ustawa powyższa ku ogólnemu dobru tak społeczeństwa, jakoteż ogółu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w życie wprowadzoną zostanie.

Projekt ustawy w sprawie regulacji stosunku służbowego, oraz poborów pomocniczego personelu kancelaryjnego.

(Przez posła do Rady Państwa Dra von Baechlé.)

W Izbie posłów zalega projekt ustawy, podpisany przez wszystkie stronnictwa podczas obrad w komisji, który przedstawia dla urzędników kontraktowych ogromną wartość.

Jak wiadomo, dotychczas jest ta kategoria urzędników uregulowaną kontraktowo, w drodze rozporządzenia. W miejsce właśnie tego stosunku kontraktowego — który mniej lub więcej korzyści państwu przynosi — ma być stosunek służbowy tej kategorii w drodze ustawy uregulowanym, a przez to mają być również spełnione postulaty sądowych oficyantów i pomocników kanc. o które ciż od dawna się ubiegają.

Jeżeli zatem ogółowi oficyantów i pomoc. kanc. daną będzie możność korzystania z przywilejów ustawowej regulacji i przejść w stosu-

nek mniej od rządu zależny — będzie to zaśluga niezmordowanej pracy i dążeniom organizacyi sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, które dążeń swoje o polepszenie bytu przedewszystkiem w tym kierunku skoncentrowały.

Przestudujmy treść omawianego projektu ustawy, a dojdziemy do wniosku, że jest on w możności znieść uciążliwość dotychczasowego stanu. Projekt ustawy postanawia, że każdy pomocnik kanc., którego wykształcenie wychodzi poza szkołę normalną, po trzyletniej zadowalniającej służbie przy władzy państwowej i złożeniu przy poszczególnym resorcie przepisane zawodowego egzaminu — uzyska prawo do nominacji na oficyanta kancelaryjnego.

Przez to zerwie się raz na zawsze z przestarzałym systemem, a nowoczesne poglądy i duch postępu, znajdzie również zastosowanie do pomocników kancelaryjnych.

Dla oficyantów kanc. zostaje w projekcie ustanowiony szemat płac, który również jak u państwowych urzędników z rangą, ustanawia pobory służbowe i dodatek aktywalny, i gwarantuje jakkolwiek bardzo skromne, jednakowoż trwałe zabezpieczenie.

Dodatek aktywalny jest na równi z innymi urzędnikami państwowymi wedle klas płacy procentowo do wiedeńskiego dodatku ustalony, powinny więc również być równomiernie z innymi urzędnikami państwowymi pobory emerytalne, jak również dodatki pensyjne wymierzone.

Projekt ustawy przyznaje jako podstawę do wymiaru pensji 40 pre. wiedeńskiego dodatku aktywalnego do pensji wliczyć się mającego — przyznaje także wdowie po oficyancie kanc. pensję w kwocie 700 K., zaś po 20 roku służby męża 800 K. rocznie.

W myśl zapatrywania projektu ustawy zostanie zniesiona różnica między pragmatyzowanymi urzędnikami a urzędnikami kontraktowymi — gdyż oficyanci kancelaryjni zostaną zrównani z urzędnikami, objętymi pragmatyką służbową.

Także i w prawach dyscyplinarnych nie ma żadnej różnicy, gdyż omawiany projekt ustawy równa oficyantów kancelaryjnych z urzędnikami i zastrzega, że postępowanie dyscyplinarne przy poszczególnych władzach dotyczy na równi obie kategorie urzędnicze.

Każdy oficyant kanc. ma po ukończeniu 12-letniej nieprzerwanej służby zostać zamianowanym do XI. kl. rangi.

To jest właśnie najważniejszy ustęp omawianego projektu ustawy.

Projekt zastrzega dalej, że ci oficyanci kanc. którzy w chwili wejścia w życie tej ustawy, nie wykazują się wymaganiem na przyszłość wykształceniem szkolnym i złożonym egzaminem zawodowym, mają być uważani na równi z innymi urzędnikami — ażeby jednakże nabyć prawa do nominacji do XI. kl. rangi, muszą złożyć przepisany egzamin fachowy.

Rząd zachował się podczas obrad w komisji nad tym ważnym projektem zupełnie odmownie, oświadczając, że stosunki służbowe urzędników kontraktowych mogą być uregulowane tylko w drodze rozporządzenia. Gdy jednakże wszystkie partie w parlamencie oświadczyły się jedynie za tym projektem ustawy, należy mieć wszelką nadzieję, że popelniana dotychczas na urzędnikach kontraktowych niesprawiedliwość, ostatecznie naprawioną zostanie. Separacyjne życzenia sądowych przyjdą pod obrady podczas debaty nad ustawą o odciażeniu sądów.

Ponieważ życzenia tych ostatnich nie są bynajmniej połączone z obciążeniem budżetu, przeciwnie dają możność doprowadzenia do zamierzonego celu przez odciażenie (zmniejszenie) czynności sędziowskich, należy mieć wszelką pewność, że w uznaniu tych powodów, oficyanci sądowi mogą słusznie liczyć na poparcie miarodajnych władz.

Zastępca sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Parlamencie.

Centralna organizacja zawodowa sądowych oficyantów i pomocników kanc. we Wiedniu „Reichsbund“ starała się od chwili swego za-

istnienia o pozyskanie dla naszej sprawy jednego z wpływowych posłów do parlamentu, co się jej też w zupełności udało.

Zastępstwo spraw naszych w parlamencie objął

Dr. Józef von Baechlé

członek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wybrany posłem w Wiedniu — Śródmieście (Stubenviertel).

Dr. von Baechlé jest przedewszystkiem materalnie niezawisłym, daje więc w zupełności rąkojmię bezinteresownego a bogatego w rezultaty zastępstwa naszych zawodowych interesów, co też osobnym pismem wystosowanym do Reichsbundu przyrzekł.

Z zawodu jest on powieściopisarzem, jest również członkiem wielu stowarzyszeń kulturalnych, naukowych itd. posiada również wiele wysokich odznaczeń.

Już pierwszymi wystąpiami w parlamencie w naszej sprawie dał posel v. Baechle do poznania, iż zadaje sobie pracy, byle tylko w odpowiedni sposób sprawę naszą ująć w ramy, któreby doprowadziły nas do zdobycia słusznych naszych postulatów.

Posel Dr. v. Baechle jest również osobistym przyjacielem pana ministra sprawiedliwości Dra v. Hohenburgera.

Dzielimy się dziś z tą radosną a może i szczęśliwą wiadomością, w nadziei, że może obecnie zdołamy przerwać zapory, jakie dotychczas stały nam na przeszkodzie.

Komunikat Związku „Ster“ w Krakowie.

Z przedstawionego na Walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 17/3 1912 sprawozdania skarbnika kol. Brzezińskiego okazuje się, że:

A) w czasie od 1. kwietnia do 31. grudnia 1911 wynosił:

przychód	885.72 K.
rozechód	471.08 „

pozostałość z końcem r. 1911	414.16 K.
--	-----------

B) od 1. stycznia do 16. marca 1912 wpłynęło do kasy Związku . 427.67 „
(w tem dochód z zabawy karnawałowej 254 K.)

wobec czego majątek Związku wynosi	842.31 K.
--	-----------

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania kasowego oraz uchwaleniu podwyższenia miesięcznych wkładek z 50 na 60 h. od 1/I 1912 (ze względu, iż Związek zobowiązany jest wyrównać zaległości po 20 K. miesięcznie przypadające „Reichsbundowi“ we Wiedniu) przystąpiono do wyboru członków Zarządu i Wydziału.

Prezesem wybrano ponownie kol. Pałasa. Gdy tenże kategorycznie odmówił przyjęcia wyboru — przystąpiono ponownie do przeprowadzenia wyborów, które dały następujący wynik:

Prezes — Antoni Królik, I. wiceprezes — Jan Pałasz, II. wiceprezes — Adam Kalinowski, sekretarz — Stramek, zastępcy — Korzeniowski i Pychowski, skarbnik — Bednarczyk, zastępca — Majchrzycki, prowadzący księgi kasowe — Jan Karaś.

Z dniem 1. kwietnia br. zechcą Szan. PP. Przewodniczący grup nadsyłać wkładki (po 60 h.) na ręce skarbnika kol. Jana Bednarczyka, oficyanta przy sądzie pow. cyw. ul. św. Jana, a wszelkie pisma do Związka adresować należy na ręce prezesa kol. Antoniego Królika oficyantu tamże.

Komunikat lwowskiego Związku.

Do Pp. mężów zaufania oraz wszystkich Pp. Kolegów tak członków, jakoteż i nieczłonków Związku zwraca się Wydział z gorącą prośbą o zbieranie i składanie datków na delegację, gdyż w niedługim może czasie, kiedy losy nasze ważć się będą we Wiedniu zajdzie może nieodzowna potrzeba ponownego wysłania delegacji.

Kto zaraz daje, — ten dwa razy daje!

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerczy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasińskich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królka, Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Od Redakcyi.

„Gazeta Związkowa“ wychodzi z kilkoniowym opóźnieniem, ponieważ wyczekiwaliśmy nadesłania stenograficznego protokołu z przebiegu obrad, gdy takowy do dziś dnia nie nadszedł, przeto wydajemy numer, a za niezawinioną zwłokę przepraszamy.

Ustawowa regulacja stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Dziesięć lat minęło od czasu, kiedy pierwszy Parlament ludowy postanowił zerwać z systemem wyzyskiwania najniższej kategorii sił kancelaryjnych i uznać za stosowne przyznać tej szerokiej masie „biurowych mrówek“, prawa równające się, definitywnym urzędnikom państwowym.

Jednakże rząd ówczesny nie mógł się pogodzić z wolą przedstawicieli ludu, a widząc słabą stronę parlamentu i wiedząc o tem że w sprawie tej żadne poważne stronnictwo kopii kruczyć nie zechce, użył sprytnie Izby panów do pogrzebania tej sprawy.

Ten akt wielkiej niesprawiedliwości wywołał jednak pośród interesowanych mas silną reakcję. Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zorganizowali się!

Rozpoczęła się na całej linii zacięta walka!... mrówki poczęły składać kapitały, celem zdobycia należnych im praw. Złożono setki tysięcy koron na wspólnym ołtarzu ofiary i przez lat dziesięć kołatano ustawicznie o wrota parlamentu, domagając się czegoś innego, jak tylko sprawiedliwości.

Sprawiedliwości!.....

Sprawa fermentowała, organizacje wyteżaly wszystkie siły, cały spryt i energię, ażeby raz pogrzebaną sprawę wskrzesić na nowo i wprowadzić ją na porządek dzienny Izby posłów.

Praca energiczna, pełna trudów i poświęcenia wydała plon.

Po wielu przygotowaniach ostatecznie dnia 26. kwietnia 1912 sprawa ustawowej regulacji stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych przyszła na porządek dzienny i na podstawie referatu posła

RYSZARDA MARCKHLA

(radcy wyższego Sądu krajowego — stronnictwo niemiecko-narodowe)

została jednogłośnie uchwaloną.

Jednakże z zachowania się rządu należy żywić obawę, że ustawę tą spotka los ustawy z roku 1901, rząd uczyni mianowicie wszystko, byle nie dopuścić do jej wykonania. Ale wolno zapytać, czy parlament pozwoli na ignorowanie Jego woli? — Mamy wszelką nadzieję że nie!!

Członkowie parlamentu są wybrańcami ludu, członkowie Izby panów są mianowani przez koronę na podstawie opinii rządu, lub też piastują tę godność z innych tytułów, a ponieważ tak jest, przeto członkowie parlamentu znają lepiej potrzeby nasze, aniżeli ci z Izby „wyższej“, a wobec tego rzeczą i obowiązkiem parlamentu będzie zdobyć się na męską postawę i wyegzekwować swoją wolę, ale nigdy nie zgodzić się na to, by Izby panów nadużywano do grzebania ustaw rządowi nieprzyjemnych.

Sprawa nasza przyjdzie pod obrady w Izbie panów w pierwszych dniach czerwca br.

Organizacje uczynią wszystko byle tylko utrzymać w mocy tak wielkim trudem i kosztem krwawiey najbiedniejszych z biednych zdobytej ustawy.

Związek.

Co będzie?

Co będzie?... Co będzie?... Takie pytanie zadaje sobie w państwie austriackim tysięczna rzesza najbardziej upośledzonych i najbardziej przez rząd wykorzystywanych funkcjonariuszów państwowych, nazwanych urzędowo „urzędnikami kontraktowymi“.

Jedenaście lat wyteżającej pracy organizacyjnej doprowadziło do tego, że dziś, będąc prawie u samego szczytu do zdobycia skromnych a słusznie należących się nam postulatów, z przerażeniem spoglądamy w najbliższą przyszłość i pytamy się jedni drugich... co będzie?... Co będzie?...

Jedenaście lat temu znalazła się nasza sprawa po raz pierwszy w parlamencie, a ponieważ nie była ona należycie do uchwalenia i sankcyi przygotowana i omówiona, przeto załatwiono się z nią krótko, wiedząc o tem, że nie będzie reakcyi, wówczas bowiem interesowani stali jeszcze luzem, a tłumaczami ich życzeń były jednostki o różnych poglądach i wymaganiach, słowem, polegano na niezbyt ścisłych statystycznych informacjach. Nie dziw więc, że wniesiony

w Izbie posłów w roku 1901 przez posła Pommera i tow. projekt ustawowej regulacji naszego stosunku służbowego, jakkolwiek wspomniałomyślnie nam przez Izbę posłów uchwalony, nie doczekał się urzeczywistnienia, nie przeszedł przez Izbę panów, a w konsekwencji nie został wprowadzony w życie.

Dziś jednakże sprawa przedstawia się inaczej.

Oficyanci i pomocnicy kancelaryjni spostrzegli się, że idąc luzem nie mogą się niczego spodziewać, postanowiono więc zorganizować się w tym celu, ażeby ustalić postulaty i zwartym szeregiem domagać się przyznania im słusznych praw w zamian za spełniane czynności.

Jedenaście lat upłynęło od tego czasu, a oficyanci i pomocnicy kancelaryjni nękani z jednej strony bezgraniczną nędzą, z drugiej zaś strony widmem krzywdzącego ich stanu stosunku kontraktowego, z podziwienia godnym przejęciem się własną sprawą składali grosz ostatni na organizację, byle walczyć, byle przekonywać o słuszności stawianych postulatów.

Setki tysięcy koron złożyli ci biedni ludzie na wspólnym ołtarzu ofiary, tysiące wieców i zgromadzeń odbyli, tysiące memoriałów opracowali, powycierali progi u czynników miarodajnych, domagając się zapłaty za sumienną swą, pełną poświęcenia pracę.

Oficyanci i pomocnicy kanc. sądowi, widząc, że ogólna organizacja nie dość szczerze zastępuje ich interesy, postanowili, powołując się na specjalne wymogi do nich stawiane (ustawa o org. sądów, egzamina), zorganizować się odrębnie i odrębnie postawili swoje postulaty.

W r. 1907 powstała pierwsza organizacja sędziów dla Galicyi we Lwowie, zaś w niespełna dwa lata później powstały takie organizacje czysto zawodowe w całej Austrii i utworzono we Wiedniu siedzibę centralnego Związku.

Od tego czasu poczęły obie organizacje wspólnie, jakkolwiek odrębnie, prowadzić dalszą kampanię. Formalnie prześcigano się w sposobach i conceptach, któreby corychlej doprowadziły do urzeczywistnienia dążeń.

Jaśniejsze kontury zaczęła nasza sprawa przybierać wówczas, kiedy osta-

tecnie rząd pod zwartym naporem organizacyj urzędniczych widział się spowodowany do wniesienia w Izbie posłów pragmatyki służbowej. Celem jej należytego przygotowania, oraz dokładnego obznajomienia się z życzeniami poszczególnych kategorii urzędniczych, postanowiła wybrana z łona parlamentu komisja wysłuchać opinii poszczególnych ekspertów ze strony interesowanych. Ponieważ organizacje oficjantów i pomocników kancelaryjnych zażądały kategorycznie miejsca w komisji dla swoich ekspertów, którzyby uzasadnili żądanie objęcia ich ustawową regulacją, przeto postanowiła komisja dopuścić także z grona tej grupy interesowanych, a mianowicie w ten sposób, że sądowncom przyznano tamże 4 miejsca, zaś innym kategoriom również 4 miejsca.

Z ramienia organizacji sądownców powołano: 1. kol. Władysława Hostyńskiego ze Lwowa, 2. Henryka Kielkowskiego z Cieszyna, 3. Franciszka Putika z Pragi, oraz 4. Józefa Roubala z Berna; z ramienia organizacji pokrewnej: 1. kol. Jana Griebła z Wiednia, 2. Karola Podgórczyka z Krakowa, 3. Józefa Ruttensteina z Pragi, oraz 4. Edwarda Schremmera z Wiednia.

Obrady komisji przy udziale ekspertów odbyły się we Wiedniu w izbie posiedzeń posłów dnia 4. czerwca 1910. Szczegółowo i z całą znajomością opracowane wywody ekspertów-sądownców, zajmujące dwanaście pełnych stron drobego druku w protokole stenograficznym wywarły ogromne wrażenie, a poparte wywodami ekspertów pokrewnej organizacji, przechyliły szalę zwycięstwa na naszą stronę, zyskały nam sympatię całego parlamentu. Na podstawie wyniku ekspertyzy najpierw subkomitet w referacie posła Galla, a następnie pełna komisja w referacie posła Marckhla uchwaliła jednogłośnie objąć urzędników kontraktowych ustawą, wybierając referentem w pełnej Izbie posła Marckhla.

Tu zaznaczyć wypada, że przez cały czas rząd przez swoich zastępców, a często i niektórzy ministrowie zajmowali w naszej sprawie stanowisko odporne.

Ostatecznie d. 26. kwietnia 1912 stanęła nasza sprawa na porządku dziennym, poprzedzona uchwałami wszystkich klubów parlamentarnych, które jednogłośnie postanowiły głosować za uchwaleniem ustawowej regulacji naszego stosunku służbowego.

Po świetnych wywodach referenta

oraz kilku posłów (dokładnie w następnym numerze), oraz zajęciu odpornego stanowiska ze strony rządu ustawę w drugim i trzecim czytaniu jednogłośnie uchwalono.

Wszystkim P. T. Posłom w dzieńni jesteśmy.

Ale teraz zachodzi najważniejsze pytanie... co będzie?...

Czy rząd zechce respektować wolę parlamentu i ustawę po raz drugi uchwaloną przepuścić przez Izbę panów, nie czyniąc ze swej strony trudności, czy też wola ta zastępców ludu zostanie zignorowana a uchwaloną ustawę spotka los z r. 1901?...

Oto pytanie, które tysiące trawionych gorączką oczu zadaje sobie w milczeniu cała falanga ludzi, którzy najpiękniejszy czas życia swego spędzili w ciasnych i dusznych izdebkach biurowych, które raczej do zakładów karnych aniżeli do urzędów są podobne.

W szeregach naszych nastała cisza, która oby nie była złowrogą. Słychać tylko przyspieszone tętno bijących serc, które niecierpliwie oczekuje wydania wyroku ze strony Izby panów.

Do NICH więc zwracamy się dziś z gorącą prośbą, ażeby ze-

WITOŁD C. BARTEL.

Przedruk zastrzeżony.

IRYSY.

II.

Wizya pierzcha, topnieje a w jej miejsce podchodzi szara rzeczywistość!

Przez rozwarte na oścież okno przeciska się oddech rozbudzonej wiosny — ale idzie mętny, schorzał — bo go przydusił uliczny pył i zaduch.

Widać miasto —

— Tam! po zanim, w przyémionej dymami dali, poza oceanem dachów, labiryntem ulic i wież, zielone wstają ugary, oziminnie faluja łany i pękają drzewa. Tam nowe poczyna się życie, nowy rwie się duch, tam — mieszka wielki Bóg i moje tam biega marzenia.

Tu — są tylko ściany.

Pospępne, opylone, rzędy biurek i zdrętwiałe postacie co przelewają odmierzony im czas, z nim pot i swoją dolę. Automatyczne ruchy, przymglone spojrzenia w których czasem tleje gorączka, wysilek lub trwoga o byt. Ta larwa ciśnie wszystkich, druzgocze niby łapa słonia i bezzębną szczęką chichocze złowrogie „memento“ —

Celem ich celem jest — ranga, to ich demon — bóg, któremu wiecznie biją pokłony, zaprzędają wszystkie uczucia i wolną duszę.

Bo ranga — jest ich duszą —

Jeśli z nich któryś otrzymał dziś wyższy stopień, to mu się zdaje, że z nim i nową poręce posiadał rozum i stał się mędrszym aniżeli był wczoraj. Ich skarłowaciałe mózgi siłą się, by sobie nawzajem stwarzać duszne życie, zataczać się w niewolę, zawisać; deptać niższych a lizunstwem i pochlebstwem zdobywać przeskody.

Nikt tu nie jest równy. Każdy wyróżnia się wiekiem, zdolnością, latami służby lub rangą. Każdy z najduje w sobie to, co nie dostaje innym, a co go winno wynieść na szczyty, ponad ogół — żądając odeń stosownych chwaleb, honorów; nie baczy jednak, że we wspólnym maszeruje jarzmie i jednym jest gnany batogiem.

Najwyższy są po to, by gnębić swych podwładnych, otwierać im najtajniejsze komórki mózgu, badać jego zwoje, śrubą sekatury naciągać żyły a obuchem swej dyktatorskiej władzy ogłuszać ich, ich wolną wolę i poczucie swego własnego — „ja“.

To „ja“ tu nie istnieje wcale, a jeśliby ktoś śmiało upomnieć się o nie, to mu paragrafem zakneblują usta, a widmem utraty chleba, zaświecą przed oczy. A to wszystko — dla wielkiej, wspólnej idei, którą jest parcie po niższych karkach na wyższe szczebelki. Z resztą

owe karki są tak posłuszne i dobrze tressowane, że gotowe dźwigać bez skargi największe ciężary. Jeśli zaś w którym kość pęknie lub załamie się czaszka — nieszkodzi, jednostkę łatwo zastąpić nowym piórkiem.

Więc dalej! naprzód! po trupach, byle do celu, w górę ku słońcu sztych pozłótką kołmierz, ku gwiazdom dzierganym blaszkami promieniom — orderu...

Order — to najbardziej łakoma przynęta, którą szczególnie grube karpie chłoną, to patent genializmu duszy. Wszędzie piękna moc, to stempel prawdziwej wyższości, punca — co nadczłowieczy karat wyróżnia z pośród mas, błogością syci oblicza a w pruchnie wieczni nazwiska — nadając im podhołdniejszy kłon.

I zginają się karki, o progi biją czoła, wysuwają się korne ramiona po okowy i pęta dla nędznej, marnej, błyskotkowej chwały.

Dla niej zaprzędaje się duszę, morduje własnego brata, toczy krew bliźnich, wyrzyna serce swoje i miłość dla ojczyzny i narodu.

Oh, kretyni! wasze strupieszale, mało-handelkowe poglądy i dążenia, są jakby spłowiałą chustą na kwieciej łące. Czyż można was mianem obdarzyć — „człowieka“? To jakimby rzec chciał, iż owa drukowana malowanka żywe nosi róże.

Bo i cóż jest w was ludzkiego? Wy automaty, eunuchy, małe a nawet bezduszne półtury! i czemuż chcecie przodować naturze, isę w parze z Przyrodą i jako jej najwspanialsze dzieło, równać się podobieństwem Twórcy?

Biurokraci! zbutwieli piwosze! z jakiegoż pierwiastka wywodzić waszą genealogię? Czy ze stęchłej bibuły lub pleśni atramentu? Kto wam dał początek — my paragrafy paragrafów; ojcowie poronionych „Verordnungen“, „Gesetzów“, które poźółkle walają się po waszych księgozbiorach lub oczekują na strychach litosci ognia. Szczur ani mysz zapewne ich nie tknie, a jedyny karm i pożytek odnoszą z nich pokrewne wam — mole i pajaki.

Zaiste nie wiedzieć kto cię na świat spłodził i kto sankcjonował najwyższe twe istnienie o nadwładczyni — Biurokracji!

Ty wszechobecności pani!

Ty co swym piszczelowym uściskiem setki miażdżysz piersi, wstrzymujesz oddechy, myśli i serca.

Ty — co przeobrażasz przodujące naturze stworzenia w matolek lub nadętych paragrafów władzą kołtunów — nie mających spójni z Piękny przyrody.

Ty — co wysysasz krew ze wszecharteryj, powlekasz twarz truposzawą bielą i czynisz zagładę duszy.

Ty — co swym jaden, gangreną wsiąkasz w jednostki, które następnie ze swych ptasich

mózgów wypacają milionom sposób, jak wolniej dążyć do Celu i utrudniać dostęp Istnieniu.

Ty — co jak zaraza wciskasz się w każde środowisko ludzkie, do każdej zagładasz szczyliny. Nawiedzasz tak drobnego rolnika, jak i przemysłowca, gnębisz każdy stan i toczysz ustroje wszystkich warstw społeczeństwa.

Kiedyż nareszcie świat pojmie, żeś ty jego nędza.

Że jesteś grzybem, który rujnuje nie tylko podwaliny narodów, ale toczy i pędy cywilizacji. Przyjdzie jednak chwila, a wylegarnie twoje spłoną na stosie Postępu, dymy i zgłiszczą rozwijający się prąd, a w ich miejsce stanie posąg wolnej, niezależnej — Pracy.

Ci, którzy dzisiaj padają pod ciężkim jej brzemieniem, dla których ona musiem, kajdaniem, niewolą — będą szli ku niej z weselem i pogodą w oczach, bo stanie się ich idea, dążeniem ku wspólnemu dobru, ku wzajemnemu dzieleniu ziemskiego istnienia.

Praca stanie się zadowoleniem ich duszy i ciała, jedną potrzebą, jednym odruchem mięśni i mózgu i jedną nagrodą w Bycie —

Opaśli kaznodzieje, obrzękli śniadańkowicze, próżniacy napychający kiesie i brzuchy dolą swego brata; doglądacze, ekonomi, wylegający się wiecznie w lożnicy Biurokracji; tytułowicze karyerokradzy, proteganci czepiający się jej szynelu, wyrzuca z za cholewy batog, zakoszą rekawy i sami podadzą dłoń Pracy, ramię nowemu dążeniu lub — padną...

Szaro, duszno, źle.

Mózg rwie się na atomy a pióra biega i biega bez końca.

Chwilami zabrzęczy wygłodzona mucha, ozwie się nerwowe stukanie bibularzy, lub skrzypiący kaszel z czyjejś zapadłej piersi wyrzyna strzęp płuca a z nim plwociny kancelaryjnego brudu.

Dla takich co tu przebywają, nikt nie dba o higienę,

Z za zielonych stolików, śniących parkietów i gabinetów wonnych trudno spostrzedz urzędniczą dolę.

Nikt się nie zatroszczy o mniejszych pracowników, co w mrocznych norach pędzą wszystkie słońca godziny i lata życia swego. Higiena i jaka taka wygoda wymaga nakładów, budżet zaś jak zwykle jest za szczupły na tego rodzaju wymogi, niepozwała, zresztą i z niego trza czynić pewne oszczędności by coś okroić na chwałbę, zasługę...

Co tam o nich! usta im się lada strachem zamknie, czasem obietnicą, a gdy i to nie poskutkuje — proszę! — drzwi stoją otworem i wolna przed każdym droga.

chcieli zaznajomić się ze sprawą naszą, tak jak to uczynili Posłowie parlamentarni, a wówczas spokojnie będziemy wycekiwali wyroku, który musi wypaść dla nas korzystnie.

Do wszystkich zaś P. T. Posłów do parlamentu zwracamy się z gorącą prośbą, ażeby chcieli sprawy naszej naszej należycie dopilnować, ażeby otoczyli ją taką szczerą troskliwością, jak szczerą będzie nasza wdzięczność dla Nich, kiedy życzenia nasze się spełnią.

Nominacja kancelistów.

Po pięcioletniej przerwie w nominacjach do XI kl. rangi kompetentów ze stanu cywilnego t. j. oficyantów kanc. sądowych — nastąpił nagle bardzo dodatni zwrot i w miesiącu marcu b. r. prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, zamianował 15 oficyantów kancelistami, a to kolegę:

Stanisława Wykę w Tarnopolu dla Mielnicy
Ozyasza Lerchera w Zborowie dla Bohorodczan.

Tadeusza Czekajowskiego w Gwoźdzu do Horodenki.

Więc mileżą.

Tłumy interesantów znoszą uliczny kurz, błoto, sieją gromady najstaraniej chodowanych mikrobów, zioną alkoholem, gruzlicą, gnojem, tłoczą się koło biur, zatruwając powietrze i porosłe pajęczyną ściany.

Ileż to razy pragnie tu wkroczyć owa Eskułapowa siostrzyca, by ukrócić swawolę tych widzialnych i niewidzialnych twórków; splukać pył, błoto, i powlec świeżą farbą ściany. Niestety — musi zawsze zawrócić od progu, gdyż Biurokracja i jej najstarsza latorośl — Sparsystem na to się nie zgadza.

I gniją ludzie.

Całe swoje życie trawia w pleśni stęchłych zakamarków oddanych im niby z łaski, gnieżdżą się jak trzoda w ciasnych klatkach a pod wieczór dostaje każdy smrodliwą lampę, której światło wystarcza zanadto do utracenia zroku.

Izby te stają się z czasem zbiorowiskiem kalek, zniezdolniających przedczasem starców, grzybów, hemoroidycznych suchotników, półtrupów, reumatycznych ślepców, którzy się więcej do kostnie lub prosekcyjnych sal nadają niżli na mężów stojących w chierarchii społeczeństwa i ojców przyszłych generacji.

Ale dla bytu wszystko się rzuca na szalę. Więc i oni przywierają oczy pod opaską wyzysku ze strony krwizłopów i pchają ze straszną rezygnacją swojej doli taczkę, której wysiłkiem przepalone osi niemiłosiernie piszcza: mus! mus! — mus! mus!

Otóż chwaila wam i cześć! wy szafarze szczęścia i nędzy tysięcy. Wy reformatorzy i waszej prawdy głosiciele, wy co goliatową siłą dzierżycie nad mniejszymi władzę, rwiecie im mięśnię po mięśniu, wysysacie każdą drobinkę krwi, by następnie uczynić ich nawozem pod waszych celów pędy.

Z siebie chcecie Wieczność stworzyć, momentalną moc i ufacie że z posad was nikt nie zruszy?

Teraz — śmierć, później — Postęp — a pomnikiem wam będzie — Przekleństwo.

A jednak czynicie, jakbyście trwać mieli przez nieskończoność świata.

Krzewcie! siejcie! a kiedyś zbierzecie wielki plon...

Przedemną siedzi przygarbiony człeczyna, istny cień. Świszczący oddech podnosi wyschlą pierś a od kilkunastu lat przygniata ją niewygodne biurko. Oczy osłonięte mgłą, w topione w papier, ręce drgają nerwowo, prowadząc automatycznie pióro. Niekiedy zwraca się ku oknu, chłonie chciwie świeższą falę, lecz wzrokiem czołga za siebie trwożny, czy ztamtąd nie widać jego lenistwa.

Wilhelma Grohmana w Przemyślu dla Potoka złotego.

Stanisława Wolańskiego w Kopyczyńcach dla Tlustego.

Jana Śniatyńskiego w Stryju dla Roźniatowa.

Edwarda Krzysika w Sanoku dla Rudek.

Jana Czarnote w Zabłotowie na miejscu.

Sal. Rauchwergera w Zabłotowie dla Bałszowic.

Maryana Wojtyńskiego w Stanisławowie dla Obertyna.

Jana Świsłowicza w Lubaczowie dla Baligrodu.

Jana Kazięczkę w Tarnopolu dla Nowego Siola.

Józefa Towarnickiego w Kołomyży dla Kałusza.

Ferdynanda Wołoszczuka we Lwowie dla Mostów wielkich.

Włodz. Kuncewicza we Lwowie dla Roźniatowa.

Nominacja ta wywołała u ogółu sądowych oficyantów i pom. kanc. naszego okręgu wielkie zadowolenie — a zarazem wzniciła w nas niepłonną nadzieję, że z chwilą zaszłej zmiany na stanowisku prezydenta apelacji, nastanie dla nas nowa era.

Zmianie tej zawdzięczyć możemy tą okoliczność, że na naczelnym stanowisku kierownika wschodnio-galicyjskiego sądownictwa stanął mąż, znający dokładnie braki naszego sądownictwa — będąc bowiem długoletnim prezydentem a także inspektorem kancelaryjnym, zapoznał się dokładnie z duchem i intencją nowej procedury, która pod Jego bystrem okiem wprowadzona została.

Będąc sam doskonałym znawcą obecnej manipuacji sądowej, najniezawodniej doszedł p. Prezydent Czerwiński do przekonania, że

Za karm licznej rodziny rzuca tutaj życie.

Dalej otęły starowina, o reumatycznie zgiętych kolanach, co wygląda jakby się zbierał w taneczne podrygi, lewa ręka na pasku, na nosie podwójne okulary, stoi przy pulpicie wodząc nosem i piórem w ogromnym foliale. Na przeciw tombakowy młodzieniec pieje ku niemu najrozmaitsze cyfry i nie bardzo zrozumiałe słowa które on skrzętnie notuje.

Następnie o buraczkowej twarzy, małych oczkach lecz wielkim, kolorem pokuty ubarwionym nosie — kiwie się chuderlawy urzędnik, chwilami mróży oczy, zda się usypiać, ale przy większym hałasie przytomnieje i poczyną śpiesznie pisać niezamierzonym piórem.

Obok niego wyschły jak szczypta a zwiędły jak tytoniowy liść, w wyszlifowanej, przesiąklej tłuszczeni bluzie, siedzi dwugwiazdkowy osobnik, ssie gruby bursztyn i toczy w okół popielate chmury. Kiepski bagun czy dreikenig unosi się w powietrzu, płynie złośliwie ku skulonemu człeczynie, gryzie mu oczy i piersi, wlokąc z nich coraz to nowe wybuchy drapiącego kaszlu.

Na naczelnym jak przystało miejscu, pod zegarem i portretem jakiegoś przeogromnie godności napuszonego i wyorderowanego jegości, na większym i okazalszym niż inne biurkiem, usadowił się sam pan kierownik.

Lysy, o nalanej, pucłowatej twarzy, gęstym zarostem, nosem podobnym do ulegalki i galaretowatymi oczyma, śledzącymi ustawicznie ruchy swoich podkomendnych, przybierał stale urzędowy pokrój pana z portretu — tylko że zanadto był zmięty i trocha niedowarzony. Minę miał wciąż skwaszoną — jak gdyby żuł cytrynę i tak złożoną cudacznie, iż się zdawało że pan kierownik lada chwila — kichnie.

I dziś — żeby mi ktoś rzec kazał, co było w tej twarzy, jaka myśl lub uczucie, to nie byłbym w stanie dokładnie określić. Pewnie coś, co musiało być nieskończenie głupim i lisim zarazem. Te rybie, martwe oczy, umiały się doskonale wżerać w ręce i przygięte nad stolami plecy, baczyc na każdy ich ruch, drgnięcie, opasywać mózgi i niemal całe myśli niewolniczych istot. Śledziły wiecznie, badały pojemność ich pracy, wiecznie przygważdżały ludzkie oddechy, wysiłkiem tłoczyły mięśnie i nerwy darły wstrępy.

A jednak — właściciel ich mógłby z całą pewnością w szranki z owymi trójpalcowymi bradypusami do konkursu stanąć i — wziąłby pierwszą nagrodę.

Bywały chwile w których pan kierownik uczuwał nieprzewycięzoną niemoc i odrazę do spełnienia jakiegokolwiek czynności. Wtedy tylko patrzył. Snuł wzrokiem po całej izbie leniwie, tępo; wbił go w każdy kąt, w każdy

sposób dotychczasowego wyposażania naszych sądów, wyłącznie tylko kandydatami z mocy certyfikatu, nie odpowiada ani duchowi nowej procedury, ani też dobru służby.

Z ramienia Związku jawiła się w Prezydium Sądu kraj. wyższego, deputacya, ażeby złożyć Panu Prezydentowi Czerwińskiemu podziękowanie za szczęśliwe przeprowadzenie pierwszej po pięciu latach nominacji, oraz szefowi kancelaryi prezydyalnej Panu nadradcy Zygałłowiczowi, za Jego stale nam okazywane sympaty.

Obaj Panowie przyrzekli deputacyi, iż w przyszłości starać się będą o ile możliwości dopomóc oficyantom sądowym do uzyskania XI. kl. rangi.

W sprawie tych kolegów, którzy z powodu przekroczonego 40 roku życia zostali przy nominacji pominięci, przyrzeczono, iż będą oni w przyszłości również mianowani — czego obecnie zaniechano, ażeby jak najrychlej uzyskać zatwierdzenie.

Nowy Prezydent Sądu krajowego we Lwowie.

Z powodu nominacji p. Włodzimierza Łuczkiwicza prezydentem lwowskiego Sądu krajowego, jawiła się deputacya Związku u Pana Nominata celem złożenia gratulacji, oraz powitania Go na nowym stanowisku.

W skład deputacyi wchodził: prezes

przedmiot, przewierał plecy siedzących, ogarniał ich niby mackami polipa, stawał, węszył, to znów szedł nim dalej, wytrwale w gnuśnym ociężałym chodzie.

Gdy był po obiedzie, przenosił oczy najchętniej na zabrudzone okno,

Wtedy też widział grzbiety, tylko nie owe pokrzywione ludzkie kablaki — ale wysokie, sterzące lub płaskie grzbiety dachów. Były dachy, a na dachach szeregi kominów i gromady tłukących się między sobą wróble. Niekiedy przeleciała po przed szyby jaskółka lub gołąb a oczy pana Deptaczka poruszały się zwawiej w swej oprawie i gonili ptaki. Gonili a mózgami przynosiły przeróżne kombinacje i pytania. Bo po co n. p. te wróble nie biją się z gołębiami, tylko między sobą i lubią pasyami wdzierać się do jaskółczych gniazd? Jaskółki są zaś tak gługie czy niedołężne, że pozwolą się rugować z zajmowanych siedzib. Zapewne taka u nich ustawa! Ustawa! Aha! — ustawa — więc jeśli ona i tam istnieje, to pewnie i reskrypta być muszą. I tak przewijały się w okół niego myśli, hałasowały wróble, uganiały jaskółki i stawała się coraz większa gmatwanina skrzydeł, zapisanych papierów i mglistą oponą padała mu na powieki.

Chętnie by się był zdrzemał, Niestety — nieznal rozporządzenia, które by na to pozwalało, więc się prostował, krzątał i przenosił wzrok na leżącą przed nim gazetę urzędową, lub nagromadzony stos najrozmaitszych, pieczętami, stemplami i tym podobnymi inieyalami opatrzonych piśmideł.

Były to szpargały, około których obracała się bezustannie dusza pana kierownika. Jego i całego świata istnienie było na nich wsparte. Jakiż by był nawet porządek w naturze, gdyby stosownych nie stało uchwał, ukazów, być może że nie na papierze i atramentem kreślonych, ale że były, dowodzi fakt, że na czas zielenieja drzewa, zmieniają się pory roku, punktualnie wschodzi i zachodzi słońce i kręca się gwiazdy.

Tak ustawa i reskrypt to dwa rządzące światem żywioły i najgłówniejsze jego podwaliny. One streszczają w sobie całe filozoficzne dogmata sławetnych biurokratycznych umysłów, które wedle pojęć pana Deptaczka były zasadniczymi mądrościami.

Po nad nie żadnej innej nie holdował wiedzy.

To też gdy się z czasem wczytywał w ich pachnące świeżą farbą odbitki, podznaczone hieroglifem ich twórcy na którym tkwiły jeszcze drobne ziarenka piasku — to czynił to z takim pietyzmem i majestatyczną powagą, jakby od wykonania zawartych tam poruczeń, zawisło co najmniej prowadzenie kampanii wojennej, mającej swoim zwycięstwem przyozdobić historyczną kartę.

(C. d. n.)

Związku kol. Drewniak, sekretarz Hostyński, skarbnik kol. Schönthaler, oraz członek wydziału kol. Rauchwerger. Imieniem deputacji przemówił kol. Hostyński prosząc Pana Prezydenta o życzliwe traktowanie naszego stanu.

Pan Prezydent Łuczkiwicz dziękując reprezentacji Związku za gratulacje podniósł, że jako długoletni inspektor kancelaryjny miał sposobność poznać dokładnie wartość i wydajność porady oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych, może więc stwierdzić, że prawidłowy tok czynności kancelaryjnej sądowej bez tej kategorii istnieć nie może, oraz że ma to niezłomne przekonanie, iż sprawa sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych musi ostatecznie doczekać się pomyślnego załatwienia a to ze względu na stawiane do nich obecnie daleko idące wymogi.

Zegnąwszy deputację zapewnił Pan Prezydent deputację o życzliwości i przychylności dla naszego stanu.

Zamieszczając niniejsze sprawozdanie z przebiegu audyencji musimy po raz wtóry już skonstatować fakt, że niestety sfery zarządzające gremialne powitanie Pana Prezydenta Łuczkiwicza zaniedbały powiadomienia o tem i zaproszenia do współudziału oficyantów i pomocników kancelaryjnych, stawiając ich rozmyślnie poza nawias, jak gdyby ciż nie stanowili części składowej kancelaryj sądowej i spełniali czynności urzędniczych w całym tego słowa znaczeniu.

Wprawdzie wspominano „coś-gdzieś“ o oficjalnym przywitaniu, ale wyglądało to wprost na kpiny. Urzędników kancelaryjnych zaproszono pisemnie, nam zaś przez trzecie, czy też czwarte osoby raczono zaledwie dać o tem wiadomość.

Jakkolwiek Związek nasz jest z tego zadowolony, że może osobiście, nie będąc niczem krępowany, przedstawiać swoje postulaty, musi jednakże z całym naciskiem domagać się o to, by oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym przyznano w takich razach miejsce z tytułu ich pracy i stanowiska urzędowego się należące.

Komunikat lwowskiego Związku.

Wszystkich P. T. Kolegów, tak członków, jakoteż i nieczłonków Związku wzywamy o wydanie zasiłku funduszu delegacyjnego bowiem w b. m. wysłaliśmy delegację wszędzie, gdzie tylko zajdzie potrzeba, celem poparcia naszej sprawy w Izbie panów.

Chwila bardzo ważna i decydująca, niech się więc nikt z datkami nie ociąga.

Datki należy natychmiast zebrać i odesłać do Związku, Lwów, fach pocztowy nr. 91.

Sekretarz Związku kol. Hostyński odbywa obecnie praktykę tabularną, wszelkie zatem listy należy aż do odwołania adresować do Sądu powiatowego S. II. we Lwowie, ul. Kazimierzowska.

Ze Związku „Sfer“ w Krakowie.

Z dniem 15 kwietnia br. rozpoczął się w Krakowie kurs przygotowawczy dla kandydatów na pomocników konceptowych, na który dopuszczeni zostali następujący koledzy: Karol Podgórczyk i Franciszek Kaszycki z Krakowa, Jan Sotowicz z N. Sącza, Kazimierz Szybowicz i Władysław Wilk z Rzeszowa, Władysław Augustyn i Tomasz Lewandowski z Tarnowa, Czesław Laszyński z Wadowie, Mikołaj Piórko z Bochni, Jan Strycharczyk z Chrzanowa, Władysław Janku z Głogowa, Antoni Łończak z Niska, Alfred Hodol z Tyczyna, Antoni Tatareczuk z Żabna i Józef Polonczyk z Dobrezyc.

Nie można pominąć milezieniem faktu, że rażąco pokrzywdzono w tym wypadku Kraków, powołując zamiast 4—5 tylko dwóch kandydatów, wskutek czego pominięto takich, którzy od szeregu lat samoistnie kancelarye oddziałów egzekucyjnych prowadzą.

Alleluja.

(Dokończenie.)

Wieczorem tegoż dnia wesoło i gwarno było na ulicy.

Ludzie tłumnie spieszyli do kościoła na rozpoczynającą się właśnie rezurekcyę. Na twarzy każdego widać radość i zadowolenie, każdy się cieszy ze Zmartwychwstania Pańskiego a także i tem, że przez cały czas świąteczny będzie można wesoło i ochoczo zabawić się w gronie swych krewnych i przyjaciół.

Tylko na twarzy jednej kobiety, stojącej w nędznej sukni u drzwi kościoła, widać głęboki smutek i przygnębienie. Błędni oczyma wodzi ona po bogato wyłożonych ołtarzach i sklepieniach kościoła, widzi drogocenne, złotem kapiące ornaty księży, bogate panie, ubrane w dyamentowe naszyjniki, złote zegarki i pierścienie, wysadzone brylantami i innymi drogocennymi kamieniami. I mimoli budzi się żal w jej sercu do świata i ludzi.

Bo gdyby ona bodaj tysiączną część tych bogactw posiadała, lub gdyby przynajmniej ludzie posiadali lepsze serca, nie znajdowałaby się ona dziś w tak okropnej nędzy, córka jej nie byłaby dziś tak marnie i strasznie zginęła, a ona sama nie ginęła by z synek z głodu.

Nareszcie kończy się rezurekcyja, ludzie tłumnie wychodzą z kościoła, biedna kobieta wychodzi także, staje obok kościoła i błagającym wzrokiem prosi o jałmużnę.

Właśnie nadchodzą bogato ubrane panie, między którymi zwracała na siebie ogólną uwagę pani naczelnikowa w swej wspaniałej nowiutkiej sukni, a widząc biedną kobietę, przesyła ją piorunującym wzrokiem w najwyższym oburzeniu wołając: A to niesłychane, Jak śmiesz teraz żebrać w tak uroczystą i wzniosłą chwilę! Zamiast pójść do kościoła i radość się ze Zmartwychwstania Pańskiego, trudnisz się dziś natrętnem żebractwem! Ah, co za bezczelność! Czy niema tu gdzie policyanta?

Policyant jakby na zawołanie zjawił się na miejscu i podziwiając w zupełności oburzenie bogatych pań, przystąpił do żebraczki i ze słowami: „w imieniu prawa aresztuję cię, marsz na inspekcję“, pchnął ją naprzód. Biedna kobieta, która na drżących nogach zaledwie utrzymała się mogła, pchnięta przez policyanta upadła na ziemię, a upadłszy, nie miała już siły podnieść się z ziemi.

„Ah! ona w dodatku i pijana, patrzcie, nawet iść nie może“ — wołały piękne panie — pocóż więc opiekujemy się tymi nędzarkami, gdy oni coraz bardziej się rozpijają?

Ponieważ jednak żebraczka nie wstawała, nie było innej rady, jak odwieźć ją dorożką na inspekcję policyjną. Tam złożył policyant komisarzowi raport, że aresztował ją za „niedozwolone żebractwo i wstręt do pracy“.

Zamknięto ją więc w kaźni, a na drugi dzień odstawiono do sądu, gdzie zasądzono ją na 3 dni aresztu.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Nazajutrz odbył się pogrzeb szpitalny jej córki, na którym być nie mogła.

Po trzech dniach wypuszczono ją na wolność. Wolnym krokiem i z zapartym oddechem zawlokła się biedna kobieta do swej zimnej izdebki i zastała w niej wszystko w tym samym stanie, jak przed 3 dniami. Nawet mały Józio, skulony we dwoje, siedział w tym samym kącie, co poprzednio.

W złem przeczuciu podbiegła ku niemu i chwyciła za rękę, lecz ręka ta była już zimną i sztywną.

Umarł biedak jeszcze wczoraj z nędzy i głodu!...

Jak raniona lwica rzuciła się na martwe zwłoki dziecka i wielki, wstrząsający okrzyk zgrozy wydarł się z jej piersi...

Nazajutrz przyszedł do zimnej izdebki gospodarz domu upomnieć się o zapłatę zaległego czynszu, ale tam było już cicho i pusto, a w kącie leżały dwa trupy, złączone w śmiertelnym uścisku.

Biedne macierzyńskie serce nie mogło już przenieść tego ponownego i tak straszego ciosu i bić przestało na zawsze.

Przemyśl, w kwietniu 1912.

„Trybun“.

Samopomoc.

Związek nasz, mający sposobność bliższego poznania szczegółów życia oficyantów, pragnąc prócz obrony zawodowych interesów, podjąć się i innych dzieł zbożnych, któreby zmniejszyły troskę o niepewne jutro, nie baczyc na pracę i trud, które zupełnie bezinteresownie na ołtarzu naszej wspólnej idei składa, lecz w każdej przykrej chwili spieszy z pomocą kolegom, czasem nawet i nie członkom Związku.

Wzorując się na innych organizacjach, pragnie Związek stworzyć fundusz pogrzebowy którego celem byłoby zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb w razie śmierci pewnego Członka, przez przesłanie pozostałej rodzinie odpowiedniej kwoty (stosownie do ilości płacących członków obliczonej) na pokrycie kosztów pogrzebu.

W Gazecie Związkowej za miesiąc wrzesień 1911, rzucano między kolegów myśl podobną p. t. „Samopomoc“, a dziś pragniemy, by myśl ta została zrealizowaną.

Czyż potrzeba wykazywać aż zysk, czy może mamy obowiązek każdego Członka zmuszać, by zajął się swą dolą? — Nie! obowiązek spełniliśmy, skoro ujawniamy piękną ideę, że kosztem 50 halerzy, moglibyśmy z siebie zrzucić troskę i troski takiej nie przysporzylibyśmy rodzinom naszym w razie śmierci naszej.

Koledzy! — wy jesteście naoczni świadkami doli pozostałych po zmarłych kolegach rodzin, osądźcie więc, czy godzi nam się je opuścić w przykrej chwili, osądźcie też, czy lepiej zapłacić 50 hal. raz na pół roku, czy też lepiej będzie nadal chodzić i... żebrać litości u różnych osobników, którzy nie raz naigrywają się z nieszczęściami, a wykorzystując daną chwilę, żebrakami nas mienia! — Wiemy, że ambicja Wasza — Koledzy! nie ścierpi tego byśmy nadal byli ponizani, a na przyszłość gdyby tu i ówdzie śmierć przerzedziła nasze szeregi, rodzina nasza nie będzie czekała na ofiarność publiczności, lecz zażąda należącego się jej kwartału pośmiertnego od Związku.

Z mocy więc naszego naczelnego stanowiska nakładamy na P. T. Kolegów z Galicji wschodniej obowiązek stworzenia funduszu pogrzebowego i upraszamy o nadesłanie po 50 h. od Członka, na ręce skarbnika; dla udogodnienia zaś wpłat, mogą być pieniądze na ten cel przeznaczone, nadesłane wraz z wkładkami, przyczem wyraźnie zaznaczyć należy: „na fundusz pogrzebowy“.

Kwota 50 hal., ma służyć jako pomoc niesiona natychmiast po doniesieniu Związkowi o śmierci płacącego członka i kwota ta ma być wpłaconą obecnie natychmiast, zaś później tylko od czasu do czasu, tylko w razie śmierci jednego z członków, natychmiast po zaszłym wypadku śmierci.

Kwoty na ten cel przeznaczone, będą złożone na książeczkę wkładową Galicyjskiej kasy oszczędności, mała część (możliwie po 5 h. od członka) zużyta będzie na koszt administracji (przesyłki, odezwy w tej sprawie i t. p.) cała zaś resztująca kwota przesłana będzie telegraficznie natychmiast po wypadku śmierci pewnego członka, do rąk ustanowionego męża zaufania Związku w danej miejscowości urzędującego.

Prowadzenie agend w tym kierunku porucza Wydział każdoczesnemu Prezesowi Związku, a komisji skontrolującej Związku dana jest możność wglądu w każdą chwilę w agendy tegoż i sprawdzenie rachunków odnośnych.

Pp. mężowie zaufania zechcą zatem przy sposobności zbierania wkładek miesięcznych zebrać od każdego członka po 50 hal. i kwotę zebraną nadesłać do Związku.

Wydział Związku.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcy i Administracji:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królka, Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianiem przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Ustawowa regulacja.

Z powodu uchwalenia w Izbie posłów ustawy, zmieniającej dotychczasowy prywatnoprawny (kontraktowy) stosunek służbowy oficyantów kancelaryjnych w publiczno-prawny (ustawowy), wystosowały nasze zawodowe organizacje następujący memoriał do członków Izby Panów:

Wasza Ekscelencyo!

Izba posłów uchwaliła w dniu 26. kwietnia b. r. jednogłośnie na podstawie referatu posła Ryszarda Marekhlę ustawę, zmieniającą dotychczasowy stosunek kontraktowy państwowego pomocniczego personelu kancelaryjnego (oficyanci i pomocnicy kancelaryjni), a sprawa ta w naj-

bliższym czasie będzie przedmiotem obrad w Wysokiej Izbie Panów.

Zgodnie z jednolitą akcją krajowych organizacji sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, pozwała sobie niniejszem podpisać Związek odnieść się do Waszej Ekscelencyi z prośbą o łaskawe zajęcie przychylnego stanowiska w tej sprawie i łaskawe oddanie swego głosu za uchwaleniem jej w Wysokiej Izbie Panów.

Na uzasadnienie tej prośby pozwała sobie Związek przytoczyć niektóre, za jej słuszością przemawiające okoliczności:

W r. 1898 wprowadzono w sadownictwie t. zw. nową procedurę, reformując gruntownie manipulację kancelaryi sądowej. Wobec daleko idących wymagań, stawianych personalowi kancelaryjnemu, Zarząd sprawiedliwości postanowił dobrać odpowiedni personel pomocniczy kancelaryi sądowej, który w nowej, zreformowanej kancelaryi miał odtąd spełniać samoistne, ważne i odpowiedzialne zadanie. Wydalono więc starych i niezdolnych pracowników, pozostawiając najlepiej ukwalifikowany materiał. Ustanowiono także dwa rodzaje egzaminów, tj. kancelaryjny i tabularny.

Dawniej do uzyskania posady kancelisty w XI. klasie rangi wystarczał cywilnym kandydatom egzamin tabularny, wojskowi zaś kandydaci byli mianowani bez egzaminu, po odbyciu sześciomiesięcznej praktyki na podstawie świadectwa uzdolnienia (Befähigungszeugnis).

Ustawa o organizacyi sądów z dnia 27. listopada 1896 L. 217 Dz. u. p. p. w § 51 wyraźnie postanawia, że posada pomocnika kancela-

ryjnego stanowi „stadium przejściowe“ do uzyskania posady pomocnika XI. klasy rangi, — inne zaś postanowienia tejże ustawy, oraz rozporządzenie Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 3. maja 1897 L. 112 dz. u. p. i z dnia 20. lipca 1902 L. 33 dz. u. p. wypowiadają się zupełnie jasno w tym kierunku, że pomocnicy kancelaryjni (obecnie oficyanci) mają spełniać takie same funkcje urzędnicze, jakie spełniają urzędnicy kancelaryi sądowej trzech najniższych rang.

Mimo to jednakże nie ustanowiono żadnej normy co do posuwania się pomocników kancelaryjnych (oficyantów) do XI. klasy rangi, skutkiem czego pomijano stale przy nominacyach kompetentów cywilnych z oczywistą szkodą dla samej służby, interpretując mylnie ustawę o certyfikatach wojskowych z dnia 5. grudnia 1868 L. 151 dz. u. p.

W r. 1901 na podstawie wniosku posła Pommera i tow. uchwalił Parlament uregulować ustawowo stosunek służbowy ówczesnych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów (obecnie oficyantów i pomocników kancelaryjnych), sprawa ta jednakże wówczas nie była należycie do uchwalenia przygotowana, wobec czego nie wprowadzono jej w życie. Następnie rozporządzeniem wszystkich Ministerstw z dnia 19. lipca 1902 L. 145 dz. p. p. uregulowano stosunek służbowy wszystkich kategorii pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów w sposób kontraktowy, przy czem zupełnie niesłusznie zrównano sądowych pomocników kancelaryjnych i dyetaryuszów z innymi kategoriami, zakwestyonowano bowiem

mimo jej przeznaczenia do stałej służby państwowej jako pracodawcy, a tylko stojących w pewnym wolnym stosunku, ten nie będzie mógł oprzeć się wrażeniu, że ma się tu do czynienia z wielką niesprawiedliwością, tam gdzie państwo występuje jako pracodawca. Wiele potrzeb, biedy i goryczy w tych szeregach panuje, mieli panowie zastępcy ludu dość sposobności przekonania się. Jest zupełnie zrozumiałem, że przy wzrastającej drożyznie skargi, zażalenia i prośby tych t. zw. „nieślubnych dzieci zarządu państwowego“ stały się częstszymi i głośniejszymi. Prośby i delegacje są tak liczne i tak przekonywująco przedstawiające gorzką potrzebę, że chyba serca skamieniałe mogłyby ich nie zrozumieć.

Nie było to więc czężą demagogią, jeżeli od lat dziesiątek, a także i w obecnym czasokresie Wysoka Izba posłów miała sposobność zajmowania się tą sprawą, a zdaje mi się także, że nie przeholuję, jeżeli przyjmę, że nawet Rząd — chociażby dlatego, że rozchodzi się tu o materialną poprawę bytu — jest przekonany, że wydatne polepszenie stało się potrzebą, której niczem obejść nie można.

Skargi tej kategorii funkcyjaryuszów państwowych znajdują także posłuch we wszystkich warstwach społeczeństwa. Jednakże mimo to nie zastosowano w tym wypadku ze względów oszczędnościowych teorii: „kto daje prędko, ten daje podwójnie“. Polepszenie następowało

zawsze zapóźno wobec szybko wzrastającej drożyzny.

Stoimy dziś właściwie tak jak zawsze, albo też znowu przed t. zw. „biedą dyurnistów, którą zmianą tytułu i wprowadzeniem ubezpieczenia na starość przybrano tylko w lepsze szaty.

Ażeby wyżyć z 2 K 50 hal. dziennie na prowincyi, albo z płacy miesięcznej 90 K. albo też, przyjąwszy przeciętnie, z kwoty 118 K miesięcznie, a do tego jeszcze wraz z familią, należy chyba do sztuki, która jednakże w prawdziwym świetle przedstawia się jako „głód“ i „sztuka z konieczności“.

Materialne zatem potrzeby stanowią główne przyczyny zażalenia się tej kategorii. Pomocnik kancelaryjny we Wiedniu pobiera dziś dziennie 3 K 50 hal., a w klasie IV. miejscowości 2 K 50 hal. Zdaje mi się, że zbytecznem byłoby tu porównanie wynagrodzenia za pracę między nimi a zwykłymi robotnikami, ażeby zrozumieć te liczne skargi o nędzy i niedostatku. Podobnie rzecz się ma z poborami oficyantów kancelaryjnych, którzy pozostają w tyle za podurzędnikami czy też sługami rządowymi, którzy także nie spoczywają na różach. Przytem rozchodzi się tu o ludzi, na których stale zapotrzebowanie rząd liczy, co wynika z utworzenia funduszu zaopatrzenia, rodzaju pracy i z faktów samych.

Mówić szerzej o potrzebie podwyższenia poborów i ich wysokości uważam z tego powodu za zbyteczne, ponieważ Wysoka Izba już

Sfrenograficzny protokół

obrad XXI. sesyi Izby posłów, 71. posiedzenie. Piątek, dnia 26. kwietnia 1911.

Obecni: Prezydent Izby posłów Dr. Sylwester, wiceprezydenci: Dr. German, Jukel, Pernerstorfer, Pogacznik, Romaniczuk, Zdżarski. Sekretarz Ritter v. Łukasiewicz i Wollek. Na ławie ministerjalnej: prezydent ministrów hr. Stürggh, minister obrony krajowej Generał piechoty v. Georgi, minister sprawiedliwości Dr. Ritter v. Hohenburger, minister spraw wewnętrznych Dr. Ritter v. Roessler, minister kolei Dr. br. v. Forster, minister oświaty Dr. Ritter v. Hussarek, minister rodak Długosz. Na ławie zastępców rządu szef sekcji Dr. Gałęcki i Breck z ministerstwa skarbu.

Po załatwieniu wstępnych formalności prezydent udziela głosu posłowi Marekhlowi, jako generalnemu sprawozdawcy komisji dla spraw funkcyjaryuszów państwowych, celem uzasadnienia powziętej w komisji uchwały ustawowej regulacyi stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

MOWA POSŁA MARCKHLA.

Kto miał kiedykolwiek sposobność przyżyczenia się warunkom życiowym tej kategorii,

nabyte przez tych ostatnich prawa, ustawą o organizacji sądów zagwarantowane.

Pomijając uciążliwe postanowienia kontraktu, których usunięcia przez cały szereg lat bezskutecznie domagaliśmy się, nadmieniamy, że postanowienia kontraktu co do oficyantów i pomocników kancelaryjnych sądowych, stały w rażącej sprzeczności z państwową ustawą zasadniczą, w której obywatelowi ze strony państwa zagwarantowaną jest odpowiedzialność za szkody, wynikłe z winy osób w urzędzie zatrudnionych, a nadto stoją one w sprzeczności z temi postanowieniami ustaw sądowych, które wymagają pod nieważnością, by protokolant, czy też urzędnik powołany do wydawania poświadczeń urzędowych był zaprzysiężony, zaś sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni stale takie czynności spełniają. Wprawdzie Ministerstwo sprawiedliwości spostrzegło się w parę lat później, że odbieranie od sądowych oficyantów tylko przyrzeczenia służbowego sprzeczne jest z ustawami i zarządziło, by oficyanci sądowi składali w przyszłości przysięgę służbową, mimo to jednakże wydano ogromną liczbę wyroków poświadczeń urzędowych nieważnych, nie odebrano jednak dodatkowo przysięgi służbowej od tych oficyantów, którzy tylko przyrzeczenie służbowe złożyli.

Obecnie przyjdzie na porządek dzienny w Wysokiej Izbie panów uchwalona przez Parlament ustawa, która znowu nie czyni różnicy między personelem t. zw. pomocniczym sądowym, a takimże z innych dykasteryi. Sprawa ta jednakże dziś, po latach, dojrzała do ostatecznego jej załatwienia, a w aktach pomocniczych, znajdujących się przy ustawie obecnie przez Parlament uchwalonej, jest bardzo wiele cennego materiału, dostarczonego przez organizację sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Również pozwalamy sobie zwrócić łaskawą uwagę Waszej Ekszelleney na stenograficzny protokół str. 21—32, spisany przy sposobności obrad komisji dla spraw urzędniczych we Wiedniu dnia 4. czerwca 1910, gdzie zawodowi eksperci z ramienia organizacji sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych uzasadnili należycie objęcie tej kategorii służby państwowej pragmatyką służbową.

Wysoki c. k. Rząd zajmuje w tej sprawie stale nieprzychylnie stanowisko i obiecuje dalszą regulację stosunku służbowego w drodze rozporządzenia; jednakże regulacja ta nie jest bynajmniej w stanie zadowolnić sądowych pomocników i oficyantów kancelaryjnych, jeżeli się weźmie na uwagę wymogi, stawiane im wprowadzaniem systematycznie reformami w sądownictwie. Wszystkie inne działy administracji państwowej urzędują na starą modłę, jedynie tylko sądownictwo od lat 14 zostaje ulepszone i to obecnie wyłącznie tylko kosztem personelu pomocniczego. Urzędnikom manipulacyjnym kancelaryi sądowej nie stawia się żadnych nowych żądań, natomiast sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni spełniają już dziś bar-

uchwałą swoją z dnia 5. grudnia 1911 na podstawie sprawozdania komisji dla spraw funkcyjaryuszów państwowych (załączka l. 102 do stenogr. prot.) oświadczyła się za szematem płac oficyantów kancelaryjnych, mającym być objętym niniejszym projektem ustawy.

Przechodząc do pomocników kancelaryjnych, których czas podwyższenia pborów wymaga koniecznie skrócenia, jest w projekcie ustawy przewidziane przejście na oficyanta po trzyletniej nieprzerwanej służbie, a zatem w takim czasie, jaki już rozporządzeniem całego gabinetu z 15. lipca 1902 ustanowiony został, a który jednakże nie był dotrzymywany, a przeciwnie nawet rozciągany podwójnie i potrójnie.

Dopiero niedawno przez rozszerzenie „numerus clausus“ dla oficyantów kancelaryjnych, stworzono szybszą możliwość przejścia z posady pomocnika. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że stosunki te wymagają reformy.

Stosunki służbowe tych 13.000 ludzi, którzy skazani są na łatwe uwolnienie ze służby, wymagają od lat dziesiątek ustawowej regulacji. Życzenie to jest obecnie tem bardziej zrozumiałe, ileż właśnie teraz zamierza się uregulować ustawowo stosunki służbowe funkcyjaryuszów państwowych w drodze pragmatyki służbowej. Na tem też stanowisku stoi Izba posłów oddawna i jest faktycznie na czasie, ażeby stanowisko to zostało obecnie zrealizowane. Jest zupełnie mylnem, jeżeli się mówi, iż na podsta-

dzo ważne funkcyjne samoistnie, muszą umieć pisać na maszynie, stenografować, składać trudne egzamina, a nawet z pomiędzy nich rekrutują się tzw. „pomocnicy konceptowi“, a mimo to wszystko Rząd chce nadal zatrzymać nas w ciasnych postanowieniach kontraktu służbowego z oczywistą szkodą tak interesowanym, jakoteż dobra służby i społeczeństwa.

Jeden z poprzednich ministrów sprawiedliwości, a mianowicie J. E. Dr. v. Klein oświadczył naszej deputacji jeszcze w r. 1905, że niesłusznie objęto sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych ogólnym rozporządzeniem z r. 1902, gdyż nas dotyczyła już przedtem ustawa o organizacji sądów z r. 1896, a nawet swoim rozporządzeniem z 6. listopada 1906 L. 23533/6 przyznał tytułem rekompensaty egzaminowanym oficyantom roczny dodatek w kwocie 100 K, obecny zaś minister sprawiedliwości J. E. Dr. R. v. Hochenburger uznaje w zupełności słusność naszych postulatów.

Mając za sobą tak wiele popierających argumentów, zwraca się niniejszem podpisany Związek do Waszej Ekszelleney z gorącą prośbą o łaskawe zajęcie przychylnego stanowiska przy sposobności obrad nad ustawą, która niebawem wejdzie na porządek dzienny w Wysokiej Izbie panów.

Za Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej we Lwowie:

Wł. Hostyński,
sekretarz.

St. Drewniak,
prezes.

Za Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych „Ster“ dla Galicji zachodniej w Krakowie:

W. Stramek,
sekretarz.

A. Królik,
prezes.

Do wszystkich zaś członków Izby posłów wysłano następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Panie Pośle!

Wydział Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, na posiedzeniu dnia 10 maja b. r. odbytem, uchwalił wyrazić wszystkim JW. PP. Posłom do Parlamentu szczerą podziękę za zajęcie zdecydowanego stanowiska w Izbie Posłów i jednogłośnie uchwalenie ustawy, która zmienia dotychczasowy kontraktowy stosunek w publiczno-prawny, czyli t. zw. ustawowy.

Zechce zatem Jaśnie Wielmożny Pan Poseł przyjąć imieniem tysięcy tych cichych, a jednakże bezsprzecznie w administracji państwowej potrzebnych pracowników oraz ich rodzin jak najszerzej wyrazić podziękę oraz zapewnienia wdzięczności.

Jednakże mimo szczęśliwego przejścia ustawy w Izbie posłów, powstała obecnie w szeregach naszych największa troska — troska o dalszy los tej ustawy. Ustawa ta ma przejść Izbę Panów i uzyskać sankcję Monarszą.

wie §. 3. cytowanego rozporządzenia wsz. min. stosunek tej kategorii funkcyjaryuszów państwowych jest „prywatno prawnym kontraktem służbowym“ z czego się znowu wnioskuje, jak gdyby się tu rozchodziło o prywatno prawny stosunek służbowy. Jest to najzupełniejsze zapoznanie charakteru na wszelkie resorty powszechnej administracji rozciągniętego stosunku służbowego oficyantów kanc.

Z tego powodu właśnie, że stosunek służbowy oficyantów i pomocników kancelaryjnych jest kontraktowy, wedle mojego zdania, wydaje się on niedostatecznym. Oprócz zaś tego myślę, że stosunek ten nie jest kontraktowym, ale owszem publiczno-prawnym. Należy pod tym względem wziąć za przykład inne państwa jak np. Bawaryę, która dawno już zniosła różnicę między urzędnikami objętymi i nieobjętymi pragmatyką.

Jeżeli się zwróci uwagę na różnorodność stosunków służbowych w rozmaitych działach administracji państwowej zatrudnionych oficyantów kancelaryjnych jako na przeszkodę do wspólnej regulacji stosunków służbowych, to nie jest to ani uzasadnione ani też krytyki nie wytrzymujące. Od roku 1902 regulowano te stosunki zawsze razem, a tak samo też mają być uregulowane równomiernie stosunki służbowe urzędników państwowych w drodze pragmatyki służbowej.

Ja osobiście w tej sprawie, która dziś jest

Znając dotychczasowe, zupełnie zresztą nieusprawiedliwione nieprzychylnie stanowisko ze strony Rządu, obawiamy się, że ustawę tę spotka los, podobny uchwalonej w r. 1901 ustawie we wniosku Posła Pommera i tow. Zapatrywaniu temu dali PP. Posłowie wyraz w pełnej Izbie przy sposobności obrad nad tą ustawą w dniu 26. kwietnia b. r.

Obecnie, kiedy zakończenie tej ważnej dla nas ustawy zbliża się ku końcowi, ośmielamy się prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Posła o łaskawe — jak dotychczas — energiczne poparcie jej i użycie Śwego szerokiego wpływu celem szczęśliwego jej urzeczywistnienia.

Sposobności ku temu nie zbraknie, a podpisany Związek pozwala sobie zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnego Pana Posła na niektóre szczegóły:

I tak: Od szeregu miesięcy jest przedmiotem rokowań Rządu z Izłą Posłów ustawa wojskowa, która wedle projektu rządowego sięgać ma w przyszłości jeszcze głębiej w sfery cywilne, aniżeli dotychczas, przez dalsze rozszerzenie praw wysłużonych podoficerów wojskowych. Nadto, co do sądownictwa, zamierzone są daleko idące reformy kancelaryi sądowej, które jedynie i wyłącznie uskutecznione być mają kosztem oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Z tej bowiem tylko kategorii mianowani będą t. zw. pomocnicy konceptowi (Konzeptgehilfen), przydani sędziom do pomocy w konceptcie, a nadto powołani do samoistnego wykonywania egzekucyj, — a nadto stawia się nam już dziś bezwarunkowe wymogi znajomości pisanja na maszynie, a nawet stenografii, podczas gdy urzędnikom kancelaryjnym z rangą Zarząd sprawiedliwości nie stawia żadnych zgoda wymogów.

Jeżeli się więc zważy, że sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, aby nabyć potrzebnej rutyny, muszą składać trudne egzamina (kancelaryjni i tabularni, wymagani jedynie w sądownictwie), gdy nadto powołani oni są do prowadzenia samoistnych czynności kancelaryjnych, prowadzenia oddziałów kancelaryjnych i wykonywania egzekucyj, to leży bezsprzecznie nie tylko w interesie dobra służby, ale także w interesie społecznym, ażeby ta kategoria funkcyjaryuszów sądowych była ustawowo uregulowana tak, by państwo gwarantowało stronom odpowiedzialność za ważne czynności przez nich spełniane, czego dotychczas niema.

Jeżeli się dalej zważy, że Rząd w r. 1902 uzyskał pokrycie na wydatki, z taką regulacją połączone, przez uchwalenie w Parlamencie podwyżki jazdy kolejowej, a które nawet wydatek na regulację całego państwowego personelu kancelaryjnego pięciokrotnie przewyższa, to okazuje się niewątpliwie jako wskazane, by sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni uzyskali ustawową regulację stosunku służbowego.

Nadto wszystko niech posłuży jako argument i ta okoliczność, że jakkolwiek Państwo powinno dbać o to, by jego funkcyjaryusze

przedmiotem obrad we wszystkich punktach zająłem takie stanowisko i cieszy mnie, jeżeli dziś stwierdzić mogę, że komisja dla spraw funkcyjaryuszów państwowych podzieliła to moje zapatrywanie we wszystkich kierunkach, a dziś jestem w tem miłym położeniu, że zastępuję tu w Wysokiej Izbie uchwałą komisji dla spraw funkcyjaryuszów państwowych w każdym kierunku jednomyślnie powziętą. Odnosi się to również do przewidzianej stabilizacji oficyantów kancelaryjnych, która przez to postanawia, że w stosunku służbowym i postępowaniu dyscyplinarnym mają mieć co do nich zastosowanie analogiczne postanowienia wydane dla urzędników poszczególnych resortów.

Powołuję się co do tego punktu na uzasadnienie w mojem sprawozdaniu wydane, a cheć tylko jeszcze nieco dodać.

Obawa, że przez usunięcie § 29 omawianego rozporządzenia odbierze się możliwość przestrzegania koniecznej dyscypliny i utrzymania porządku w tej kategorii, nie jest uzasadnioną, gdyż odnośne postanowienia dyscyplinarne dają temu pełną gwarancję, a nadto ze strony Rządu zwracano zawsze na to uwagę, że w § 29 robiono użytek bardzo mało i tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Ale jeszcze bardziej przykrym i przygnębiającym aniżeli § 29 jest § 30, który np. postanawia, że w razie trzymiesięcznej, względnie po 15 latach służby oficyanta kancelaryjnego, sześciomiesięcznej słabości, ma

pozostawali w uregulowanych stosunkach finansowych, gdyż przyczynia się to do wydatniejszej pracy, to stosunek kontraktowy, narzucony oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym wraz z osławionym §. 29. rozporządzenia wszystkich Ministerstw z 20. lipca 1902 L. 145 dz. p. p. zamyka wszelki dla nich kredyt, wydając ich na pastwę rozwielnionej dziś niebawem lichwy.

Bogaty materiał, uzasadniający potrzebę upaństwowienia instytucji sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, znajduje się w archiwum Parlamentu, a PP. Posłowie dali wyraz przekonaniu o słuszności naszych postulatów, uchwalając ustawą regulację naszego stosunku służbowego.

Dziś jednakże, kiedy stoimy prawie u progu zdobycia naszych praw, z takim mozołem i z tak ogromnym nakładem materyalnym wywalczonych, kiedy zachodzi poważna obawa, że dziś zdobytą ustawę spotka los owej z 1902, śmie podpisany Związek odnieść się do Jaśnie Wielmożnego Pana Posła z gorącą prośbą o łaskawe dołożenie starań, by uchwalona obecnie ustawa doczekała się urzeczywistnienia, ku czemu niezawodnie znajdzie się wiele pomyślnych okoliczności czy to przez postawienie „iunetim” między ustawą naszą, a ustawą wojskową, czy też w inny sposób.

Dziękując jeszcze raz za dotychczasowe szczere zainteresowanie się naszą sprawą, polecamy ją gorąco dalszej szczerej opiece Jaśnie Wielmożnego Pana Posła i kreślimy się z wyrazami głębokiego szacunku

Za Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji wschodniej we Lwowie:

Władysław Hostyński, Stanisław Drewniak,
sekretarz. prezes.

Za Związek sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster” dla Galicji zachodniej w Krakowie:

W. Stramek, A. Królik,
sekr. prezes.

Obecna sytuacja.

Śledząc dokładnie sytuację w parlamencie austriackim, dochodzimy do przekonania, że parlament właściwie nie istnieje, względnie że od dawna nie spełnia włożonych nań ciężkich zadań wobec szerokich mas obywateli. Właściwie nie spełnia nawet najżywniejszych kwestyj państwa, krajów i ludów.

Parlament nie ma czasu uchwalić normalnego budżetu, nie ma czasu uchwalić nawet przewidywanego budżetu, co pierwsze stanowi wprost o utrzymaniu państwa na dostatecznej wyżyźnie na zewnątrz. Sprawy obchodzące najszerze warstwy społeczeństwa jak np. ustawa o ubezpieczeniu społecznym od szeregu lat wlece się żółwim krokiem i nie ma nadziei kiedy doczeka się urze-

być bezwzględnie rozwiązany stosunek służbowy. Nie jest zrozumiałe, dlaczego ta kategoria funkcyjaryuszów państwowych, która przeważnie spełnia czynności urzędnicze, ma podlegać innym postanowieniom, aniżeli wogóle urzędniczy personal kancelaryjny.

Niniejszem przedłożone sprawozdanie zajmuje się dalej dokładnie umożliwieniem przejścia oficyantom kancelaryjnym do XI kl. rangi urzędników państwowych. Ograniczę się dodaniem do tych wyczerpujących wyjaśnień kilku argumentów, które mi się nasuwają.

Miarodajnym do ocenienia tego pytania są niezaprzeczone studia i faktycznie spełniane czynności urzędowe. Co do pierwszego pytania naprowadzam jako uzupełnienie do dat w sprawozdaniu podanych, które wydają mi się być wskazane. Austria Dolna wykazuje obecnie 1346 oficyantów i 649 pomocników kancelaryjnych. Z tych ukończyło 105 szkołę ludową, 267 szkołę ludową i miejską, 812 więcej aniżeli szkołę ludową, 320 cztery klasy gimnazjalne, 336 więcej aniżeli niższe gimnazjum, 73 skończone seminaryum nauczycielskie, 16 jest maturzystów, a 34 wykazuje nawet studia wyższe. Z 740, którzy ukończyli tylko szkoły średnie uczęszczało 210 do szkoły handlowej, a 150 do innych szkół.

Co się dotyczy innych wiadomości obok znajomości pisanja na maszynie, stenografii oraz innych języków, wykazują 160 pierwszy

czywistnienia. Sprawa pragmatyki służbowej wlokąca się od lat dziesiątek niema najmniejszych widoków wprowadzenia w życie mimo, że została trzykrotnie mową tronową zapowiedziana, dziś słuchy dochodzą, że ministerstwo skarbu stara się usilnie o to, ażeby pragmatykę służbową wprowadzić w życie dopiero z dniem 1. stycznia 1914.

Sprawa urzędników kontraktowych, która sięga najdawniejszych lat, która stanowi niejako własną już literaturę w archiwum parlamentu, nie ma również najmniejszych szans do urzeczywistnienia. Mimo, że rząd od lat dziesięciu z zupełnym spokojem chowa rok rocznie kilkanaście milionów koron uzyskanych z podwyżki za jazdę kolejami, która właściwie w myśl ówczesnych zapewnień rządu miała być obróconą na regulację oficyantów i pomocników kancel.

Dziś kiedy po latach jedenastu ustawy projekt regulacji stosunku służbowego tej kategorii urzędników państwowych znalazł się na drodze do uchwalenia przygotowany w Izbie posłów, rząd z całą energią godną lepszej sprawy stara się przeszkodzić uchwaleniu ustawy, zasłaniając się rzekomym brakiem pokrycia, a tając znaczny dochód z biletów kolejowych.

Dla nas, rozumujących zdrowo — wolnych od mistrzowskich wykrętów politycznych — jest wprost niezrozumiałe takie mydlenie oczu, i domagania się nowego pokrycia na wydatek, który od lat 11 został już uchwalony i bardzo gładko rok rocznie wpływa do kasy państwowej.

Junktim postawione między sprawą naszą a uchwaleniem nowych podatków, świadczy o niczym innym, jak tylko o złej woli czynnika decydującego.

Jakże śmiesznem wprost i niewytrzymałym krytyki jest dalszy argument wytoczony ze strony rządu jako ciężkiego kalibru „kolubryna” przeciwko ustawie regulacji stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a mianowicie względ na „osłabienie dyscypliny”. — O ironio! — Ludzie, którzy wprost w nędznych warunkach materyalnych pracować muszą dniem i nocą w biurach raczej do nor podobnych, dotychczas dali się utrzymać w korbach dyscypliny i nie było wypadku, ażeby z powodu nieposłuszeństwa lub nietolerancji zachodziła potrzeba rozwiązania kontraktu służbowego z kimkolwiek, mają rozluźnić — w myśl wywodów ministerstwa — dyscyplinę wówczas, kiedy poda im się dłoń pomocną przez zrównanie ich z ludźmi zażywającymi swobodnie praw takich, które wywieść ich mają z dotychczasowego ciasnego koła, — oraz wówczas, kiedy polepszeniem bytu materyalnego zdejmie się z nich ścigające ich z dnia na dzień widmo i śmierci skutkiem wycieńczenia sił spowodowanego złem odżywianiem się!

Wprost zrozumieć trudno, jak może rząd karmić przedstawicieli ludu takiemu perfidnymi frazesami.

Że administracja państwowa musi koniecznie zatrudniać u siebie 13000 dzisiejszych urzędników kontraktowych, o tem dziś niema dwóch zdań, — składają się na to rozmaite względy, chociażby

egzamin kancelaryjny, 105 drugi egzamin kancelaryjny, 49 egzamin tabularny, 27 egzamin pomocnika koncepcyjnego i 127 egzamin z rachunkowości państwowej.

Podobnie jak tu, chociaż może niezupełnie, ale mimo to w przybliżeniu przedstawiają się stosunki w innych prowincjach. Są to daty, których prawdziwość może rząd każdej chwili sprawdzić. Wobec tego większość oficyantów kancelaryjnych odpowiada ogólnym wymogom do uzyskania charakteru urzędniczego.

Co się tyczy wydatności pracy oficyantów kancelaryjnych, zwracam uwagę na to, że oni stosownie do zdolności powoływani bywają często do spełniania wyższych czynności, aniżeli urzędnicy kancelaryjni XI kl. rangi spełniają. Bywają oni zatrudnieni jako samoistni kierownicy oddziałów.

Nadmieniam w szczególności że przy zarządzie sprawiedliwości z powodu wprowadzenia nowych ustaw procesowych, organizacji egzekucyjnej — i sądowej obok pomnożenia sił urzędniczych do spełniania czynności kancelaryjnych powołanych ustanowiono pomocników kancelaryjnych za stałym wynagrodzeniem (obecnie oficyantów) jako uzupełnienie stanu urzędniczego — powołanych do spełniania równorzędnych z urzędnikami czynności. — Przez to chciano zaoszczędzić kreowanie posad urzędniczych. Razem ustanowiono 650 posad, t. j. oficyantów z przepisanyymi egzaminami.

nawet ze względów oszczędnościowych, ale trzymanie tych ludzi w ciasnych ramach kontraktowych, bez żadnych praw i prerogatyw, jest nie-słusznem i wymaga koniecznej refojmy, jeżeli rząd faktycznie liczyć się chce z wydatnością i sumiennością tych pracowników.

Nie mamy tu na myśli bynajmniej propagowanie biernego oporu, ale zwrócić musimy uwagę na to, że każdy z nas trapiiony ciągłym niedostatkiem oglądać się musi za ubocznym zajęciem, które w połączeniu z całodzienną pracą w urzędzie powoduje szybki upadek sił, zdeterminowanie i apatyę, a w konsekwencji mniejszą wydatność pracy.

A nasz chlebobawca zdaje się nie wiedzieć o tem, albo też nie chce nad tem się zastanowić, a natomiast wyszukuje argumenty, które laika pobudzają do śmiechu.

Jakkolwiek zdołaliśmy doprowadzić do tego, że parlament ujął się za krzywdą naszą i postanowił wyprowadzić nas z tego jarzma, to jednakże dziś, kiedy sprawa nasza niedługo wejdzie na porządek dzienny Izby Panów, przeżywamy chwile pełne trosk i niepokoju o dalsze losy tej ustawy.

Sytuacja w parlamencie jest tak zaciemniona i zabagniona, że zachodzi obawa, iż stojące w związku z naszą ustawą przedłożenia urzędnicze słabą mają nadzieję urzeczywistnienia, a nawet wedle zgodnego zdania prasy parlamentowej grozi wprost katastrofa. — Jakkolwiek więc organizację wyrażają siły, byle zdobytą w parlamencie ustawę utrzymać w mocy, — to jednakże nie możemy już dziś robić sobie różowych nadziei na najbliższą przyszłość. — Przemawia za tem także i ta okoliczność, że coraz częściej, a nawet ze źródła dość wiarygodnych rozpowszechniane zostają pogłoski o mającym wyjść rozporządzeniu wprowadzającemu „trienią” — podwyżkę płacy o 10 do 12% oraz ograniczeniu niektórych postanowień obowiązującego nas rozporządzenia. — Dla ścisłości informacji podajemy także do wiadomości Kolegów, że doniesiono nam, jakoby w ministerstwie sprawiedliwości miano pracować nad wcieleniem pewnej części oficyantów sądowych do XI kl. rangi. Wiadomość tę jednakże podajemy z wszelkimi zastrzeżeniami.

Studując dokładnie projekt uchwalonej 26. kwietnia br. ustawy, oraz wywody posła Marchla, wygłoszone w Izbie posłów widzimy, że ogół oficyantów i pomocników kancelaryjnych nie będzie nim w zupełności zadowolony, — natomiast najwięcej korzyści w razie wejścia w życie ustawy — odnieśliby sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

Sądowcy zatem bynajmniej nie mają obecnie w tem interesu, ażeby się napowrót lekkomyślnie łączyli w ogólnej organizacji, — tembardziej, że stoimy wszyacy wobec nierozwiązanej jeszcze zagadki. — Organizacje nasze zawodowe powinny właśnie teraz starać się o wzajemne utrzymanie „status quo” i unikać wszystkiego, co by wspólnemu celowi szkodzić mogło.

Z motywów wynika, że np. przy mniejszych sądach powiatowych personal kancelaryjny tylko ze sił pomocniczych tej kategorii może być ustanowiony, i że posady te tzw. po dawnemu „dyurniści” zajmują, gdyż umożliwić one mają im przejście w stały stosunek służbowy, tj. na posady urzędnicze. — Kwalifikowane posady pomocników kancelaryjnych (obecnie oficyantów) są także jako stan przejściowy do uzyskania rangi urzędniczej oznaczone. — Przez te postanowienia dało się wiele osób do służby sądowej zwabić po to jedynie, ażeby doznać później zawodu, pomimo, że służba od tego czasu nie tylko że nie uproszczoną ale owszem jeszcze w niektórych kierunkach bardziej skomplikowaną została.

Znajdujemy ale także i w innych resortach oficyantów kancelaryjnych do spełniania czynności urzędniczych powołanych np. w służbie podatkowej, gdzie ciż nie tylko że przygotowują właściwy wymiar, ale nadto do wymiaru podatku osobisto-dochodowego i zarobkowego używani bywają. Prowadzą oni samoistnie kancelarye, używani bywają do czynności urzędniczych rachunkowym przepisanych, we władzach centralnych prowadzą biura podawcze, registratury i inne zapiski. Zwracam uwagę na oficyantów kanc. w ministerstwie skarbu-finansów i oświaty jak również przy władzach politycznych pierwszej i drugiej instancji.

Myślę przeto, że również rodzaj zatrudnienia za tem przemawia, ażeby tym oficyantom,

Samopomoc.

Jakkolwiek idea niesienia sobie samym pomocy, zyskała wszędzie zrozumienie i w każdej, chociażby najdrobniejszej organizacji utworzony jest fundusz pogrzebowy, którego błogie skutki wielu już miało sposobność doświadczyć. — u nas tylko niestety trudno jest zaszczyć tę zbawienną instytucję, która ma przynieść korzyść nam samym, chroniąc nas w razie wypadku od nieprzyjemności i dającą możność niesienia pomocy materialnej w chwili najbardziej krytycznej.

W kilku już z rzędu numerach gazety naszej przekonywujemy Kolegów o konieczności utworzenia funduszu pogrzebowego, omawiamy szeroko dobro i korzyści moralne, jakie z tego powodu odnieść możemy, mimo to jednakże myślimy, że nie znajduje należytego zrozumienia.

Zaledwie bardzo nieznaczna liczba Kolegów dała się przekonać potrzebie stworzenia takiej instytucji i złożyła jednorazową wkładkę na fundusz pogrzebowy, znaczna natomiast liczba Kolegów projekt ten pominęła milczeniem, zapewne nie zdając sobie sprawy z celu stworzyć się mającego funduszu.

Ci właśnie nieprzekonani Koledzy wolą zdaje się w razie nieszczęśliwego wypadku kwestować od biurka do biurka, — narażać się na słuchanie nieprzyjemnych epitetów, poprostu żebrać datki na pochowanie zwłok zmarłego Kolegi, — zamiast zdobyć się na jednorazowy wydatek w kwocie 50 hal, i w ten sposób uwolnić siebie i drugich od żebrania.

Poprostu zrozumieć nie można apatyi Kolegów okazywanej wobec tej ważnej sprawy.

Jednakże Wydział Związku nie zraża się tą apatją i ponawia wezwania do Kolegów: stwórzcie sobie sami własny fundusz pogrzebowy, który Wam samym przyniesie korzyści, gdyż „nikt z nas nie zna ani dnia, ani godziny!”

Datki po 50 hal. jednorazowo, należy nadsyłać równocześnie z wkładkami miesięcznymi pod adresem Związku — Lwów, — Fach pocztowy 91.

Komunikaty lwowskiego Związku.

W dniu 15. maja br. wniósł w Izbie Posłów poseł Dr. Bachleć wniosek na przyznanie oficyantom sądowym prawa wykonywania zamiejscowych egzekucyj i przeprowadzania licytacji, jak również o zrównanie sądowych oficyantów pod względem wynagrodzenia za komisje z urzędnikami kancelaryi sądowej XI. klasy rangi.

Wniosek ten podpisany przez wybitne osobistości ze stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, został natychmiast odstąpiony Ministerstwu sprawiedliwości do oświadczenia się, i nosi wszelkie cechy urzędowości.

którzy ze względu na wykształcenie i inne wymogi temu odpowiadają, daną była możność wcielenia do XI kl. rangi urzędników państwowych. Przeciwno temu powołuje się z jednej strony na reformę zdążającą do zmniejszenia stanu urzędniczego, z drugiej zaś strony na ustawę o certyfikatach.

Co się tyczy pierwszego zarzutu, należy się temu sprzeciwić, gdyż żadne pomnożenie personalu nie następuje, a ma być tylko dana możność — tym oficyantom, którzy odpowiadają wymogom — a zatem nie bez wyjątku wszystkim — nominacji do XI kl. rangi urzędnika kancelaryjnego po 12 latach służby, bez systemizowania nowych posad. Z usunięciem się osoby, odpada również charakter urzędniczy, a posada zostaje obsadzona znowu oficyantem. Nie zachodzi przeto w niniejszym wypadku żadne powiększenie sił, a koszt jakoby powstały z powodu przejścia oficyantów do XI kl. rangi po 12 latach służby, wynosiłyby zaledwie 360.000 koron.

Ponieważ ale nie wszyscy ci oficyanci odpowiadają stawianym wymogom, przeto i wydatek będzie jeszcze mniejszy. Przypuszczam, że przeciwko takiemu obciążeniu, które się z biegiem lat dopiero powiększać będzie, — nawet wielce szanowny Kolega Dr. Steinwender, który jest uosobieniem znawstwa stosunków finansowych, nic mieć nie będzie. — Co się tyczy innych wy-
mogów do uzyskania posady urzędnika XI. kl.

Wobec trudności uchwalenia budżetu zachodzi obawa, że ani pragmatyka służbowa, ani też inne przedłożenia z powodu braku pokrycia, nie zostaną tak rychło wprowadzone w życie. — Najprawdopodobniej rząd wypłaci w dniu 1. lipca znowu dodatek drożyzniany za drugie półrocze b. r.

Związek rozesłał już memoriały do członków Izby Panów w sprawie utrzymania w mocy uchwalonej przez Parlament ustawy.

Specjalna deputacja do miejscowych członków Izby Panów uda się w chwili, kiedy zostanie oznaczony dzień zwołania Izby.

Wzywamy wszystkich P. T. Kolegów do składek na fundusz delegacyjny, gdyż dotychczasowy jest bardzo skromny, a w pierwszej połowie czerwca br. może zajść konieczna potrzeba wysłania liczniejszej deputacji do Wiednia.

W sprawie karnej, wytoczonej przez sekretarza Związku kol. Hostyńskiego przeciw kol. Michałowi Kroszłowi, zapadł w Sądzie powiatowym S. III. we Lwowie dnia 31. maja br. wyrok uznający p. Kroszła winnym przekroczenia oszczerstwa i skazujący go za to na karę 14-dniowego aresztu, z zamianą na grzywnę w kwocie 70 koron.

Zasądzony wniósł odwołanie z powodu orzeczenia o winie i karze.

Ze Związku „Sfer“ w Krakowie.

Dla braku miejsca opuszczono w numerze z kwietnia br. nazwiska członków nowego Wydziału. Oprócz wymienionych poprzednio członków Zarządu weszli w skład Wydziału: Franciszek Kuniec, Ludwik Bajorek, Stanisław Komórkiewicz, Józef Mroziński, Antoni Gramatyka, Józef Rachwał oraz z prowincyi: Henryk Blecharczyk (Jasło), Leon Gołuchowski (N. Targ), Wiktor Tyborowicz (Tarnów), Antoni Turski (N. Sącz).

Zastępcy Wydziałowych: Piotr Bill, Jan Górski, Stanisław Pruszyński, Mikołaj Maciuch (Niepołomice) i Stanisław Kłapa (Wieliczka).

Przypominamy Kolegom obowiązek regularnego płacenia wkładek, ażeby nie dopuścić do zaległości, które potem nie łatwo usunąć. Związek nasz płaci co miesiąc znaczną kwotę „Reichsbundowi“, a oprócz tego po 20 h. od członka Związku we Lwowie za gazetę, tak, że na opędzenie własnych wydatków nie wiele Związkowi pozostaje. Najmniejsze nawet zaległości wpływają ujemnie na tok czynności Związku, prosimy zatem panów przewodniczących grup o dopilnowanie ściągnięcia wkładek, które nadsyłać należy na ręce skarbnika kolegi Jana Bednarczyka, oficjanta przy sądzie pow. ul. św. Jana.

rang, zwracam tylko przykładowo uwagę na §. 50 ustawy o organizacji sądów, wedle którego urzędnikiem kancelaryi sądowej może zostać tylko ten, kto nabył wszelkich wiadomości wymaganych w służbie tej gałęzi, a praktyczną znajomość tego wykazał złożeniem egzaminu co najmniej z dobrym wynikiem.

To postanowienie, jak również i inne pozostałe nadal w mocy.

Co się zaś dotyczy zarzutu sprzeczności z ustawą o certyfikatach, powołuję się w tej mierze na przeciwnie stanowisko, jakie w sprawozdaniu wyluszczałem. Gdyby ustawa o certyfikatach miała i wtedy zastosowanie, kiedy na podstawie awansu czasowego posunięcie do rangi urzędniczej następuje — a to przewiduje § 7 odnośnego projektu — byłby Rząd także w pragmatyce służbowej nie umieścił § 68 wedle którego praktykanci posunąć się mają do rangi urzędniczej.

Tak jak praktykant po pewnym czasie awansuje na urzędnika, tak samo powinno się umożliwić wyszkolonym i zdolnym oficyantom uzyskanie rangi urzędniczej.

Zarzut zatem powołujący się na ustawę o certyfikatach nie jest uzasadniony, a owszem obecny projekt ustawy daje sposobność do pożądanego rozszerzenia zabezpieczenia dla dłużej służących podoficerów. Z punktu widzenia niniejszego projektu ustawy nie stoi nic na przeszkodzie, jeżeli wszystkie posady oficyan-

Od redakcyi.

Z powodu braku miejsca, przerywamy na razie ciąg dalszy „Irysów“ kol. Bartla z Krakowa.

Tłumaczenie protokołu stenograficznego z przebiegu obrad w Parlamencie w dniu 26. kwietnia b. r. w sprawie ustawowej regulacji ze względu na doniosłą wartość, drukowane będzie w całości we formie fejetonu.

Zamiany.

Oficyant sądowy z Liszek, tuż pod Krakowem, zamienił swe miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa lub Podgórze za pewną dopłatą. Wiadomość u kol. Mikołaja Gawła, oficyanta sądowego w Lisskach.



Dr. WITOLD Jastrzębiec SEK

c. k. Rada Sądu krajowego i Naczelnik Sądu powiatowego w Monasterzyskach,

po krótkich cierpieniach zmarł we Lwowie dnia 23. maja 1912 r. w 37. roku życia.

Wieść o śmierci ś. p. Sęka dotknęła żywo ogół sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, ś. p. zmarły bowiem należał do rzędu tych postaci, które umiały ocenić naszą pracę i być naszymi szczerymi orędownikami. Żywe tego dowody dał niejednokrotnie Dr. Sęk, występując w obronie naszej, czy też popierając nasze dążenia tak we Wydziale Związku sędziów, jakoteż i u władz przełożonych.

Kim był ś. p. Zmarły dla nas, dał dowód gremialny udział Kolegów naszych w pogrzebie, a smutna dzisiejsza nekrologia oby zyskała nam licznych przyjaciół u Tych, którzy mają sposobność bliskiego poznania nas i ocenienia naszej pracy, dla pozostałej zaś wdowy niechaj będzie częścią pociechy w smutku za mężem, który był dobrym Kolegą dla siebie równych, a zyskał sobie szczerą wdzięczność u tych, którzy ciężką pracą zdobywać muszą znośniejszy byt.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!

tów albo też we większym stosunku procentowym nadane będą podoficerom ze sześciolletnią służbą. Oficyanci i pomocnicy kanc. stoją na stanowisku, że „co za nami nie nas nie interesuje“.

Projekt ustawy w tem brzmieniu, jak obecnie jest opracowany, — opiera się na długoletniej żmudnej i wyteżającej rozprawie, oraz na wszelkich danych. Uwzględni on życzenia interesowanych kategorii funkcyjaryjnych państwowych w granicach możliwości finansowej i ze względów służbowych, a także i ze strony rzędu przedstawionych uwag.

Względy finansowe nie stoją bynajmniej na przeszkodzie wobec zamierzanego odpowiedniego polepszenia placów oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a stanowisko odporne zajęte przez Rząd wobec niniejszego projektu ustawy, nie jest uzasadnione.

Polecam zatem Wysokiej Izbie uchwalenie niniejszego projektu ustawy. (Potakiwania ze strony posłów).

Prezydent: Jako zastępcę rządu zjawił się ze strony ministerstwa skarbu Pan szef sekcji Ritter von Galecki.

Do głosu przychodzi jako pierwszy mówca „contra“ Pan Poseł Glöckel.

C. d. n.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królaka, Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Sprawozdanie

z ostatniej delegacyi do Wiednia w dniach 27, 28, 29 czerwca 1912 odbytej.

Z powodu umieszczenia na pierwszym punkcie porządku dziennego ustawy o pomocnikach i oficyantach kancelaryjnych w Izbie Panów na dzień 27. czerwca br. zwołanej, postanowił centralny Związek sędziów „Reichsbund“ we Wiedniu zwołać na ten czas konferencyę reprezentantów Związków sędziów, celem osobistego dopilnowania sprawy na miejscu i osobistego a naocznego przekonania się o intencji rządu oraz Izby Panów w tej dla nas tak ważnej sprawie. Dzięki uprzejmości posła Dra Baechle udało nam się uzyskać karty wstępu na galerię, która zresztą podczas obrad Izby Panów dla publiczności jest stale zamknięta. Wiedeńscy sędziowie jawili się również w znacznej liczbie na galerii na której zjawili się posłowie Marekhl, Dr. Baechle, Waber i inni.

Przed rozpoczęciem posiedzenia, które zwołane było na godzinę 3-cią po południu, konferowali nasi reprezentanci przy współudziale posła Baechle z członkami Izby Panów ks. Lichtensteinem i eksc. Wittekiem.

Po zagajeniu Izby przez ks. Windischgratza i odczytania wpływu przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego, t. j. do załatwienia sprawy pomocników i oficyantów kancelaryjnych. Załedwie sekretarz Izby zdołał odczytać nagłówek ustawy, przerwał mu przewodniczący czytanie, podając do wiadomości, iż pojawił się wniosek na przydzielenie tej sprawy specjalnej komisji wybranej dla pragmatyki służbowej, zapytując równocześnie, kto jest przeciw temu (sic.) i w tej samej sekundzie, oznajmił że wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Wszystko to stało się z taką błyskawiczną szybkością, że żaden z członków Izby Panów chociażby był może i chciał zabrać w tej sprawie głos, nie mógł tego uczynić, taki bowiem panował hałas na sali — spowodowany głośnie rozmową „Panów“ że nikt z nich nawet nie słyszał o czym się z trybuny prezydyalnej mówi, względnie co się poddaje pod głosowanie.

Zapytanie zatem prezidenta „kto jest przeciw wnioskowi“ było zdaje się jedynym wybiegiem celem przedwstępnego pogrzebania sprawy.

Z ustawą zatem o pomocnikach i oficyantach kancelaryjnych odegrano po raz setny komedję.

Zaraz po wyjściu z posiedzenia udali się delegaci na naradę, celem zastanowienia się nad sytuacją i krokami, jakie przedsięwziąć należy.

Jakkolwiek delegaci wogóle wyrażali nadzieję, że rząd wszelkimi krokami starać się będzie o to, by ustawa w życie nie weszła, to jednakże ze względów zasadniczych przyznano po części rację odstąpieniu sprawy komisji dla pragmatyki służbowej, albowiem ustawa ta jest obciążoną tym samym postanowieniem co i pragmatyka służbowa, t. j. nie ogranicza naszych praw obywatelskich, ani koalicji. — Ponieważ pragmatyka służbowa uchwalona w parlamencie również praw tych nie ogranicza, przeto znane jest stanowisko rządu, który wprost wyraźnie oświadczył, że pragmatyka w tem brzmieniu nie może liczyć na wprowadzenie jej w życie.

Wobec tego, że obecnie nastaje czas feryalny i Izba Panów względnie Izba Posłów zbierze się dopiero w końcu września lub w pierwszych dniach października na naradę, przeto też i nasza sprawa łącznie z pragmatyką służbową dopiero wówczas będzie przedmiotem obrad w komisji.

Następnego dnia udała się delegacja najpierw do ministra sprawiedliwości, gdzie przyjeżdżała została przez szefa sekcji Eksc. Schauera. Deputacja wręczyła przedewszystkiem memoriał w sprawie przyznania oficyantom kanc. sądowym uniformów, a to stosując się do życzenia wyrażonego przez pana szefa podczas delegacyi w marcu b. r. odbytej. Co do uniformów oświadczył się p. Schauer przychylnie i przyrzekł sprawą się zająć. — Następnie wypytywała się deputacja o losy ustawy t. zw. Marekhla, na co Eksc. Schauer dał nam mniej więcej taką odpowiedź: „moi panowie, rząd musi obecnie zwracać baczną uwagę na „Bałkany“ — a nie na przedłożenia urzędnicze“ a dalej, że niema najmniejszej nadziei, by tak pragmatyka służbowa; jakoteż ustawa o oficyantach i pomocnikach kanc. w życie wprowadzoną została. Na zapytanie dlaczego wobec takiego stanu sprawy rząd zwleka z wydaniem obiecanego rozporządzenia, odpowiedział Eksc. Schauer że dzieje się to dla tego, że sprawa ustawy nie jest jeszcze definitywnie w Izbie Panów załatwioną, a powtóre że i na wydanie rozporządzenia musi Izba posłów uchwalić pokrycie.

W sprawie nominacyi 870 oficyantów kanc. do XI. kl. rangi oświadczył Eksc. Schauer, że sprawa ta stoi na najlepszej drodze.

Pod koniec audyencyi popadł jeden z członków deputacyi w mały konflikt z Eksc. Schauera, wykazując mu sprzeczność z dobrami chęćmi i zamiarami zarządu sprawiedliwości, o czem mowa na innem miejscu.

U JE. Ministra sprawiedliwości deputacja nie była, ponieważ pan minister czynnym był w Izbie Panów.

Deputacja była również w ministerstwie skarbu, gdzie jak to zwykle bywa, zbywano nas półsłówkami z których stanowczo prawie

odnieść można było wrażenie, iż o ustawowej regulacyi marzyć nam nie można.

Na wieczornem posiedzeniu w lokalu Reichsbundu, po wyczerpującem omówieniu sytuacji uchwalono zgodnie następującą rezolucję, którą też w dziennikach ogłoszono:

I. „Obradująca we Wiedniu konferencya reprezentantów Związków sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych śledząc bacznie stanowisko i zachowanie się rządu wobec spraw personalu pomocniczego (oficyantów i pomocników kancelaryjnych), dochodzi do przekonania, że systematycznym zwlekaniem i odraczaniem załatwienia ich ustawowej regulacyi zamierza rząd zniszczyć życie organizacyjne prowadząc u członków organizacji apatię.

Przeciwko takiemu postępowaniu, obradująca konferencya zakłada stanowczy i energiczny protest.

II. Konferencya stwierdza zarazem, iż tylko przez silną i świadomą celu organizacyę zawodową można skutecznie domagać się załatwienia postulatów i wobec tego wzywa wszystkich oficyantów i pomocników kanc. by wnieśli w organizacjach zawodowych wytrwali, wspierając takowe moralnie i materyalnie.

Wobec wyżej przedstawionego stanu sprawy wynika, że wbrew różnym obiecom lekkomyślnie głoszoną, sprawa przedstawia się bardzo krytycznie, że potrzeba będzie jeszcze wiele pracy i wysiłku, ażeby sprowadzić ją na realne tory. Byłoby wielką niesumiennością z naszej strony, gdybyśmy bałamucili kolegów różnymi obietnicami, a szkodziłoby to nawet organizacyi samej, jedni bowiem członkowie zaprzestaliby płacić wkładki dla tego, że ustawa „jest już w drodze“ i inni znowu zaprzestaliby płacić wówczas gdy się przekonają, że organizacja wprowadzała ich świadomie w błąd.

My na podstawie stanu sprawy świadomie twierdzimy, że sprawa wcale nie przedstawia się obiecująco i dla tego też wzywamy Kolegów do solidarnego wytrwania pod zawodowym sztandarem.

Związek.

Podwyższenie — czy пониżenie stanu?

Takie pytanie musimy sobie postawić dziś po ostatniej audyencyi u Jego Ekscelencyi Pana I. szefa sekcji w ministerstwie sprawiedliwości Dra Hugo Schauera.

Oto podczas audyencyi w dniu 28. czerwca br. kiedy delegaci nasi uzasadnili Panu Szefowi potrzebę ostatecznego załatwienia piekającej sprawy sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, naprowadzając wymagania stawiane do naszego stanu a to: egzamina na pomocników konceptowych, znajomość stenografii i pisania na maszynie, odpowiedział p. Schauer: „Meine Herren, dass ist alles zur Hebung Ihres Standes“ (moi panowie, to wszystko dzieje się celem podwyższenia stanu waszego), — gdy jednakże delegat z Gracu kol. Orthof oznajmił na to, że Prezydium tamt. Sądu wydało świeże

zarządzenie polecające oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym zaklekanie całej poczty wychodzącej z kancelaryj, co przeciwnie zakrawuje raczej na chęć zepchnięcia nas na najdalszy plan a nie na podwyższenie stanu, pan szef sekcji Dr. Schauer głośno oburzył się na to, iż z takim zażaleniami delegaci doń przychodzą. Koledze Orthofowi zaś polecił Pan Schauer iż jeżeli nie chce słuchać zarządzenia prezydium, wolno mu wypowiedzieć stosunek służbowy a na jego miejsce znajdzie się zaraz 100 kompetentów. Nadmienię wypada, że kol. Orthof służy 17 lat przy sądzie, zdał egzamin kancelaryjny i tabularny i jest nieukończonym słuchaczem filozofii, — zaś w samej sprawie, — że wedle wyraźnych przepisów instrukcji pocztę ma się oddawać do oddziału dla doręczeń i egzekucji celem opieczętowania i wysłania.

Wobec powyższej wyraźnej wrogiej tendencji wobec naszego stanu, zasadzającej się na stawianiu do nas najdalej idących wymogów a zarazem konsekwentnego nas poniżania i spychania na najniższy stopień, konferencya reprezentantów uchwaliła:

I. Wezwać wszystkich P. T. Kolegów całej Austrii do skrzętnego zbierania wszelkich zarządzeń wydawanych niezgodnie z obowiązującymi przepisami a stan nasz krzywdzących, nadsyłanie takowych do własnej organizacji, która przeszle je organizacji centralnej „Reichsbund“ we Wiedniu.

II. „Reichsbund“ wszelkie nadesłane mu zażalenia przesłać wprost ministerstwu sprawiedliwości a nadto w pewnych odstępach czasu kiedy większa ilość zażaleń się zbierze, postara się za pośrednictwem p. Dra Baechle o wniesienie interpelacji w Radzie Państwa.

W ten sposób może przecież udowodnimy p. Schauerowi, że kucharka, która zgodziła się do gotowania, nie będzie prała przy balii, gdyż uważałaby to za poniżenie swej godności.

Kolegów wzywamy do ścisłego wykonywania rezolucji I. na konferencji uchwalonej.

Taktyka Reichsverbandu.

Ktoby sądził, że intencją Reichsverbandu i podległych mu organizacji zawodowych państwowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych jest faktycznie chęć zrzeszenia wszystkich odłamów tej kategorii urzędników państwowych w jedną całość celem walki o poprawę bytu, — ten stoi na mylnej drodze i co żywo zawrócić z niej powinien.

Niezaprzeczenie organizacja sędowców stojąca zupełnie zdala od zmuszałej centralnej organizacji, zwanej szumnie „Reichsverband“ dawała i daje po dziś dzień sposobność do nieuzasadnionych ataków, — każdy jednakże taki atak bardziej silnie utwierdza organizację sędowców w egzystencji i coraz nowych członków jej jedna.

Organizacja sędowców oparta na zdrowych i silnych podstawach jest solą w oku Reichsverbandu, który utracił przez to wyłączny monopol obdzierania swoich Kolegów z krwawicy, dając

im w zamian cuchnące ochłapy w postaci wiecznych — a nigdy nie dotrzymanych — obietnic.

Nie dziwną nam zatem powinna być wieczna chęć zniszczenia naszej organizacji za wszelką cenę, nie dziwne nam są nawet środki jakich nasi szlachetni przeciwnicy się imają byle dopiąć celu, — a jak one są ucziwami niech świadczy fakt, że np. znakomicie wyłapywane bywają listy i przesyłki adresowane do Związki sędowców „Ster“.

Usiłowania Reichsverbandu, ażeby obie organizacje połączyły się w jedną całość, dotychczas nie mogły doczekać się urzeczywistnienia, albowiem zachowanie się Reichsverbandu wobec organizacji sędowców budziło w nas zawsze nieufność.

Że sadowcy mieli w tem rację, niech poświadczy fakt ostatni.

Jak już wyżej zaznaczono, były usiłowania w celu dojścia do porozumienia, które jednakże zawsze z winy przeciwnej tj. Reichsverbandu nie mogły być kontynuowane, nie tylko bowiem Reichsverband nie zaprzestawał ataków, ale mimo nawiązania rokowań podległe organizacje krajowe wprost prześciagały się w wymyślaniu na zniechęcenie organizację „separatystów sędowców“.

Podczas przedostatniej konferencji odbytej w marcu br. we Wiedniu, jawili się na naszym zgromadzeniu dwaj sadowcy-renegaci należący do Reichsverbandu, z propozycją nawiązania rokowań.

Mimo, że my nie mieliśmy potrzeby — nauczeni zresztą doświadczeniem — wchodzić z nimi w pertraktacje, to jednakże udzieliliśmy im chętnie gościnności na naszym zgromadzeniu a nawet dziękowaliśmy im za przybycie — a mimo to widzimy, żeśmy źle zrobili. — Panowie Likwornik i Stancer byli u nas tylko w celach wywiadowczych, ale dobrych chęci nigdy nie mieli!...

Jakkolwiek związki sędowców nigdy ustawy tzw. Marckhloowskiej nie zwalczały, ale owszem takową popierały, — Reichsverband ogłosił urbi et orbi, że sadowcy ustawę tą zwalczają.

Jest to nikczemnem kłamstwem!

Kiedy po uchwaleniu w Parlamencie ustawy, związki sędowców chciały wejść w kontakt z Reichsverbandem celem wspólnej akcji zdążającej do jej utrzymania w mocy i Reichsbund sędowców pierwszy z taką propozycją wystąpił, dopuszczono wprawdzie naszych reprezentantów kol. Fischera, Buchmeissera i Matznera na posiedzenie dnia 6. czerwca br. we Wiedniu odbyte, ale po to jedynie, by ci sami panowie Likwornik i Stancer, — którym my gościnności urzeczywiliśmy — obrzucili ich ich stekiem wyrazów, niegodnych ludzi kulturalnych, a Związkowi sędowców wyrażono „brak zaufania“.

Fakt ten niech zatem posłuży sadowcom do ocenienia wartości moralnej tych którzy mienia się być orędownikami ogółu oficyantów i pomocników kancelaryjnych, a z nas spada odpowiedzialność za rzekome podkopywanie solidarności.

Organizacje ogólne tumanią ogół podając, że sprawa dobrze stoi, my zaś ostrzegamy, że ona stoi bardzo źle, i może już w najbliższych

wydaniach naszych organów zawodowych będziemy mieli sposobność zedrzyć maskę obłudy z tych, którzy niegodni są zaufania kolegów.

Wyrok na oszczercę.

Poniżej drukujemy dosłownie wyrok, wydany przez Sąd lwowski, z którego Koledzy powezną jakimi środkami rzekomi reformatorzy stosunków w Związku, chcieli dopiąć celu przez zbeszczeszczenie sekretarza Związku kol. Władysława Hostyńskiego.

Jeżeli zamiary oszczerców wobec Związku były takie same czyste, jak środki, któremi się w procesie posługiwało — to w takim razie wszystkim otworzyć się muszą oczy i jasny sąd o oszczercach.

Wyrok brzmi:

L. cz. U. III 2470/11

22

W IMIENIU JEGO CESARSKIEJ MOŚCI!

C. k. Sąd pow. dla sprawkarnych S. III. we Lwowie, wskutek oskarżenia wniesionego przez Władysława Hostyńskiego, jako oskarżyciela prywatnego przeciw Michałowi Kroszlowi o przekroczenie z §§ 487 i 488 u. k. w obecności oskarżyciela prywatnego i oskarżonego, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na zasadzie wniosku oskarżyciela, aby oskarżonego Michała Kroszla uznać winnym przekroczenia z §§ 487 i 488 u. k. wydał następujący

WYROK

Oskarżony

MICHAŁ KROSZEL

syn Karola i Maryi, lat 37, rel. rz. - kat., ojciec 2 dzieci, oficyant kancelaryjny sądowy, winien jest, że we Lwowie w miesiącu wrześniu 1911, obwiniał fałszywie oskarżyciela prywatnego Władysława Hostyńskiego, o przekroczenie kradzieży i sprzeniewierzeń na niekorzyść „Związku sędowców oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jako też o nieracjonalne a nawet rabunkowe prowadzenie gospodarki funduszami Związku dla celów egoistycznych, zatem o czyny ustawą karną zabronione, oraz o taki czyn nieobyczajny i nieuczciwy, który byłby zdolny oskarżyciela prywatnego w opinii publicznej poniżyć i na pogardę narazić, czem popełnił przekroczenie obrazy czci z §§ 487 i 488 u. k. za który po myśli § 493 u. k. przy zastosowaniu przepisu § 266 u. k. zasądza się go na karę aresztu przez (14) czternaście dni, którą się mu zamienia na grzywnę w kwocie (70) siedmdziesiąt koron, jako też po myśli § 389 pk. na zwrot kosztów postępowania karnego.

POWODY.

Oskarżony zaprzeczył treści pierwotnego oskarżenia, jakoby obwiniał oskarżyciela prywatnego o kradzież i sprzeniewierzenia, nato-

Ciąg dalszy.

Stenograficzny protokół

obrad XXI. sesji Izby pośtów, 71. posiedzenie.
Piątek, dnia 26. kwietnia 1911.

MOWA POSŁA OTTONA GLÖCKLA
(soc. dem.)

Szanowni Panowie! Najbliższy czas, jaki parlamentowi do dyspozycji pozostaje, będzie wypełniony omawianiem stosunku państwa do jego funkcyjaryuszów. Będzie przedłożone sprawozdanie komisji dla spraw funkcyjaryuszów państwowych w przedmiocie tzw. pragmatyki służbowej, przez co daną będzie Izbie możliwość rozstrzygnięcia, co się myśli o regulacji stosunku służbowego urzędników państwowych. A także przedłożone są Izbie dwa sprawozdania, a to: sprawozdanie w przedmiocie posuwania się pomocników kanc. i sprawozdanie o polepszeniu poborów funkcyjaryuszów pocztowych. Wiele Szanowni Panowie Koledzy, którzy się tymi sprawami albo bliżej nie zajmowali, albo też dotychczas nie mieli ku temu

sposobności takiej, jak szeroka opinia, — muszą sobie powiedzieć — coż to jest?... że w czasie, kiedy ma być uchwaloną pragmatyka służbowa — przedkłada się sprawozdania, które właściwie do pragmatyki należą.

Ten jeden szczegół, że przedłożono nam ze strony komisji dwa projekty, dowodzi najzupełniejszą nieudolność — albo — jeżeli chce być więcej grzecznym — absolutny zanik dobrego woli ze strony rządu.

Nie domagam się bynajmniej, ażeby sprawa funkcyjaryuszów państwowych załatwioną została w sposób zakrawujący na wymagania modnego postępowania czasu. Tego jednego ale domagać się musimy, żeby załatwioną ona została w drodze uczciwej i odpowiedniej.

Opowiada się ciągle, że funkcyjaryusze ci stanowią ogromny balast dla społeczeństwa, oraz że wydaje się miliony na ich utrzymanie. Bardzo słusznie; i zastrzegam sobie przy obradach nad pragmatyką służbową, nad tym zarzutem szerzej pomówić. Ale tego jednego musimy się conajmniej domagać, ażeby te wielkie sumy które się tu wydaje, ażywane były należycie, a żeby państwo jako pracoda-

wca w tym wypadku nie stawiała sobie w urzędzie najbrutalniejszego i najbardziej bezmyślnego wyzyskiwacza.

Coż pozostaje nam najbliższe do spełnienia moi Panowie, aniżeli to, co inne państwa już dawno uczyniły, ażebyśmy podzielili te grupy funkcyjaryuszów państwowych odpowiednio do ważności i ciężaru, oraz odpowiedzialności ich obowiązków odnośnych grup, i ażeby oni otrzymali możliwie jednakoową regulację prawnego stosunku i odpowiednie pracy wynagrodzenie. Kto zrozumie, że my za parę dni obradować mamy nad pragmatyką służbową urzędników i sług państwowych, z której nie mniej ni więcej jak 51.000 funkcyjaryuszów będzie wyeliminowanych.

To jest moi Panowie fakt, z którego prosto śmiać się musi. Co to jest za zarząd — co to jest za rząd, który nie ma zdolności przedłożenia parlamentowi ogólnych podstaw do regulacji, jeśli wyłącza 51.000 urzędników i sług i stawia ich zgoła poza nawias pragmatyki służbowej?

Albo może są to moi Panowie funkcyj-

miast uznawał, że obwiniał oskarżyciela prywatnego jako sekretarza Wydziału Związku oficyantów sądowych, o rabunkową gospodarkę dla celów egoistycznych. W tym kierunku rozszerzył oskarżyciel prywatny oskarżenie na rozprawie dnia 22. września 1911 a oskarżony podjął się przeprowadzenia dowodu prawdy na te okoliczności.

Co do pierwszego oskarżenia: to sąd na podstawie zeznań świadków Juliusza Głabińskiego i Jana Dawidowskiego, oraz własnej obrony oskarżonego nabrał przekonania, iż oskarżony istotnie obwiniał oskarżyciela prywatnego o kradzież i sprzeniewierzenia, oskarżony bowiem ofiarując przeprowadzenia dowodu prawdy na zarzuty rabunkowej gospodarki, naprowadził fakty stanowiące bądź kradzieże proste, bądź sprzeniewierzenia.

Co do oskarżenia drugiego, rabunkowej gospodarki, to obwinienie o to oskarżyciela prywatnego przez oskarżonego stwierdzonem zostało jego własnem przyznaniem się, oraz zeznaniami licznych świadków Hermana Burga, Albina Schönthalera, Antoniego Winnickiego i innych.

Wobec tego jedynie przeprowadzenie dowodu prawdy na oba oskarżenia, mogło uwolnić oskarżonego od odpowiedzialności. Jakkolwiek na oskarżenie drugie nie powinien był wogóle być dopuszczonym dowód prawdy po przesłuchaniu prezesa Związku Stanisława Drewniaka i skarbnika Albina Schönthalera i po przeglądnięciu ksiąg kasowych Związku z allegatami kasowymi, gdyż z tych dowodów okazało się, że oskarżyciel pryw. był sekretarzem żadnych pieniędzy bez uchwały Wydziału nie otrzymywał, że każdy wydatek na jego ręce był pokryty asygnatą podpisaną przez prezesa i skarbnika, że w ogólności nie miał możliwości gospodarowania i zarządzania kasą Związku wogóle, a tem bardziej rabunkowo dla własnej korzyści — to jednak Sąd dopuścił wszystkie ofiarowane przez oskarżonego dowody, mogące wykazać jakieś czyny karygodne, lub nieuczciwe oskarżyciela prywatnego na tle jego urzędu sekretarza Związku w celu zbadania prawdy materialnej i poznania osoby oskarżonego.

Przeprowadzone jednak dowody wykazały, że oskarżony nie tylko nie udowodnił prawdziwości swych zarzutów, lecz przeciwnie wykazały, iż działalność oskarżyciela prywatnego, prowadzenie ksiąg, uchwał i kasowych Związku były bez zarzutu, podczas gdy oskarżony przy rozprawach, opierał się uparczywie przy swoich obwinieniach, mimo okazywanych mu do oczu ich nieprawdowości.

W szczególności zarzucił oskarżony oskarżycielowi prywatnemu i usiłował prawdziwość udowodnić:

a) że rzekł się pretensji Związku do adw. Dr. Bromberga w kwocie 300 kor., w zamian za 250 kor. wypłaconych jemu do rąk. Z zeznań świadków Dra Gustawa Bromberga, Władysława Hostyńskiego i aktów CXI 191/II nabrał Sąd przekonania, iż Związkowi nie się nie należało, że Dr. Bromberg dobrowolnie dla pokrycia kosztów procesowych w drodze ugody dał kwotę 250 kor. i że kwota ta miała być

złożona do rąk adw. Dra Wyrostka, nie zaś oskarżyciela prywatnego, że zatem obwinienie oskarżonego było zmyślonem i fałszywem.

b) że oskarżyciel prywatny sprzeniewierzył kwotę 22 k. 50 hal. pochodzącą z 25 prc. rabatu od sprzedaży skryptów Aleksandra Gałana. Na podstawie jednak zeznań Aleksandra Gałana, Władysława Hostyńskiego i Dra Aleksandra Łysiaka nabrał Sąd przekonania, że oskarżyciel pryw. zapłacił z ramienia Związku całą pretensję zaskarżoną do rąk Dra Łysiaka oraz że żadnej kwoty nie sprzeniewierzył.

c) że sprzeniewierzył drobne kwoty asygnowane mu miesięcznie na marki listowe, za oprawę fotografii, na zakupno drzewa, papiery kancelaryjne, wręczane mu kwoty na najem sal przez stowarzyszenia kolejarzy, na zakupno statusu, kwoty na roboty litograficzne.

Wszystkie te jednak oszczerstwa zostały odparte zeznaniami świadków Stanisława Drewniaka, Emila Mozera, Albina Schönthalera, Anny Orłowskiej, Szymona Litwina, Eliasza Czerkasa, Tomasza Markowskiego, Jana Niedzielskiego, Antoniego Piątkiewicza, Antoniego Winnickiego a ponadto księgami kasowymi, przy każdej pozycji w sądzie zbadanemi.

d) obwinienie o sprzeniewierzenie czynszu za lokal za jeden miesiąc, zostało odpartem zeznaniami Adolfa Barona, przynajmniej nie ustalono, czy istotnie czynsz za jaki miesiąc zalega a tem bardziej nie stwierdzono, by ewentualnie niezapłacone czynszu mogło być przypisane oskarżycielowi prywatnemu;

e) Zarzuty, że oskarżyciel pryw. bezprawnie pobiera 20 kor. za redakcję gazety, że bezprawnie jeździ jako delegat Związku i naraża Związek bez potrzeby na ogromne wydatki, oraz że spowodował urządzenie festynu na Pohulance z deficytem, zostały w zupełności odparte zeznaniami licznych świadków powyż wymienionych, a co najważniejsze księgą uchwał z której wyszło na jaw, że wszystkie czynności powyż wymienione były przedsięwzięte na podstawie uchwał Zarządu, przeważnie bez inicjatywy oskarżyciela prywatnego.

Gdy zatem oskarżony wobec takiego wyniku postępowania dowodowego nawet nie może powołać się na swą dobrą wiarę, gdyż Sąd przyjął na podstawie wyników rozprawy, że oskarżony przez długi czas był wiceprezesem Związku, bywał na wszystkich prawie posiedzeniach, zatem wiedział dokładnie o tem, że jego zarzuty przeciw oskarżycielowi pryw. podniesione są zmyśnione i nieprawdziwe, należało oskarżonego uznać winnym przekroczeń z §§. 487 i 488 u. k. i ze względu na złośliwość i uporczywość obwinień, a ponadto ze względu na fatalne skutki jakie mogło obwinienie dla oskarżyciela pryw. spowodować, zasądzić na surową karę, nie uwzględniając zarzutów oskarżonego co do niewłaściwości Sądu ani przedawnienia, jako bezpodstawnych.

Przy wymiarze kary przyjął jednak Sąd okoliczności łagodzące, że oskarżony dotąd nie był karany, względ na jego rodzinę a przede wszystkim, że oskarżony jest na umyśle słabym (§ 46 a. u. k.) o czem nabrał Sąd przekonania z zachowania się oskarżonego wobec

oskarżyciela prywatnego w toku procesu z jego zachowania się przy rozprawie, nerwowego, nie dającego się pogodzić ze zdrowym rozsądkiem, z jego pism i sposobu obrony i dlatego wymierzył karę znacznie niżej ustawowego wymiaru. Orzeczenie o kosztach opiera się na §. 389 pk.

Lwów dnia 31. maja 1912.

Smulikowski m. p.

Głównym informatorem i dostawcą zmyślonych zarzutów przeciwko kol. Władysławowi Hostyńskiemu był pan

Stanisław Szuber

przeniesiony przed dwoma laty z Ustrzyk dolnych do Lwowa.

Zapewne ci Pp. Koledzy, którzy mieli kiedykolwiek bądź sposobność zetknięcia się z tym panem, znają jego niski charakter; my jednakże tu we Lwowie nie znaleźliśmy go bliżej i pozwoliliśmy się omamić jego chytrej naturze szpiegowsko-prowokatorskiej.

Wierzmy szczerze i ubolewamy nad tem, że pan Kroszel zbyt zaufa p. Szuberowi i korzystał z dowodów przezeń mu ofiarowanych, które były z gruntu fałszywymi i tendencyjnie przekreślonemi.

Wystarczy wspomnieć, że przy rozprawie posługiwano się dokumentami wykradzionymi z zamkniętego biurka w Związku, ażeby nabrać przekonania o charakterze oszczerców.

Przeciwko wyrokowi zgłosił p. Kroszel odwołanie do Sądu apelacyjnego.

Nominacje oficyantów.

Prezydium c. k. Wyższego Sądu krajowego we Lwowie, reskryptem z dnia 4. czerwca 1912, Prez.: $\frac{16041}{6 D/12}$ zamianowało pomocników kancelaryjnych oficyantami, następujących Pp. Kolegów:

1. Jana Skoreckiego w Peczeniżynie.
2. Seweryna Dobrzańskiego w Przemyślanach
3. Pawła Ratycza w Podhajcach
4. Jana Kozarskiego w Tarnopolu
5. Bron. M. Burakowskiego w Bolszowcach
6. Ksenofonta Babija w Skolem
7. Eliasza Branda r. Süssera w Bolszowcach
8. Michała Sediahę w Tarnopolu
9. Jana Hoszowskiego we Lwowie
10. Maksa r. Mendla Haselmanna w Baligrodzie
11. Romualda Mich. Kozłowskiego we Lwowie
12. Karola Leopolda Schimę w Delatynie
13. Piotra Kumika w Husiatynie
14. Stanisława Burzyna w Stanisławowie
15. Romana Jarmulowicza w Brodach
16. Franciszka Müllera w Samborze
17. Franciszka Zabłockiego w Birezy
18. Mieczysława Pomorskiego w Żurawnie
19. Władysława Helenę Mitzównę w Jarosławiu
20. Stanisławę Emmę Grossównę w Sokalu
21. Bronisławę Surmiakównę w Drohobyczu.

naryusze, którzy stoją w zupełnie wolnym stosunku do państwa, albo spełniają takie czynności, które nie mogą być nazwane czynnością urzędnika czy też sługi? — Czy tych 51.000 stoi zupełnie poza zakresem administracji państwowej? — Sama cyfra jest przeciwdowodem.

Jeżeli słyszymy, że oficyanci pocztowi, o których osobno będzie mowa, nie będą objęci pragmatyką służbową, że ale oficyanci pocztowi spełniają wyłącznie czynności urzędnicze, że oficyant pocztowy siedzi na tem samem krześle, na którem poprzednio kontrolor-urzędnik państwowy siedział, że on spełnia tę samą czynność, ponosi tę samą odpowiedzialność, a mimo to wyłączony jest z pragmatyki służbowej — jeżeli Panowie słyszą, że są oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, którzy w ministerstwie handlu, którzy rachunki i czynności urzędników VIII i VII. rangi kontrolują i sprawdzają i że ci ludzie, ponieważ nie są uznani za urzędników państwowych, nie podpadają pragmatyce służbowej — w takim razie moi Wielce Szanowni Panowie mamy tylko jeden wyrok; że rząd w tym wypadku zawiódł w zu-

pełności, jeżeli nie chce wprowadzić w zakresie administracji państwowej tych koniecznych zmian. Co więcej, ci sami oficyanci kancelaryjni, którym nie chce się przyznać charakteru urzędników, są kierownikami bardzo wielkich oddziałów. Zwracam tu uwagę na oficyantów kanc. w centralnej komisji statystycznej, gdzie kierują oni działami zatrudniającymi 200—300 ludzi. I ci ludzie nie mają być również objęci pragmatyką służbową.

Moi Szanowni Panowie! Jest ustalonem — że czynności urzędowe tych 51.000 funkcyjaryuszów — doliczam tu ciągle oficyantów pocztowych — są w rzeczywistości te same co urzędników państwowych i slug, i że powinni oni być uważani traktowani na równi, jako definitywni funkcyjaryusze państwowi, gdyż państwo stale ich usług potrzebuje, i nie rozchodzi się tu bynajmniej o spełnianie czynności przejściowe — ale wyraźnie o stałą publiczną służbę. Jednakże mimo tego wszystkiego ma być tych 51.000 postawionych poza pragmatykę służbową i ma być znowu stosunek służbowy 37.400 ludzi uregulowany w drodze rozporządzenia. Rząd wzdyga się stosunek służ-

bowy 13.000 oficyantów kanc. — którzy znani są pod więcej popularną nazwą „dyurnistów“ — ustawowo uregulować. Dlaczego? Powód leży na dłoni. Rząd dotychczas nie był w możności naprowadzić rzeczowego powodu. Wymówka ustawy o certyfikatystach jest zupełnie chybioną, jeżeli się n. p. zwróci uwagę, że oficyantów pocztowych jest mało ludzi, ale przez to właśnie system przełamano, i są oni mianowani urzędnikami państwowymi.

Jest tylko jedno wyjście, jedyny powód, że rząd wymaga od swoich pracowników jednakiej pracy, nie wstydzi się jednakże specjalnie najbiedniejszym przyznać zapracowanego wynagrodzenia; nie ukraca on ich tylko w ich poborach, ale także w ich prawnych dążeniach, a nadto karmi ich niepewnością o egzystencję.

To jest moi Panowie — jakkolwiek nie lubię używać ostrych zwrotów — conajmniej z gruntu niemoralne postępowanie, jakiego się państwo i rządy dopuszczają.

Rząd wyzyskuje swoją przewagę, a z drugiej strony przymusowe położenie swoich pracowników: szparuje tu faktycznie w nieprawny sposób.

Wyższe pobory z § 10. nadano Pp. Kolegom w okręgu c. k. Wyższego Sądu kraj. we Lwowie.

1. Edward Neumayer, Lwów
2. Emil Mydlak, Brzeżany
3. Izacher Kruman, Trembowla
4. Zygmunt Stefan Zieliński, Lwów
5. Hersch Kreutner, Stanisławów
6. Piotr Zubik, Bóbrka
7. Józef Karp, Lwów
8. Ludwik Ostachowicz, Stryj
9. Maksymilian Rzuchowski, Kossów
10. Markus Schwebel, Czortków
11. Tomasz Jackiewicz, Lwów
12. Albin Krogulski, Bursztyn
13. Pantalemon Sorokowski, Komarno
14. Andrzej Sumik, Kołomyja
15. Piotr Ferens, Lwów

- Bukowina.
1. Simon Schmidt, Czerniowce
2. Franz Johan Kramer, Suczawa
3. Abraham Hersch Lockspeiser, Starożytny
4. Chaim Jakób Klasmer, Kotzman
5. Peleth Glasberg r. Schmidt, Wiżnitz.

Nowa ustawa o egzekucjach.

Dziennik ustaw i rozporządzeń państwowych ogłasza ustawę z 17. maja b. r. nr. 104, o podwyższeniu minimum wolnego od egzekucji przy poborach służbowych, emerytalnych i t. p.

Minimum dochodu wolne od egzekucji podwyższa ustawa z 1,600 kor. na 2,000 kor. odnośnie do poborów osób, pozostających w służbie publicznej i osób po nich pozostających, oraz osób pozostających w prywatnym stosunku służbowym. Pobory emerytalne mają być odciążone z pod egzekucji do wysokości 1,200 k., podczas gdy dotychczas granica ta wynosiła 1000 kor.

W myśl artykułu III. nowej ustawy, w razie egzekucji na poborach osób w publicznej lub prywatnej służbie będących i osób po nich pozostających, celem ściągnięcia prawnie należących się alimentacji, winna zostać obowiązany połowa tych rocznych poborów, któreby inaczej z pod egzekucji były wyjęte, a najmniej 800 kor. przy poborach w czynnej służbie, zaś u osób należących do armii lub żandarmeryi 1.000 kor., przy poborach emerytalnych 500 k. Jeżeli prowadzi się egzekucję w celu ściągnięcia roszczenia z tytułu ustawowej alimentacji, na poborach wymienionych w § 291 ordynacji egzekucyjnej, wtedy pobory te i wierzytelności mają być wolne od egzekucji tylko do 500 k.

Artykuł V zawiera postanowienia przejściowe. Mianowicie nakazy płacenia, dozwolone przed wejściem w życie nowej ustawy, a pozostające w sprzeczności z nowymi ustawami, mogą być zniesione na wniosek przeciwnika strony dotkniętej tem zarządzeniem. Natomiast nowa ustawa nie narusza praw ważnie nabytych, wedle dotychczas obowiązujących ustaw, czy to na podstawie cesji, czy też innego aktu prawnego lub w drodze egzekucji.

Nowa ustawa wejdzie w życie z pierwszym dniem trzeciego miesiąca kalendarzowego po ogłoszeniu ustawy.

Komunikaty lwowskiego Związku.

Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 26. czerwca 1912 L. 18397/12 poleciło natychmiastowe zamianowanie 8 pomocników kanc. oraz 7 pomocnic kanc. oficyantami, wzgl. oficyantkami a to tych, którzy ukończyli piąty rok służby.

Nadto mają prezydya wyższych sądów krajowych przedłożyć do końca sierpnia 1912 szczegółowy wykaz wszystkich sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Związek lwowski projektuje na koniec września, względnie początek października br. zwołanie do Lwowa manifestacyjnego wiecu sądowców połączonych z nadzwyczajnym walnem zgromadzeniem.

Komisje parlamentarne.

Wiedeń. Komisja urzędnicza przyjęła wniosek pp. Hofmanna, Wabera i Burzivala, aby uregulowanie stosunków płacy i awansu urzędników państw. i sług weszło w życie natychmiast, a przynajmniej, aby odnośne postanowienie działało wstecz od 1. lipca.

19 głosami przeciw 7 przyjęto wniosek p. p. Glöckla o wyrażenie nagany rządowi z powodu trwania przy juncim pragmatyki z planem finansowym, gdy koszty reformy wojskowej mają być pokryte z bieżących dochodów.

Przyjęto następnie wniosek p. Burzivala, ażeby aż do przeprowadzenia poprawy płac urzędników i sług przyznano im zasiłki analogiczne jak w grudniu z. r.

Dalej przyjęto wniosek p. Kaliny, że wydatki, wywołane pragmatyką, mają być pokryte z bieżących dochodów.

Na fundusz delegacyjny złożono:

Rohatyn 2:80 K., Baligród 4 K., Jarosław 10 K., Rożniatów 4 K., Podhajce 6:20 K., Podbuż 3 K., Medenice 4 K., Komarno 5 K., Trembowla 12 K., Szczerzec 5 K., Gorlice 4:37 K., Nadwórna 1:50 K., Grzymałów 3 K., Sądowa Wisznia 5 K., Jarosław 7:60 K., Złoczów 13 K., Krakowiec 4 K., Sokal 2 K., Niezankowice 3:50 K., Sambor 10:60 K., Bursztyn 4:07 K., Zaleszczyki 4:10 K., Stare Sioło 2:10 K., Skole 5 K., Bohorodczany 5 K., Jaworów 4:06 K., Wiśniowczyk 9:17 K., Wojniłów 3 K., Kołomyja 10 K., Dolina 9:47 K., Liszki 2 K., Zborów 4 K., Stryj 4:60 K., Delatyn 11 K., Brzeżany 5 K., Podkamień 4 K., Dynów 1:50 K., Stanisławów 14:50 K., Cieszanów 1:60 K., Brzozów 5 K., Gródek Jag. 4 K., Zabłotów 11 K., Przemyśl 16:60 K., Husiatyn 9:60 K. i Czortków 2:40 K.

Ze Związku „Ster“ w Krakowie.

Towarzystwo zaliczkowe urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, wyasygnowało w roku bieżącym na ręce „Wydziału Steru“ kwotę 60 K. z fundacji im. Zeleskiego na rozdzielnie zapomóg sądowym oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym należącym do Związku sądowców.

Wydział Związku sądowców „Ster“ wysłał osobno pismo z podziękowaniem za zasiłek, na ręce Dyrektora Towarzystwa JWP. Radey cesarskiego Adolfa Niemetz, niezależnie zaś od tego poczuwa się niniejszem Wydział Związku „Ster“ do miłego obowiązku wyrażenia publicznie Towarzystwu zaliczkowemu urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, najszczerzego podziękowania.

Przyznaniem zapomogi na ręce „Steru“ dało Towarzystwo dowód, że uznaje jako reprezentanta sądowców, wyłącznie „Związek sądowych oficyantów i pomocników kanc. „Ster“ w Krakowie“.

Dochód z zabawy karnawałowej w kwocie 270 K. 44 hal. został w odpowiedni sposób rozdzielony na fundusz zapomogowy, obrotowy i żelazny.

Nominacje, przeniesienia i wyższe pobory.

Oficyantem zamianowany kol. Rachwał w Nowym Targu. — Przeniesiony kol. Gawel z Liszek do Krakowa. — Wyższe pobory otrzymał kol. Korzeń w Kolbuszowej.

Wydział Związku „Ster“ wzywa niniejszem stanowczo wszystkich PT. Kolegów oraz mężów zaufania do regularnego płacenia wkładek, a to celem uporządkowania ksiąg kontowych Związku.

Na fundusz delegacyjny złożono.

Wieliczka 6 K., Nowy Targ 9:70 K., Mszana dolna 3 K., Mielec 7:10 K., Biała 3 K., Kraków 16:70 K., Fryszak 3 K., Radomyśl 4:20 K., Sucha 3:60 K., Stary Sącz 6 K., Łańcut 5:60 K., Grybów 5:50 K., Głogów 1 K., Kęty 3:40 K., Wadowice 3:84 K., Gorlice 2:80 K., Ciężkowice 3 K., Krosno 3:90 K., Jordaków 2:37 K., Limanowa 4:50 K.

W czasie od 27 do 29 czerwca b. r. odbyła się we Wiedniu konferencja prezesów Związków sądowców, w której delegaci „Steru“ nie wzięli udziału, ponieważ nie otrzymali z Reichsbundu zawiadomienia o terminie delegacji. Wobec tego składki nadesłane na fundusz delegacyjny, użyte będą na pokrycie kosztów delegacji, której potrzeba wysłania nastąpi we wrześniu.

Dla wyjaśnienia tej okoliczności, że delegaci z Krakowa nie pojechali do Wiednia — przytaczamy następujące fakty:

Kiedy w dniu 27/6 b.r. pojawiła się w Krakowie wiadomość, że w tym właśnie dniu ustawa Marekha przysłała na porządek dzienny w Izbie Panów. Związek nasz na skutek uchwały Wydziału w tymże dniu właśnie obradującego, odniósł się listem „express“ do Reichsbundu o wyjaśnienie, czy wiadomość ta polega na prawdzie, a w danym razie dla czego nie zawiadomiono nas o terminie zwołania delegacji.

Na skutek tego listu delegat lwowski Związku kol. Hostyński, który w dniu 30/6 br. w powrocie z Wiednia zatrzymał się w Krakowie i złożył sprawozdanie z delegacji — oświadczył, że prezydent Fischer własnoręcznie wyeksperymentował do naszego Związku list z wezwaniem na konferencję prezesów.

Z tego wynika, że list ten na przestrzeni Wiedeń-Kraków — Sąd powiatowy cywilny — zniknął.

Notoryczną jest rzeczą, że poczta austriacka a specjalnie galicyjska, dużo pozostawia do życzenia, jednakowoż w danym wypadku rekreminacji naszych nie możemy skierować pod jej adres, bo mamy uzasadnione przekonanie, że inna ręka była tu czynną.

Do twierdzenia tego upoważnia nas i ta okoliczność, że w pierwszych dniach czerwca nie otrzymaliśmy w Krakowie gazet ze Lwowa jakkolwiek wedle zapewnienia kol. Hostyńskiego — tenże gazety pod wskazanym adresem własnoręcznie wyeksperymentował.

A także Gazeta wiedeńska mimo jej wysłania do „Steru“ nie doszła.

Wynika z tego, że „Ster“ pozostaje pod kuratelą jakiegoś specjalnego ducha opiekuńczego, który poza swoimi obowiązkami służbowymi — zresztą przez niego jako uboczne zajęcie traktowanymi — uznał za cel swego życia wyławianie korespondencji „Steru“.

Ostrzegamy owego ducha, ażeby na podobnej robocie nie poparzył sobie paluszków.

Zamiany.

Oficyant kanc. c. k. Sądu obwodowego w Złoczowie, miejscowości położonej w pobliżu Lwowa, zamieni swe miejsce służbowe z kolegą z którejkolwiek miejscowości we wschodniej lub zachodniej Galicji, najchętniej z Kołomyj, Stryja, Sanoka, Brzeżan, Tarnopola, Sambora, Czortkowa, Kałusza, Rawy ruskiej, Żółkwi, Skolego, Krakowa, Wadowie, Tarnowa, Rzeszowa, Nowego Sącza i t.

Zgłoszenia i warunki, pod jakimi zamiana miejsca służbowego nastąpić by mogła, przyjmują z grzeczności Józef Piotrowski, oficyant sądowy w Złoczowie.

C. k. oficyał kancel. ze Lwowa, zamieni miejsce służbowe z kolegą z Krakowa.

Wiadomość do red. Gazety Związkowej.

Podręcznik

do egzaminu sądowo-kancelaryjnego

w formie pytań i odpowiedzi

opracowany przez

Hermana Thalera

c. k. starszego oficyała sądowego we Lwowie

jest do nabycia u wydawcy we Lwowie ulica Jabłonowskich l. 28., **za cenę 12 Koron.**

Zamówienia skutecznia się albo za poprzedniem nadesłaniem kwoty 12 Kor., albo za zaliczką.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasińskich 7.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitory lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królika, Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.



Do wszystkich P. T. Kolegów, sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych Galicyi wschodniej!

Walka o byt codzienny oraz o zabezpieczenie przyszłości jeszcze nie skończona, — nie wolno nam zatem złożyć broni u nogi.

Czuwać musimy nieustannie i bacznie zwracać oko, czy znowu nowe przeszkody nie piętrzą się wokoło naszej sprawy, — czy dygnitarze z za zielonych biurów nie obmyśleli w czasie feryalnym nowych sposobów celem obalenia zaległej w komisji Izby Panów ustawy przez parlament uchwalonej.

Hasło **Czuj!** powinno w organizacjach naszych rozbrzmiewać, — dla organizacji niema wypoczynku, — a niema go tak długo, jak długo cele organizacji, wytknięte nie zostały w zupełności osiągnięte.

Naučení doświadczeniem wiemy, że na nikogo liczyć nie można, — że my sami o sobie myśleć i stanowić musimy. W chwili zatem kiedy ferye parlamentarne się skończą, kiedy posłowie zjechać się będą mieli na obrady we Wiedniu, zwołuje lwowski Związek

WIEC

który się odbędzie we Lwowie, dnia 6-go października 1912 r.

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie,
- 2) Wybór przewodniczącego,
- 3) Otwarcie wiecu i powitanie gości,
- 4) Referat o położeniu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych w świetle obecnej sytuacji, dyskusja i uchwalenie odnośnych rezolucyj.
- 5) Wnioski i interpelacje,
- 6) Zakończenie wiecu.

Sprawy organizacyjne nie będą na wiecu poruszane. Referaty na wiec należy zgłaszać najdalej do tygodnia przed wiecem na ręce przewodniczącego Komitetu wiecowego kol. Juliusza Głabińskiego (Sąd powiat. S. I. we Lwowie).

Na wiec zostaną zaproszeni wszyscy posłowie do Rady państwa z całej Galicyi, władze przełożone, organizacje sądowców całej Austrii, organizacje pokrewne, krajowy Związek oraz Koło sędziów, reprezentanci prasy, Izby handlowe i przemysłowe, adwokackie i notaryalne etc.

Na wiec przyjedzie również prezydent centralnego Związku sądowców we Wiedniu kol. Antoni Fischer.

W razie koniecznej potrzeby, Wydział zastrzega sobie zmianę dnia zwołania wiecu.

Koledzy!

Zawiadamiając Was już dziś o zwołaniu wiecu, czynimy to dla tego, ażebyście mieli czas przysposobić się do licznego wzięcia udziału w nim i solidarnego zmanifestowania wobec posłów i reprezentantów władzy, naszej siły i dorobku organizacyjnego.

Wzywamy Was więc już dziś — sposobie się do przyjazdu na wiec celem osobistego wzięcia w nim udziału.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

Wydział lwowskiego Związku



Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie zwołuje niniejszem

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

swoich członków

które odbędzie się dnia 6-go października 1912 o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu Związku przy ul. Krasińskich l. 7, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
- 2) Sprawozdanie z czynności Związku.
- 3) Uzupełnienie Wydziału przez wybór: a) zast. skarbnika, b) 2 członków Wydziału, c) 2 zast. czł. Wydziału, c) 2 członka Komisji rew.
- 4) Wnioski i interpelacje.

Do wzięcia udziału w Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, tudzież wyborze i wybieralności do Wydziału i Prezydium mają prawo tylko członkowie zwyczajni Związku.

Członek Związku zalegający z 3 wkładkami miesięcznymi, traci prawo członka zwyczajnego.

Koledzy z prowincyi mogą brać udział w Walnem Zgromadzeniu przez pełnomocników.

Ponieważ w myśl statutu jeden członek tylko trzech kolegów przez pełnomocnictwo zastąpić może, wskazanem jest, by miejsce na imię i nazwisko pełnomocnika zostawić wolne, a to w celu uniknięcia kolizyj.

Kolegów zamiejscowych upraszamy o jak najliczniejsze jawienie się osobiste na Walnem Zgromadzeniu, które zwołane zostaje równocześnie z wiecem, ażeby dać Kolegom możność jak najliczniejszego wzięcia w nim udziału.

W razie, gdyby konieczna do ważności uchwał liczba członków o godzinie 10-tej przedpołudniem osiągnąć się nie dała, odbędzie się Walne Zgromadzenie tego samego dnia o godz. 11-tej przedpołudniem bez względu na ilość członków obecnych, a uchwały na tem Zgromadzeniu zapadłe obowiązują w myśl statutowi Związku wszystkich członków.

Za Wydział:

Władysław Hostyński
sekretarz

Juliusz Głabiński
I vice-prezes

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.



Pomocnicy conceptowi.

Kiedy przed trzema laty powstała we Wiedniu myśl utworzenia przy sądownictwie posad pomocników conceptowych, liczone się z myślą powołania na te posady urzędników kancelaryjnych, a także częściowo oficyantów kancelaryjnych. — Mimo, że organizacje nasze zawodowe nie miały jeszcze wówczas konkretnych danych, co do kreować się mających posad, nasza organizacja pierwszą była w całej Austrii, która zwołała wiec do Lwowa, ażeby zastanowić się nad tem, czy oficyanci sądowi mogą ubiegać się o te posady.

Dnia 11 lipca 1909, odbył się w tej sprawie w sali rozpraw sądu krajowego we Lwowie, — uwieczniony również fotografią — wiec sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, na którym powzięto następującą rezolucję:

1. Zgromadzeni na wiecu we Lwowie w dniu 11. lipca 1909 sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni z Galicji, witają z radością wniesiony do Izby posłów projekt reformy kancelaryi sądowej i wyrażają zdanie:

a) że chcąc pchnąć sądownictwo nasze na właściwe tory, należy nie tylko uprościć agendy sądowe przez usunięcie zbędnej pisaniny, ale także dodać sędziom conceptowych pomocników, którzyby jako definitywni urzędnicy państwowi wykonywali wszelkie prace conceptowe, pozostawiając sędziom wyłącznie rozstrząsanie sporów, wyrokowanie i załatwianie spraw, w których wschodzą w grę kwestie jurydyczne;

b) że żądanie od kompetentów na posady takich conceptowych pomocników sędziowskich dyplomów z ukończenia szkoły średniej jest zupełnie zbędne, gdyż obowiązki z ich urzędem połączone mogą spełniać ludzie, którzy posiadając odpowiedni stopień inteligencji, wykazują przez złożenie odpowiedniego egzaminu, iż w czasie dłuższej praktyki w służbie sądowej nabyli potrzebne do wykonywania tych obowiązków wiadomości.

c) że najlepszym i najwydatniejszym materiałem na takich conceptowych pomocników sędziowskich, są teraźniejsi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, którzy w służbie sądowej są tak praktycznie wyszkoleni, że już teraz po największej części są conceptowymi pomocnikami sędziów;

2. Wobec tego zgromadzeni na wiecu sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni zwracają się do posłów z prośbą:

I. aby w interesie sądownictwa postarali się o jak najrychlejsze wprowadzenie projektowanej reformy kancelaryi sądowej;

II. aby w interesie sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych postarali się o umieszczenie w odnośnej — wydać się mającej ustawie — postanowienia, że w ciągu pewnego okresu czasu przysługiwać ma teraźniejszym sądowym oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym pierwszeństwo do systemizowania się mających definitywnych posad conceptowych pomocników sędziowskich, przed wszystkimi innymi kompetentami, a to bez względu na to, czy posiadają wykształcenie klasyczne, czy nie, o ile tylko złożą z dobrym skutkiem w zakresie mającym terminie odpowiedni egzamin fachowy.

Jakkolwiek na kwestję tą rozmaicie rozmaici ludzie się zapatrywali, a między innymi krakowska „Łączność“ w piśmie swoim z 7. lipca 1909 L. 249/9, podpisanym przez śp. kol. Kogutowicza i kol. Karasia, wyraża takie zdanie, że „Związek sędziów we Lwowie, jako reprezentujący stosunkowo małą liczbę sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych i nie mający żadnego wpływu na ogólny tok działalności na zewnątrz, nie może tem samem występować imieniem „wszystkich oficyantów i pomocników kancelaryjnych, jak również i uchwały zapadłe „na takim wiecu (sic!) nie mogą być wyrazem ogółu kolegów sądowych. — Akeya „zaś jaką ewentualnie Związek sędziów „w sprawie reformy kancelaryi sądowej podjąłby zamierzał na własną rękę, nie odnosiłaby żadnego dodatniego rezultatu a tylko mogłaby nam zaszkodzić.

i po co? W tem wyręczały go wyśmienicie różnokształtne podręczniki, w których bezustanku grzebał i cały z nich eliksir czerpał wiedzy.

Przecież nie poto został kierownikiem by się zameczać pracą i niepotrzebnie mozolić się myślami (o czem nawet w żadnym rozporządzeniu nie znalazł najmniejszej wzmianki) ale poto, by na wszystkich pilnie uważać i przestrzegać punktualnego i wydatnego sprawowania ich urzędu.

To też zadanie to, z całą pełnił gorliwością.

Rano przed rozpoczęciem służby patrzył na zegar, notował każde spóźnienie urzędnika, potem znów obchodził biurka, przeglądał zaległości, spisywał całe kolumny cyfr, liczył i liczył bez końca, dodawał, to znów ujmował rozdzielając w ten sposób pracę na każdą poszczególną siłę. A że się zazwyczaj w działaniach arytmetycznych mylił, więc na takich kombinacjach schodził mu cały tydzień.

Chciał dociec ile potrafi jeden osobnik dożyć z siebie pracy. Więc pilnował, odbierał zapisane éwiartki i znowu je liczył, krzywiąc się przy tem w najdziwniejszy sposób.

Niezadowolony był wiecznie, i wciąż coraz to nowych żądny wysiłków.

Jeśli zaś považał się ktoś na uwagę i powołał swoją długoletnią służbę, sterane nią zdrowie i podeszły wiek nie pozwalający równać się z młodymi, wówczas po dłuższej debacie,

„dzie w obecnej najważniejszej kwestyi, t. j. „ustawowego uregulowania naszych stosunków „służbowych“, — natomiast lwowska „Unia“ przechylając się w zupełności do naszych życzeń (protekcjonalnie, przyp. red.) wysłała swoich delegatów na wiec w osobach kol. Zielińskiego, Bundy i Kmicińskiego, — to jednakże zorganizowani i niezorganizowani sądowi oficyanci i pom. kanc. całej Austrii, myśli tej przyklasnęli.

Prezydium wyższego Sądu krajowego we Lwowie również szczerze zainteresowało się tą sprawą i prosiło przewodniczącego wiecu, kol. Hostyńskiego o zakomunikowanie mu zapaś mających rezolucyi, a lwowskie koło sędziów wysłało na wiec swoich reprezentantów WPP. Hahna i Manna.

Dziś po trzech latach przekonujemy się, że wiec nasz z r. 1909 miał rację bytu, oraz że rezolucye na nim uchwalone doczekały się pomyslnego zrealizowania. — O to mimo, że reforma kancelaryi sądowej dotychczas nie doczekała się jeszcze parlamentarnego załatwienia, — Ministerstwo sprawiedliwości w drodze rozporządzenia kreuje posady pomocników conceptowych, powołując na stanowisko wyłącznie tylko oficyantów kancelaryjnych.

Obecnie zostaje we Lwowie utworzony kurs przygotowawczy na posady pomocników conceptowych, którego materiał w jednym z poprzednich numerów Gazety Związkowej do wiadomości Kolegów podaliśmy, — dziś komunikujemy znowu następujący reskrypt Prezydium Sądu krajowego wyższego:

Prez: 17431

2 U/12.

Sprawozdanie z dnia 6. maja 1912 przyjmuję do wiadomości i zgadzam się na oznaczenie początku kursu przygotowawczego dla pomocników conceptowych na czas po feryach i trwać będzie bez przerwy 13 tygodni, a mianowicie 6 godzin tygodniowo.

Oznajmiam zarazem Prezydium c. k. Sądu krajowego, że w uzupełnieniu względnie w częściowej zmianie tutejszego reskryptu z dnia 31. grudnia 1911, Prez: 33027/2. U/11 zarządziło c. k. Ministerstwo sprawiedliwości reskryptem z dnia 10. czerwca 1912, L. 16670/12, co następuje:

Egzamin zdawać można najwyżej w pół roku po ukończeniu służby przygotowawczej, a zatem ze względu na to, że kurs przygotowawczy powinien w zasadzie łączyć się bezpośrednio ze służbą przygotowawczą, — w trzy miesiące po ukończeniu kursu.

Egzamin składa się z części pisemnej klauzurowej i części ustnej.

podczas której pan Deptacek w prawiał w ruch grdykę jakby coś przelykał, wyrzucał zdanie, że „z latami powinna iść wprawa“.

Była to jego własna kombinacja i trafne, niezłomne przekonanie z którego tak był dumny, jak Delfy ze swojej wyroczni.

To też gdy je wygłosił, odwracał się wyniosłe od oponenta, zabierał uprzywilejowane pod zegarem miejsce, rzucając z za gazety rybi wzrok na salę.

I znowu zalegała cisza, pióra mocniej skrzypiały, pan kierownik studyował nominacje, edykta lub kronikę oznajmającą, że ta lub owa znakomitość raczyła „dla poratowania zdrowia“ wyjechać za granicę, powrócić z dłuższego urlopu, albo nabawić się znowu — kataru.

Suchotnik zanosił się chwilami od kaszlu, a dym fajki coraz się gęstszymi kłębił tumanami, co się jak obłoki ślizgały w powietrzu, tocząc walkę o lepsze z buchającym od kurytarza fetorem kloaków.

Niekiedy — to się uchylały drzwi przed bardzo tajemniczym gościem.

Uchylały się — a nimi wkraczał Bunt. Szedł wzdłuż całego rzędu siedzących postaci, przystawał nad nimi i szeptał im w ucho słowa, które przenikały ich duszę i cucili z odrętwienia serea.

— Zbudźcie się — wołał Bunt. Podnieście spracowane czoła, bo i wy ludźmi jesteście.

Czemuz dla brzucha czynicie się padliną? I tak każda łyżka waszej strawy, ocieka gory-

W. C. BARTEL.

IRYSY.

(Ciąg dalszy).

Gdyby pewnego dnia otrzymał w takim piśmie zlecenie. iż ma własnymi rękami zgładzić ze świata swego najdoszajniejszego rodzica, niezawodnie i bez najmniejszego namysłu stanął by przed nim, a po uważnem odczytaniu mu na głos onego ukazu, zabrałby się najskrzętniej do dzieła. I nie pomogłyby nic lzy, ani zaklęcia starego Deptaczka, ani błagalna przedmowa do synowskich uczuć, wszystko by się na nie nie zdało, jenoby zawisł na najbliższej, wybranej „z urzędu“ gałęzi.

Czasem wykazywał mu ktoś prostszy i łatwiejszy sposób w dokonywaniu pewnych czynności, aniżeli tego wymagała przestarzała w tym względzie praktyka. Niestety — żadną miarą nie dał się nigdy ku temu nakłonić. Cytował zaraz całe ustępy z ksiąg, deklamował rozporządzenia i dowodził, że żaden urzędnik nie powinien nigdy poznać wykraczać.

— Nie po to nad tem sobie głowy psuli — mawiał — i owe ustanawiali przepisy ci, co co tam w najwyższych siedzą instancjach i nie poto je nawet drukowano, by teraz pierwszy lepszy medrek, miał je poprawiać.

Wszystko więc musiało iść u niego wedle konsekrowanych formułek.

Zresztą nie lubiał się w nie wgłębiać, bo

Egzamin klauzurowy trwa od godziny 9-ej rano do 6-jej wieczór.

Przedmiotem tego egzaminu będą następujące zadania:

1. dozwoleń egzekucji przez zajęcie ruchomości lub wierzytelności i oznaczenie kosztów;

2. zbadanie i załatwienie protokołu zajęcia, a wyjątkiem najprostszych takich protokołów;

3. Załatwienie wniosku na sprzedaż z kilku przystąpieniami;

4. sporządzenie protokołu rozdziału ceny kupna, jakoteż ułożenie uchwały co do tego rozdziału;

5. załatwienie wniosku o objęcie ruchomości w myśl § 271 o. e. — wniosku po myśli § 280 o. e. lub wniosku o przekaz;

6. dozwoleń przymusowej licytacji nieruchomości;

7. załatwienie prostego rachunku z przymusowego zarządu.

Przy ustnym egzaminie, powinna komisja egzaminacyjna nabrać przeświadczenia, czy kandydat posiada potrzebne wiadomości w celu wykonywania pojedynczych koncepcyjnych prac w postępowaniu egzekucyjnym. W szczególności stanowią przedmiot tego egzaminu:

1. ogólne zasady organizacji i właściwości sądów;

2. najważniejsze postanowienia z ordynacji egzekucyjnej;

3. instrukcja dla organów wykonawczych;

4. ogólne postanowienia co do upelnomocnienia, zastępstwa stron, prawa ubogich, doręczeń, czasokresów i audyencji;

5. zasady urzędowania ksiąg gruntowych;

6. działy postanowień o stemplach i należnościach, o ile odnoszą się do ordynacji egzekucyjnej;

7. wszystkie postanowienia instrukcji sądowej jakoteż rozporządzenia i reskrypta dotyczące używania i wypełniania formularzy.

Względem dopuszczenia do egzaminu, udziału członków komisji w stawianiu pytań, protokołu egzaminacyjnego i świadectwa z egzaminu, mają być analogicznie stosowane postanowienia §§ 34. 35. 42. w brzmieniu ustalonym rozporządzeniem c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 14 stycznia 1909 Nr. 12 dz. u. p. i § 44 rozporządzenia c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18. lipca 1897 Nr. 170 dz. u. p.

Reszta postanowień wspomnianego na wstępie tutejszego reskryptu pozostaje nietknięta.

Podania o przyjęcie na kurs przygotowawczy winni kandydaci wnieść przez Prezydium c. k. Sądu krajowego do tutejszego Prezydium najdalej do 10. sierpnia 1912 i dołączyć do nich poświadczenia kierowników oddziałów egzekucyjnych (sądowego i kancelaryjnego), oraz kierownika oddziału dla doręczeń i egzekucji,

czaj! Podnieście pięść! tyranji pluncie w oczy! ciemieców wyzwijcie do walki! W was siła, w was moc, jeno wola słaba. Za haracz wasz, tamci zdobią się w galony, złotem ubierają szlify i tuezą się ostrygami. Wyzwólcie się z gnio-tącego jarzma, bo tak jak oni ludźmi jesteście.

Postacie jednak mileżały.

Pochylały głowy, wrastały mocniej w biurka, bo im przed oczyma zamigotał — Strach.

Czarna, dusząca, przed nimi stała mara, złowrogie nędzy widmo.

— W domu żona i kilkoro dzieci, chleba im chleba — na walkę jeszcze czas.

Stał Strach, i lodem im mroził kości.

— Rzucajcie rękawice! — krzyczał znowu Bunt. Poświęcenia z siebie ułóżcie stos a przyszłe tysiące wam błogosławić będą! Naprzód! przedź! niech się w was ocknie wolny duch.

— Sieci wiązadła splątały wam dłonie. Milecie! tam — wołają chleba. Nie samą pracą go zdobędziecie. Pokornym trzeba być, cichym, poddańczym na każdy gest: Trza być niewolnikiem — dla chleba.

— Jeszcze nie czas! nie czas!

Tak jęczał Strach, a oni ku stołom poważne chyliłi skronie i w śpieniu trwali umysłów.

Po przed szyby w przeciagłym pisku przelatwały wciąż jaskółki, kleiły gniazda, radując się w pracy z życia i słońca.

C. d. n.

w którym byli zajęci, stwierdzające czas służby przygotowawczej i aplikację.

Bezpośrednio po rozpoczęciu kursu przygotowawczego zechce Prezydium Sądu krajowego zdać tutejszemu Prezydium sprawę o dniu rozpoczęcia służby przygotowawczej i kursu przygotowawczego, oraz o ilości uczestników tego kursu.

Byłoby wskazaniem, aby Prezydium c. k. Sądu krajowego główne postanowienia tak reskryptu z dnia 31. grudnia 1911. Prez: 32027/2. U/11 jak i niniejszego reskryptu zaistymowało urzędnikom sędziowskim tamtejszego sądu, z pomiędzy których mają być mianowani komisarze egzaminacyjni.

Z Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego
Lwów, dnia 23. czerwca 1912.

Czerwiński mp.

Mimo, że na razie zostanie bardzo nieznaczna ilość kandydatów przypuszczoną na kurs, oraz, że na razie bardzo mała ilość posad pomocników koncepcyjnych kreowaną zostanie, a także, że na razie bardzo nieznaczne korzyści materialne powstaną, — zalecamy kolegom garnięcie się do tych kursów, gdyż z czasem posad takich będzie więcej nawet przy każdym sądzie powiatowym kreowanych, a po przejściu czasu próbnego posady te zmienione być muszą w stałe posady urzędnicze.



Ciągle nowe przeszkody.

Chyba niema na świecie drugiego państwa, któreby mogło poszczyć się tak pięknie dobranym rządem, jakim jest państwo do którego my mamy zaszczyt należeć.

Mowa tu — w ścisłym tego słowa znaczeniu — „my” o oficyantach i pomocnikach kancelaryjnych.

Nasz chlebodawca jakkolwiek w zasadzie nie uważa nas za urzędników, mimo to jednakże przy każdej sposobności, kiedy wypadnie mu mówić o nas, chętnie używa wyrażenia się o nas „urzędnicy kontraktowi” „Vertragsbeamten”. — Ten sam rząd, jakkolwiek robi stałą i zasadniczą różnicę między nami a urzędnikami państwowymi wpłynął na to, że oficyanci kancelaryjni nie zostali objęci pragmatyką służbową, jakkolwiek wywalało to pewne zdziwienie u posłów, czemu dali oni nawet wyraz podczas obrad nad naszą sprawą w Izbie posłów.

A jednakże dziwną jest logika rządu w odniesieniu do naszej sprawy. Z jednej strony odmawia się nam praw urzędniczych mimo, że my sądowcy spełniamy w całym tego słowa znaczeniu czynności urzędnicze, z drugiej zaś strony wpływa się na to, ażeby sprawa ustawowej regulacji naszego stosunku służbowego, połączona została do łącznego traktowania z pragmatyką służbową. Śledząc zaś przebieg całej sprawy pragmatyki służbowej wiemy aż nadto dobrze, że stawianie coraz to nowych „iunctim” ma na celu jedynie przewleczenie wprowadzenia jej w życie.

Cel tej zwłoki jest nam wszystkim aż nadto dobrze jasny: rząd widząc, że posłowie pod zwartym naporem organizacji urzędniczych poczęli ze swej strony naciskać energicznie na rząd, zmuszając go w ten sposób do wniesienia własnego projektu pragmatyki w Izbie posłów.

Ale tu zaraz na wstępie uderzyła każdego interesowanego ogromna nieszczerłość ze strony rządu.

W przeciwieństwie do zasad przyjętych ogólnie w świecie kulturalnym zamiast tak ważną reformę oprzeć na najdalej idących zasadach nowoczesnego postępu, okazało się, że rząd bynajmniej niema zamiaru iść naprzód, ale owszem cofa się wstecz i dąży do zaprowadzenia rządów wprost despotycznych. — Przede wszystkim pragmatyka w projekcie rządowym nie załatwia życzeń, ani też wprost konieczności zaspokojenia najszerzych mas pracowników kontraktowo ustanowionych i służby prowizorycznej, co powinno być mieć miejsce.

Zasłanianie się rządu wykrętem, iż są to ludzie na których stałe usługi rząd liczyć nie

może, jest nie wytrzymującym krytyki, gdyż raczej możnaby zrezygnować z usług znacznej części np. urzędników tzw. manipulacyjnych, których łatwo można zastąpić pomocniczymi urzędnikami, albowiem zresztą w bardzo wielu wypadkach szczególnie przy sądownictwie — urząd ten oddawna spełniając, podczas gdy zastosowanie przeciwnie nie odniosłoby pożądanego skutku.

Pragmatyka zatem załatwia sprawę połówicznie, a wobec tego napotyka na najrozmaitsze trudności z obu stron, a im większy będzie nacisk ze strony Izby posłów, tem większy upór ze strony rządu, który cieszy się z tego, mogąc przewlekać sprawę ad calendas graecas pod sztucznie skonstruowanym parawanem.

Ze na tem ciąglem przewlekaniu sprawy cierpią obie strony, — zarówno rząd, jak i interesowani, — nie da się zaprzeczyć. Bardzo wielu bowiem np. urzędników kancelaryjnych przy sądownictwie takich, którzy już wysłużyli swoje lata zwlekają z wniesieniem podań o spensjonowanie, spodziewając się wprowadzenia pragmatyki służbowej w życie, a tem samem posunięcia się o jedną rangę wyżej, a w konsekwencji uzyskania wyższych poborów emerytalnych, służą więc dalej mimo, że praca ich nieraz nietylko nie jest wydatną ale nawet wprost męczącą, z drugiej zaś strony traci na tem rząd, opłacając drogich urzędników, których zatrudnia się w registraturach lub przydziała do prowadzenia rejestrów w oddziałach procesowych, podczas gdy ważne i odpowiedzialne oddziały egzekucyjne, spadkowe i t. p. prowadzą oficyanci kancelaryjni czyli „urzędnicy kontraktowi”.

Rozumieją to dobrze nasze władze przełożone i chcąc tą anomalię przykryć zasłoną, układają niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy podziały czynności, w których jeden oficyał czy też starszy oficyał figuruje jako kierownik (prowadzący rejestra) na dwa a nieczęsto nawet i trzy oddziały sądowe. Oczywiście jest to rozmyślnie wprowadzenie w błąd wyższych władz, częstokroć nie umiejących sobie zdać sprawy z ogromu pracy, a z drugiej strony wysoce krzywdzącym oficyantów i pomocników kancelaryjnych, albowiem jest wprost wykluczonem, ażeby jeden urzędnik kanc. był w stanie załatwić czynności manipulacyjne dwu oddziałów sądowych.

Jest więc w zasadzie przyjętem, że jakkolwiek podział czynności co innego wskazuje, — manipulację w jednym oddziale kanc. prowadzi urzędnik kanc. — w drugim zaś stanowczo oficyant lub pomocnik kancelaryjny. A jeżeli dodamy, że są między starszymi urzędnikami kancelaryjnymi i tacy, którzy dotychczas nawet instrukcji sądowej nie czytali, to odwrót na stronie medalu przedstawi się nam w zupełnie odmiennych barwach.

Twierdzenie zatem nasze jest zupełnie słuszne, że w takich warunkach przy sądownictwie tracą obie strony, — rząd i oficyanci i pomocnicy kancelaryjni, zamiast bowiem dać możność przejścia w stan spoczynku i zwolnić częstokroć biedaków wprost ułomnych chodzących nieraz o dwu laskach lub przy pomocy drugiej osoby do biura, od mąk dla marnych paru koron, a w ich miejsce zamiawać młodych i zdrowych urzędników — za tańsze pieniądze, — stwarza się coraz to nowe „iunctim” ze szkodą dla służby i pracowników.

A przecież ze sądownictwa należałoby zdjąć tę „kłatwę” tembardziej teraz, kiedy wprowadzane zostają systematycznie głęboko sięgające reformy.



Urlopy feryalne.

Jak co roku, tak i obecnie Związek nasz otrzymuje wiele zażaleń z powodu pokrzywdzenia przy rozdzielaniu urlopów feryalnych. Ponieważ sprawa ta jest dostatecznie wyraźnie określona i w pewne formy ujęta, przeto przypominamy Kolegom, że na wniesioną przez nasz Związek w kwietniu r. 1907 odpowiednią petycję, wydało Ministerstwo sprawiedliwości rozporządzenie z dnia 4 czerwca 1907 L. 13.897/7, które intymowane zostało **wszystkim** przełożen-

stwow sądów reskryptem prezydium c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie z dnia 10 czerwca 1907 Prez. 12.706/7, a którego dosłowna treść jest następująca:

„Powołując się na postanowienia §. 17. rozp. wszystkich Ministersterstw z 19 lipca 1902 Dz. u. p. Nr. 145, zmienionego §. 38. rozporządzenia z dnia 15 lipca 1906 Nr. 141. Dz. u. p., podaje Ministerstwo sprawiedliwości do wiadomości Prezydium wyższego Sądu krajowego, iż nie zachodzi przeszkoda do analogicznego zastosowania przepisów o urlopach feryalnych §. 49 instr. sąd. z dnia 5. maja 1897 Nr. 112. Dz. u. p., odnoszących się do urzędników i sług, także i do oficyantów i pomocników kancelaryjnych obojga płci, którym na podstawie tych samych przepisów należy udzielać co roku urlopów dla odpoczynku, a to na ich prośbę i o ile pozwala na to prawidłowy tok czynności.

Co się dotyczy długości rzeczonych urlopów, zaleca się w celu równomiernego traktowania, udzielanie urlopów oficyantom kancelaryjnym na przeciąg 10—14 dni, zaś pomocnikom kancelaryjnym, pozostającym w służbie najmniej jeden rok, na przeciąg 8—10 dni; przy czem należy mieć na względzie czas służby, dłuższy lub krótszy, każdego z osobna, tudzież jakoś i wydatność jego pracy.

Przepisy ust. 3. i 5. §. 49. instr. sąd. co do urloppów urzędników sądowych, którzy w ciągu roku mają odbywać ćwiczenia wojskowe i co do równomiernego rozdziału urlopów w czasie feryj sądowych, należy stosować analogicznie także i do pomocniczego personelu kancelaryjnego.

Zestawienie próśb urlopowych powinno odbywać się w tabelarycznej formie, w §. 48. instr. sąd. przewidzianej.

Istnieje wprawdzie w powyższym rozporządzeniu pewne ograniczenie w udzielaniu nam urlopów feryalnych, kryjące się w słowach: „o ile na to pozwala prawidłowy tok czynności“, ale ograniczeniem tem naczelnicy sądów zasłaniać się nie mogą, gdyż takie same ograniczenie istnieje także odnośnie do urzędników kancelaryjnych.

Jeżeli więc prawidłowy tok czynności nie pozwala na udzielenie urlopu feryalnego wszystkim funkcyonaryuszom kancelaryjnym, to należałoby odmówić tegoż odpowiedniej ilości urzędników kancelaryjnych i odpowiedniej ilości oficyantów i to równomiernie. Nie możemy zaś wcale z tem się zgodzić, ażeby urzędnicy wszyscy urlop mieli, a oficyanci wszyscy „prawidłowy tok czynności“ podtrzymywali.

Koledzy, którzy w swoich, ciężko wywaleczonych prawach pokrzywdzeni zostaną, zechcą z całą ufnością zwrócić się do Związku, a ten, niewiązany wcale drogą służbową, zrobi z tego odpowiedni użytek.

Mianowania oficyantów w lwowskim okręgu.

Uchwałą z dnia 5. lipca 1912 Prez. 19382/6 D/12 przyjął Wyższy sąd krajowy we Lwowie w myśl rozporządzenia wszystkich c. k. Ministersterstw z dnia 19. lipca 1902 Nr. 145 dz. p. p. (z dodatkami) oraz rozporządzenia c. k. Ministersterstwa sprawiedliwości z dnia 20. lipca 1902 L. 33, dz. rozp. min., jako oficyantów kancelaryjnych - pomocników kancelaryjnych:

Józefa Stykowskiego w Przemyśle,
Wiktora Skulicza w Turce,
Włodzimierza Kuczyńskiego w Kołomyi,
Jana Krukowskiego w Trembowli,
Adama Żółcińskiego w Jaworowie,
Andrzeja Żołnieragę w Bursztynie,
Harasyma Czubatego w Jabłonowie,
Jana Kułyka w Żurawnie,
Józefą Hechta w Żółkwi,
Stanisława Siarkiewicza w Radymnie,
Edwarda Lewandowskiego w Niemirowie,
Aleksandra Mosiaka w Drohobyczu,
Kazimierza Walichiewicza w Glinianach,
Karola Habezyńskiego w Stanisławowie,

Antoniego Tyłipskiego w Żurawnie,
Michała Kociumbasa w Bóbrce,
Samuela Elnera w Niemirowie,
Piotra Futryka w Ustrzykach,
Józefa Partykę w Starej soli,
Jana Czarneckiego w Zażółcach;
na oficyantki kancelaryjne zaś pomocnice kancelaryjne:

Olę Rubczakównę, Stefanię Preskurnicką i Stanisławę Żelichowską w Stanisławowie, oraz:

Romanę Fedyńską w Uhnowie.

Przyjętych obecnie oficyantów (tki) kancelaryjnych, pozostawia Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Jak więc widzimy energiczna i wytrwała praca naszych zawodowych organizacji nie idzie na marne, gdyż już w roku bieżącym po raz drugi zarządzono nadzwyczajne mianowanie (oprócz czerwca) oficyantów i oficyantek kancelaryjnych.

Dzieje się to niewątpliwie na skutek natarczywych żądań stawianych przez organizację. — Związek zatem nasz może śmiało szczerzyć się zdobytymi sukcesami.

Wyrok na oszczerce.

Na pismo wniesione na moje ręce — w sprawie p. Szubera — przez kilku oficyantów, pom. kanc. i woluntaryuszów tutejszych sądów — z których przeważna część nie jest członkami związku; zawiadamiam, że Wydział już nad tą sprawą się zastanawiał i uchwalił przejść nad nią do porządku dziennego. P. Szuber chcąc się rehabilitować, może korzystać z przysługujących mu w tej mierze praw.

Juliusz Głabiński

I. Vice-Prezes.

Oświadczenie.

Z powodu uczynionego nam zarzutu ze strony redakcyi „Gazety urzędników kontraktowych“ w numerze 8. z dnia 1 sierpnia 1912, w rubryce „Kronika“ p. t. „Z za kulis separatystów“, oświadczamy niniejszem, że treść artykułu p. t. „Wyrok na oszczerce“ umieszczonego w „Gazecie Związkowej“ sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych drukowanego w numerze lipcowym 1912, w ustępie odnoszącym się do osoby p. Stanisława Szubera podpisanej komisji redakcyjnej była znana i za wiedzą podpisanej komisji umieszczoną tembardziej, że kol. Władysław Hostyński za artykuł ten przyjął na się odpowiedzialność, a na posiedzeniu komisji redakcyjnej zarzuty co do osoby p. Szubera oparte na procesie karnym z p. Kroszlem należyście uzasadnił.

We Lwowie, dnia 1. sierpnia 1912.

Członkowie komisji redakcyjnej

Jan Dawidowski w. r.

Jan Mrozowski w. r.

Odpowiedź!

„Gazecie urzędników kontraktowych“ na artykuł z dnia 1. sierpnia 1912 p. t. „Wojowniczy Związek“.

Zarzuty uczynione w numerze lipcowym b. r. naszej Gazety p. t. „Taktyka Reichsverbandu“ podtrzymujemy w zupełności, i już w numerze najbliższym zedrzymy maskę obłudy u ogółu Kolegów.

Koledzy nasi zechcą przypomnieć sobie powody naszego separatyzmu z przed laty pięciu, — powody te i dziś w niezem się nie zmieniły, — a ponieważ ogólne organizacje krajowe wiecznie na nas szczują, nie starając się we własnym „Reichsverbandzie“ o konieczne potrzebne zmiany, — przeto obowiązkiem naszym będzie wykazać im fałsz i obłudę przez co przyczynimy się może ogółowi kolegów — nie licząc na wdzięczność.

Wedle ostatnio zasiągniętej informacji u osoby wysoko postawionej w ministerstwie sprawiedliwości, potwierdza się powtórnie wiadomość, że ustawa w życie nie wejdzie, natomiast wejdzie w życie rozporządzenie, które specjalnie sądowncom przyniesie zadowolenie przez mianowanie większej ilości pomocników conceptowych, oraz przez podwyższenie płacy oficyantom prowadzącym zameistnie oddziały kancelaryjne.

Pytamy się więc naszych zacnych przeciwników, czy i to będzie im solą w oku i da im znowu powód do nieuzasadnionych napaści?

Zamiany.

Oficyant sądowy z Drohobycza, posiadający egzamin kancelaryjny i tabularny, zamieni miejsce służbowe z kolegą z Krakowa.

Zgłoszenia na ręce kol. Eugeniusza Workiewiczza, oficyanta sądowego w Drohobyczu (Tabula).

Oficyant sądowy z Gorlic zamieni miejsce służbowe z kolegą z Krakowa, Podgórze, Wadowie, Wieliczki, Bochni, lub też innej miejscowości bliżej Krakowa. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności kol. Michał Kogut oficyał sądowy w Gorlicach.

C. k. oficyał sądowy ze Lwowa zamieni miejsce z kolegą z Krakowa.

Wiadomości w redakcyi „Gazety Związkowej“.

Wolne posady.

Przy Sądzie powiatowym w Makowie (okręg wyższosądowy Kraków) wakuje z a r a z do obsadzenia posada stałego pomocnika kancelaryjnego.

Kompetenci zechcą udokumentowane podania wnieść w drodze służbowej do Naczelnictwa tegoż Sądu.

Przy Sądzie powiatowym w Winnikach koło Lwowa jest wolna posada pomocnika kanc. na 6 miesięcy do tabuli.

Były ekonom dworski, obecnie c. k. starszy naczelnik kancelaryjny sądu obwodowego w Stanisławowie Władysław Floręcki dalej urzęduje, sekując w niemożliwie gburowaty sposób personal kancelaryjny mimo kilkakrotnych siarczyszych upomnień różnych dzienników, by się nieco przynajmniej w swych zapędach ekenomskich pohamował.

Panie Floręcki — przypominamy po raz ostatni — zachowuj się Pan przyzwoicie i grzecznie z ludźmi i zapomnij Pan już raz o tem, że pracowałeś kiedyś z ciemnym muzykiem wschodnio-galicyskim na łąkach pańskich, gdyż w przeciwnym razie zajmiemy się bliżej Pańską zacną osobą, a wąpimy, mając sporo nagromadzonego materiału, czy Panu to na starsze lata wyjdzie na zdrowie.

Podręcznik

do egzaminu sądowo-kancelaryjnego

w formie pytań i odpowiedzi

opracowany przez

Hermana Thalera

c. k. starszego oficyała sądowego we Lwowie

jest do nabycia u wydawcy we Lwowie ulica Jabłonowskich l. 28., za cenę 12 Koron.

Zamówienia skutecznie się albo za poprzednim nadesłaniem kwoty 12 Kor., albo za zaliczką.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4:20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

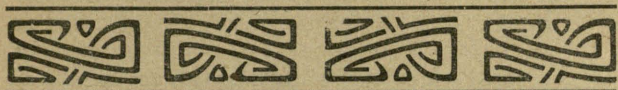
Adres Redakcji i Administracji:

Lwów, ul. Krasickich 7.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysłać można wprost na ręce sekretarza kol. Władysława Hostyńskiego, oficyanta w c. k. Prokuratury Państwa ulica Batorego liczba 3 — Listy dla Redakcji przeznaczone wysłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. Antoniego Królaka Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. Jana Bednarczyka, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicji z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.



Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacji stosunku procentowego w nominacji do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z moey certyfikatu.



Od Redakcji.

Z powodów od Redakcji niezależnych numer niniejszy wychodzi z kilkudniowym opóźnieniem.

Z powodu zwolnienia Wiecu na pierwsze dni października b. r. następny numer Gazety Związkowej wyjdzie w parę dni po wiecu.

Z powodu braku czasu, a także i miejsca w niniejszym numerze zapowiedziane rewelacje co do wiedeńskiego Reichsvereinu, centralnego Związku oficyantów i pomocników kancelaryjnych wszystkich dykasteryi, ogłoszone zostaną w numerze październikowym.

Redakcja.



Równe prawo dla wszystkich.

Po uchwaleniu w Parlamencie ustaw wojskowych i ich sankcjonowaniu rozpoczął zarząd wojskowy wydawać rozporządzenia, które dziwnie jakoś odbijają od stanowiska ministerstw resortów cywilnych. Podczas gdy ostatnie albo zawzięcie mileżą, albo też jeżeli konieczność tego wymaga mówią — ale nigdy nie zadowalniającego, — zarząd wojskowy jak gdyby na uragowisko „cywilom“ poprawia i to znacznie byt swoich podoficerów.

Smutno u nas niestety wygląda przysłowie „*Gleiches Recht für Alle!*“

Dzięki sprytowi i zręczności naszych mężów stanu, — względnie za ich uprzednią zgodą, — usunięto z porządku dziennego żywotne sprawy całego szeregu życzeń społecznych, byle

wysunąć na plan pierwszy przedłożenia wojskowe, zwlekano rozmyślnie z pragmatyką służbową, ignorowano stałe życzenia najędziej wynagradzanego personelu kancelaryjnego, kazać mu dalej pracować w najgorszych warunkach, wymawiając się stale brakiem pokrycia, lub też domagając się nowych kredytów na ich pokrycie, byle tylko zyskać na czasie i przygotować grunt dla nowych ustaw wojskowych.

W jaki sposób i jakimi środkami posługiwano się, byle uchwalenie tej ustawy przeprowadzić, nie naszą jest rzeczą krytykować, gdyż odpowiedzialność za to nie spada na nas, to jednakże jest pewnem, że fakt ten historia tryumfującymi zgłoskami nie zapisze.

Ostatecznie nie o to wszystko rzecz idzie, rozchodzi się tu o stronę finansową, o pokrycie tych znacznych wydatków połączonych z reformą wojskową. I tego pytania właśnie przez cały czas aktualności spraw wojskowych skrzętnie omijano, a przynajmniej głośno i szeroko o tem nie mówiono. Aż oto, kiedy ustawa uchwaloną została, rząd wystąpił z oświadczeniem, iż koszt połączony z wprowadzeniem tej ustawy w życie pokryje z zapasów kasowych.

Fakt znamienny!... na żadne chociażby najdrobniejsze wydatki na cele polepszenia bytu funkcyjaryuszów państwowych nigdy jeszcze nie było pokrycia z zapasów kasowych, a wydatki te pokrywano zawsze w drodze nakładania podatków na najbiedniejsze warstwy społeczeństwa, stwarzając w ten sposób antagonizm między podatnikiem a urzędnikiem państwowym.

Ale na tem nie koniec. Po uchwaleniu ustawy wojskowej, poczyną zarząd wojskowy wydawać rozporządzenia, rozszerzające znacznie pobory i przywileje podoficerów i mimo, że np. podoficerów jest znacznie więcej, aniżeli oficyantów i pomocników kanc., pokrywa ciągle wydatki z zapasów kasowych, podczas gdy my mamy ciągle przed oczyma owo straszne „*juntim*“ ze strony rządu wyrzeczone. Nam mimo to jednakże nasuwa się mimo woli pytanie, czy też czasem owe zapasy kasowe nie będą musiały kiedyś być pokryte pożyczką zaciągniętą pod innym pozorem, albo też z podatków, które kiedyś parlament uchwali na pokrycie wydatków połączonych z polepszeniem naszego marnego bytu, a więc znowu, z naszą szkodą.

Nam niestety nie wolno z tego miejsca krytykować tych wiecznych aspiracji wojskowych, ale zato wolno nam się obawiać, że niedługo może każdy z obywateli tego państwa z osobna będzie podminowany i połączony z prądem, który za każdym pociśnięciem wysadzi w powietrze taką ilość ludzi, ile tego stosunki mocarstwowe będą wymagały, a wszystko to dzieć się będzie ze względu na wielką politykę, chociażby nawet i kosztem najbiedniejszych.

A teraz zapytajmy się, kto temu wszystkiemu winien? kto nie dopilnował swoich obowiązków? Najniezawodniej oczy każdego zwrócić się w stronę parlamentu. My dalecy jesteśmy od „wielkiej polityki“ gdyż naszą polityką jest stały niedobór i wiecznie głodny żołądek, i jak

długo tych dwóch stałych luk w naszym codziennym życiu nie wypełnimy, tak długo złorzeczyć będziemy i wielkiej polityce, i owym zapasom kasowym, i nowym latawcom dla celów wojennych, nowym działom, i dreadnoughtom, albowiem słusznie czy niesłusznie przez to wszystko my głód i niedostatek cierpimy, a nikt nie jest w możności wytłumaczyć nam, że powodem tego wszystkiego nie są te wszystkie wyżej opisane „*prawy*“ dla celów „wielkiej polityki“.

Na nie się zdadzą wysiłki jednostek dobrej woli i pełnych poświęcenia, zakładających związki ekonomiczne, kooperatywy etc. etc., jeżeli całe zapasy kasowe zamiast na cele podniesienia dobrobytu, obracane będą na uprawianie wielkiej polityki i reprezentację siły zbrojnej, a jakkolwiek i to ostatnie jest potrzebne — to powinno ono działać się tak, by i małuczki cieszył się z tego, a nie chodził z pokręconymi z głodu kiszkami, albowiem wszyscy jesteśmy dziećmi jednego ojca i wszyscy mamy prawo domagać się, aby do nas stosowano dewizę: „*równe prawo dla wszystkich*“.



Do szeregu!

Koledzy! Czas feryalny szybko przeminał, czas zakasać rękawy do dalszej pracy, — Po chwilowym chociażby odpoczynku praca raźniej iść powinna.

Nie zapominajmy, że nasza kampania jeszcze skończoną nie została, że więc spokojnie wyczekiwać zdarzeń nam nie wolno, — i to nie wolno pod grozą utraty zdobytych pozycji. — Ferye parlamentarne wkrótce również dobiegną końca a nasi zastępcy wejdą wypoczęci do parlamentu, ażeby spełniać przyjęte obowiązki umocowane mandatem poselskim.

Tu i ówdzie dzienniki zapowiadają rozmaite konferencje i posiedzenia komisyjne, czas więc wielki po temu, ażeby organizacje dały znak życia o sobie.

Od nas samych będzie zależało, z jakim impetem sprawy nasze ruszą się naprzód. — W pierwszych dniach września br. ma się zebrać podkomitet Izby Panów celem obrad nad pragmatyką służbową, organizacje zatem nasze muszą się już dziś kształtować, ażeby w chwili kiedy komisja zacznie obradować, sprawa nasza należycie omówiona została gdyż jak wiadomo Izba Panów przekazała sprawę ustawowej regulacji tej samej komisji, która przygotowała ma sprawy pragmatyki służbowej.

W skład komisji wchodzi z Galicji jeden jedyny reprezentant, a to: jego Ekscelencya Dr. Aleksander Mniszek Tchórnicki, były prezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie.

Do Niego też w swoim czasie wybierze się specjalna deputacja z ramienia naszego

Związku, celem dokładnego poinformowania o naszych życzeniach.

Mamy nieplonną nadzieję, że Jego Ekscelencya Pan Prezydent Tchórznicki zechce łaskawie sprawą sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych szczerze się zaopiekować, a to tembardziej, że sam będąc długoletnim sędzią i najwyższym naszym tu przełożonym miał bardzo wiele sposobności wyrobienia sobie bezstronnego i sprawliwego zdania o wydajności naszej pracy w kancelarii sądowej jakoteż o obowiązkach ciężących na nas.

Dzienniki w inspirowanych przez rząd artykułach podają już dziś zapatrywanie, — jakie stanowisko zajmie komisya Izby Panów co do pragmatyki służbowej.

Wedle informacji nadeszłych z Wiednia, w subkomitecie zarysowują się 3 kierunki, zupełnie nieodpowiadające podziałowi Izby na trzy grupy.

Jedna grupa, nie zważając zupełnie na uchwałę Izby posłów, pragnie zarzucić pragmatykę, wychodząc z założenia, że niepotrzebne jest ustalenie w ustawie praw urzędniczych, skoro one w myśl rezolucyi Izby posłów mają być jeszcze rozszerzone.

Z tem przekonaniem nie godzi się grupa druga, która uważa iż zarzucenie pragmatyki byłoby zamachem na konstytucję. Domaga się ona jednak nowych zmian zasadniczych i w debatach nad pragmatyką radaby wrócić do pierwotnego tekstu rządowego.

Trzecia wreszcie grupa jest zdania, że należałoby przeprowadzić we wszystkich kategoriach urzędniczych jednolitość płac i pensji. Powinno się tedy z pragmatyki usunąć ustępy, dotyczące gratyfikowania urzędników i ujednolinitości płac poświęcić nową osobną ustawę. Musiałoby istnieć junctim pomiędzy pragmatyką a uregulowaniem płac. Przy nowej ustawie o płacach nie należałoby ograniczyć się jedynie do niższych kategorii urzędniczych, ale reformą objąć wszystkie rangi i klasy, specjalne bowiem dotowanie urzędników wyższych zapobiegłoby ich ucieczce do urzędów prywatnych. Plan ujednolinitości płac pociągnąłby duże koszty, a wynalezienie sposobów ich pokrycia stanowiłoby pierwszy warunek regulacji płac. Izba poselska musiałaby wyszukać nowe źródła dochodów, kosztów tych bowiem nie można byłoby pokrywać z dochodów bieżących.

Widzimy w tem wszystkim rękę rządu, który ciągle nowe wyszukuje sposoby, byleby uchwalenie i wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej opóźnić, względnie odroczyć na czas jak najdalszy. — A jeżeli z dotychczasowego przebiegu sprawy widzimy, że Izba Panów sprawę ustawowej regulacji naszego stosunku służbowego łączy z pragmatyką służbową, —

to wniossek ztąd dla sprawy naszej bardzo niepomyślny i potrzeba wiele taktyki i wyrozumienia organizacyjnego, ażeby piętrzące się ciągle nowe przeszkody zdobyć z pożytkiem dla naszego stanu.

Jednakże ażeby śmiało przeszkodom stawić czoło musimy domagać się przede wszystkim spełnienia obowiązku ze strony członków wobec organizacji.

Organizacja bez środków materialnych to żołnierz bez broni! Wzywamy zatem członków i nieczłonków Związku ażeby baczeni na własne dobro zechcieli regularnie wkładki do Związku wpłacać względnie do organizacji przystąpić celem solidarnego popierania wspólnej nam akcji.

Do wiadomości Związku dochodzą coraz częściej wiadomości, że pewna grupka malkontentów (których nazwiska nietrudno odgadnąć) nosi się ze stałym zamiarem podkopania egzystencji naszego Związku, względnie poniżenia go w opinii tak ogółu Kolegów, — jakoteż Władzy przełożonej sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych, względnie wobec decydujących sfer rządowych.

Wyjaśnić tu należy, że dążeniem tej nieznacznej zresztą grupki nie jest bynajmniej chęć czyto lepszej i wydajniejszej pracy organizacyjnej czy też może lepszego zorganizowania Kolegów, — ale celem ich jest zemsta osobista przeciwko niemiłym sobie jednostkom jako działaczom w organizacji.

Otóż obowiązkiem naszym jest przestrzedz ogół Kolegów przed podobnymi knowaniami mającymi na celu pod płaszczykiem dobra ogółu załatwianie porachunków osobistych, zaś pp. mających zamiar wystąpienia w omawianej sprawie przestrzegamy również przed zbyt hazardową grą, mogącą się skończyć fatalnie dla inicjatorów sanych, — tych zaś pp. Kolegów, którzy ewentualnie może ze względów towarzyskich czy też koleżeńskich byłiby skłonni ponom tym dać swoje podpisy do dyspozycji przestrzegamy również, ażeby kiedyś nie padła pod ich adresem gorzka uwaga, że lekkomyślnie dali się użyć do celów organizacji i ogółowi Kolegów szkodliwych.

Każdy z nas liczy się z tem, że obecnie tylko solidarne postępowanie „ramię przy ramieniu“ w zawodowej organizacji doprowadzić może do celu, — a ktoby się powążył w obecnej chwili nastawać na całość organizacji, — ten okryłby się wieczną hańbą.



Oddziały maszynowe.

Prezydium Sądu krajowego wyższego we Lwowie wydało poniżej drukowany okólnik w sprawie należytego funkcjonowania oddziałów maszynowych.

Prez. ¹⁷⁴⁴²/_{3 c/12} Przeprowadzona przez c.k. dyrektora kancelarii Fiałkę wizytacja maszynowych oddziałów pisarskich przy Trybunałach pierwszej instancji powoduje mnie do następujących uwag i zarządzeń, mających znaczenie tak dla sądów przy których takie oddziały pisarskie istnieją, jak i dla reszty sądów przy których oddziały te zostaną w przyszłości zaprowadzone:

I. Wobec niedostatecznej na ogół znajomości nader ważnych przepisów instrukcji dla oddziałów pisarskich polecam wszystkim Przełożenstwom sądowym, aby bezwzględnie względnie z chwilą wprowadzenia przy odnośnym sądzie maszynowego oddziału pisarskiego, poruczyły nadzór nad należytem stosowaniem instrukcji jednemu z młodych a energicznemu urzędnikowi sędziowskiemu, którego rzeczą będzie zapoznać się z instrukcją dla oddziałów pisarskich w najdrobniejszych szczegółach, dozorować należyte ich stosowanie i zdawać Przełożonemu sądu peryodycznie sprawę o dostrzeżonych usterkach i nieprawidłowościach, aż do chwili, w której tok czynności opisany w instrukcji odbywać się będzie bez zarzutu. Na podstawie sprawozdań owego urzędnika sędziowskiego wyda Przełożony sąd stosowne pouczenia, zmierzające do usunięcia dostrzeżonych usterek. Zwracam zwłaszcza uwagę Przełożenstw sądowych na skrócenia o których mowa w p. 42—44 instrukcji dla maszynowych oddziałów pisarskich i przypominam w tej mierze tut. reskrypt z dnia 20 listopada, 1911 Prez. 31.271/3c/11. Bez osobistej ingerencji Przełożonego sądu, wprowadzenie tych skróceń w używanie okazuje się nader trudne, jakkolwiek ono czyni zbędnym wygotowanie konceptu wyroku zaocznego.

II. Na podstawie zawartego w reskrypcie c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 7 czerwca 1912 L. 14737/12 upoważnia, zarządzam że formularze wyliczone w p. 33 ad 4. i 5. instrukcji dla maszynowych oddziałów pisarskich t. j. tych które w prawym rogu u dołu noszą oznaczenie „1/2„

Ciąg dalszy.

Stenograficzny protokół

obrad XXI. sesyi Izby posłów, 71 posiedzenie.

Piątek, dnia 26. kwietnia 1911.

CIĄG DALSZY MOWY POSŁA OTTONA GLÖCKLA (soc. dem.).

Rząd domagając się uchwalenia nowych podatków nie bacz na to, czy żądanie to jest popularne, w niniejszym wypadku rząd nie ma potrzeby się obawiać, że mu czynione będą wyrzuty, gdyż my chcemy, ażeby pieniądze dostawali ludzie w służbie potrzebni, zdolni i pracowici, którzyby sobie rzeczywiście zapracowali, społeczeństwo broni się jedynie przeciwko temu, że jest w państwie zawiele młodych pensjonistów, że są niezdolni protekcyoniści, którzy — im większa protekcyja — tem większe pobory miesięczne pobierają, oraz że jest bardzo wielu biurokratów, wrogo do społeczeństwa usposobionych. Dla tych trzech kategorii szkoda każdego halera, każdy wydatek niepotrzebny, a nawet szkodliwy. Ale w takich warunkach cierpi administracyja, cierpi interes publiczny. Tu nie jest żaden interes prywatny, czy też zawodowy oficyantów i pomocników kancelaryjnych i rządu, ale w tym wypadku, jak powszechnie wiadomo, cierpi interes publiczny. Wygląda to tak, jakby w interesie rządu leżało, ażeby wśród tej kategorii utrzymać niepokój i nigdy do tego nie doprowadzić, by im stworzyć drogę do zadowolenia.

Domagamy się regulacji stosunku służbo-

wego, chcemy mieć tęgich, zdolnych i z poczuciem obowiązku pracowników, chcemy ale także, ażeby ich egzystencyja była zapewniona, ażeby byli oni dobrze dotowani, a także ażeby im odpowiednie zapewnienie na starość zagwarantowane zostało.

A teraz moi Panowie, kto to są ci dyurnisci? — Używam tego wyrazu rozmyślnie, mimo, że im ten tytuł odebrany został.

Bieda dyurnistów (das Diurnistenelend) znana jest nie tylko z pism humorystycznych, ale bieda ta jest dziś znana w najszerszych kołach społeczeństwa, to jest najcięższa i najnieznośniejsza bieda urzędnicza, jaką tylko sobie przedstawiać można. Ci ludzie w większej części spełniają czynności urzędnicze i nie jest zgodne z prawdą to, co nam zawsze panowie „z Rządu“ w komisjach mówią, że ludzie ci mundują tylko. Także mundowanie jest rzeczą bardzo ważną, a my wiemy, że jest wielu wysokich urzędników, którzy — dzięki Bogu — do niczego innego użyć nie mogą, jak tylko do mundowania, gdyż byłiby oni zresztą tylko ciężarem w urzędzie.

Pytanie jednakże należy w ten sposób postawić: Czy praca spełniana przez personal pomocniczy jest potrzebną, czy też nie jest ona potrzebna? Jeżeli nie jest potrzebna — uwolnić tych ludzi! Nie potrzebujemy darmozjadów w państwie, którzy nie nie świadczą. Jeżeli natomiast jest potrzebna, musi się im dać przynajmniej tyle, ażeby oni jako tako (halbwegs) żyć mogli. Moi Panowie! Pomocnik kancelaryjny pobiera dziś dziennie 2 K. 50 h. Który człowiek wyżyje dziś za 2 K. 50 h.? Oficyant kancelaryjny pobiera dziś 90 do 100 K. miesięcznie.

A do tego mamy tu jeszcze do czynienia z bardzo interesującą formą w sposób wyrafinowany obmyślanego systemu. W swoim czasie postanowiono, że każdy pomocnik kancelaryjny — jest to stadyum przejściowe na posadę oficyanta kancelaryjnego — który przez trzy lata wiernie, pilnie i ku zadowoleniu służył, może zostać zamianowany oficyantem. Byłby tu może jakiś porządek zaprowadzony, jednakże równocześnie ustanawia się „numerus rlausus“ i powiada, że więcej aniżeli 8000 oficyantów nie może być zamianowanych, a my obecnie mamy 7860 oficyantów i 5130 pomocników kancelaryjnych.

Widać jak tu się postępuje! Pomocnik kancelaryjny ma na papierze prawo zostania po trzech latach oficyantem, przyrzeka mu się to, a z drugiej strony mamy „numerus rlausus“ — on nie może być zamianowany, ponieważ systemizowana ilość posad wyczerpana została. Tu się dziwić trzeba, że ci ludzie jeszcze tacy naiwni są, że wogóle organizacyje tworzą i zgromadzenia zwołują, ażeby w sposób ustawą dozwolony praw swoich dochodzić.

Obecnie czeka 3000 pomocników kancelaryjnych ponad 5 a nawet 10 lat służących na zamianowanie ich oficyantami.

I czyż dziwić się można, jeżeli u tych ludzi ustatu wierność i wiara do rządu?

Bieda dyurnistowska zaostrza się tylko i to tak, że ona musi być uregulowaną i to odpowiednio do stanu. 35 lat trwa walka, którą ta grupa prowadzi dla uzyskania znośnego bytu, o swoją egzystencyję. Parlament zajmował się tą sprawą niejednokrotnie, a mimo to nigdy nie było usiłowania do należytego jej załatwienia. Niema innego wyjścia, jak tylko ustawowa re-

- mają być wypełnione przez funkcyjonaryszów przydzielonych do oddziałów kancelaryjnych, a nie przez oddziały pisarskie.
- III. W myśl punktu 29 instrukcji jest zestawienie obliczeń tygodniowych rzeczą kierownika oddziału pisarskiego; w razie atoli dostrzeżenia lub obawy nadużyć, zwłaszcza przy sądach w których wprowadzono system premii należy sporządzenie odliczeń tygodniowych powierzyć urzędnikowi kancelaryjnemu.
- IV. Zasporządzenie obliczeń tygodniowych nie należą się kierownikom oddziałów pisarskich żadne stałe dodatki z funduszu premiiowego i t. p. kierownikom tym może atoli Prezydium c. k. Wyższego Sądu krajowego w miarę ich zasług i rozporządzenia kredytu przyznać wynagrodzenie z funduszu na remuneracye i zapomogi (art. XVI rozporządzenie c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 20 lipca 1902 Nr. 33 dz. roz. min.)
- V. Krótka dwóch dni nieprzekraczająca nieobecność funkcyjonaryusza oddziału pisarskiego w służbie spowodowana urlopem, słabością nie wywiera żadnego wpływu na cyfrę roboty normalnej t. zn. nie pociąga za sobą zmniejszenie cyfry 480 jednostek tygodniowej roboty normalnej. Wynika to zresztą contrario z p. 30 ad 3. instrukcji.
- VI. Podkreślenie poszczególnych słów lub zdań czystopisu zapomocą maszyny jest dopuszczalne tylko wtedy, jeżeli słowa owe lub zdania podkreślono także w referacie. W tym wypadku, — ale też tylko wtedy — można zastąpić podkreślenie zdań lub słów rozstrzeleniem liter. Pozatem należy podkreślenie słów czy zdań jako rozstrzelenia liter, nawet w intytlacji bezwarunkowo unikać.
- VII. Tylko poszczególne słowa wolno przekreślać zapomocą maszyny do pisania używając w tym celu znaków „m”, „i”, „x” — ale i to jedynie wtedy, jeżeli w celu przekreślenia maszyną do pisania nie potrzeba dopiero przesunąć jej na poprzedni lub poprzednie wiersze. Przekreślenia całych zdań lub ustępów skutecznie należy tylko wężykiem, nigdy zaś linią prostą i posługiwać się przytem ołówkiem chemicznym.
- VIII. Wielkich liter należy używać tylko tam gdzie tego wymagają prawidła ortografii.
- IX. Na maszynie do pisania nie wolno wygotowywać zapomocą kalki więcej jak pięć odbitek. Dalsze odbitki są zwyczajnie nieczytelne i powodują silne zużycie maszyny; nieczytelnych odbitek nie powinni sędzio-

wie pod własną odpowiedzialnością podpisywać. Jeżeli zachodzi potrzeba wykonania sześciu lub więcej czystopisów, w takim razie należy już odbitki sporządzać na prasie.

- X. Umieszczenie stampilli wejścia na aktach jest rzeczą kierownika oddziału kancelaryjnego.
- XI. Używanie wspólnych okładek i arkuszy przeglądowych dla dwóch oddziałów kancelaryjnych jest nawet w takim razie niedopuszczalne jeżeli oba te oddziały są pod kierownictwem jednego urzędnika.
- XII. Leży w interesie służby, aby mundowanie referatów postępywało w szybkim tempie; znaczną przeszkodą w tym kierunku jest nieczytelność pisma niektórych referatów. Na tę okoliczność winien zwrócić uwagę zarówno urzędnik sędziowski, o którym mowa w ustępie I. niniejszego reskryptu, jak i sam Przełożony sądu, ten ostatni powinien od sędziów wymagać aby rysy uchwał i wyroków pisali pismem czytelnym.

Przełożeni sądowni upraszam, aby reskrypt niniejszy podały do wiadomości personelowi urzędniczemu i pisarskiemu.

Z Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego. Lwów dnia 5 lipca 1912 roku. Czerwiński m. p.



Ze Związku „Sfer” w Krakowie.

Egzamin na pomocników konceptowych złożyli następujący koledzy:

W. Augustyn, A. Hodol, Fr. Kaszycki, T. Lewandowski, A. Lenczak, Cz. Paszyński, M. Piórko, K. Podgórczyk, J. Sokołowicz, J. Strycharczyk, K. Szybowski, A. Tataczuk i W. Wilk.

Jednego reprobowano, a jeden zrezygnował z uczestnictwa w kursie.

Co do otwarcia kursu dla kandydatów na pomocników konceptowych w sprawach niespornych nie wydano jeszcze żadnych zarządzeń.

* * *

Niema — sądymy — między nami ani jednego kolegi, któryby nie doszedł do przekonania, że w obecnych czasach ludzkiej pracy, bez względu na to, czy zatrudnieni są w prywatnych

przedsiębiorstwach, czy też zaprzęgnięci są w jarzmo maszyny państwowej — mogą uzyskać poprawę bytu bez pomocy organizacji zawodowych.

Pomimo tej prawdy, jasno w oczy bijącej jest niestety jeszcze wielka liczba kolegów, którzy do owej czysto zawodowej organizacji dotąd nie wstąpili, — a co gorsza są i tacy, którzy wpisawszy się do organizacji nie wypełniają obowiązków statutowych. — A przecież te obowiązki są tak łatwe do spełnienia.

Wszakże poza wydziałowymi — obowiązek reszty członków Związku streszcza się przeważnie w płaceniu kwoty 60 h miesięcznie. Czyż to tak wielka ofiara żeby aż co miesiąc trzeba przypominać jej spełnienie?

Zbytecznem chyba wykazywać każdemu z osobna, że bez środków materialnych, bez owego nervus rei organizacja staje się matwą literą!

Bez pieniędzy niema wojny! A my przecież wojny z wrogiem jeszcze nie ukończyliśmy! Jeszcze rząd drwi sobie z ustawy Markhla!

Już czwarty rok sypie piaskiem w oczy, przyrzekając każdorazowo delegatom wydanym rozporządzenia, które jednak dotąd nie wyszło na światło dzienne pod pozorem, że projekt ustawy definitywnie niezałatwiony. — Tymczasem to nie żaden powód, to są wprost kpiny z naszej baraniej cierpliwości!

Skoro bowiem rząd od kilku lat przez usta rozmaitych szefów sekcyjnych kategorycznie oświadcza, że ustawy nie przedłoży do sankcji, a równocześnie każdorazowo uznaje konieczność poprawy naszego oplakanego położenia materialnego, — to w konsekwencji winien był dawno wydać zapowiadane rozporządzenie.

Ażeby tym długotrwałym kpinom raz kres położyć — zachodzi potrzeba wysłania do Wiednia delegacji z żądaniem wstawienia do budżetu na rok 1913 odpowiedniej kwoty na poprawę naszego bytu bez względu na to, jakie będą losy ustawy Markhla.

Jeżeli bowiem nie dopilnujemy tego obecnie, to znów rok 1913 przyniesie nam dalsze rozczarowanie.

Zachodzi niemiennie konieczność wysłania delegata na wiec sędziów do Lwowa w celu ogłoszenia odpowiedniego referatu imieniem sędziów zachodniej Galicji.

Ażeby Zarząd Związku był w stanie tym obowiązkom podołać, potrzeba na to odpowiednich środków materialnych.

Zwracamy się przeto do wszystkich P. T. Kolegów z gorącym apelem, ażeby w obecnym ważnym dla nas momencie przyszli nam z pomocą przez nadsyłanie choćby najskromniejszych składek na delegacye, jak niemiennie by

gulać, a już z tego powodu, że, jak już wyżej wspomniałem, chodzi tu nie o przejściowe elementy i ponieważ rozchodzi się tu nie o przejściowe prace. Porządek być musi, a droga rozporządzeń nie jest tu na miejscu.

Przedłożenie domaga się stabilizacji. Czy nie jest to coś naturalnego? Proszę! w Austrii są pracownicy, którzy uczciwie i wiernie służą, którzy nierzadko przyjmują na się odpowiedzialne obowiązki. a w 29 roku służby ma rząd prawo powiedzieć temu człowiekowi bez podania powodów: w 14 dniach możesz Pan odejść! — Po 30 latach służby! — Pozwólcie moi panowie, to jest nie do uwierzenia, ba nawet ciekawe, że takie stosunki u nas miejsce mieć mogą. Jeżeli w pewnym gospodarstwie robotnik stera na służbie swoje młode lata i siły, pytam się panów konserwatystów, gdyby im samym nawet źle się wiodło, czy takiego robotnika na bruk wyrzucicie? Nie, — wy jego po 30 latach służby nie wyrzucicie, gdyż nie ważylibyście się pozostawić go bez kawałka chleba, gdybyście nawet pozabawieni byli uczuć humanitarności i uczciwości!

Poza literą prawa jest jeszcze coś ważnego, a to jest socjalne położenie. Chłop, zagrodnik nie może po prostu dłużej wegetować; jest on wystawiony po prostu na publiczne poniżanie. A ja powiadam, że i rząd nie jest zabezpieczony przed tą socjalną egzekucją, która oparta jest na niezmiennych ustawach humanitarności. Jest to po prostu skandal, na to nie ma innego wyrazu. Wmawia się w nas jednakże, że uwolnienie ze służby następuje bardzo rzadko! Jeżeli on jest potrzebny, zatrzyma się go, gdyż nikt nie wyzuca potrzebnego człowieka. Jeżeli zatem faktycznie tak jest, to dlaczego wzbrania

się rząd ten faktyczny stan rzeczy ustawowo uregulować? Wskazuje to na to, że idzie się tu krętymi drogami, że są tu po prostu inne powody.

Powiada się nam, że trzeba się strzedz powolnych i zapominających o swoich obowiązkach. Nie bierzemy ani jednych, ani też drugich w obronę. Jeżeli są opuszczający się w służbie, należy ich wywalić. Nie chcemy jednakże, ażeby dla kilku nieprzydatnych cały stan zdolnych był poniżony i utrzymywany w stanie ciągłej niepewności.

Mamy tu jeszcze inny argument. Boli mnie, jeżeli tu muszę te argumenty powtarzać, — były jednakże one ze strony rządu podnoszone. Było powiedzianem: „jeżeli my dziś tych ludzi upaństwowimy, — w takim razie nie możemy być pewnymi, iż praca ich będzie tak wydajną, jak dotychczas”.

Jest to niewątpliwie najśmieszniejszy argument, jaki sobie tylko można było wymyśleć, wystawiający smutne świadectwo zarządowi administracyi.

Zadowolenie w służbie jest źródłem wydajności i samoistności w pracy. Człowiekowi, który drzeć musi o swoją egzystencję, odejdzie z pewnością chęć do wydajnej pracy. Ciągły niepokój i ciągła troska o „uporządkowaną” egzystencję nie może tworzyć zdolnych urzędników. — Stworzy się przeciwnie coś innego: denuncyację i zdobywanie czegoś lepszego drogą nieuczciwą — kosztem drugich. — Z takim materiałem urzędniczym może wyjść na swoje tylko rząd „szpiclów” albo też rząd absolutystyczny ale państwo owiane duchem postępu

czasu buduje swoją maszynę administracyjną na innych podstawach.

I gdyby faktycznie zadaniem było troska o egzystencję zdobywać sobie najzdolniejszych i najlepszych pracowników, — musieliby panowie ministrowie, — którzy dbają o swoją egzystencję, — być najzdolniejszymi urzędnikami państwowymi, — a zdaje mi się że zdanie to nie może tu być w całej rozciągłości zastosowaniem.

Ale także z publicznego punktu widzenia jest konieczną ustawową regulacją stosunku służbowego. — Kategoria ta załatwia często rzeczy, które wymagają najzupełniejszego „charakteru urzędniczego”. — Protestuję przeciwko temu, ażeby ludzie traktowani gorzej od posłańców takie czynności wykonywali.

Tak być nie może!

Jest interesującym, co najwyższy Trybunał administracyjny orzekł, że jeżeli coś urzędnik pomocniczy zrobi, przezco strona szkód poniesie, strona nie może domagać się od państwa zwrotu szkody. Państwo używa człowieka do wypełniania czynności publicznych, płaci mu złe, każe mu się wiecznie troszczyć o egzystencję, — a cofa się w tym momencie, kiedy społeczeństwu się zdaje, iż ma do czynienia z urzędnikiem państwowym, — a przecież państwo ciągnie korzyści z tego niemoralnego stosunku.

C. d. n.



pamiętali o wyrównaniu zaległości i punktualności płacenia wkładek w przyszłości.

Koledzy! Pamiętajcie o spełnieniu obowiązków względem was samych i waszych rodzin!

Za Zarząd Związku „Ster“:

Sekretarz:
Stramek

Prezes:
Królik



Najskuteczniejszy środek przeciw drożyznie.

Magazyn spożywczy członków Związku ekonomicznego, urzędników, profesorów i nauczycieli we Lwowie, przy ulicy Boularda l. 4 został założony w listopadzie 1910 za wiedzą szefów naszych władz.

Potrzebny na to kapitał wypożyczono prywatnie, na 4 proc. Prowadzą go od początku do dziś dnia dwaj urzędnicy państwowi, przy pomocy personelu handlowego, pod kierownictwem i dozorem p. Rojeckiego.

Magazyn ten sprzedaje artykuły spożywcze tylko członkom Związku ekonomicznego.

Członkami związku mogą być nie tylko urzędnicy, profesorowie i nauczyciele, ale także osoby, pozostające w ogóle w stałym stosunku pracy, a więc służba państwowa, krajowa, powiatowa, gminna i różnych zakładów i instytucji publicznych.

Wpisowe wynosi 2 korony, a wkładka kwartalna 1 koronę. Pieniądze te należą do Związku ekonomicznego, a nie do magazynu i zostaną użyte dopiero na założenie fabryk konsumentów.

Zadaniem magazynu jest:

a) dostarczanie swoim odbiorcom najpotrzebniejszych artykułów spożywczych, w najlepszym gatunku i jakości, po cenach o ile możliwości niskich,

b) rozdzielać zyski z obrotu płynące, pomiędzy swoich odbiorców, w stosunku do kwoty, za jaką zakupili towar w tym magazynie, w ciągu roku administracyjnego,

c) być regulatorem miejscowych cen targowych,

starać się o zorganizowanie konsumentów, na wzór krajów zachodnich i powołać do życia fabryki konsumentów,

e) rozwiązać raz na zawsze kwestię bezcelowego podwyższania płac osób, pozostających w stałym stosunku pracy,

f) usunąć ze stanu kupieckiego niepowołanych kupców, a podnieść i wzmocnić prawdziwy stan kupiecki,

g) wychować i wykształcić dzieci członków Związku ekonomicznego, które zechcą oddać się zawodowi kupieckiemu, na uczciwych i porządkowych kupców,

h) zakładać takie magazyny spożywcze po całym naszym kraju.

Magazyn ten rozwija się z każdym dniem i sprzedaje oprócz artykułów spożywczych, także węgiel, koks i naftę.

Wszystko z dostawą do domu.

Przy zakupie towaru, w ciągu miesiąca, najmniej za 100 koron, bądźto gotówką bądźto za 30-dniowym kredytem, daje zaraz przy wyrównaniu rachunku 2 proc. opustu; przy chlebie i bułkach 5 proc. opustu, a przy węglu i koksie 2 hal. na worku: nie uszczuplając przez to praw członków do dalszej dywidendy, przy końcu roku administracyjnego.

Członek kupujący w magazynie nie składa żadnego udziału i nie odpowiada za żadne ewentualne straty magazynu, a ma tylko prawo do pobierania zysków.

Ze względu na powyższe zadanie magazynu i sposób jego prowadzenia, powinni nie tylko wszyscy konsumenci, jak najspieszniej i najliczniej przystępować do Związku ekonomicznego i zakupywać towary w tym magazynie, ale także wszyscy Przełożeni władz, zakładów wychowawczych, instytucji publicznych i klasztorów powinni czynnie popierać rozwój tego magazynu w interesie kraju; zwłaszcza teraz przez wczesne zamawianie opału, przy zbliżającej się zimy, którego brak może dać się dotkliwie uczuć podczas utrudnionej komunikacji w porze zimowej.

Zarząd magazynu.

Nadesłane.

DO SZANOWNEJ REDAKCYI GAZETY
ZWIĄZKOWEJ SĄDOWYCH OFICYANTÓW
I POMOCNIKÓW KANCEL. WE LWOWIE.

Odnosnie do umieszczonego w łamach Szanownej Gazety w sierpniu 1912 Nr. 8 artykułu pod tyt. „Były ekonom dworski“ — upraszamy o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Ubolewać należy nad tem, że znalazły się jednostki, które bądź w celach osobistych, bądź też celem załatwienia osobistych porachunków, — podszywając się pod ogół Stanisławowskich Kolegów — donosili Redakcyi Gazety Związkowej fakty przekręcone, — względnie zmyślane.

Ponieważ za przykre to zajęcie nie można winić redakcyi zawodowego organu, — przeto w imieniu prawdy i sprawiedliwości oświadczamy niniejszem, że p. starszy naczelnik kancelaryi Floreński postępowaniem swoim taktownym i przyzwoitym wobec oficyantów i pomocników kancelaryjnych w Stanisławowie w czasie swojego urzędowania nie dał powodu do utyskiwań.

Za sądowych oficyantów i pomocników
kancelaryjnych w Stanisławowie:

Dnia 13. sierpnia 1912.

Józef Każ. Brykowski, Franciszek Habczyński,
Dymitr Kulczycki, Karol Kurzman,
Pinkas Taubendübel.

Oświadczeniu niniejszemu chętnie dajemy miejsce w naszym organie wyrażając nadzieję; że nieporozumienia, jakie wynikły między obustronami załatwione zostały.

Redakcja

Podręcznik do egzaminu sądowo-kancelaryjnego

w formie pytań i odpowiedzi

opracowany przez

Hermana Thaler

c. k. starszego oficyała sądowego we Lwowie

jest do nabycia u wydawcy we Lwowie ulica
Jabłonowskich l. 28., za cenę 12 Koron.

Zamówienia skutecznie się albo za poprzednim nadesłaniem kwoty 12 Kor., albo za zaliczką.

Baczność Koledzy!

Przypominamy niniejszem wszystkim P. T. Kolegom, że

W i e c

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zwołany jest do Lwowa na dzień 6. października 1912.

Związek wzywa niniejszem wszystkich P. T. Kolegów do licznego udziału.

Tego samego dnia przedpołudniem odbędzie się również

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Związku, celem uzupełnienia członków Wydziału, oraz załatwienia innych ważnych spraw.

Związek zastrzega sobie odpowiednio do konieczności zmianę dnia zwołania Wiecu oraz Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, przyczem nadmienia się, że w swoim czasie rozesłane zostaną osobne zawiadomienia do poszczególnych sądów z osobna.

Wydział Związku.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4:20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcy i Administracji:

Lwów, ul. Krasiickich 7.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. **Zenona Szkolnickiego**, oficyanta wyższego Sądu krajowego, Lwów ulica Batorego liczba 1 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. **Antoniego Królaka** Kraków ul. św. Jana Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. **Jana Bednarczyka**, Kraków, ul. św. Jana, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Zmiana w kierownictwie Związku.

Będąc uczestnikiem utworzonego we Lwowie kursu dla pomocników koncepcyjnych, nie jestem w możności sprawować obecnie żadnej funkcji w Zarządzie Związku, — w ślad zaczętem nie chcąc narażać interesów zawodowych widzę się spowodowanym złożyć wszelkie godności piastowane w Związku, — a w szczególności kierownictwo tegoż, które prowadziłem od czasu wniesienia rezygnacyi z urzędu prezesa przez Kolegę Stanisława Drewniaka.

Oddając kierownictwo Związku w ręce nowo obranego prezesa kol. Władysława Hostyńskiego, zwracam się z gorącą prośbą do wszystkich P. T. Kolegów, aby darzyli Go pełnem zaufaniem, na które sobie w zupełności rzetelną i uczciwą pracą sześcioletnią w Związku jako sekretarz zasłużył, a oddając kierownictwo w Jego wypróbowane ręce, życzę Mu jak najlepszych wyników, oraz pomyślności na tem stanowisku.

Łączę wyrazy koleżeńskich pozdrowień

Juliusz Głabiński
b. I Wiceprezes.

Apel! Do wszystkich P. T. Kolegów Galicyi wschodniej.

Zaszczycony zaufaniem Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, ufny w pomoc i współdziałanie wszystkich P. T. Kolegów stoję na czele Związku, ażeby walczyć dalej o zdobycie należnych nam praw, — o zdobycie pewniejszego jutra.

Mam w sobie dużo siły i wytrwałości, ażebym przyjętym zobowiązaniom sprostał, — apeluję jeno z tego miejsca do ogółu Kolegów, ażeby zechcieli wesprzeć mnie w pracy dla dobra własnego i naszych rodzin, — wzywam wszystkich P. T. Kolegów, by jak jeden mąż stali silnie i wytrwale pod jednym sztandarem, pomni dewizy: „Jednością silni!“.

Koleżeński uścisk dłoni

Władysław Hostyński
Prezes Związku.

Nowe rozporządzenie.

Jak nas z Wiednia informują, ma się niedługo odbyć posiedzenie w Izbie Panów nad ustawą tzw. Marekhla, dotyczącą regulacyi stosunku służbowego oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Równocześnie utrzymuje się stale wiadomość iż ustawa ta w obecnym brzmieniu bezwarunkowo w Izbie Panów nie przejdzie, zachodzi więc gwałtowna potrzeba wniesienia odpowiednich memoryałów do sfer miarodajnych, celem dokładnego poinformowania o obecnem położeniu naszym we wszystkich kierunkach, oraz zaproponować ewentualne zmiany do tej ustawy, które ewentualnie z naszej strony mogłyby być przyjęte a z drugiej strony nie natrafiałyby na opór rządu. Zawodowe Związki sądowców w całej Austrii porozumiały się już w tej sprawie i odnośny memoryał jest już ustalony, obecnie znajduje się w druku i w krótkim czasie rozesłany zostanie wszystkim Posłom do Rady Państwa, członkom Izby Panów, ministeryom Izbow handlowym i przemysłowym etc.

Z drugiej strony znowu Rząd odsłonił rąbek tajemnicy tak, że udało się nam zasięgnąć informacji o ewentualnem rozporządzeniu, któreby Rząd wydał na wypadek odrzucenia ustawy Marekhla w Izbie Panów.

Z kilku dat i cyfr poniżej przytoczonych przekonają się Koledzy, że zamierzona regulacya ze strony Rządu zakrawa wprost na ironię i że trzeba już od dziś zawczasu starać się zapobiedz jego wydaniu, gdyż zamiast naprzód, cofalibyśmy się wstecz.

A więc przedewszystkiem pobory:

w roku służby	3 — 6	. .	1400 K	rocznie
" "	6 — 9	. .	1450	" "
" "	9 — 12	. .	"	"
" "	13 — 15	. .	"	"
" "	16 — 18	. .	2000	" "
" "	19 — 21	. .	2200	" "
" "	22 — 24	. .	2400	" "
" "	25 — 27	. .	2600	" "
" "	28 — 30	. .	2800	" "

Najwyższy wymiar płacy wynosiłby zatem 2800 Koron rocznie, u oficyantów zaś wyżej kwalifikowanych 2960 Koron rocznie.

Suma potrzebna do pokrycia tego wydatku wynosiłaby przeto tylko 300.000 Kor., podczas gdy przyrzeczona w swoim czasie przez Rząd podwyżka 7 proc. wynosiłaby 849.000 K.

Zauważyć tu należy, iż Rząd podczas konferencyi w komisjach zgodził się być sam dobrowolnie na podwyżkę płacy w wysokości 10 — 12 proc., — widocznie zatem obecnie Rząd zapomniał o danem przyrzeczeniu, skoro dziś na drwinki chyba projektuje powyższy szemat płacy.

Po 18 latach służby ma oficyant być zamianowany *starszym oficyantem*.

Urlopy: Pomocnicy kancelaryjni nie dostają żadnego urlopu. Oficyant dostaje 8 dni zaś starszy oficyant 14 dni urlopu.

Kwartal pośmiertny wynosić ma $\frac{1}{4}$ części rocznych pborów.

Pensya wdowia po oficyancie kanc. wynosić ma 600 K., zaś po starszym oficyancie 700 K. rocznie.

Koledzy! z powyższego krótkiego przedstawienia widzimy, że sprawa nasza przedstawia się bardzo krytycznie, z czego dla nas wypływa tylko jedna nauka: stać mężnie przy organizacyi

Kalendarz Urzędników Kontraktowych wraz z szematyzmem na rok 1913

zawierający zbiór wszystkich rozporządzeń ministeryalnych, statuty instytutu emerytalnego, formularze podań i wszystko to, co ma jakkolwiek styczność z kategorią urzędników kontraktowych, wraz z szematyzmem oficyantów i pomocników kancelaryjnych (wraz z oficyantkami) wszystkich władz krajowych, wykazem statystycznym stowarzyszeń oficyanckich wyjdzie w grudniu 1912 nakładem księgarni Jana Maniszewskiego we Lwowie, ul. Batorego L. 12 pod redakcją kol. Walentyna Budzyńskiego.

Zamówienia i przedpłatę, która wynosi 1 K 40 h, z portem o 20 h. więcej, uprasza się nadsyłać pod adresem wyżej wymienionej księgarni lub kol. Budzyńskiego, Lwów, fach pocztowy 109. Zamówienia prosimy nadsyłać jaknajwcześniej, celem uregulowania ilości nakładu.

i nie schodzić z pola walki, dopóki nie przekonamy naszego chlebowodawcę, że nie tylko wykorzystuje naszą pracę nieuczciwie, ale wprost w niesumieny sposób zamyka oczy na tą okoliczność, czy z marnych tych paru koron miesięcznie można w obecnych czasach żyć wraz z rodziną.

Wszakże dziś zwykły robotnik dzienny o wiele więcej od nas zarabia na swoje utrzymanie!

Ale Koledzy z drugiej strony szukajmy powodów tego stałego nas lekceważenia; dziś zwykły robotnik dzienny, prawie analfabeta umie ocenić potrzebę organizowania się, gdyż zdaje sobie z tego sprawę, iż w obecnych czasach bez organizacji kroku naprzód zrobić nie można, — a przypatrzmy się sobie samym? wielu nas dziś stoi jeszcze poza organizacją? — wielu z nas popełnia wprost zbrodnie na sobie samym i na swoich najbliższych? wielu z nas stojąc z dala od organizacji nietylko, że nie wspiera jej moralnie ani też merytorycznie, ale apatją swoją niweczy wprost zdobyte nabyte pracą tych, którzy potrafili już obudzić się z letargu i poznali że tylko skupieni we własnej zawodowej organizacji mogą śmiało i z pożytkiem stawiać czoło korupcy i wyzyskowi.

Dlatego też Koledzy wołamy do Was głosem wielkim: obudźcie się z letargu! — porzućcie prywatę! — wstąpcie wszyscy jak jeden mąż do zawodowej organizacji! — dajcie tej organizacji swoim solidarnym wystąpieniem tyle mocy i siły, ażeby ona mogła śmiało i energicznie następować na pięty nieuczciwemu wyzyskowi naszej krwawej pracy, gdyż jak długo nie staniami wszyscy pod jednym sztandarem, na którym wypisane będzie hasło: Precz z wyzyskiem! — chleba nam dajcie! — tak długo zabiegi czynione przez organizację nie dopną zamierzonego celu, a nasz chlebowadca dalej drwieć sobie będzie z naszej nędzy.

Koledzy! wołamy do Was głosem wielkim: obudźcie się!

Związek.

Jak się przedstawia kwestya pokrycia wydatków, połączonych z regulacją poborów sądowych, oficyantów i pom. kanc.?

Niejednokrotnie spotykały się nasze delegacje z oświadczeniami szefów sekcyjnych, że rząd uznaje konieczność poprawy naszego bytu, że dotyczące rozporządzenie rzekomo jest już gotowe, jednak dotychczas nie wyszło ono na światło dzienne pod pozorem, że losy ustawy Marekha definitywnie nie zostały rozstrzygnięte.

Oczywiście jest to tylko pozór, bo przecież tenże rząd kategorycznie oświadcza, że ustawy tej do sankcyi nie przedłoży.

Pozorem jest również rzekomy brak pokrycia regulacji poborów sądowych oficyantów i pom. kanc., albowiem przy dobrej woli i odrobinie chęci można z łatwością trafić do źródła, któreby było w stanie ugasić pragnienie 6000 rzeszy sądowych oficyantów i pom. kanc. bez stwarzania jakiegos iunctim finansowego, od którego czyni się zawisłem wydanie rozporządzenia.

Wszystkie te wybiegi ze strony rządu mają jedynie na celu trzymanie nas z wygłodzonymi rodzinami przez czas możliwie najdłuższy.

Wobec groźnej zawieruchy bałkańskiej, która niewątpliwie ludy Monarchii obciąży co najmniej nowymi podatkami na pokrycie krociowych żądań wojskowości — aktualna kwestya wyszukania źródła pokrycia wydatków, potrzebnych na uregulowanie naszych poborów nabiera dla nas szczególniejszego znaczenia.

Pomijając fakt, że Zarząd sprawiedliwości zaoszczędził grube sumy na bezpłatnej pracy wolontaryuszów, którzy następnie wskutek zaprowadzenia maszynowych oddziałów pisarskich musieli odejść z kwitkiem i gdzieindziej szukać chleba, pomijając dalej okoliczność, że skarb państwa w czasie od r. 1898—1912 zarobił co najmniej 30,000,000 koron na pracy około 2000 sądowych oficyantów, prowadzących oddziały kancelaryjne, a więc pełniących funkcyje definitywnych urzędników (licząc przeciętnie po 1000 koron różniący między poborami pierwszych a drugich), a które to oszczędności, stworzone

kosztem naszego stanu posiadania i naszej pracy bezpowrotnie dla nas przepadły — mimo to jesteśmy w stanie wskazać źródło, z którego można pokryć wydatki, połączone z regulacją naszych poborów bez obciążenia budżetu.

Oprzemy się tu na oficjalnem oświadczeniu delegata Ministerstwa sprawiedliwości Dra Loebella, który w dniu 22. maja 1911 we Lwowie z okazji lustracji sprawności oddziałów maszynowych zaznaczył, iż we Wiedniu w ciągu jednego tylko roku dzięki wprowadzeniu oddziałów maszynowych zaoszczędzono 68 sił pisarskich. Biorąc za podstawę obliczeń tę liczbę dla każdego z 10 okręgów apelacyjnych dajemy do wniosku, że Zarząd sprawiedliwości uzyskał tą drogą w ciągu 2-letniego funkcjonowania maszynowych oddziałów pisarskich 1,632,000 koron. Natomiast na wypłatę premii (licząc po 500 koron dla 100—150 premiantów) wydano w ciągu tego czasu najwyżej 100,000 do 150,000 koron, tak, że pozostaje jeszcze około półtora miliona koron.

W miarę tworzenia oddziałów maszynowych w urzędach prowincjonalnych oraz doskonalenia się „maszynistów“ oszczędności te z roku na rok będą wzrastać. Nie twierdzimy, jakoby te obliczenia były dokładne, jednak z wszelkiem prawdopodobieństwem przyjąć należy, że nie wiele odbiegają od rzeczywistości. Z góry jesteśmy przygotowani na „argumentację“, że w uzyskaniu tych oszczędności nie braliśmy udziału, że są one wynikiem technicznych zarządzeń Ministerstwa sprawiedliwości.

Jesteśmy innego zdania. Jako obywatele, patrząc nieobojętnym okiem na interes społeczeństwa wdzięczni jesteśmy Zarządowi sprawiedliwości za inicjatywę w kierunku postawienia kancelaryi sądowej na nowoczesnej stopie, jednak odnośnie do uzyskanych oszczędności drogą redukcji naszego stanu posiadania, kosztem zdrowia i stargania nerwów naszych kolegów, grających na maszynach, jesteśmy zdania, że w pierwszym rzędzie winne być użyte na regulację poborów ogółu sądowych oficyantów i pom. kanc.

Z tego źródła zatem należy zaczerpnąć — i to bezzwłocznie, bo — bis dat, qui cito dat, ażeby nędzarzom, którzy pełnią obowiązki urzędników państwowych zapewnić drogą rozporządzenia XI. rangę „ad personam“ po 12 latach służby, a reszcie (która nie prowadzi oddziałów kanc. wzgl. nie ma egzaminów) ustalić pobory według szematu Marekha.

Zakładamy energiczny protest przeciw obracaniu tych oszczędności na inne cele, a wsparci głosami naszych głodnych dzieci i zrozpaczonych żon podnosimy chóralny okrzyk: **Ekscelencyo Dr. Hochenburgerze! Ministrze sprawiedliwości! Wykonaj akt sprawiedliwości!**

Sprawozdanie z wiecu.

Stosownie do zapowiedzi odbył się z inicjatywy lwowskiego Związku sądowców dnia 6. października br. wiec sądowców oficyantów i pomocników kanc. Galicyi wschodniej.

Wiec poprzedziła wspólna fotografia tak uczestników wiecu, jakoteż delegatów, wykonana przez zaszczytnie znaną we Lwowie firmę art. fotograficzną p. Marka Münza.

Obrady wiecu rozpoczęły się o godz. 4 po poł. zagajeniem wygłoszonym przez kol. Zenona Szkolnickiego, poczem nastąpił wybór przewodniczącego wiecu w osobie kol. Juliusza Głabińskiego ze Lwowa, który na zastępców powołał kol. Jana Pałasa I. wiceprezesa „Steru“ z Krakowa, oraz kol. Józefa Wróblewskiego z Kołomyi, na sekretarza powołany został kol. Franciszek Łomnicki z Tarnopola.

Wiec zaszczylił swoją obecnością: Jego Excelencya Dr. Stanisław Głabiński poseł do Rady państwa, z ramienia Izby handlowej i przemysłowej radca ces. fachowy sędzia obywatelski Herman Rubel, z ramienia lwowskiej Izby adwokackiej Dr. Edmund Kamiński, radca wyższego Sądu kraj. i naczelnik Sądu powiatowego S. I. we Lwowie Jan Chłamtacz, sędzia pow. Jan Nikisch jako reprezentanci Związków sędziowskich, sędzia Stanisław Langie z ramienia Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego.

Nieobecność usprawiedliwili: Prezes Koła polskiego Dr. Leo, poseł Dr. Steinhaus, po-

seł Dąbski z powodu brania udziału na wiecu w sprawie szkół bialskich, poseł Rauch wiecem nauczycielskim. — Pisma nadeszły: bardzo serdeczne od reprezentanta sądowców z ramienia „Reichsbundu“ posła Dra Józefa von Baechle we Wiedniu, od kierownictwa „Reichsbundu“ oraz telegram od Prezydenta Reichsb. Kol. Fischera, prezesa dolno-austriackiego Związku sądowców we Wiedniu kol. Buchmeissera od bratnich organizacji sądowców w Pradze, Bernie, Linzu i Grazu, z ramienia zachodnio-galicyskiego Związku — sądowców „Ster“ w Krakowie, wzięli osobiście udział: wiceprezes kol. Jan Pałasz i sekretarz kol. Władysław Stramek, zaś z ramienia „Unii“ sekretarz tejże kol. Franciszek Bujak. — Z powodu niemożności osobistego przybycia na wiec nadeszły pisma solidaryzujące się z uchwałami następujące miejscowości: Husiatyn, Brzeżów Peczyński, Delatyn, Obertyn, Buczacz, Skole, Jaworów — telegramy: Sokal, Mościska, Kut, Monasteryska, Sambor, Brzeżany, Rawa Ruska, Złoczów, Rożniatów i Rohatyn. — Osobiście udział we wiecu wzięli: koledzy Władysław Hurciel i Stanisław Skulski ze Zborowa, Michał Lisowy, Salomon Pion i Józefat Kołodziej ze Złoczowa, były Prezes Związku Adam Ferens z Radziechowa, Mikołaj Pawlisz i Tadeusz Zabalski z Przemyśla, Mikołaj Antonowicz z Doliny, Zygmunt Bartoszyński i Wacław Cichoski z Nizankowic, Jakób Stamm z Brodów, Józef Łowicz i Władysław Raczkowski z Winnik, Józef Kordasiewicz z Kamionki Strum., Tomasz Chimiak i Aleksander Czajkowski z Rudek, Antoni Panas, Mikołaj Klimowicz, Jan Łobaziewicz i Salomon Schüssler z Komarna, Dawid Reiser, Franciszek Łomnicki i Michał Kuszniar z Tarnopola, Eugeniusz Tuziak, Jakób Silberdrath, Alojzy Czanerle z Kałusza, Józef Bida z Janowa, Mojżesz Russ z Brzeżan, z Jarosławia W. Wiczewski, Rudolf Meisenhändler ze Szczerca, Adam Onyszkiewicz z Budzanowa, Wiktor Skulisz i Jakób Haber z Turki, Izak Regenstreif z Rawy Ruskiej, Eliasz Zaczny z Kozowy, Józef Kirkin, Antoni Dąbrowiecki, Józef Schnerech i Józef Wróblewski z Kołomyi, Karol Lande i Bronisław Fuchs ze Stryja, Herman Hay i Adam Żółciński z Jaworowa, Szymon Balicki i Pińkowski ze Szczerca, Roman Jarmulowicz z Brodów, Michał Wierzbicki z Halicza, Eugeniusz Workiewicz i Jan Walz z Drohobycza, Jan Pospiszcil, Włodzimierz Taborski i Stefan Mielnik z Gródka Jag., oraz Koledzy lwowscy.

Po zagajeniu i ukonstytuowaniu się wiecu oraz odczytaniu nadeszłych pism i telegramów, wygłosił prezes Związku kol. Hostyński obszerny nader rzeczowo opracowany i głęboko obmyślany referat o położeniu sądowców oficyantów i pomocników kanc. w świetle obecnej sytuacji, kładąc główną uwagę na stosunek tychże do społeczeństwa z powodu spełniania czynności urzędowych tj. na nieodpowiedzialność Skarbu państwa wobec stron za zawinięcia w urzędowaniu popełnione przez sądowców oficyantów i pom. kanc.

Referat nagrodzili obecni burzą długo nie-
milknących oklasków.

Następnie zabrał głos delegat zachodnio-galicyskiego Związku „Ster“ kol. Stramek z Krakowa na temat instytucji pomocników konceptowych. Za substrat swoich wywodów spożytkował on materiał krakowskiego okręgu apelacyjnego, gdzie pod znakiem kierownictwem c. k. Radcy sąd. Piechnika a częściowo także Dra Pawła Horaina i Zygmunta Rutowskiego odbył się już kurs na pomocników konceptowych w sprawach egzekucyjnych, — po ukończeniu którego 14 uczestników złożyło odnośny egzamin z bardzo dobrym wynikiem.

Po omówieniu wymogów, potrzebnych do przypuszczenia na kurs objętych reskryptem ministerstwa spraw. z dn. 2/2 1912 L. 3291 przedstawił mowca materiał, który w ciągu 3-miesięcznego kursu winni sobie kandydaci przyswoić. Materiał ten obejmuje najważniejsze postanowienia z ordynacyi egzek., ustawy wprowadzającej do ord. egzek., tych wszystkich przepisów kodeksu cyw., które potrzebne są do należytego zrozumienia ordynacyi egzek., dalej ustawę handlową, wekslową, konkursową, hipoteczną, stemplową i należytościową, procedurę cywilną itd. Szczegóły w sprawozdaniu pomijamy ze względu, że znane one są naszym czytelnikom z Nr. 2 „Gazety Związkowej“ za luty 1912. Co do materiału jaki będzie przedmiotem

kursu na pomocników koncepcyjnych w sprawach niespornych przyjąć należy dla braku oficjalnych danych, że będzie on analogicznie obejmował najważniejsze postanowienia patentu niespornego, liczne rekrypty i rozp. min., normujące tok postępowania spadkowego, kuratelarnego i pupilarnego.

Po wskazaniu na cel wprowadzenia w życie instytucji pomocników koncepcyjnych, którym jest uwolnienie sędziego od wykonywania tych wszystkich, dotychczas przezeń wykonywanych prac, które z istotą wyrokowania wzgl. merytorycznego rozstrzygnięcia nie mają nic wspólnego — przeszedł mowca z kolei do kwestii, jakie stanowisko zajmują pomocnicy kancelaryjni w hierarchii urzędniczej i takie pobory przypadły im w udziale. Na pytanie to uczeiwa odpowiedź laika nieobebranego z „życzliwością“ szefa sekcyjnego ministerstwa sprawiedliwości dla oficyantów — może być tylko jedna, — a mianowicie, że pomocnik koncepcyjny, tworzący ogniwo przejściowe między urzędnikiem kancelaryjnym a sędziowskim, — a więc coś w rodzaju podsędka — pobierać winien płacę, odpowiadającą randze — powiedzmy — IX-a (pomijając dyrektorów kancelarii i dyrektorów urzędów ksiąg gruntowych, piastujących VIII rangę), że zatem np. w Krakowie płaca ta wyniesie około 3600 K rocznie.

Niestety! Zarząd sprawiedliwości jest zdania, że funkcjonariusz sądowy, który po 6 miesięcznej praktyce złożył egzamin kancelaryjny, który po dalszej 3 miesięcznej praktyce złożył egzamin hipoteczny, który po ukończeniu dalszego 3 miesięcznego kursu złożył trudny egzamin na pomocnika koncepcyjnego, jednym słowem, że człowiek, który przyswoił sobie olbrzymi zakres wiedzy we wszystkich gałęziach służby kancelaryjnej i koncepcyjnej — ma pozostać przy poborach oficyanta! Żeby jednak sprawa tak rażąco nie wyglądała — raczył Wys. c. k. Rząd osłodzić te pobory t. zw. „Zulagą“ w kwocie 150 K rocznie! (we Wiedniu 200 K).

Wreszcie w odniesieniu do wspomnianego rozp. min. z dnia 2/2 1912 L. 3291 wskazał mowca na brak ścisłości w oznaczeniu warunków dopuszczenia na kurs, wynikiem czego w krakowskiej apelacji było pokrzywdzenie całego szeregu oficyantów liczących ponad 14 do 20 lat służby na korzyść młodszych, zaledwie od 5 do 10 lat służby mających.

Z brzmienia tego reskryptu, że „warunkiem zaprowadzenia kursu pomocników koncepcyjnych jest zaistnienie dostatecznej ilości sił pomocniczych, które są w stanie wykonywać mniejsze prace koncepcyjne itd.“ wynikałoby, że ministerstwo sprawiedliwości nie chce wiedzieć, jaki materiał posiada wśród oficyantów, jakkolwiek rok rocznie idą do Wiednia wykazy, z których wynika, że w krakowskiej apelacji około 43 proc. ogółu oficyantów posiada egzamina, nie licząc egzaminowanych pomocników kancelaryjnych, którzy chcą zdobyć posadę oficyanta — muszą się formalnie w składaniu egzaminów przelicytowywać.

Nakoniec poruszył mowca kwestię (nie stojącą w bezpośrednim związku z instytucją pomocników koncepcyjnych) źródła pokrycia kosztów regulacji poborów sądowych oficyantów i pom. kancel. w drodze ewent. rozporządzenia minist. Opierając się na oficjalnym oświadczeniu, złożonym w dniu 22/5 1911 we Lwowie przez delegata ministerstwa sprawiedliwości Dra Loebella, wedle którego w samym tylko Wiedniu w ciągu jednego roku wskutek zaprowadzenia maszynowych oddziałów pisarskich zaoszczędzono 68 sił pisarskich, doszedł mowca do wniosku, że oszczędności te — po potrąceniu wypłaconych premii wynoszą dotąd co najmniej półtora miliona koron, a w przyszłości — w miarę tworzenia oddziałów maszynowych w sądach prowincjonalnych i doskonalenia się „maszynistów“ jeszcze wzrosną. — Droga redukcji naszego stanu posiadania uzyskane, a kosztem stargania nerwów przez naszych kolegów „wyklepane“ na maszynach oszczędności winne służyć na poprawę bytu ogółu sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych.

Referat kol. Stramka nagrodzono hucznymi oklaskami, — poczem zabrał głos Jego Ekscelencya Dr. Stanisław Głabiński, którego mowę podajemy w streszczeniu: Czcigodny Poseł zaznaczył przede wszystkim, iż jakkolwiek sądowi oficyanci i pom. kancel. mają z jednej strony wspólny interes z ogółem urzędników kontra-

ktowych, to jednakże z drugiej strony mają interes zgoła odrębny ze względu na stosunki awansowe.

Ustawowa regulacja stosunków służbowego jest bardzo możliwa, — jednakże w obecnej sytuacji nie można liczyć na to, ażeby ona teraz w życie wprowadzona została. W Izbie Panów są trudności, wobec czego trzeba będzie jeszcze walczyć, gdyż jest tu zarówno interes nasz, — jak i państwowy — potrzeba więc dalej walczyć z ufnością w pomyślne załatwienie.

Izba Posłów starała się wszelkimi siłami o pomyślne załatwienie naszej sprawy.

Żądania sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych są słuszne, jednakże nie można obecnie spodziewać się ich załatwienia w całej pełni. Mowca pochwała taktykę Związku, który występując z żądaniami akcentuje nie tylko własny interes, ale ogólne interesy publiczne, gdyż takie stanowisko sądowców, będzie bodźcem do szybszego załatwienia sprawy.

Żądania będą urzeczywistnione.

J. E. będąc kierownikiem zarządu kolejowego nawiązał w swoim czasie rokowania z innymi ministerstwami w sprawie polepszenia bytu, i może poświadczyć, że chęci w tym kierunku były, jednakże przy sposobności obrad musi być także ustawa o certyfikatystach brana w rachubę.

Droga do kompromisu jest otwarta.

W końcu przemawiał imieniem lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej radca ces. WP. Herman Rubel, zapewniając, iż sprawę sądowych oficyantów i pomocników kancel. referować będzie na Wydziale Izby i jest przekonany, że Izba sprawą tą energicznie się zajmie.

Mowy obu zaenych gości przyjęły wiecownicy z prawdziwą wdzięcznością długo niemiłkającymi oklaskami, poczem przewodniczący przedłożył wiecowi następujące rezolucje do uchwalenia:

„Zgromadzeni na wiecu we Lwowie w dniu 6 października 1912 sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni stawiają następujące żądania:

I. Obstawiamy nadal jak dotąd — przy żądaniu ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych czyto w drodze sankcjonowania ustawy Markhla, czy też w drodze uzupełnienia niektórych postanowień ustawy o organizacji sądów w duchu wniesionego już przez nasze organizacje memoriału.

II. Ze względu jednak na to, iż zrealizowanie naszych postulatów w sposób podl. opisany może z nieprzewidzianych, od nas niezależnych powodów uleść zwłoce na szereg miesięcy, przeto wobec skrajnej nędzy w naszych szeregach domagamy się natychmiastowego wydania rozporządzenia w tym duchu, ażeby wszyscy egzaminowani sądowi oficyanci, oraz oficyanci prowadzący (mimo braku egzaminów) oddziały kancelaryjne — otrzymali po ukończeniu 12 lat służby XI rangę „ad personam, aby zaś co do reszty sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych zastosowano szemat plac z ustawy Markhla.

Moc obowiązująca tego rozporządzenia ma działać wstecz od 1 lipca 1912 wobec faktu, że w drugiej połowie br. nie wypłacono dodatku drożyznianego.

Rozporządzenie to ma również obejmować zarządzenia mające na celu zamianowanie oficyantami wszystkich, ponad 3 lata służących sądowych pomocników kancelaryjnych.

Wydatki połączone z wprowadzeniem w życie tego rozporządzenia znajdą pełne pokrycie w oszczędnościach, uzyskanych przez Zarząd sprawiedliwości drogą redukcji sił pisarskich wskutek zaprowadzenia maszynowych oddziałów pisarskich, a które to oszczędności przenoszą już kwotę półtora miliona koron.

III. Zgromadzeni wyrażają nadzieję, że Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie przy wyborze kandydatów na pomocników koncepcyjnych zwróci w przyszłości uwagę na lata służby kompetentów, a to w celu uniknięcia podobnego rozgoryczenia, jakie powstało wśród oficyantów z okazji dopuszczenia na kurs pomocników koncepcyjnych w sprawach egzekucyjnych, oficyantów młodych, 5—8 lat służby liczących z rażącym pokrzywdzeniem starszych, wykazujących ponad 15 do dwadzieścia kilka lat służby“.

Rezolucje uchwalono przez aklamację, a gdy więcej nikt głosu nie zabrał, przewodniczący zamknął wiec dziękując serdecznie wszystkim obecnym za udział.

Sprawozdanie z Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia.

Pod dewizą: „dać najszerszą możność kolegoin zamiejscowym osobistego wzięcia udziału w Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu“ odbyło się takowe we Lwowie, dnia 6. października 1912. — Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie połączone jednego dnia z równocześnie zwołanym wiecem, spodziewając się większego udziału Kolegów z prowincji zależało bowiem na tem, ażeby szeroki ogół Kolegów mógł sam zdecydować o dalszym rozwoju Związku.

Wiecowi przewodniczył II. wiceprezes Zenon Szkolnicki, sekretarzował zast. sekretarza Jan Dawidowski. W zgromadzeniu wzięli udział ci przede wszystkim Koledzy z prowincji, którzy już rannymi pociągami do Lwowa przybyli oraz Koledzy miejscowi. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia oraz krótkim sprawozdaniu z czynności Wydziału Związku przystąpiono do załatwienia rezygnacji wniesionej przez prezesa Związku kol. Stanisława Drewniaka oraz I. wiceprezesa kol. Juliusza Głabińskiego, — które po ożywionej dyskusji przyjęto do wiadomości, poczem odbyły się uzupełniające wybory, po przeprowadzeniu których obecny skład Zarządu i Wydziału przedstawia się następująco:

Prezes Związku: **Władysław Hostyński**

I. Wiceprezes: Antoni Winnicki

II. „ Herman Rauchwerger

Sekretarz: Zenon Szkolnicki

Zast. sekret.: Jan Dawidowski

Skarbnik: Albin Schönthaler

Zast. skarb.: Jan Mrozowski

Wydziałowi:

Leon Dutkiewicz	Ludwik Śliziuk
Antoni Marciak	Edward Neymayer
Włodzimierz Korezyński	Bazyli Szawaluk
Karol Kolbuszowski	Juliusz Czapko

Zastępcy Wydziałowych:

Zygmunt Skibiński	Adam Suski
Herasyn Piórko	Wilhelm Dreyer

Komisja skontrolująca:

Mikołaj Chariton	Adam Kadlec
	Maryan Malski

Po uznaniu ważności dokonanych wyborów we wnioskach i interpelacjach zabrał głos kol. Szkolnicki podnosząc dotychczasowe zasługi Władysława Hostyńskiego położone około rozwoju organizacji nie tylko w kraju, ale wogóle w całej Austrii, a nawiązując do ataków, których przedmiotem kol. Hostyński jest od szeregu miesięcy, ze strony niektórych wrogich Jego osobie oraz własnemu Związkowi jednostek, stawia wniosek na uchwalenie i wystosowanie do kol. Hostyńskiego pisma, następującej treści:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Związku sądowych oficyantów i pomocników kancel. dla Galicji wschodniej we Lwowie, dnia 6. października 1912 odpięra zarzuty czynione p. Hostyńskiemu przez pp. Kroszla i Szubera jako oszczerce i kłamliwe, zaś biorąc p. Hostyńskiego w obronę przed dalszymi zarzutami i ze względu na nieprzyjemności, na jakie tenże wskutek tego był narażony stojąc na stanowisku Sekretarza Związku, uchwała kol. Hostyńskiemu **votum ufności i najwyższe uznanie** za przeszło pięcioletnią pracę dla dobra Związku i Ogółu Kolegów, w której mimo szeregu niepowodzeń i przeciwności do dziś wytrwał“.

Wniosek powyższy przyjęto gromkimi oklaskami, wśród owacy uczynionej kol. prezesowi Hostyńskiemu.

Po załatwieniu innych pomniejszych wniosków, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie zakończono.

Głosowi urzędniczemu — w odpowiedzi.

W sierpniowym numerze „Głosu Urzędniczego” organu Związku ekonomicznego, wychodzącego w Krakowie, pojawił się na stronie 64 artykuł pt. „Znowu napaści”.

Pomijając okoliczność, iż Organ Związku ekonomicznego wyszedł nieco poza ramy swojej kompetencji, musimy odpowiedzieć „Głosowi Urzędniczemu”, że zanim umieścił swoje wywody w obronie stanu urzędniczego, powinien był przynajmniej zasięgnąć opinii o osobie w grę wchodzącej w kompetentnym do tego Stowarzyszeniu sądowych urzędników manipulacyjnych apelacji lwowskiej, a w każdym razie liczyć się z faktem, że do rzucenia rękawicy w obronie rzekomo napadniętego stanu urzędniczego (w jednej osobie — sic!) lwowskie stowarzyszenie mające do dyspozycji łamy „Przeglądu Urzędniczego” — było może prędzej powołane już chociażby dla tego, iż zna lepiej sytuację.

Fakt ten powinien być dać „Głosowi Urzędniczemu” do myślenia, a jeżeli on do tego nie był, czy też nie jest zdolnym, to w takim razie i cała szeroka obrona „pokrzywdzonego” stanu ogłoszona na łamach „Głosu Urzędniczego” musi zmaleć do zera.

Dalej niech posłuży Szanownemu „Głosowi Urzędniczemu” do wiadomości ta okoliczność, że „Gazeta Związkowa” jest organem zawodowym sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych całej Galicji, że jako taka jest jedynie i wyłącznie powołana do piętnowania i upominania się o krzywdy swojego zawodu, że czyni to dalej zawsze z całą bezwzględnością kiedy tego zachodzi potrzeba bez względu na osoby w grę wchodzące, jak również na to, czy się „Organowi Ekonomicznemu” lub „Reformie Urzędniczej” podoba czy też nie.

Groźby wypowiedziane pod naszym adresem na łamach „Głosu Urzędniczego” również nas nie przestrasza, gdyż podobne groźby a może nawet i jeszcze straszniejsze, pod naszym adresem były już ciskane, jednakże nie znalazły one — jako zresztą — niczem nieuzasadnione — należnego posłuchu, a Szanowną Redakcję „Głosu Urzędniczego” odsyłamy w tej mierze do roczników „Gazety Związkowej” oraz „Przeglądu Urzędniczego” za lata 1907, 1908 1909 i dalszych.

Jeżeli ktoś upomina się o swoje zagrożone interesy, nie można tego bynajmniej nazwać chęcią jatrzenia, a jednostki, które mimo najszerszych chęci z naszej strony unikania nieprzyjemnych dla nas uwag dają ku temu powód — winny we własnym i swojego zawodu interesie — starać się o utrzymanie wzajemnego stanowiska pokojowego, a jeżeli autor omawianego artykułu nie chce, czy też nie umie włączyć głębiej w pobudki naszego wystąpienia, w takim razie musimy z tego miejsca zwrócić uwagę Redakcji „Głosu Urzędniczego” na rozbieżność interesów czysto zawodowych ze Związkiem ekonomicznym, którego zapewne w znacznej liczbie są także członkami sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni.

W końcu nie można pominąć milczeniem doboru wyrazów użytych w artykule pt. „Znowu napaści” — godnych raczej nieokrzesanego..... a nie co najmniej urzędnika, co przyjąć za podstawę w tym wypadku musimy.

Nowe kłopoty z naszym rozporządzeniem.

Zabiegi czynione przez nasze zawodowe organizacje — celem zniesienia co do sądowych oficyantów i pom. kac. rozporządzenia z lipca 1902 zyskują obecnie jeszcze jeden atut przemawiający za rychłą zmianą tego stosunku a to tembardziej, iż leży to przedewszystkiem w interesie społecznym: Sprawa ta wedle aktów przedstawia się następująco: (tu drukujemy dosłownie pisma i uchwały wydane w omówionej sprawie:

Cg. IV. 2/12

7

Odpis do Lf. 48703/12.

C. k. Prokuratura skarbu we Lwowie pod. 23 lutego 1912. L. 12650. C. k. wyższy Sąd krajowy we Lwowie pod. 16. lutego 1912.

Cg. IV. 2/12. Prześwietny c. k. Sąd krajowy

1
wyższy we Lwowie. Skarga: Powódka: Firma handlowa: Kosches i Birnbaum w Krakowie, ul. Krakowska 7. przez i do rąk. Dr. Filipa Landaua adwokata w Krakowie. Pozwany: C. k. Skarbu państwa do rąk c. k. Prokuratora skarbu we Lwowie. pto 103 kor. 70 hal. zpn. — podwójnie. 1 napis 1 zał. Uchwała c. k. Sądu powiatowego w Krakowie z dnia 12. kwietnia 1910. L. cz. C. III. 1528/9, dozwoloną została na rzecz podpisanej firmy celem wydobywania jej wierzytelności w kwocie 871 kor. 21 hal. zpn. od Barucha Hirscha Goldschlaga kupca we Lwowie, egzekucya mobilarna i o jej wykonanie za zgłoszeniem się podwódki wezwany został c. k. Sąd powiatowy we Lwowie. S. I. i to do L. cz. E. XXI. 1183/10. W dniu 20. kwietnia 1910, wniosła powódka do c. k. Sądu powiatowego we Lwowie S. I. podanie z ograniczeniem pierwotnej swojej wierzytelności do kwoty 64 kor. 82 hal. z 6 prc. odsetkami od 11. kwietnia 1910, oraz kosztami 91 kor. 60 hal. i 12 kor. 10 hal., oraz ze zgłoszeniem się do egzekucyi, której wykonanie już było dozwolone i z prośbą o wykonanie tej egzekucyi dla ograniczonej wierzytelności bez interwencji podpisanej firmy. Egzekucya ta wykonana jednakowoż została przez organ wykonawczy niewiadomo z jakiego powodu dopiero w dniu 17. lub 19. maja 1910, a zatem dopiero w 4 tygodnie po wpłynięciu powyż wymienionego podania do Sądu. Przy egzekucyi organ sądowy ściągnął 50 koron, które przesłał podpisanej firmie a dla kosztów w kwocie 91 kor. 60 hal. i 12 kor. 10 hal. wykonał nadzajęcie na istniejących protokołach zajęcia. W międzyczasie jednak a mianowicie w pierwszych dniach maja wykonane zostały na rzecz innych wierzycieli a mianowicie: Eliasza Fussa do L. cz. E. XXI. 699/10 (pozwolenie egzekucyi z 2 maja 1910), Abrahama Fussa do L. cz. E. XXI. 1412/10 (pozw. egzek. z 4. maja 1910), Zaleła Ungera do L. cz. E. XXI. 1469/10 (pozw. egzek. z 3 maja 1910), firmy D. M. Paneth do L. cz. E. XXI. 1469, pozw. egzek. z 3 maja 1910 (Józefa Salomona Karla do L. cz. E. XXI. 1499/10 (pozw. egzek. z 4. maja 1910/ i całego szeregu dalszych wierzycieli pomimo, że pozwolenia tych egzekucyi pochodziły z czasu późniejszego aniżeli zgłoszenia się do egzekucyi przez podpisaną firmę — egzekucyjne zajęcia ruchomości u Barucha Hirscha Goldschlaga przyczem zajęte zostały wszystkie ruchomości u wierzytelności tychże wierzycieli znalazły zupełne zaspokojenie — z ceny kupna uzyskanej ze sprzedaży licytacyjnej tychże ruchomości. Natomiast wierzytelność podpisanej firmy w resztującej kwocie 91 kor. 60 hal. oraz 12 kor. 10 hal. czyli łącznie 103 kor. 70 hal. nie znalazła już żadnego zaspokojenia wskutek powyższej zwłoki blisko 4 tygodniowej w wykonaniu egzekucyi, podczas gdy zaraz wykonana stosownie do treści podania z dnia 24. kwietnia 1910, przyniosłaby podpisanej firmie zupełne zaspokojenie jej wierzytelności. Z winy zatem organu sądowego a w szczególności organu c. k. Sądu powiatowego S. I. we Lwowie, który naruszył swój obowiązek urzędowy nie wykonując zaraz egzekucyi na rzecz podpisanej firmy, lecz dopiero w 4 tygodnie później, a natomiast wykonał w międzyczasie egzekucję na rzecz innych wierzycieli, których podania egzekucyi wpłynęły znacznie później do tegoż Sądu aniżeli pozwolenie egzekucyi na rzecz podpisanej firmy szkodę w kwocie 103 kor. 70 hal., gdyż do dnia tej swojej resztującej należności nie ściągnęła i ściągnąć nie może. — Dowód: Akta c. k. powiatowego we Lwowie S. I. do L. cz. E. XXI. 1183/18, 1325/10, 699/10, 1412/10, 1488/10, 1489/10 itd. wogóle akta egzekucyjne tegoż Sądu spraw przeciw Baruchowi Hirschowi Goldschlagowi oraz przesłuchanie stron w tym stanie rzeczy po myśli ustawy z dnia 12. lipca 1872, zapożywa podpisana firma c. k. Skarb państwa przez Wysoki Sąd i uprasza o orzeczenie po przeprowadzonej rozprawie, że pozwany c. k. Skarb państwa winien jest zapłacić podpisanej firmie 103 kor. 70 hal. z 5 prc. odsetkami od dnia skargi oraz kosztami sporu do dnia 14 pod rygorem egzekucyi. Koszta: 1/. Kosches Birnbaum m. p.

Na skutek powyższej skargi, wytoczono dochodzenia dyscyplinarne, na podstawie których wydano następujące orzeczenie:

Prez.: 595/12

11

ORZECZENIE.

W toku dochodzeń dyscypl. wdrożonych na skutek skargi syndykackiej firmy Kosches i Birnbaum przeciw Skarbowi Państwa o 103 kor. 70 h. zpn. do Cg. IV, 2/12 stwierdzone zostało, że w sprawie egzek. firmy Kosches i Birnbaum przeciw Baruchowi Kirschowi Goldschlagowi o 871 K 21 h zpn. E. XXI 1183/10 — wniosku egzek. z dnia 20. kwietnia 1910 E XXI. 1183/10, którym egzekucję prowadząca

2

firma ograniczyła egzekucję do kwoty 64 K 72 h. i wniosła o przeprowadzenie jej bez zgłoszenia się strony — kancelarya oddziału XXI. udzieliła Sędziemu tego oddziału do załatwienia, lecz przetrzymawszy ten wniosek przez około 3 tygodnie udzieliła go wprost oddziałowi wykonawczemu (XXVII) z uwagą „13/4 ekspedowano cały akt — ograniczenie egzekucyi — dopiero dnia 14. maja 1910 do wykonania.

(Dok. nast.)

Dodatkowa nominacja.

Kol. Jan Haczelski został dodatkowo zamianowany oficyantem kancelaryjnym dla Sądu w Tarnopolu — zaś kol. Leon Zieliński w Złoczowie.

Komunikat Związku.

Wszystkim P. T. Kolegom podajemy do wiadomości, że w tym roku zwołaną będzie do Wiednia konferencja reprezentantów naszych Związków, wzywamy zatem do skrzętnego zbierania datków na delegację, oraz do regularnego płacenia i nadsyłania wkładów.

Komunikat „Steru”.

Grupom, które odniosły się do nas z prośbą o interwencję w sprawie dopuszczania na kurs pomocników conceptowych oznajmiamy, że zgodnie z uchwałą Wydziału z dnia 24. września br. oraz po myśli 3 ustępu rezolucyi na wiecu we Lwowie w dniu 6. października b. r. uchwalonej przedłożony będzie w najbliższych dniach w Prezydium c. k. Sądu kraj. wyższego w Krakowie odpowiednio umotywowany memoriał.

Do „Steru” w Krakowie przystąpili: Kol. Tadeusz Illg, Witold Bartel i Paweł Pajdo z Krakowa.

Od Redakcyi.

Z powodu wiecu odbytego dnia 6. października we Lwowie, oraz z powodu wyczekiwania na wiadomości z Wiednia, wydajemy niniejszy numer z tak znacznym opóźnieniem, przyczem nadmieniamy że numer ten wychodzi równocześnie za Październik i Listopad. Następny zatem numer „Gazety Związkowej” doręczony zostanie Kolegom punktualnie dnia 1 grudnia br.

Gdyby zaszła nieodzowna potrzeba zawiadomienia Kolegów o ważnych wypadkach natenczas Związek osobnym pismem da o wszystkim wiadomość.

Redakcyja.

Kompletny mundur urzędniczy
w zupełnie dobrym stanie
TANIO DO NABYCIA
Wiadomość w Związku. Fach poczt. 91.

Gazeta Związkowa

sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych

CENA PRENUMERATY:

Dla nieczłonków we Lwowie rocznie 4 kor., z przesyłką pocztową 4-20 h.
Członkowie Związku otrzymują Gazetę bezpłatnie.

Wychodzi raz na miesiąc.

Cena oddzielnego numeru 40 halerzy.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Lwów, ul. Krasickich 7.
Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.

Wszelkie pisma dotyczące się Związku lwowskiego, jakoteż wszelkie przekazy pieniężne dla tegoż Związku przeznaczone, a więc i prenumeratę wysyłać należy jedynie pod adresem: **Związek sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych we Lwowie, Fach pocztowy nr. 91.** — Listy wymagające natychmiastowej odpowiedzi wysyłać można wprost na ręce sekretarza kol. **Zenona Szkolnickiego**, oficyanta wyższego Sądu krajowego, Lwów ulica Batorego liczba 1 — Listy dla Redakcyi przeznaczone wysyłać należy pod adresem Związku fach pocztowy 91.

Wszelkie pisma odnoszące się do Związku sądowych oficyantów i pom. kanc. „Ster“ w Krakowie, należy nadsyłać pod adresem prezesa kol. **Antoniego Królaka** Kraków ul. Grodzka 52, Sąd pow. cywilny, zaś wkładki pod adresem skarbnika kol. **Jana Bednarczyka**, Kraków, ul. Grodzka 52, Sąd pow. cywilny.

Organ i własność Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych dla Galicyi z W. Ks. Krakowskiem we Lwowie.

Stała rubryka aż do skutku!

Domagamy się: Zniesienia hańbiącego nasz stan stosunku kontraktowego, a przyznania nam zgodnego ze spełnianym przez nas odpowiedzialnym urzędem, tytułu definitywnych urzędników państwowych, wymianowania ponad trzy lata służących pomocników kancelaryjnych — oficyantami, objęcia nas pragmatyką służbową i przyznania nam w miarę nabytych kwalifikacyi stosunku procentowego w nominacyi do XI rangi w tym samym okresie czasu, w którym rangę tę otrzymują kandydaci z mocy certyfikatu.

Obecna sytuacja.

Niestety, — jak to wogóle przypuszczano — sprawa oficyantów i pomocników kancelaryjnych ujęta w ramy ustawy powziętej przez Parlament na podstawie referatu posła Marckhla, nie była przedmiotem obrad w Izbie Panów, która ostatnio zajmowała się pragmatyką służbową.

Prezydyum centralnego związku sądowców „Reichsbund“ konferowało w zeszłym tygodniu z kilkoma wybitnymi posłami w naszej sprawie, rezultatem

czego jest zwołanie jeszcze w połowie grudnia br. zjazdu delegatów do Wiednia.

Posel Dr. Józef v. Baechle listem z dnia 29 bm. donosi lwowskiemu Związkowi, że obecna sytuacja w naszej sprawie nie jest taką, jakby sobie tego życzyć wypadało, wyraża jednakże zdanie, iż już w bardzo niedługim czasie musi się ostatecznie znaleźć sposobność do ostatecznego załatwienia naszych spraw.

Szanowni Panowie Koledzy!

Organizacyom sądowych oficyantów i pom. kanc. przypadła obecnie w udziale praca ciężka i nadzwyczaj odpowiedzialna wobec swych członków. Wymaga ona specjalnej taktyki, polegającej na tem, ażeby z jednej strony głośno zadokumentować, że obstajemy nadal przy żądaniu ustawowej regulacyi i popieramy akcyę organizacyi ogólnych, zmierzającą do sankcjonowania ustawy Marckla, — z drugiej zaś strony, aby nie spuścić z oka żadnej sposobności, nadającej się do wystąpienia z żądaniem realizacji odrębnych postulatów sądowców.

Taka sposobność nadejdzie z chwilą obrad w parlamencie nad projektem ustawy, mającej na celu usunięcie przeciążenia sądów (Gerichtsentlastungsgesetz), oraz z chwilą wejścia na po-

rządek dzienny Izby posłów projektu noweli do ustawy o zaopatrzeniu podoficerów z 19/4 1872 Nr. 60 Dpp.

Odpowiedni memoriał zatwierdzony i podpisany przez Prezydyum Reichsbundu rozesłały już w tym tygodniu wszystkie organizacye sądowców posłom swego okręgu.

Nie można pominąć milezieniem tej dobrze zresztą Szanownym Kolegom znanej ewentualności, że rząd, chcąc uniknąć dalszych debat w parlamencie nad kwestyą urzędników kontraktowych, wyda nowe rozporządzenie ze zmianą czterolecia na trzechlecie!

Wedle nadesłanej nam przez „Reichsbund“ wiadomości postanowienia tego rozporządzenia mają nawet częściowo tangować nabyte już przez nas prawa, jak to wykazano we wstępnym artykule w naszej gazecie za poprzedni miesiąc.

Jakkolwiek wprost to na humbug zakrawa (raz nabyte prawa nie mogą być uszczuplone), to jednak ze strony obecnego rządu nie wiele dobrego możemy się spodziewać.

Na ten wypadek zachodzi potrzeba jak najrychlejszego opracowania memoriału, w którym mamy się domagać od Zarządu sprawiedliwości, przeznaczenia oszczędności, uzyskanych drogą redukcji sił pisarskich wskutek zaprowadzenia maszynowych oddziałów pisarskich na poprawę bytu ogółu sądowych oficyantów i pom. kanc. w ewent. rozporządzeniu ministerjalnym zamiast przekazywania ich jak dotąd, ministerstwu skarbu.

Akcyę w powyższych kierunkach musi być

WITOŁD C. BARTEL.

Przedruk zastrzeżony.

IRYSY.

(Ciąg dalszy).

III.

Wyszliśmy razem i jedną z najdawniejszych ulic skierowaliśmy się ku Wawelowi.

Po obu stronach stały odwieczne jedno i dwupiętrowe domy z szerokimi wjazdowymi bramami, kowanymi wroty nad którymi prócz rżniętych w kamieniu zdań łacińskich i cyfr widniały także herby. Były to rycerskie tarcze, godła, zawołania, zdobne w mitry, korony a nad każdą sterczało szerokie rondo kardynalskiego kapelusza i kardynalskie zwisały zeń sznury.

Obszerne sienie kamienie były sklepione, wiejące chłodem przygasłych stuleci, w których kroki nielicznych przechodniów głuchym rozbrzmiewały echem.

Ulica ta przypominała mi zawsze stary bór dębowy a sklepione sienie i arkady kruzganków wspierające się na potężnych filarach poszycie i pnje stuletnich olbrzymów.

Ale nietylko majestat szedł od tych budowl, powaga, lecz i stęchła katakomb, a okna tak spoglądały ponuro jak i ich właściciele. I nieraz przesunęło mi się przed myśl marsowate oblicze inkwizytora, purpurowa twarz i beret purpurowy osobników, co z równomierną zgodą szafowali Słowem Bożym, stosem i toporem kata.

U wylotu ulicy, po lewej, stronie stoi piętrowy dom, z okazałą bramą i arcypasterskimi insygniami. W kamienicy tej mieści się obecnie specjalny urząd sprawujący pieczę nad opryszkami i zawodową prostytucyą. I on skrył się pod szeroki kapelusz kardynalski i okazałe herbowe znamię jakiegoś purpurata. Z zakratowanych okien rozlegają się niekiedy wycia bitych rzeźmieszków, lub przenikliwe krzyki i śpiewy ulicznych dziewczek.

Ten mały dysonans zakłóca panującą tu odwieczną ciszę i zbiera ciekawą uliczną gawiedź przed szczelnie zamkniętą podwoje.

Wejśnięty w ów urząd, wznosi się wysoki, trzechpiętrowy budynek o małej, wąskiej sionce, bez godeł o wesołych oknach, nad którymi piękne zdania w murze umieszczono.

W domu tym mieszkałem długo i najmiłsze wyniosłem zeń wspomnienia. Z mego pokoju roztaczał się przepiękny widok na Wawel; głos zamkowych dzwonów i dźwięki zegara padały mi wprost w okna, a przewlekłym, drżącym echem tułały się po zaułkach pustej ulicy.

W nocy gdy księżyc wyjrzał nad dachy i srebrną jasnością pobielił mury, ulica zmieniała swój dzienny wygląd. Zdało się, że to widownia jakiegoś olbrzymiego teatru, że to olbrzymie rozpięto kulisy, a postacie szekspirowskich dramatów lada chwila ukażą się na scenie.

Gdzieś w dali słychać westchnienia, szepty, takie nieśmiałe, technące przeogromną słodyczą słów, to Rameo i Julia idą wzdłuż portyków, lekko, wiewnie suną w bieli księżycowych świa-

tel, zda się w zlocistej płyną otęczy jak obłoki dwa... Już znikli. — Po chwili rozlega się szezęk oręza, słychać stłumione jęki, tam, tam w martwych mrokach wależą zawistni rywale. krótkie, urywane uderzenia floretów następują jak błyskawice, ale zaniedługo topnieją, milkną...

Z innej znów strony, wyrzucona z grobu, toczy się z chrzęstem czaszka Yoryka, zjawia się Hamlet i wylania orszak niosący Ofelię; wykwita coraz jaskrawiej, już słychać szmer dzwonów, śpiewy, płonące mającza pochodnie; długie szpalery gorejących świec idą tak wolno ospale i niby drgające ogniki błędne toną w czarniawych mgłach. Naraz wszystko ginie. Zalega cisza, głuche mileczenie dzwoni w uszach a z ciemni wstają widma Makbeta, ślepego Lira, Otella a za nimi korowody duchów; wloką się straszliwe zjawy mar, to znów mnisi w kapturach ciągną i ciągną bez końca, czasem zamigocze czerwień kata, błysnie nagi miecz — br... to Inkwizycya...

Mary pierzchają.

Ulica pusta, — jeno księżyc kładzie lodowe blaski i tajemnicze cienie, a szyby kamienie lśnią tysiącami skier.

Siedząc na parapecie okna, wpatrywałem się nieraz całemi godzinami w uliczne mroki i pas biegnącego nademną, gwiazdami usianego nieba.

Zaiste, dziwne fantazy mogły się wleć tutaj, setki wspomnień z minionych lat mimo-woli obiegały mózg i żywe ich obrazy stawały przed oczyma.

nadto poparta delegacją do Wiednia na dany znak przez kierownictwo „Reichsbundu“, ze względu na to, że losy ustawy Marekhla, najprawdopodobniej rozbijają się o kategorię opór ze strony rządu, przeto organizacje sądowców z całą energią muszą domagać się regulacji stosunków służbowych sądowych oficyantów i pom. kanc. przy sposobności obrad nad wymienionymi wyżej projektami „Gerichtsentlastungsgesetz“ ewent. noweli do ustawy o zaopatrzeniu podoficerów.

Ponieważ jednak ze względu na zawieruchę bałkańską i związane z nią ewentualne komplikacje międzynarodowe, wyżej wymienione projekty może nie prędki przyjdą na porządek dzienny Izby posłów, a my już piąty rok bezskutecznie czekamy wśród coraz gorszych warunków ekonomicznych na przyrzekane podwyższenie poborów, przeto wskazaniem jest żądanie natychmiastowego wydania rozporządzenia z wprowadzeniem trzechleci i podwyżką poborów przy równoczesnym zastrzeżeniu z naszej strony, że się nietylko nie zrzekamy, lecz owszem przy każdej sposobności, jak wyżej wyłuszczone, będziemy się domagać ustawowej regulacji naszych stosunków służbowych. Niezależnie od wszystkich wymienionych sposobów regulacji stosunków służbowych Zarząd Reichsbundu opracował obszerny memoriał, obecnie w druku będący, który podaje sposób rozwiązania kwestii regulacji stosunków służbowych urzędników kontraktowych w wszystkich dykasteriach przy ewent. ponownych obradach nad ustawą Marekhla przy użyciu kwoty niespełna 3000.000 K, a nawet bez obciążenia budżetu.

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wynika, czeka jeszcze organizację sądowców praca żmudna, wymagająca nietylko wysiłków umysłowych i absorbująca dużo czasu poszczególnym członkom Zarządu, lecz także pociągająca za sobą znaczne wydatki.

Memoriały, delegacje, portorya, wydawnictwo gazety, wkładki miesięczne do „Reichsbundu“ etc. pochłaniają duże stosunkowo sumy. A są to wydatki nieuniknione, jeżeli związek nie chce figurować tylko na papierze, ale chce działać i spełniać obowiązki wobec ogółu swych członków. Od pełnienia tych obowiązków nie uchylamy się. Natomiast z ubolewaniem trzeba skontantować, że znaczna część członków uchyla się od wykonywania przyjętych na siebie obowiązków. A ich obowiązki są mniejsze, aniżeli obowiązki Zarządu i Wydziału, bo polegają jedynie na punktualnym płaceniu miesięcznych wkładek. Jeżeli członkowie Zarządu i Wydziału oprócz bezpłatnego wykonywania poruczonych im czynności, (niektórzy członkowie „Reichsverbandu“ ogólnych dykasterii pobierali po 50 K miesięcznie tytułem dodatku funkcyjnego) płacą punktualnie wkładki, to tem bardziej reszta członków Związku powinna się poczuwać do wypełniania tego obowiązku.

Po prawej, dom ostatni, jednopiętrowy, z rogu jego południowej ściany spogląda duży, szwedzkimi kulami skłuty obraz Bogarodzicy, a przed nim płonie wiecznie rubinowa lampka, zalewając pod wieczór szkarłatem ten podwawelski cudny zakątek.

W domu tym mieszkał Długosz, a ostatnimi czasy Wyspiański.

Na przeciw wznosi się zamek. Po podcieniste kasztany i akacje pnie się w górę droga ku katedrze.

To mi najdroższe ze wszystkich miejsc, prawdziwa świątynia wspomnień minionej Chwały, onych chwil barwnych, tętniących potęgą wielkiego narodu, świątynia — której filarami zamkowe więzyce a sklepieniem niebieski strop.

Madonna z Długosza domu zda się tak słodko spoglądać; szeroki gniazdami utkany płaszcz rozwinęła jak skrzydły anioła, biorąc w opiekę białych orłów gród.

Weszliśmy w planty.

Szpalery napół rozwiniętych drzew tworzyły precudne aleje, kasztany poczęły się okrywać kwieciami i niby ramiona podawały sobie konary w radosnym, wiosennym uścisku łącząc je w jedno niezmiernie długie zielone sklepienie. Słońce przedzierało się przez liściate okienka, złocistymi płatami igrało po ścieżkach, susząc świeżo zwilżoną dżdżem ziemię i szmaragdami rosy rozbłyszczone trawniki. Było no deszczu a odświeżone powietrze wionęło całą

Koledzy! Apelujemy do Waszego sumienia! Nie zapominajcie o wykonywaniu obowiązku względem siebie i swych rodzin! Wszak akcyja, przez nas podjęta ma na celu poprawę Waszego i Waszych rodzin bytu! Biercie przykład z uświadomionego niemieckiego proletariatu. Tam setki tysięcy zorganizowanych w związki zawodowe robotników zdobywają stopniowo należne im prawa i imponują światu wzrostem swej potęgi. Nie zapominajcie i o tem, że w obecnych czasach walka pracy z wyzyskiem kapitalistycznym bez pomocy organizacji zawodowych nie da się pomyśleć.

A czy ten pracodawca przedstawia się nam jako prywatny przedsiębiorca, fabrykant, wielki przemysławiec, czy też przejawia się w stosunku do nas w charakterze państwa — pracodawcy — istota rzeczy pozostaje ta sama.

Czy nie czujecie sami na własnej skórze, że Zarząd „sprawiedliwości“ w tym jedynie celu stworzył w ustawie o organizacji sądów z dnia 27. listopada 1896 Nr. 317 Dpp. instytucję pomocników kancelaryjnych (obecnych oficyantów) ze stałą placą, ażeby uniknąć konieczności opłacania tytułu urzędników kancelaryjnych, ilu ich będzie potrzeba do obsadzania tych oddziałów kancelaryjnych, utworzonych na skutek wprowadzenia w życie nowej procedury cyw., ordynacji egzek. i instr. sąd. Ten genialny pomysł wyzyskania pracy niezorganizowanych paryasów przyniósł dotychczas rządowi co najmniej 30.000.000 koron, użytych oczywiście na udoskonalenie narzędzi, mających na celu tworzenie jatek ze zdrowego mięsa ludzkiego. — Przykład ten powinien Wam otworzyć oczy, że rząd nie tak łatwo ustąpi z drogi, na którą celowo wstąpił. Trzeba każde ustępstwo zdobywać, o każdą pozycję szturmować, chcąc jednak skutecznie walczyć trzeba mieć silną, zwartą, jednolitą w swym zawodzie organizację, któraby miała środki do wyzyskania każdej sposobności nadającej się do uzyskania poprawy bytu.

Bierzmy przykład z organizacji oficyantów pocztowych i kolejowych, którzy w swych gazetach zawodowych bez względu na mnożące się konfiskaty coraz głośniej domagają się poprawy bytu.

Konfiskaty są im owszem na rękę, albowiem w drodze immunizacji głos ich tem donioślejsem echem odbija się po wszystkich zakątkach państwa.

Do szeregu zatem Koledzy! W myśl dewizy „sadowcy dla sadowców“, łączcie się i wesprzyjcie liczbowo nasze szeregi. ażebyśmy w decydującej chwili tem skuteczniej wystąpić mogli z żądaniem realizacji naszych odrębnych postulatów.

Skoro bowiem wymagania przez zarząd sprawiedliwości pod naszym adresem stawiane (egzamina, stonografia, pisanie na maszynach pod dyktandem, prowadzenie oddziałów, egzamina na pomocników konceptowych) są wyższe

rozkoszą na jaką się tylko mogło między miejskimi mury zdobyć.

Towarzyszka moja całą drogę milczała. Była jakby zakłopotana. Straciła dawną szczerość, swobodę i przez długą chwilę niezamieniliśmy ani słowa.

— Coś mi pani posmutniała — podjąłem — przecie się wcale nie gniewam i mówię otwarcie, że mię pani niczem nieuraziła. Te wspomnienia, to drobnostka, to już zamarło wszystko, we mnie nie już nie tleje. Teraz kocham jeno to co nas otacza, rwącą się do życia Naturę i jej Stworzyciela. Chciałbym, by przeszłość moja zupełnie nie istniała i żeby we mnie więcej było wiary w ludzi. Tak, to prawda! Strasznie źle z taką pustką chodzić. Proszę być pewną, że odczułem zupełnie walkę duszy pani. To zainteresowanie się smutkiem moim, moją biedną dolą; to współzucie co drga w serduszkach pani i tą życzliwość wielką, wszystko to zrozumiałem i jestem jej niezmiernie wdzięczny. Do mnie tak rzadko ktoś dobrze przemawia.

Podniosła na mnie szafirowe oczy a usta, jej się rozchyliły; jednak coś nie dało jej przyjść do słowa.

— Pani jak widzę — ciągnąłem — też w szczególności nie chodzi, z kilku jej słów dużo wynułem, a ten śmiech, którym pani swoje opowiadanie dzisiaj zakończyła, dotąd dzwoni mi w uszach skargą żalosną...

— Więc pan odczuł walkę we mnie? — zapytała po chwili. A z czego to pan wywnioskował?

aniżeli odnośnie do innych urzędników kontraktowych, to i nasze postulaty do tych wymagań winny być dostosowane.

Zwracamy się z naciskiem i usilną prośbą do wszystkich Kolegów, ażeby zaległości we wkładkach wyrównali, w poczet członków wstępowali i zbierali składki na delegację do Wiednia.

Związek lwowski i krakowski.

§ 10.

Fatalne stosunki drożyniane, które w pierwszym rządzie nam, jako najmarniej honorowanymi pracownikom — niemiłosiernie dopiekają — powodują, iż wielu z nas chcąc bodaj w części ulżyć gniojącej nas biedzie wnoszą masowo podania do Prezydium wyższego Sądu krajowego o przyznanie wyższych poborów z § 10. rozporządzenia wsz. Ministerstw z dnia 19. lipca 1902 Nr. 145 dz. p. p., które jednakże latami całami pozostają nieuwzględnione.

Jakkolwiek podania takie są zawsze ze wszech miar usprawiedliwione, to jednakże Prezydya, chociażby były najlepszymi chęciami owiane — przykre mu temu stanowi zapobiedz nie mogą, ilość bowiem posad wyżej kwalifikowanych jest stale systemizowaną i tylko w razie opróżnienia mogą być następcem nadane.

Ażeby uniknąć zarzutu nierównomiernego traktowania podwładnego personalu, Prezydya przyznają wyższe pobory kompetentom wedle lat służby i to tym kandydatom, którzy posiadają niezbędne do uzyskania takiej posady warunki.

Z uwagi na to, iż bardzo wielu oficyantów prowadzi samoistnie oddziały kancelaryjne przez szereg lat nawet, a mimo to nie uzyskali dotychczas wyższych poborów ze względu właśnie na wyżej opisane faktyczne przeszkody, przeto Wydział lwowski Związku zajmując się tą sprawą na jednym z odbytych posiedzeń Wydziału uchwalił wszcząć w tej sprawie akcyję, a rezultatem jej jest wniesiony obecnie memoriał do Prezydium Sądu krajowego wyższego we Lwowie, w sprawie układania podziałów czynności.

Obecnie pod datą 26. października 1912 wydało Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego we Lwowie w sprawie rozdziału wyższych poborów z § 10. następujący reskrypt:

Prez. 30582

6. D/12.

W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że oficyanci kancelaryjni, wykazujący zaledwie kilka lat służby, a nieposiadający częstokroć nawet egzaminu, wnosili do Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego podania o przyznanie wyższych poborów z § 10. rozporządzenia wszystkich Ministerstw z dnia 19. lipca

wal? Oeh! moje życie to jedno pasmo walk, i ja mam w sobie gożkie wspomnienia, pan nie wie. Matki prawie nie znałam. Sama, wiecznie sama, pozostawiona łasce zwodniczego losu, wyrosłam jak ta roślina, którą wichry na szarych skałach zasadziły. Pan pierwszy do mnie duszą przemówił, zrozumiałam ten dźwięk — tak wyczułam pana i duszą wybiegłam ku niemu, ale — zapóźno już!

— Ależ ja tak rzadko z panią rozmawiałem.

Uśmiechnęła się.

— Pan przemówił w tych kwiatach białych, tam rzucił pan skargę światu, lzy — po co? Był je zdeptano? Przeczulonym nazwie pana świat, może mdłym fantasta, a miast współzucia ironią parsknie. Po co pan rzuca ludziom duszę pod nogi?

— Co też pani mówi? — zawołałem prawie wesoło. Moje „Tuberozy“ to tylko skromny obrazek, szkic którym chciałem ująć i uwidatnić prawdziwe uczucie wedle pojęć własnych.

— Ale modelem doń było życie pańskie, własna żalność i ból. Pan tego nie zmileczy ani mię nie przekona. Być może, że nie wartam zwierzeń pańskich i wcale nie biorę to za złe, że nie chcesz przedemną swych tajni otworzyć. Proszę jednak być przekonany, że oddałabym wiele, gdybym mu mogła wrócić utracone szczęście!

— Pani?

— Pan się dziwi? Czyż jest w tem coś dziwnego? Wiem, że za słabe są siły moje,

1902 Nr. 145 dz. p. p., a gdy prośba ta nie została w najbliższym czasie uwzględniona, ponawiali ją kilkakrotnie.

Nie ograniczając zupełnie prawa wnoszenia takich podań, zawiadamiam wszystkie Przełożenia sądowe, że stosunki faktyczne tak się układają, że obecnie z powodu stosunkowo niewielkiej ilości posad wyżej kwalifikowanych po myśli wspomnianego przepisu, oraz powolnego tempa, w jakim się takie posady opróżniają (około 8—15 rocznie) z jednej a wielkiej ilości kompetujących o owe posady z drugiej strony, mogą na uzyskanie posady kwalifikowanej w najbliższych latach liczyć dopiero ci egzaminowani oficyanci, którzy w b. r. kończą 13 do 14 lat służby, a takich kandydatów jest obecnie przeszło 30.

W celu uniknięcia mylnej interpretacji zaznaczam, że przepisu, któryby ustanawiał ilość lat służby, wymagając do uzyskania posady kwalifikowanej — nie ma.

Podania młodszych służbą oficyantów są wprawdzie utrzymywane w ewidencji, atoli w obecnych stosunkach nie będą mogły być przez c. k. wyższy Sąd krajowy w najbliższych latach uwzględnione.

O tem zechcą Przełożenia sądowe zawiadomić wszystkich oficyantów i pomocników kancelaryjnych dotyczącego Sądu.

Z Prezydium c. k. Sądu krajowego wyższego.

Lwów, dnia 26. października 1912.

Czerwiński m. p.

Reskrypt przedrukujemy dosłownie w naszym organie raz ze względu na tę okoliczność, iż wedle niestety znanej nam praktyki nie wszystkie przełożenia podadzą go do wiadomości wszystkim oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym, z drugiej zaś strony dla tego, ażeby ogółowi Kolegów podać do wiadomości iż sprawa ta jest przedmiotem troski Wydziału, który stara się usilnie o to, by ogółowi chociażby w ten sposób ulżyć w biedzie.

Wydział lwowskiego Związku.

Kto zawinił?

Wiedeńskie dzienniki z daty 30. października 1912 podały sensacyjną wiadomość o kradzieży i zniszczeniu aktów dochodzeń skarbowych kompromitujących kilka wielkich wiedeńskich firm.

Zbrodni tej dopuścić się miało kilku oficyantów kancelaryjnych skarbowych, którzy też zostali aresztowani i znajdują się w areszcie śledczym.

Jakkolwiek podobne fakty nadużycia władzy urzędowej niestety w ostatnich czasach między urzędnikami państwowymi częściej się zdarzały to jednakże fakt obecny wywołał wprost niebywałą sensację nie tylko w prasie, ale także i u ogółu oficyantów kancelaryjnych oraz ko-

łach im bliżej stojących, i z tych właśnie stron spotykają się urzędnicy kontraktowi z gorzkimi uwagami, które wprost rumieniec na twarzy wywołują. Szczególnie we Wiedniu zaczęto wobec oficyantów zachowywać się z rezerwą a nadto prześcigano się wprost w wyszukiwaniu słów oszczerczych pod adresem całego stanu. Między publicznością wywołał ten fakt również wielką sensację, pociągnął za sobą dyskusję w prasie codziennej tak dalece, iż oficyant wstydził się poprostu wyjść na ulicę.

Z winy kilku towarzyszy zawodu padły gorzkie wyrzuty pod adresem całego stanu, wszystkich poniżono, zbeszczeszczono i z błemtem zmieszano.

Z powodu tego ubolewania godnego faktu wysunąć się musi na pierwszy plan pytanie, kto zawinił. Czy ten nieszczęśliwy oficyant który zmuszony pracować w tak strasznych warunkach materialnych, obciążony rodziną z jednej, a pajakami dybiącymi każdej chwili na jego cześć i honor? czy też twórcy i odpowiedzialni dygnitarze, pod których redakcją wychodzą w świat tak strasznie nędznie wymierzone płace. — Nie ma tu chyba dwóch zdań, że winę moralną całej sprawy przypisać należy jedynie i wyłącznie administracji, która placąc lichu za czynności urzędnicze spełniane przez urzędników kontraktowych — temsamem wydaje tych ludzi na łup osobnikom nieuczciwym, sprowadza nędzę tych nieszczęśliwców, za czem idzie zdolność do przekupstwa, byle tylko mieć chleb codzienny dla siebie i swoich najbliższych.

Setki memoryałów, delegacji i wieców odbytych pod hasłem „chleba nam dajcie“ nie odniosło pożądanego skutku, — rząd raczej gotów byłby za każdym oficyantem lub pomocnikiem kancelaryjnym wysłać stale żandarmów, którzyby ich śledzili, i ponieść kosztów ich utrzymania, aniżeli unormować pobory tak, by głód i nędza im nie doskwierała.

Czyż można się dziwić, jeżeli tu i ówdzie któryś z urzędników kontraktowych się zapomni i da przekupić, jeżeli za pracę swoją całoroczną otrzymuje wynagrodzenie przeciętnie w postaci banknotu tysiąckoronowego? — Nie! przenigdy nie! Moralną winę przypisać tu należy tym, którym dana jest możność dysponowania nami, a którzy „ze względów oszczędnościowych“ raczej wolą sprowadzić hańbę na tych niemiłosiernie wykorzystywanych pracowników, a sobie zdobyć argument, którego niestety tak często słusznie czy niesłusznie się nadużywa, że urzędnicy kontraktowi nie zasługują na względy, gdyż trafiają się między nimi wypadki, o jakich tu wyżej mowa, — a nie chcą uderzyć się w piersi i przyznać, iż winę tego niestety smutnego stanu ponoszą oni sami.

Ileż to razy słyszeli nasi delegaci we Wiedniu zapewnienia przychylności władz centralnych dla naszej sprawy, a mimo to ile lat upłynęło tylko na tych przyrzeczeniach?

wrotem ku nadziei słońcu i, nigdy nie zawiadą!

— Czemuż cię dawniej nie spotkałem w życiu, opiekunko moja?

— Na goręć zawsze czas, już nie mówmy o tem! Wczoraj gdy wyszłam z biura, uciekłam za miasto. Tak źle, duszno było mi w tych murach. Ku Bronowicóm podążyłam na te pańskie ukocone wzgórza, ścieżynami hen, byle najdalej odbiedz od tego zgiełku. Szłam z myślą o panu i dziwnym trafem przez konieczne pole i tych łąków, łąk kwietnych pytałam, czy też pan kiedy jeszcze szczęśliwy będzie? Naraz wzrok mój padł pod stopy i czterolistna zabyła koniczynka, a szmer powiewu co szedł przez pola i zielenią chylił, w ucho mi rzucił: „to szczęście dla niego!“ Więc je podjęłam i przyniosłam. Wiosna je panu posyła!

Mówiąc to podała mi roślinkę.

— Oby dobrą była zwiastunką! — odparłam. Zachowam ją, panią mi zawsze przypominać będzie i te jej taką otuchą i słodyczą płynące ku mnie słowa.

— Ale posłusznym trzeba być i spędzić chmury z czoła — dodała grożąc mi trzymaną w ręku wiązanką kwiatów polnych.

Doszliśmy pod uniwersytet i tu się rozstaliśmy. Patrzałam za nią, jak ginęła pomiędzy zielonemi klombami, a duszy i serca pytałam, czy to jest ta, która mi ma przynieść tak długo wyczekiwane szczęście? — Nie otrzymałam żadnej odpowiedzi...

C. d. n.

Dygnitarzom naszym łatwiej jest ukuć sobie broń przeciwko nam z nieprzyjemnego listu anonimowego wysłanego pod adresem jednego z nich przez jednostkę moralnie upadłą lub umyślowo upośledzoną, ażeby pod adresem całego stanu rzucić gorzką a niezasłużoną uwagę, aniżeli zdobyć się na akt uczciwości ludzkiej i dać tej kategorii funkcyjaryuszów państwowych odpowiednie ich pracy wynagrodzenie. Łatwiej jest delegatom organizacji sądowców, którzy przyszli żebrać chleba powiedzieć, iż jeżeli im za ciężko żyć w tych warunkach, mogą sobie gdzieindziej szukać posady, gdyż na ich miejsce po stu innych się znajdzie, aniżeli spełnić wobec nich akt sprawiedliwości i gloszoną „przychylność“ w czyn wprowadzić.

My nie przeczymy, że nie po stu, ale po tysiąc kompetentów na jedno miejsce się znajdzie, — ale za to świadomie i na podstawie długoletniej praktyki stwierdzamy uroczyście, że będą to ludzie „z ulicy wzięci“ którzy zamiast do pracy, raczej do zdrady tajemnicy urzędowej, kradzieży i niszczenia aktów urzędowych zdolni będą. Zamiast pozytywnych wyników uczciwej pracy, zbeszczeszczą ani raczej swoje stanowisko urzędowe, urząd do którego należeć będą, a tym którzy tak lekkomyślnie dobrali ich do służby, żadną miarą zaszczytu nie przyniosą, a co gorsza, wykopią jeszcze głębszą aniżeli istnieje przepaść między urzędem a społeczeństwem, zrodzą większą nieufność! Zapatrywanie takie wprowadzone w czyn doprowadzi do tego, że tytuł oficyanta czy też pomocnika kanc. znamionować raczej będzie „zbrodniarza“ aniżeli funkcyjaryusza państwowego, ale my nie możemy przyjać na siebie odpowiedzialności za taki stan sprawy, raczej przypisać sobie będą musieli winę ci, którzy lekkomyślnie sprawę naszą traktowali.

Dla tego też korzystając z tej ubolewania godnej okoliczności zwracamy się do Pp. Posłów z żądaniem rychłego załatwienia naszej sprawy przez radykalną zmianę stosunków służbowego.

Kurs dla pomocników konceptowych.

W dniu 17. września br. rozpoczął się we Lwowie kurs przygotowawczy dla pomocników konceptowych, który trwać ma przez 13 tygodni.

Kurs odbywa się we wtorki, czwartki i soboty każdego tygodnia od 5-tej do 7-mej godz. wieczór, pod kierownictwem c. k. radcy Sądu krajowego Dra Włodzimierza Kulezyckiego i ek. Sędziego pow. Dra Zygmunta Hahna.

Na kurs ten dopuszczono na razie tylko oficyantów ze Lwowa, którymi są kol.: Stefan Bredy, Herman Burg, Juliusz Głabiński, Jan Ihnat, Ferdynand Kissel, Jan Morozowski, Herasym Piórko, Julian Rudawski (wyczekiwać na posadę asystenta kanc.), Kazimierz Solarski, Bazyl Szawaluk, Stanisław Lipanowicz i Mikołaj Chariton.

Rozpoczęcie kursu odbyło się w obecności prezydenta sądu krajowego Włodzimierza Łuczkiewicza, który też w gorących słowach przemówił do uczestników, zachęcając ich do wytrwałej pracy i pilności oraz kładąc nacisk na doniosłość i korzyści powstające mające z utworzyć się mającej instytucji pomocników konceptowych wobec siebie samych i społeczeństwa.

Mimo ogromnego materiału, który w stosunkowo dość krótkim czasie musi być gruntownie przerobiony, uczestnicy kursu pracują chętnie i uczęszczają na wykłady, którymi szczerze opiekują się obaj Panowie prelegenci oraz PP. Prezydenci Sądu krajowego Łuczkiewicz i Sądu krajowego wyższego Czerwiński.

Wedle informacji, jaką Związek nasz posiada, jest zamiarem zarządu sprawiedliwości kreować dość poważną ilość posad pomocników konceptowych np. po kilka w siedzibach sądów obwodowych, oraz po jednej, dwie, lub w miarę koniecznej potrzeby i więcej przy sądach powiatowych.

Po ukończeniu obecnego kursu, ma się zacząć zaraz po nowym roku następny kurs, na który powołani zostaną wyłącznie kandydaci z prowincji w liczbie około 30.

Kandydaci ci przydzieleni tu będą do czynności w oddziałach egzekucyjnych, zaś Ministerstwo zamierza im przyznać pewną kwotę we formie remuneracji czy też dyety z powodu pobytu poza stałą siedzibą służbową.

za mocna zaś pańska niewiara. A jednak chciałabym widzieć wesołość w twarzy pana!

— Czy to przez litość dla smutków moich.

— Litość? — Pan nie chce mi zrozumieć Ból jego nie wzbudza wcale we mnie litości, jeno żal współczucia. Pan wciąż cierpi...

— Przecie teraz się śmieję.

— Ale z duszy płynie łkanie!

— Dotąd nikt mi o tem nie mówił.

— Bo nikt pana tak nie odczuł jak ja.

— Panno Iro! — rzekłem przystępując i biorąc jej dłonie — więc ja na prawdę panią coś obchodzę?

— Czyż mogłabym kłamać? — szepnęła spuszczaając nieśmiało rzęsy.

— Serdecznie pani dziękuję, chociaż...

— Nieufam! — czy tak? — dokończyła smutnie.

— Chciałabym bezgraniczną oddać pani wiare, jednak — czyż zdolał to uczynić? Mówię szczerze, bóli swych przed panią ukrywał już nie będę, ale wiedz, że wspomnienia każda myśl jaśniejszą we mnie zamrażają. Weiaż się wloką za mną te mary nie dobre, a chociaż dusza radaby w inne wybiedz światy, one jej nie dają. Tak pragnę ocknienia!

— Wiary! — wiary! — zawołała patrząc mi orosto w oczy — a dam ci zapomnienie. Zabiorę złą dołę, zawody i tę szarzyznę życia, co panu tak duszę łzawi, wszystko to wezmę w moje dłonie słabe — które, gdy im zaufasz, staną się mocne bardzo, wydzwigną cię z po-

Ze względu na to, że przedtem skończy się już obecny kurs, zamierza Związek urządzić we własnym lokalu wspólną uczelnię pod kierownictwem tych kolegów, którzy kurs ten już odbyli — a nadto Związek zajmie się wyszukiwaniem odpowiednich pomieszczeń dla kandydatów oraz wyszukiwaniem taniego a dobrego wikt.

Wedle nadeszłych tu z Wiednia wiadomości, pojawiły się w Ministerstwie sprawiedliwości wnioski na zmianę tytułu pomocnika konceptowego na „asystent konceptowy”.

Beneficya, jakie otrzymać mają pomocnicy konceptowi oraz sposób ich zatrudnienia, dotychczas nie zostały jeszcze unormowane, a do wiadomości ogółu niech posłuży, iż pomocnicy konceptowi Sądu egzekucyjnego we Wiedniu pobierają tytułem dodatku funkcyjnego rocznie po 400 kor., są w godzinach urzędowych zajęci pracami konceptowymi w biurach sędziów egzekucyjnych, po południu zaś wykonują płatne egzekucje.

W chwili wydania zarządzeń przez Prezydum Sądu kraj. wyższego we Lwowie w sprawie drugiego kursu dla pomocników konceptowych, Związek porozumi się z dopuszczonymi na kurs Kolegami w kwestjach powyżej poruszonych i uczyni wszystko, byle tylko ułatwić Kolegom naukę i pobyt we Lwowie.

Jeden z Kolegów uczestniczących w obecnym kursie opracowuje skrypta do nauki na podstawie obecnych wykładów.

Lwowski Związek.

Otwarcie kursu dla pomocników konceptowych w sprawach egzekucyjnych i niespornych.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa sprawiedliwości z dnia 13. listopada 1912 L. 31219/12. zostanie urządzona przy Sądzie krajowym we Lwowie i Czerniowcach w pierwszych dniach stycznia 1913 służba przygotowawcza i kurs naukowy dla kandydatów na pomocników konceptowych z działu egzekucyjnego i z działu niespornego.

Służba przygotowawcza i kurs naukowy będą trwały w każdym z działów po trzy miesiące. Do udziału przypuszczonych zostanie w dziale egzekucyjnym po 15 kandydatów we Lwowie i Czerniowcach, a w dziale niespornym we Lwowie na 2 po sobie następujące kursy po 15 kandydatów, a w Czerniowcach na 1 kurs 8 kandydatów. Kursy naukowe będą się odbywały trzy razy tygodniowo po dwie godziny popołudniu — a służba przygotowawcza codziennie w godzinach urzędowych.

Plan naukowy dla działu egzekucyjnego ze względu na mnogość materiału ogłosimy w następnym numerze.

Przypuszczeni do służby przygotowawczej kandydaci, którzy nie mają siedziby urzędowej we Lwowie lub Czerniowcach, otrzymają jako odszkodowanie tytułem kosztów podróży i pobytu we Lwowie lub Czerniowcach zapomogę, a mianowicie stanu wolnego w kwocie 150 koron, a żonaci w kwocie 300 koron, w ratach miesięcznych z dołu, po 50 względnie 100 koron.

Sądy, z których kandydaci zostaną przydzieleni na kurs, otrzymają zezwolenie na przyjęcie na ten czas nadzwyczajnych pisarzy.

Kandydaci, którzy w czasie służby przygotowawczej okażą mało pilności lub brak zdolności do służby pomocników konceptowych, zostaną od dalszej służby przygotowawczej natychmiast wykluczeni i wrócą na swe miejsce służbowe.

O przypuszczenie do służby przygotowawczej na jeden z powyższych działów mogą się ubiegać kandydaci, którzy

1. przynajmniej od roku pozostają w służbie sądowej, jako pomocnicy kancelaryjni,
2. którzy złożyli pierwszy egzamin kancelaryjny lub kancelaryjny, egzamin zastępczy, i
3. którzy zasługują na pewne zaufanie i są uzdolnieni do pojedynczych robót konceptowych w językach używanych w sądzie.

Pomocnikom i oficyantom kancelaryjnym, którzy po złożeniu egzaminu będą używani do

służby pomocników konceptowych, będą przyznane wyższe pobory. Wysokość dodatku zostanie później oznaczona.

Zauważa się, że posady pomocników konceptowych zostaną ustanowione we Lwowie, Czerniowcach, w siedzibach sądów obwodowych i większych sądów powiatowych.

O powyższym reskrypcie należy zawiadomić bezwarunkowo wszystkich pomocników kancelaryjnych i oficyantów z oznajmieniem, że kandydaci posiadający wyżej określone wymogi, mogą wnieść należycie udokumentowane podania o przypuszczenie do służby przygotowawczej dla pomocników konceptowych w drodze służbowej, do Prezydum, wskr. we Lwowie najpóźniej do dnia 10. grudnia b. r., przyczem wyraźnie winni zaznaczyć, na który dział pragną być przypuszczeni.

Przełożeństwa sądowe mają odnośne podania, z wyczerpującym oświadczeniem się co do zdolności i aplikacyi kandydatów, jakoteż co do przepisanych wymogów, a w szczególności co do ich uzdolnienia do służby konceptowej w dziale egzekucyjnym lub niespornym przedłożyć Prezydum najpóźniej do 15. grudnia 1912.

Prezydum sądu krajowego we Lwowie ma w ciągu ośmiu dni zaproponować urzędników sędziowskich, którym ma się poruczyć udzielanie nauki na kursach.

Wkładki wynoszą:

do Związku we Lwowie: wpisowe jednorazowo 60 hal. wkładka miesięczna 50 hal.

do Związku „Ster” w Krakowie: wpisowe jednorazowo 60 hl., wkładka miesięczna 60 hal.

Romunikaty lwowskiego Związku.

Zjazd delegatów. „Reichsbund” zwołuje jeszcze w połowie bieżącego miesiąca zjazd delegatów do Wiednia, wobec czego Krajowe Związki sądowców Lwów i Kraków wzywają niniejszem wszystkich Pp. mężów zaufania do bezzwłocznego zebrania datków na delegację, a w każdym razie bezzwłocznego odesłania zebranych wkładek do Związków.

Przeniesieni zostali: oficyant sąd. Kornel Hubert z Latowisk do Skolego a Stanisław Olejowski z Drohobycza do Chodorowa. Naczelnictwa Sądów powiatowych w Drohobyczu i Lutowskich otrzymały upoważnienia do przyjęcia w miejsce powyższych oficyantów, stałych pomocników kancelaryjnych.

Zmiana dyrektora tabuli krajowej we Lwowie. Dotychczasowy dyrektor tabuli krajowej p. Tomasz Lazarewicz przeniesiony został na własną prośbę w stały stan spoczynku, zaś aż do czasu nominacyi nowego dyrektora, która nastąpi prawdopodobnie w ciągu grudnia b. r. porucił pan prezydent sądu krajowego kierownictwo tabuli prowadzącemu księg. gruntowe p. Karolowi Jurkiewiczowi.

Fakt ten spotkał się z ogólnym zadowoleniem, bowiem p. Jurkiewicz, znany powszechnie ze swoich zalet, cieszy się ogólną sympatją.

Nominacja kancelistów. Wedle informacji otrzymanej z Wiednia, ministerstwo sprawiedliwości nie zatwierdziło nominacyi 13 oficyantów apelacyi lwowskiej na posady kancelistów, skutkiem czego rozpisany został ponowny konkurs.

KONKURS.

Prezydum Sądu krajowego wyższego we Lwowie reskryptem z dnia 27 listopada 1912 Prez. 34591/12 rozpisalo konkurs na obsadzenia po jednej posadzie ek. kancelisty sądowego w XI kl. rangi w miejscowościach: Stryj, Winniki, Bohorodeczany, Delatyn, Gwoździec, Chodorów, Stary Sambor, Tlumacz i Żabie. Z wyjątkiem Stryja, wymagany jest egzamin tabularny.

Termin upływa z dniem 28 grudnia 1912.

Ze Związku „Ster” w Krakowie.

Około połowy grudnia br. nastąpią nominacje oficyantów. Zechcą zatem ci Koledzy pomocnicy kancelaryjni, którzy ukończyli 3 lata służby — wypełnić pamiętniki i przedłożyć je bezzwłocznie przełożonym sądom do dalszego postąpienia. Osobnych podań nie należy wnosić. W celu zapobieżenia ewent. usterkom, które mogłyby spowodować pominiecie przy obecnych nominacjach — podajemy następujące wyjaśnienia co do sposobu wypełnienia pamiętnika: Do rubr. 5: przerwy w służbie do 3 dni nie są uważane za przerwy; do rubr. 6: służba z przerwami policzalna (okresy służby niżej 6 miesięcy nie są policzalne, należy je zatem wpisać do rubr. 7); do rubr. 14: znajomość stenografii i pisania na maszynie.

Do pamiętnika należy dołączyć następujące dokumenta:

ad 5, 6, 7: odnośne świadectwa, potwierdzające czas trwania służby (dekret nominacyjny na pomocnika kanc.)

ad 8 i 11: metrykę urodzenia wzgl. ślubu; ad 12 i 13: świadectwo szkolne i ewent. świadectwo egzaminów zawodowych (kanc. i hipot.); ad 15: paszport wojskowy.

Rubrykę 17 i 18 wypełnić słowami. Na dekretach nadania posady pomocnika kanc. ma się mieć potwierdzenie złożenia przysięgi służbowej.

Na zapytania, skierowane do nas przez dwie grupy, czy oficyanci i pom. kanc. mają prawo wglądu do rozporządzeń minist. i reskryptów prezydyalnych, zawierających wskazówki co do czynności kancelaryjnych oznajmiamy, że Naczelnictwa sądów mają obowiązek peryodycznego pouczenia całego personelu kancelaryjnego. Ustaliła się jednak praktyka, że odnośnym funkcyonaryuszom daje się do wglądu dotyczące rozporządzenia i reskrypta, na których oni podpisem stwierdzają, że się z ich treścią zapoznali.

Ponieważ niema dotąd z Ministerstwa zarządzeń co do otwarcia kursu dla kandydatów na pomocników konceptowych w sprawach niespornych, przeto przedłożenie Prezydum sądu wyższego wiadomego memeryalu odłożyliśmy aż do czasu, gdy kwestya ta stanie się aktualną.

Na fundusz delegacyjny wpłynęły następujące składki:

Koibuszowa; 6 K 50 h, Strzyżów 90 h, Podgórze 1 K 50 h, Mszana dolna 1 K 30 h, Wadowice 8 K 07 h, Zakliczyn 1 K, Andrychów 2 K, Stary Sącz 2 K 80 h, Głogów 80 h, Nowy Sącz 3 K 40 h, Myślenice 3 K, Gorlice 3 K 90 h, Jordanów 2 K, Tyczyn 4 K 70 h, Żmigród 2 K.

Przesyłając wszystkim P. T. ofiarodawcom serdeczne podziękowanie przypominamy z naciskiem obowiązek wyrównania zaległości i punktualnego płaenia wkładek, które należy nadsyłać na ręce skarbnika kolegi Jana Bednarczyka ul. Grodzka 52.

Ogłoszenia i zamiany.

Oficyant sądowy z Gorlic, cudnej okolice górskiej w III. kl. płacy, zamieni miejsce służbowe z Kolegą z Krakowa, Podgórze, Nowego Sącza, Rzeszowa, Lwowa, Sambora, Przemyśla lub Stanisławowa.

Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności kol. Mikołaj Rakoczy oficyant sądowy w Gorlicach.

†

WŁODZIMIERZ KORCZYŃSKI

Oficyant sądowy, Członek Wydziału Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych Galicyi wschodniej we Lwowie, zmarł we Lwowie, dnia 15. listopada 1912 po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 47.

R. i. p.

